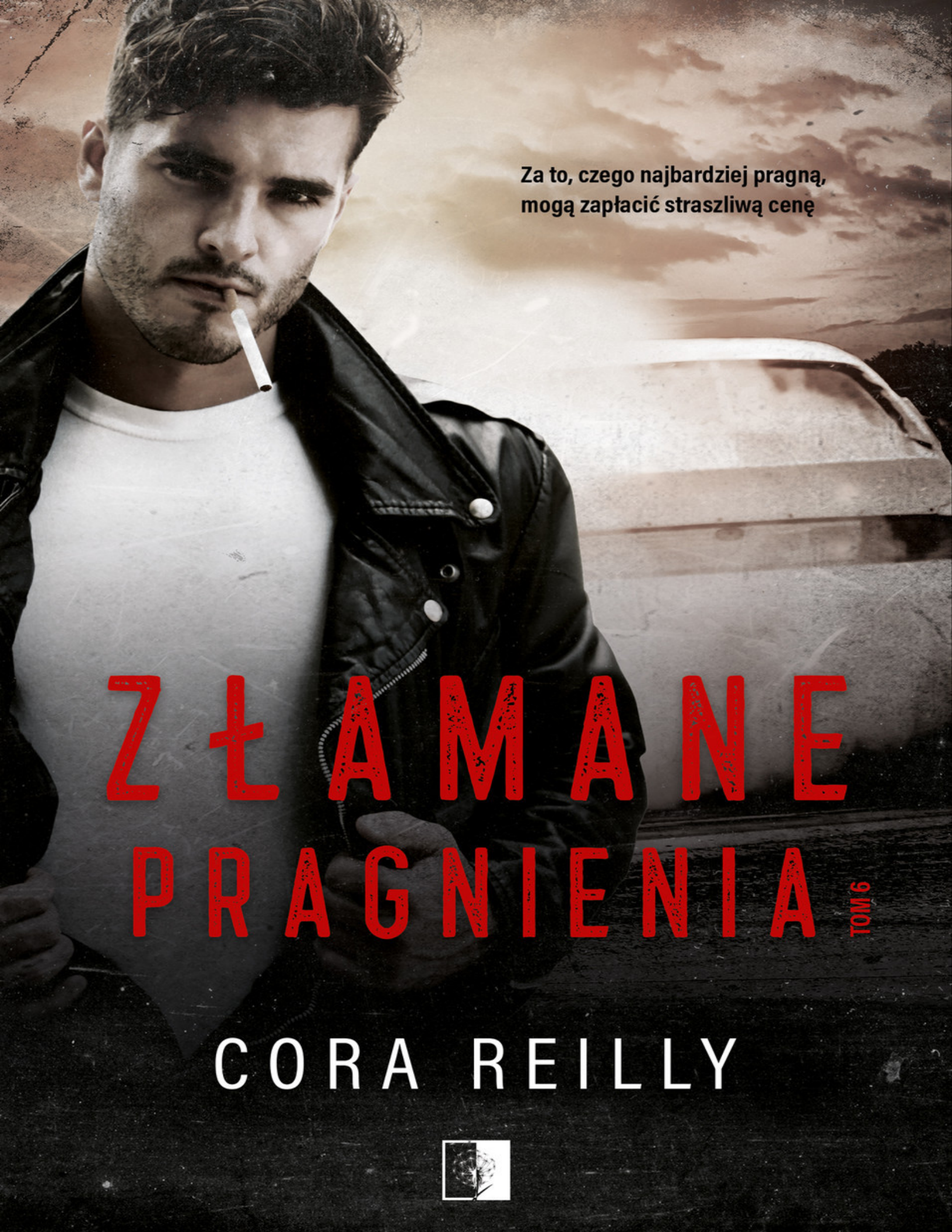
Za to, czego najbardziej pragną,
mogą zapłacić straszliwą cenę
ZŁAMANE
PRAGNIENIA
TOM 6
CORA REILLY

CORA REILLY

ZŁAMANE PRAGNIENIA

SERIA
CAMORRA CHRONICLES #6

TŁUMACZENIE
KLAUDIA KUKSINOWICZ

OŚWIĘCIM 2022

Tytuł oryginału
Twisted Cravings
Copyright © 2021 by Cora Reilly
All rights reserved
Copyright © for Polish edition
Wydawnictwo NieZwykłe
Oświęcim 2022
Wszelkie Prawa Zastrzeżone

Redakcja:
Angelika Oleszczuk
Korekta:
Anna Grabowska
Edyta Giersz
Redakcja techniczna:
Mateusz Bartel
Projekt okładki:
Paulina Klimek

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8178-890-8

SPIS TREŚCI

OSTRZEŻENIE
Prolog
Jeden
Przypisy
Dwa
Trzy
Cztery
Pięć
Sześć
Siedem
Osiem
Dziewięć
Dziesięć
Jedenaście
Dwanaście
Trzynaście
Czternaście
Piętnaście
Szesnaście
Siedemnaście
Osiemnaście
Dziewiętnaście
Dwadzieścia
Dwadzieścia jeden

Dwadzieścia dwa
Dwadzieścia trzy
Dwadzieścia cztery
Dwadzieścia pięć
Dwadzieścia sześć
Epilog
Przypisy

OSTRZEŻENIE

Złamane pragnienia poruszają wiele wrażliwych tematów, w tym uzależnienie od narkotyków, znęcanie się nad dziećmi, przemoc i tortury. Proszę, bądź tego świadom, zanim rozpoczniesz lekturę tej książki.

Prolog

Adamo

Jej usta były pokryte krwią – smuga koloru na bladej skórze. Nawet ognistorude włosy wydawały się bledsze w porównaniu z tą czerwienią.

Leżała bez ruchu na zimnej, kamiennej posadzce, szeroko otwartymi oczami wpatrując się w sufit. Jednakże go nie widziała.

Upuściłem nóż. Wylądował ze szczękiem na podłodze, rozbryzgując dookoła krew. Przez sekundę zobaczyłem odbicie fragmentu swojej twarzy w jedynym czystym miejscu na ostrzu. Po raz pierwszy zrozumiałem, jaki ludzie czują strach, kiedy słyszą moje nazwisko.

Falcone.

Dziś moja mina uzasadniała ich przerażenie.

Rozlew krwi miałem zapisany w genach. Całe życie walczyłem z tym pulsującym głęboko w żyłach pragnieniem, oszukiwałem je, zażywając narkotyki i alkohol, lecz ono zawsze do mnie wołało. Było to coś podskórnego, pewien prąd, który w każdej chwili mógł wciągnąć mnie w otchłań.

A ja na to nie pozwoliłem. Zamiast tego skoczyłem na główkę w głębinę i zacząłem podążać z tym prądem aż do najmroczniejszej części mojej duszy. Przez tak długi czas był to mój największy koszmar, bałem się tego ponad miarę. Ale dzisiaj, kurwa, czułem się jak nowo narodzony. Jakbym wreszcie odzyskał prawdziwego siebie.

Na wewnętrznej stronie dłoni czułem jej lepką krew i było to coś przecudownego.

Żaden wyścig nie mógłby się równać z tą ekscytacją, z tym absolutnym odurzeniem spowodowanym zabójstwem, a przypływ sił, jaki następował podczas torturowania, w ogóle nie umywał się do tego uczucia.

Wyrzekanie się swojej natury oznaczało, że żyłeś w kłamstwie. W przeszłości udawało mi się to robić wyłącznie z pomocą najróżniejszych narkotyków. Jednak z tym już koniec.

Ludzie w końcu zyskali powód, by nazywać mnie i moich braci tak, jak nazywali nas od dawna.

Potwory z Las Vegas.

Mój potwór właśnie wyszedł się zabawić, a uczta dopiero się zaczęła.

Jeden

Adamo

Słońce przypiekało wysuszoną ziemię i ten żar lejący się z nieba zniekształcał niemal dwa tuziny samochodów wyścigowych ustawionych na porzuconym postoju dla kierowców. Była dopiero końcówka kwietnia, popołudnie, ale tutaj, w okolicy Doliny Śmierci, temperatura już stawała się nie do wytrzymania. Wyłączyłem silnik żółtego BMW M4 i wysiadłem. Praktycznie od razu poczułem na skórze pot, a biały T-shirt przylepił się do mojego ciała. Byłem przyzwyczajony do upałów, ponieważ dorastałem w Las Vegas, lecz to nieruchome powietrze w tej części kraju nadal potrafiło sprawić, że brakowało mi tchu. Skwar wykańczał auta oraz ludzi, którzy mieli się ścigać, i właśnie dlatego wybraliśmy to miejsce na przejazdy kwalifikacyjne.

Wielu witało mnie skinieniem głowy zza szyb samochodów – woleli pozostać w przyjemnym chłodzie, jaki zapewniała klimatyzacja. Część z nich jeszcze ani razu nie przeszła rundy wstępnej, a inni mieli prawdziwy talent. Zatrzymałem się na chwilę i jakimś cudem mój wzrok powędrował na pasemko ognistorudych włosów. Przez moment byłem pewny, że to fatamorgana. Powoli jednak zaczęło odkrywać się przede mną coraz więcej tego płomiennego koloru, aż wreszcie zobaczyłem wszystko. Długie kosmyki okalające bladą twarz. Wykrzywiające się w uśmiechu czerwone usta koloru wyschniętej krwi, w których kąciku niebezpiecznie balansował papieros. Ten uśmiech nie był flirciarski ani nawet zbyt przyjazny. W oczach dziewczyny dostrzegłem wyzwanie. Było jeszcze za wcześnie na podprowadzające oraz fanki – głównie zjawiały się na ostatnich wyścigach i oblegały zwycięzców przy mecie – a nawet jeśli czas okazałby się odpowiedni, wiedziałbym, że ona nie jest jedną z tych kobiet. Siedziała na masce

neonowozielonej toyoty supry w sposób, który jasno wskazywał, że to jej samochód, więc najwyraźniej zamierzała się dzisiaj ścigać. Dziewczynom rzadko kiedy udawało się przejść do wyścigów finałowych. Według mojego brata Remo brakowało im bezwzględności i ambicji, choć zapewne tak naprawdę były po prostu rozsądniejsze od nas, mężczyzn. Niemniej ta kobieta pewnie miała nas zaskoczyć.

Oderwałem wzrok od rudzielca, po czym ruszyłem w stronę stacji benzynowej.

Stojący nieopodal zniszczonego sklepiku generator krztusił się niemiłosiernie, zasilając znajdujący się w budynku klimatyzator. Wszedłem do prowizorycznej kwatery głównej, gdzie Crank już przeglądał zebrane na biurku dokumenty rejestracyjne. Tu nieco łatwiej było znieść skwar, ale to niewielkie urządzenie nie miało szans z niemal trzydziestoośmiostopniowym upałem spiekającym nas wszystkich na skwarki. Wybita szyba w oknie pewnie też w tym nie pomagała.

– Jacyś nowi przybysze? – zapytałem i uścisnąłem wyciągniętą dłoń Cranka. Wiedziałem o przynajmniej jednym. A raczej jednej, której byłem bardzo ciekaw.

– Troje – odpowiedział Crank. – Dziewczyna i jej brat. Plus facet z ogromnym ego.

– Chyba nie może być gorszy od naszego ulubionego egocentryka?

Choć wyścigi były magnesem dla szczególnego typu ludzi, niektórzy przejawiali przesadne skupienie na sobie.

– Jeszcze tego nie odkryłem, ale na pewno jest mu do niego blisko.

Wyciągnąłem rękę, czekając, aż Crank wygrzebie papiery z informacjami na temat nowych kierowców.

Zmrużonymi oczami czytałem to, co mężczyzna znalazł na temat kobiety oraz faceta, z którym tu była – podobno jej brata. Nic. Żadnych aresztowań. Czyści jak łza, a do tego te zwyczajne imiona.

– Coś mi tu śmierdzi – wymamrotałem.

Mary, serio? Ta dziewczyna z pewnością nie miała na imię Mary. Jedyna Mary, z jaką mogła mieć styczność, to ta znajdująca się w szklance jako drink o nazwie Krwawa Mary.

Crank pokiwał głową.

– Z pewnością nie są to ich prawdziwe imiona. Ten gość ma jakby lekki akcent. Wschodnioeuropejski czy coś takiego.

Wschodnioeuropejski.

Znałem tylko jedną grupę osób z takim akcentem i byli to faceci z Braci, którzy próbowali podkopać nasze interesy albo mnie zabić. Chociaż na pewno nie skupiali się na wyścigach. Bo przecież największe zyski czerpali z narkotyków i prostytucji.

Wyruszyłem na poszukiwania „Johna" i „Mary".

Wyścig kwalifikacyjny zaczynał się za godzinę. Jeśli ten mężczyzna i ta dziewczyna zamierzali sprawiać nam kłopoty, chciałem dowiedzieć się o tym wcześniej i dopilnować, żeby trzymali się, kurwa, z daleka… Chyba że chodziło o fajne kłopoty.

Ruda nadal opierała się o maskę samochodu i paliła. Po papierosie pozostał niemal sam filtr. Wyrzuciła go, pstrykając palcami. Ponieważ na ustach miała czerwoną szminkę, spodziewałem się zobaczyć ten sam kolor na paznokciach, ale one zostały pomalowane jakimś ciemnym, prawie czarnym lakierem. Stojący obok gość o krótko przystrzyżonych włosach zgasił jej fajkę, która wylądowała tuż przy jego bucie. Podejrzewałem, że po prostu tak wygląda ich relacja.

Ruszyłem w tamtą stronę pewnym krokiem. „John" powiedział coś do „Mary", lecz ona jedynie się do mnie uśmiechnęła. Kiedy się przed nimi zatrzymałem, w jej oczach nie dostrzegłem nawet cienia podenerwowania. Odpaliła kolejnego papierosa. Może to była niewielka oznaka nerwowości, ale w przypadku tej dziewczyny nie dało się tego stwierdzić z całą pewnością. Zazwyczaj na widok tatuażu z symbolem Camorry na moim przedramieniu większość ludzi srała po gaciach, choć niektórzy dobrze mnie znali. A przecież tych dwoje zarejestrowało się na mój wyścig, używając w tym celu nie swoich imion.

– Mary, John. – Uśmiechnąłem się surowo.

Facet skinął delikatnie głową.

Dziewczyna zaciągnęła się po raz kolejny, a następnie zgasiła fajkę ciężkim, skórzanym butem.

– Jakie urocze imiona…

– Tak właściwie mam na imię Dinara.

„John” posłał jej ostrzegawcze spojrzenie.

– Mary, co…

Sposób, w jaki wypowiadał słowa, wskazywał, że angielski nie jest jego ojczystym językiem.

– Daj nam chwilę, Dima. – Ani na moment nie przestała mi się przyglądać.

Dima popatrzył na mnie surowym wzrokiem, obiecując karę. W jego niebieskich oczach zobaczyłem coś, co świadczyło o doświadczeniu w sprawianiu innym bólu. Ale ja także miałem takie doświadczenie. Mężczyzna wstał z maski, a następnie podszedł do swojego samochodu, niebieskiego nissana silvii.

– Dinara?

Uśmiechnęła się z napięciem.

– Michajłow. Dinara Michajłow.

Powiedziała to nazwisko tak, jakby coś znaczyło, czy raczej jakby powinno znaczyć coś dla mnie. Nie ingerowałem za bardzo w każdy aspekt interesów Camorry. Przygotowywanie wyścigów oraz branie w nich udziału pochłaniało cały mój czas.

– Brzmi rosyjsko.

Co więcej, takie samo nosił pierdolony *pakhan* z Chicago i każdy członek rodziny królewskiej Braci. Jednakże nazwisko „Michajłow” było popularne w Rosji, zatem to jeszcze o niczym nie świadczyło.

– Bo jest rosyjskie.

– Więc dlaczego posługujecie się nie swoimi imionami, skoro te prawdziwe zdradzacie przy pierwszej okazji?

Wzruszyła ramionami.

– Dima nalegał, a poza tym ostatecznie zwróciłeś na mnie uwagę.

Nie potrzebowała do tego takich sztuczek. Tej dziewczyny nie dało się zignorować.

– Rosyjskie imię dałoby ten sam efekt.

Posłała mi szerszy uśmiech, błyskając zębami, których biel kontrastowała z czerwienią warg.

– Nie lubisz Rosjan?

Obszedłem samochód, przyglądając się uważniej lakierowi. Na drzwiach od strony pasażera napisano „Viper[1]”, a na boku maski

widniał wijący się wąż.

– Tylko konkretnego typu Rosjan.

Nawet na chwilę nie spuściła ze mnie wzroku. Nie byłem pewny, czy martwi się, że zrobię coś z jej autem, czy może ogólnie ma problemy z zaufaniem. Pewnie i jedno, i drugie.

– A jaki to typ?

Stanąłem przy niej, po czym oparłem się o maskę, co było otwartą prowokacją z mojej strony. Nie dotykało się czyjegoś auta bez pozwolenia właściciela i z pewnością nie używało się go jako podpórki – takie były zasady.

– Chcesz się ścigać?

Uśmiechnęła się przemądrzale.

– Jesteś niezwykle domyślny.

Powstrzymałem się od uniesienia kącików ust. Podobało mi się, jak pyskuje.

– To wymaga odwagi. Niewielu dziewczynom udaje się dotrzeć do finału. To ostra gra. Czasem kończy się wypadkiem. Czasem śmiercią – podkreśliłem ostatnie słowo.

Wstała i teraz wyglądała na wyższą niż ja. W jej oczach zobaczyłem błysk złości.

– Nie jestem taka jak inne dziewczyny.

– W to nie wątpię. – Wyprostowałem się i znów spojrzałem na nią z góry. To było moje terytorium i wszyscy przestrzegali moich zasad. Ona też musiała się tego nauczyć. – Powodzenia w wyścigu kwalifikacyjnym. Nie zgiń.

– Nie tak łatwo mnie zabić.

Pokiwałem głową.

Uśmiechnąłem się przebiegle do Dimy, który przez cały ten czas się nam przyglądał, nim ruszyłem z powrotem do siedzącego na stacji benzynowej Cranka.

Mężczyzna podczas mojej nieobecności zdjął T-shirt, odsłaniając tym samym plecy. Zarówno je, jak i lewą rękę pokrywały blizny po oparzeniach, bo rok temu Crank miał wypadek samochodowy.

– I? – zapytał, zerkając w moim kierunku znad laptopów.

Połączenie Wi-Fi nie było tu zbyt stabilne, ale staraliśmy się nadążać za napływającymi zakładami. W dużej mierze zajmowali się

nimi Nino oraz część naszych księgowych, lecz jeśli wpływały one za wolno, czasem sami musieliśmy sprawić, żeby wyścigi stały się bardziej widowiskowe, zwiększając w ten sposób stawki.

– Tak jak się tego spodziewaliśmy: to nie są ich prawdziwe imiona.

Crank skrzywił się i podniósł kartki z informacjami o nowych kierowcach.

– Więc co chcesz teraz zrobić? Wykopać ich bez ostrzeżenia? Czy…?

– Zadzwonię do Remo. Może on wie, co się tutaj dzieje.

– Do wyścigu zostało tylko czterdzieści pięć minut.

– To nie potrwa zbyt długo. Remo nienawidzi pogaduszek.

Wyjrzałem przez okno. Dinara mnie obserwowała. Jeżeli miała jakieś powiązania z Bracią, grała w niebezpieczną grę. Dni pokoju pomiędzy Camorrą a Bracią minęły. Z kolei jeśli była szpiegiem albo zamierzała manipulować wyścigami, musiałem zająć się Dimą i nią. Choć ta myśl mi się nie podobała, czasy, kiedy skrupuły powstrzymywały mnie przed zrobieniem czegoś, już dawno minęły.

***

Dinara

Dowiedziałam się sporo na temat Adamo Falconego. To byłoby nierozsądne, gdybym tego nie zrobiła. A on i tak mnie zaskoczył. Na zdjęciach, jakie znalazłam w darknecie, sprawiał wrażenie młodszego. Wielbiony przez tłumy chłopiec z lokami i przystrzyżoną brodą. Przypominał surferów, których widziałam na wakacjach w Portugalii. Spodziewałam się rozpuszczonego bachora rzucającego własnym nazwiskiem jak granatem, aby wszystkim zaimponować, co z pewnością by mu się udało.

W swoim życiu spotkałam mnóstwo tego typu mężczyzn, więc teraz szybko zdałam sobie sprawę, że on do nich nie należy. Obejrzałam parę nagrań z jego walk w klatce. Nie było ich zbyt wiele, lecz w tamtym momencie i tak nie potrafiłam połączyć brutalnych filmików z uśmiechniętym ulubieńcem tłumów z fotografii

w darknecie. Jednak już to zrozumiałam. Za tymi brązowymi oczami czaiło się coś mrocznego. Prawdopodobnie Adamo potrafił błyskawicznie przemienić się z przyjacielskiego faceta w bezwzględnego brutala. W końcu nosił nazwisko Falcone, a ci bracia mieli pewną reputację nawet poza granicami własnego terytorium. Strach nie był mi zbyt dobrze znany, dlatego nigdy nie rozumiałam czci w głosach tak wielu, kiedy mówili o potworach z Vegas.

Adamo z pewnością wykorzystywał swoje nazwisko, jeśli było to konieczne, ale zdawał się na tyle pewny siebie, żeby dzięki charyzmie umieć zapanować nad ludźmi biorącymi udział w wyścigach. Patrzyłam, jak wraca na zniszczoną stację benzynową. Kilka stojących w cieniu dachu podprowadzających podążało za nim wygłodniałym wzrokiem. Wpływowe nazwisko, pieniądze oraz aura niegrzecznego chłopca połączone z niezaprzeczalnym faktem, że Adamo miał ciało, którym tylko nieliczne by pogardziły, przyciągały kobiety niczym płomień ćmy. Przepocona koszulka przylgnęła mężczyźnie do piersi, ukazując wyraźnie zarysowane mięśnie, w tym imponujący sześciopak. Tyłek też nie wyglądał najgorzej w tych ciemnoniebieskich jeansach.

Adamo z pewnością zamierzał zadzwonić teraz do Vegas i poprosić o dalsze instrukcje. Może organizował wyścigi, ale jego starszy brat, a zarazem *capo*, Remo Falcone, był maniakiem kontroli, więc nie ulegało wątpliwości, że pilnuje wszystkiego z pewnego dystansu. Pojawienie się dwojga Rosjan na jego terytorium zdecydowanie wymagało rodzinnej pogawędki. Na myśl o Remo puls mi przyspieszył, jednak szybko poradziłam sobie z podenerwowaniem. To nie miał być sprint, tu chodziło o cały maraton.

Dima podszedł do mnie powoli.

– *Jest źle. Wiesz o tym, prawda?* – wyszeptał po rosyjsku.

– *Zobaczymy* – odparłam, nawet nie usiłując zniżyć głosu. Wkrótce i tak wszyscy mieli się dowiedzieć, że jesteśmy Rosjanami, więc po co to ukrywać?

– *Powinniśmy zadzwonić do twojego ojca. W razie gdyby sprawy poszły w złym kierunku. Nie zdołam obronić cię w pojedynkę.*

– Nie – zaoponowałam szybko. – *Nie zapominaj o swojej obietnicy, Dima.*

– *Pamiętam o niej. A także o pierwszej przysiędze, jaką kiedykolwiek złożyłem, kiedy to obiecałem sobie, że zawsze będę cię chronił.*

– *Damy radę.* – Nie czułam takiej pewności, z jaką wypowiedziałam te słowa.

Chociaż Adamo nie był do nas zbyt wrogo nastawiony i Remo raczej też nie chciałby mnie skrzywdzić, nie byłam całkowicie przekonana co do tego, czy Dima jest bezpieczny. Jednak każda próba odtrącenia go spełzła na niczym. A moim głównym zmartwieniem nie były tortury ani śmierć. Nie chciałam zostać odesłana. Planowałam poznać Adamo Falconego, sprawić, żeby mi zaufał, a następnie powiedział wszystko, co potrzebowałam wiedzieć. Niemniej by mogło się to wydarzyć, musiałam brać udział w nielegalnych wyścigach.

[1] *Viper* – (z ang.) żmija (przyp. tłum.).

Dwa

Adamo

Remo nie odbierał, więc wybrałem numer Nino.

– Co się stało? Nigdy nie dzwonisz tuż przed wyścigiem, jeśli nie jest to nic ważnego.

Nino oczywiście już był kilka kroków do przodu.

– Bo to jest coś ważnego. Chyba mamy mały problem. Dwoje nowych kierowców. Podali podrobione dowody. Rosjanie. Dima Antonow i Dinara…

– Michajłow.

Przyzwyczaiłem się, że Nino wie wszystko, dlatego nie było to dla mnie zaskoczenie.

– Znasz ją?

Brat milczał przez niemal minutę, a to musiało świadczyć o czymś bardzo złym.

– Porozmawiaj z Remo. On będzie mógł powiedzieć ci więcej.

– Skoro on wie, to ty też. Po co te sekrety?

– Dinarę i Remo łączyło coś w przeszłości.

– Coś ich łączyło? Co to, kurwa, znaczy?

Dinara była młodsza niż ja, ewentualnie w moim wieku, więc nie mogło chodzić o to, że Remo ją przeleciał. A przecież to jedyny rodzaj zainteresowania kobietami, jaki przejawiał, dopóki nie poznał swojej żony Serafiny.

– Pogadaj z Remo.

– Nie ma go w pobliżu? Nie możesz przekazać mu telefonu?

– Poczekaj chwilę. Jest w klatce z Nevio.

Mój bratanek miał dopiero sześć lat, prawie siedem, ale Remo już często trenował z nim w klatce, głównie po to, żeby kontrolować jego wybuchy oraz nadpobudliwość.

Rozbrzmiał szczęk metalu, po czym zrobiło się cicho. Czekałem z niecierpliwością.

Kiedyś przeszkadzało mi, że starsi bracia mają tajemnice i nic mi o nich nie mówią, lecz teraz czułem głównie podirytowanie. Remo i Nino dużo razem przeżyli. Mieli mnóstwo sekretów, których nigdy nie zamierzali wyjawiać.

Usłyszałem szelest, a następnie niski głos. Remo brzmiał na zdyszanego.

– Adamo, chcesz pogadać?

Nino prawie na pewno przekazał mu naprędce, o czym potrzebuję rozmawiać, ale ja znałem zagrywki Remo. Oparłem się o ścianę, wyjrzałem przez okno i podążyłem wzrokiem za rudzielcem.

– Dzisiaj do wyścigów dołączyło dwoje Rosjan: Dima Antonow i Dinara Michajłow. Zastanawiam się, czy to przypadek, że Dinara ma takie samo nazwisko co *pakhan* z Chicago.

Dziewczyna spojrzała mi na moment w oczy, a później znów posłała ten wyzywający uśmiech, jakby wiedziała, co robię i z kim się kontaktuję. W ogóle nie wyglądała na zmartwioną. Więc albo była bardzo odważna, albo bardzo lekkomyślna. To drugie wyjaśniałoby, dlaczego lubi się ścigać.

– Nie, to nie jest przypadek. Dinara jest jego córką.

– Jego córką? – powtórzyłem z niedowierzaniem.

Remo z kolei nie brzmiał na zszokowanego ani nawet zaniepokojonego. Sądziłem, że ruda okaże się daleką krewną *pakhana*, ale żeby od razu córką?

Ja pierdolę.

– A co takiego, do kurwy nędzy, może robić na naszym terytorium? Bawi się w kierowcę? Nie mów mi, że to przypadek.

– Rozmawiałeś z nią?

– Tak, zarejestrowała się przy użyciu podrabianego dowodu. Ona i ten Rosjanin, co tu z nią jest.

– Pewnie ochroniarz. Grigorij raczej nie pozwoliłby jej wałęsać się tu samej.

– Myślisz, że *pakhan* wie, że jego córka znajduje się na naszym terenie?

– Myślę, że Grigorij zawsze wie, gdzie znajduje się Dinara.

– A chciałbyś wyjaśnić, czemu ona nie boi się przebywać na terytorium wroga? Czemu bez mrugnięcia okiem ujawniła mi swoje prawdziwe nazwisko?

Remo milczał. Podczas gdy Nino robił tak, by przemyśleć sprawy, Remo zapewne chciał się po prostu mną zabawić.

Straciłem cierpliwość.

– Nino wspomniał, że kiedyś coś was łączyło. W jaki sposób? Zgaduję, że jej nie pieprzyłeś, bo nie chodzisz do łóżka z nieletnimi, no i raczej nie zdradziłbyś Finy.

– Ostrożnie, Adamo.

– No to mów. Nie mam czasu wyciągać z ciebie każdej odpowiedzi. Muszę przygotować wszystko do wyścigu.

– Więc się tym zajmij. Nie rozumiem, w czym problem.

Och, nie rozumiał?

– Powinienem zatrzymać ją i tego faceta? Po to, żeby później ewentualnie móc szantażować Brać?

Nie mieliśmy otwartej wojny z Rosjanami znajdującymi się na terenie oddziału. Nie byli naszym zmartwieniem, chociaż Brać z terytorium Camorry zdecydowanie była. Atakowali restauracje, no i zabili ojca oraz babkę Gemmy, żony mojego brata Savio, który był najmniej mściwy z nas, ale do Braci z pewnością żywił urazę. Nie wspominając nawet o tym, że Remo wypowiedział wcześniej Grigorijowi wojnę, ponieważ ten nie pomógł mu, gdy porwał mnie oddział. Tak że przebywanie na naszym terenie i uczestniczenie w naszych wyścigach, kiedy było się córką *pakhana* z Chicago, zdawało się wyjątkowo złym pomysłem.

Remo milczał przez chwilę.

– Nie, niech zostanie. Nie zaszkodzi pozwolić jej brać udział w wyścigach.

– Nie zaszkodzi? A sądzisz, że Grigorij też będzie tak uważał, jak się dowie? – wymamrotałem.

Gdyby Dinarze stała się krzywda albo wręcz zginęłaby podczas wyścigu – nawet jeśli śmierć zdarzała się rzadko – Grigorij by się wściekł.

Remo nie mówił mi wszystkiego. Znowu. Czy myślał, że nie poradzę sobie z prawdą? Czy po powrocie z Nowego Jorku nie

udowodniłem mu, że nie jestem już cholerną cipą? Przez ostatnie trzy lata robiłem wszystko, co trzeba, żeby wyścigi na naszym terytorium przynosiły jeszcze więcej zysków.

– Grigorij na pewno zainterweniuje, jeśli będzie miał jakiekolwiek obawy.

– I właśnie to mnie, kurwa, martwi. Nie rozumiem, czemu ciebie w ogóle to nie rusza. Chyba że Grigorij ma w dupie swoją córkę.

– Och, nie ma jej w dupie, uwierz mi.

– No to przestań sobie ze mną pogrywać i powiedz wreszcie, co takiego się wydarzyło.

– Pamiętasz Eden?

– Tę dziwkę pracującą w *Sugar Trap*?

Nigdy z nią nie rozmawiałem, a tym bardziej nigdy jej nie tknąłem, ale moja przyjaciółka od pieprzenia, C.J., wspominała o niej kilka razy. Obie sprzedawały ciała za pieniądze.

– To matka Dinary. Pewnego dnia uciekła z nią od Grigorija i ostatecznie skończyła w Vegas, gdzie poprosiła nas o pomoc. Chciała, żebyśmy ukryli ją przed Grigorijem.

– I co z tego? Dogadałeś się z Grigorijem i oddałeś mu córkę na srebrnej tacy, a Eden zmusiłeś, by zaczęła pracować u nas jako prostytutka? W ten sposób miała zapłacić za porwanie własnej córki? Savio wspominał kiedyś, że Grigorij poprosił cię, żebyś zmienił jej życie w piekło.

– Ty zawsze masz o mnie jak najlepsze mniemanie. – Jego słowa ociekały sarkazmem.

Moja relacja z Remo przez pewien czas była dosyć słaba, szczególnie gdy wkroczyłem w okres dojrzewania, lecz to było już za nami, chociaż czasem nadal się kłóciliśmy.

– Czemu postanowiłeś ubrudzić sobie ręce? Czemu nie odesłałeś jej do Grigorija, by sam się nią zajął?

Zaśmiał się mrocznie.

– Myślisz, że on ukarałby ją lżej?

– Nie, po prostu zastanawiam się, dlaczego sam ją ukarałeś.

– Jestem sadystycznym, pokręconym bydlakiem. Zapomniałeś?

– Do cholery, Remo. To pieprzone kłamstwo i świetnie o tym wiesz.

– Więc chcesz mi powiedzieć, że nie jestem sadystyczny i pokręcony?

– Jesteś, ale nigdy nie robisz niczego bez powodu.

Milczał przez dłuższą chwilę.

– Pilnuj jej.

– Sądzisz, że próbuje się do nas zbliżyć, żeby nawiązać kontakt z matką? Dowiedzieć się prawdy na temat swojej przeszłości, której ty nie chcesz mi zdradzić?

– Z pewnością jest tu ze względu na swoją przeszłość, co do tego nie mam wątpliwości. Dopóki nie spuścisz jej z oka i dopilnujesz, by nie zabiła siebie ani ciebie – podkreślił dwa ostanie słowa – wszystko będzie w porządku. Informuj mnie na bieżąco.

Nie spodobało mi się, jak zlekceważył tę sytuację. Chociaż przyzwyczaiłem się już do jego skłonności do rzucania w rozmowie półsłówkami, czasami wciąż doprowadzało mnie to do szału.

– Będę informował cię na bieżąco, *capo*.

Remo się zaśmiał.

– No ja myślę. Jak idą zakłady?

– Dobrze. Nino nie zdał ci raportu z dokładnymi sumami? Przez ostatnie kilka lat się rozwijamy, głównie dzięki temu rozbudowanemu systemowi wyścigów kwalifikacyjnych. Ale nie mam teraz czasu na pogawędki. Muszę przekazać Dinarze dobre wieści.

Rozłączyłem się, po czym wróciłem do Dinary i Dimy. Niepokoił mnie fakt, że Remo nie był poruszony ich nagłym pojawieniem się na naszym terenie. Uwielbiał prowokację oraz ekscytację, jaką wywoływały konflikty, nawet teraz, kiedy był już po ślubie, a może nawet teraz jeszcze bardziej. Może uznał pojawienie się u nas rosyjskiej księżniczki za idealną okazję, aby dorzucić trochę żaru do naszych żyć. Ja z kolei chciałem, by wyścigi przebiegały gładko. To było moje dziecko, włożyłem w nie serce i duszę. Musiałem się dowiedzieć, co tak naprawdę robią tu Dinara z Dimą i czy będą sprawiali kłopoty. Gdyby miało tak być, zamierzałem dopilnować, żeby opuścili terytorium Camorry. Remo mógł znaleźć sobie jakiś inny sposób, by wprowadzić do swojego życia więcej adrenaliny, skoro najwidoczniej torturowanie wrogów i walki w klatce już mu nie wystarczały.

Dinara znów opierała się o maskę swojego samochodu, a jej włosami poruszał delikatny, wieczorny wiatr. Dima stał obok niej z rękami skrzyżowanymi na piersi, podejrzliwie spoglądając na pozostałych kierowców. Nie było w tym niczego dziwnego, jeśli wziąć pod uwagę, jak patrzyli na Dinarę. Część z nich wyglądała jedynie na rozbawionych albo nastawionych pogardliwie, podczas gdy inni zerkali na nią flirciarsko, a nawet wręcz obleśnie.

Myśleli, że to tylko niezła dupa, która nie ma szans na wygranie wyścigu, i zaimponują jej umiejętnościami na torze. Niektórzy pewnie chcieli później spróbować do niej zarywać.

Dinara odepchnęła się od auta i podeszła do mnie. Wyrzuciła po drodze niedopałek, po czym zgasiła go butem. Ja też popalałem, ale w porównaniu ze mną ta dziewczyna paliła jak smok. Czekając na nią, wsunąłem telefon z powrotem do kieszeni. Dinara była piękna – miała wysokie kości policzkowe, pełne usta oraz długie nogi. Błysk w jej oczach, a także ten pewny siebie uśmiech wykrzywiający jej wargi sprawiały, że przypominała wojowniczą boginię, a to wrażenie pogłębiały rude włosy skrzące się w blasku zachodzącego słońca.

Zatrzymała się tuż przede mną.

– I? Przeszliśmy kontrolę? Możemy wziąć udział w tym twoim cyrku? – zaakcentowała ostatnie słowo.

Uśmiechnąłem się półgębkiem.

– Możecie wziąć udział w dzisiejszym wyścigu eliminacyjnym. A to, czy się zakwalifikujecie i traficie do naszego obozu, czy nie, zależy wyłącznie od was oraz waszych umiejętności jazdy.

Dziewczyna przechyliła głowę.

– Nie martwię się o swoje umiejętności, Falcone. A ty? Kiedy ostatnio ścigałeś się w wyścigu kwalifikacyjnym? Ty od razu startujesz w wyścigach głównych, prawda?

Musiałem przyznać, że nie boi się mówić, co myśli. Większość ludzi, nawet w obozie, albo całowała ziemię, po której stąpałem, albo ze strachu starała się do mnie nie zbliżać.

– Należę już do obozu, ponieważ jestem jednym z najlepszych kierowców, Dinara. Gdybym dołączył do wyścigu eliminacyjnego, inni mieliby mniejszą szansę na przejście dalej.

Wszyscy biorący udział w głównych wyścigach należeli do naszego obozu. To tam żyliśmy przez te kilka miesięcy podczas trwania zawodów.

Dinara nachyliła się w moją stronę, dzięki czemu mogłem podziwiać jej niebieskozielone oczy. Jeszcze nigdy nie widziałem takiego koloru.

– No to może chociaż dzisiaj się przyłączysz? Pochwalisz się umiejętnościami. Pokaż, na co cię stać, Falcone.

Zazwyczaj nie było łatwo mnie sprowokować, jednak Dinara sprawiła, że połknąłem haczyk. Chciałem zaimponować dziewczynie i dowiedzieć się, co tu robi. Jaki jest jej cel.

– W porządku – powiedziałem, uśmiechając się szeroko. – Wezmę udział w dzisiejszym wyścigu, ale nie przychodź później do mnie z płaczem, jeśli twój brat się nie zakwalifikuje.

– Dima to duży chłopiec. Poradzi sobie. Za nisko go cenisz.

– Nikogo nie cenię za nisko. Wy także lepiej tego nie róbcie. Noszę nazwisko Falcone i wygrywanie mam zapisane we krwi.

– Arogancję też?

Uniosłem kąciki ust.

– Chyba żadnemu z nas nie brakuje pewności siebie w kwestii naszych umiejętności na torze. A teraz zakończmy już tę pogawędkę i udowodnijmy, że potrafimy nie tylko gadać.

Dinara stanęła na palcach, nachylając się ku mnie jeszcze bardziej, i zbliżyła wargi do mojego ucha.

– Tak, zróbmy to, Adamo.

Cofnęła się o krok, odwróciła i ruszyła z powrotem do samochodu.

Wpatrywałem się w jej tyłek w obcisłych spodniach. Przeczesałem włosy palcami. *Była* niezłą dupą, ale nie lubiłem komplikować sobie życia intymnego. W przeszłości odkryłem, że sypianie z podprowadzającymi oraz rzadko spotykanymi kierowcami płci żeńskiej zużywa za dużo energii, więc przestałem reagować na ich zaloty. Wolałem oddzielać interesy od przyjemności.

Od wieków nie brałem udziału w kwalifikacjach. Do naszego obozu należało już dwudziestu pięciu kierowców i dzięki wyścigowi eliminacyjnemu mogło dołączyć pięciu kolejnych, ponieważ w obozie pozostawali wyłącznie najlepsi kierowcy z najlepszymi

pozycjami w ciągu ostatnich kilku lat. Zawsze znajdowałem się wśród nich, dlatego nie musiałem przechodzić kwalifikacji. A jednak czułem przyjemną ekscytację na myśl, że znowu wezmę w nich udział. Panowała inna atmosfera, nie skupiano się tak bardzo na pieniądzach i zakładach, był większy luz.

Uśmiechnąłem się od ucha do ucha. Czekała mnie dobra zabawa.

***

Dinara

Na twarzy Dimy pojawiło się niezadowolenie. Ostatnio temu facetowi ciągle coś nie pasowało.

– Możemy jechać.

– *Więc dostaliśmy oficjalne błogosławieństwo klanu Falcone?* – zapytał pogardliwie po rosyjsku.

– *Co do błogosławieństwa nie jestem pewna, ale nie mają nic przeciwko. Albo raczej Remo Falcone nie ma nic przeciwko, bo przecież to on pociąga tu za sznurki.*

– *Pewnie kazał bratu nas pilnować. Na pewno podejrzewają, że chodzi o coś więcej niż zabawę w kierowców.*

– *Oczywiście, że tak. Adamo z całą pewnością będzie robił wszystko, by wydobyć ze mnie informacje.*

Dima przyjrzał mi się, mrużąc powieki tak, że prawie nie było widać szarych oczu.

– *Nie daj mu się oczarować.*

Wybuchnęłam śmiechem.

– *Oczarować? Fakt, że ty masz tyle charyzmy co mrożony chleb, nie oznacza, że każdy chłopak, który potrafi się uśmiechnąć, jest poszukującym przygód Casanovą.*

Dima nie uniósł kącików ust. Trąciłam go ramieniem.

– *Nie martw się. Umiem o siebie zadbać.*

– *Wiem, że umiesz, ale nie chcę, żebyś lekceważyła braci Falcone, nawet tego najmłodszego. Nie lubią, kiedy ktoś ich ogrywa, a obecnie*

znajdujemy się na ich terytorium. Grigorij przysłałby tu za tobą całą armię, jednak naszym ludziom to by się nie spodobało.

Przewróciłam oczami.

– Nie wywołuj wilka z lasu, Dima. Nie będzie potrzeba żadnej armii ani w ogóle jakiejkolwiek misji ratunkowej. – Pocałowałam go w policzek. *– A ja zadbam o ciebie, zdajesz sobie z tego sprawę, prawda?*

Westchnął.

– Tylko uważaj na siebie. Wiesz, co twój ojciec ze mną zrobi, jeśli się dowie. Kiedyś w końcu wrzuci mnie do beczki z benzyną.

– Za bardzo cię lubi, żeby tak zareagować. Na pewno dałby ci szybką śmierć – odparłam, uśmiechając się przebiegle.

Dima zaśmiał się ochryple.

– Cieszę się, że cię to bawi.

– Wszystko będzie w porządku.

– Kiedyś będziesz musiała w końcu zapomnieć o przeszłości, Dinara, bo w przeciwnym razie całkowicie się w niej pogrążysz.

– Już jestem zanurzona do połowy. Zdołam o niej zapomnieć, tylko jeśli poznam całą prawdę. Oboje wiemy, że mój ojciec nie powiedział mi o wszystkim, co się wydarzyło.

– Bo chce cię ochronić.

– Ale mu się to nie uda, tobie też nie. Nikomu się nie uda. To jest moja walka.

***

Powietrze wypełniał ryk silników. Zawsze uwielbiałam zawrotną prędkość. Całą tę ekscytację z nią związaną. Nieraz ścigałam się z Dimą – z początku na motorach, a później w samochodach – lecz nigdy nie robiłam tego profesjonalnie ani przy tak dużej liczbie zawodników.

Adamo podjechał i zatrzymał się tuż obok, posyłając mi pewny siebie uśmiech.

W przeciwieństwie do pozostałych facetów on nie patrzył na mnie, jakbym miała urojenia, skoro myślałam, że potrafię się ścigać. Większość kobiet znajdujących się w obozie wkładała bardzo krótkie

spodenki i nie robiła nic poza siadaniem na maskach cudzych samochodów. Ich jedynym celem w życiu było przespanie się z kierowcą albo, jeszcze lepiej, zostanie oficjalną dziewczyną któregoś z nich.

Jedna z podprowadzających weszła z flagą na ustawione po lewej podium. Króciutkie spodenki nie zasłaniały nawet dolnej części jej pośladków, jednak musiałam przyznać, że u niej wygląda to dobrze.

Dima zatrzymał się po mojej prawej stronie i posłał mi ostrzegawcze spojrzenie. Mówiło ono wyraźnie: „Nie rób niczego głupiego". Przewróciłam oczami. Byliśmy tu nie bez powodu i zamierzałam za wszelką cenę osiągnąć cel.

Znów zerknęłam w lewo, na Adamo w żółtym BMW M4. Szybę miał opuszczoną, a rękę luźno przerzuconą przez okno. Popatrzył mi w oczy i kącik jego ust się uniósł. Moje serce zabiło szybciej. Zmrużyłam powieki, ponieważ nie podobała mi się reakcja mojego ciała na tego zbyt pewnego siebie najmłodszego brata Falcone. Ale, kurwa, teraz sprawiał wrażenie naprawdę zuchwałego, niebezpiecznego mężczyzny, kiedy siedział swobodnie w fotelu, jakby to było jego miejsce na ziemi. Jego królestwo.

Trzymając nogę na hamulcu, nacisnęłam też gaz, co sprawiło, że silnik samochodu ryknął – rzuciłam Adamo wyzwanie. Nie dało się mnie łatwo zastraszyć. Na torze Falcone był ostrym zawodnikiem, lecz nie on jedyny lubił prędkość. Dwa tuziny silników wyły niczym stado wilków, wypełniając ciszę. Poczułam gęsią skórkę i zacisnęłam palce na kierownicy. Nigdy nie brałam udziału w wyścigu, w którym było więcej niż kilku kierowców.

Podprowadzająca uniosła flagę nad głowę, uśmiechając się wyzywająco. Adamo skinął mi głową, jakby życzył powodzenia.

Uniosłam kącki ust w przekornym uśmiechu. Nie potrzebowałam jego błogosławieństwa. Miałam odpowiednie umiejętności oraz dodatkową korzyść wynikającą z tego, że większość moich przeciwników mnie nie doceniała.

Gdy tylko dziewczyna opuściła rękę, wcisnęłam gaz. Viper wystrzelił do przodu z dzikim rykiem, wznosząc do nieba kłęby kurzu przesłaniające otoczenie. Przez parę sekund nie widziałam przeciwników ani drogi przede mną z powodu tej nieprzeniknionej

burzy piaskowej utworzonej przez kręcące się koła. Jechałam na ślepo przed siebie, nie zdejmując stopy z gazu. Kiedy wreszcie kurz osiadł, zobaczyłam, że Adamo znajduje się o długość samochodu przede mną. Dima nadal jechał na prawo ode mnie, a miejsce, gdzie wcześniej był Adamo, zajmował teraz inny pojazd. Wszyscy zaczęliśmy wchodzić w pierwszy zakręt, ale ja prawie w ogóle nie zmniejszyłam prędkości, nawet gdy wjechałam w auto nieznanego mi przeciwnika. Tuż po tym, jak pokonałam zakręt, przyspieszyłam. Z całych sił chwyciłam kierownicę, żeby zapanować nad Viperem. Adamo wciąż jechał przede mną, lecz mój ryzykowny manewr chyba sprawił, że odległość między nami się zmniejszyła.

Wtedy jednak przeciwnik z lewej strony wjechał w mój bok, niemal wypychając mnie poza tor. Najwidoczniej chciał się zrewanżować za to, co zrobiłam wcześniej.

– Pierdol się! – wrzasnęłam wściekła.

Stopa naciskająca gaz zdawała się ociężała od tego, jak mocno wciskałam go w podłogę. Dima zwolnił nieco, wyminął mnie od tyłu, po czym ustawił się za agresywnym zawodnikiem. Po tym wjechał mu w tył.

Uśmiechając się szeroko, przeniosłam wzrok na jadącego z przodu Adamo. Dima z pewnością zamierzał zająć się tamtym mściwym idiotą.

Już powoli doganiałam BMW, kiedy nagle Adamo zwolnił tak, że znaleźliśmy się maska w maskę i zobaczyłam jego twarz. Mężczyzna posłał mi szeroki uśmiech.

Uniosłam brew. Przed nami dostrzegłam ostry zakręt, o wiele gorszy od tego poprzedniego. Falcone uniósł brwi, następnie skupił się na ulicy i ponownie przyspieszył. Ten bydlak zwolnił tylko po to, by sprawdzić, co u mnie. Mogłam sobie wciskać gaz do dechy, ile chciałam, lecz Adamo i tak ciągle znajdował się pół samochodu przede mną. Wzięłam zakręt w niecałą sekundę po nim i tylne koła mi uciekły. Trzymając mocno kierownicę, ostrożnie przekręciłam ją w drugą stronę, znów przyspieszyłam, po czym wyprowadziłam auto z niebezpiecznego zakrętu. Aż cztery pojazdy znajdowały się zaledwie pół samochodu za mną, a jednym z nich kierował Dima. Większość zawodników została z tyłu, a tylko pięcioro miało przejść

do finałowego wyścigu. Podejrzewałam, że Adamo nie zamierza przegrać. Był na to zbyt dobry, a jego BMW rozwijało zbyt dużą prędkość.

Dwadzieścia sekund później przejechał przez linię mety, natomiast ja minęłam ją zaraz po nim. Krzyknęłam zachwycona. Zatrzymując się obok samochodu Adamo zaparkowanego przy stworzonym naprędce podium, opuściłam szybę. Falcone już wysiadał. Widoczne za nim zachodzące słońce rozpalało niebo. Adamo wyjął z kieszeni jeansów paczkę papierosów.

– Nieźle się ścigasz, Falcone – powiedziałam, przekrzykując nadjeżdżające auta.

Jego usta drgnęły, wprawiając w ruch znajdującego się w nich papierosa, i Adamo ruszył w moim kierunku. Znów mimowolnie zaczęłam podziwiać silne, opalone przedramiona oraz obrys sześciopaku widoczny pod białym T-shirtem. Adamo uśmiechnął się zarozumiale, jakby wiedział, o czym myślę. Wyciągnął do mnie paczkę papierosów – wykorzystując w tym celu opuszczoną szybę mojego samochodu – a ja szybko wyjęłam z niej fajkę. Otworzyłam drzwi z rozmachem i wysiadłam.

– Podjęłaś spore ryzyko – oznajmił Adamo.

Wzruszyłam ramionami, podchodząc bliżej.

– Masz ognia? – Włożyłam papierosa do ust.

Adamo nachylił się z zapalniczką w jednej dłoni, natomiast drugą osłonił płomień od lekkiego wiatru. Z przyzwyczajenia – ponieważ zawsze tak robiłam, kiedy Dima podawał mi ogień – poprowadziłam jego rękę swoją tak, żeby płomień dotknął czubka fajki. Dłoń Adamo była ciepła i silna. Falcone spojrzał w moje oczy i na chwilę oboje zamarliśmy, nagle zdając sobie sprawę, jak blisko siebie się znajdujemy. Gdy tylko końcówka papierosa się rozżarzyła, cofnęłam się, po czym zaciągnęłam.

Rzuciłam okiem na pozostałe samochody, martwiąc się o Dimę.

– Udało mu się – powiedział Adamo, jakby potrafił czytać mi w myślach. To było niepokojące. – Był czwarty. Ale Kayowi z pewnością nie spodobało się, że w niego wjechałaś. Złoży oficjalną skargę.

Przewróciłam oczami.

– To są nielegalne wyścigi. Jeśli nie chce się sparzyć, powinien przestać igrać z ogniem.

Adamo zaśmiał się i pokiwał głową.

– Oczywiście nikt nie rozpatrzy jego skargi.

– Bo chcesz, żebym to ja brała udział w finałowym wyścigu – odparłam, uśmiechając się wyzywająco.

– Bo ryzykowne zagrywki podnoszą stawki zakładów. A coś mi się wydaje, że pewnie wykonasz jeszcze parę takich brawurowych manewrów co dzisiaj.

– A więc chodzi tylko o pieniądze, hm? – Oparłam się o swój samochód, wypuszczając chmurę dymu.

Interesy, jakimi zajmował się Adamo wraz z pozostałymi braćmi Falcone, nie były mi obce. Zazwyczaj liczyły się wyłącznie kasa i wpływy, lecz podejrzewałam, że dla Adamo chodzi tu o coś więcej.

– Zwycięzca głównego wyścigu zgarnia dwadzieścia pięć patyków. A zwycięzca całego sezonu dwieście pięćdziesiąt. Poza kilkoma fanatykami prędkości z bogatych domów, którzy i tak nigdy nie wygrywają, każdy kierowca chce zdobyć te pieniądze. Jednak w twoim przypadku, Dinara, tak nie jest, mam rację?

Zważając na to, że oboje pochodziliśmy z zamożnych rodzin, brzmiał na hipokrytę, mówiąc coś takiego, niemniej rozumiałam, co ma na myśli. Spojrzał mi w oczy, starając się przedrzeć przez powierzchowność. Zastanawiałam się, co usłyszał od Remo. Prawdopodobnie jedynie część prawdy, tak jak ja od ojca. Gdyby Adamo wiedział na mój temat wszystko, toby tak na mnie nie patrzył.

Uniosłam kąciki ust.

– Nie, tu nie chodzi o pieniądze. Pieniądze są tylko tym, co nas łączy.

Dima podszedł bliżej, a kiedy zauważył stojącego obok Adamo, przybrał surowszy wyraz twarzy.

– *Za dużo ryzykowałaś* – zganił mnie po rosyjsku.

– Dla niektórych rzeczy warto ryzykować – odparłam po angielsku, patrząc Adamo głęboko w oczy.

Falcone skinął głową, uśmiechając się z napięciem.

– Gratuluję wam obojgu przejścia do finału. Dostaniecie od Cranka szczegółowe informacje na temat położenia naszego obozu, żebyście mogli dołączyć do nas przed kolejnym wyścigiem. Jeśli się nie pojawicie i nie podacie dobrej wymówki, zostaniecie zdyskwalifikowani na cały rok.

Przytaknęłam.

– Będziemy tam.

Adamo odwrócił się bez kolejnego słowa i ruszył w kierunku Cranka, którego poznaliśmy podczas zapisów.

– *Podejrzewa coś* – wymamrotał Dima. – *To może być zasadzka.*

Zaśmiałam się.

– *Masz straszną paranoję, Dima. Nie będzie żadnej zasadzki. I byłabym rozczarowana, gdyby niczego nie podejrzewał. Dzięki temu ta gra jest bardziej interesująca.*

Pokręcił głową.

– *Nie zapominaj, o co toczy się ta gra.*

Spojrzałam na niego morderczym wzrokiem.

– *Jestem jedyną osobą, która wie, o co tak naprawdę toczy się ta gra.*

Trzy

Adamo

Termin pierwszego wyścigu sezonu wyznaczono na niemal dwa tygodnie po kwalifikacjach, na których poznałem Dinarę. W ciągu całego roku miało się odbyć łącznie czterdzieści wyścigów. Wyszedłem z namiotu i zrobiłem głęboki wdech, napawając się dusznym, pustynnym powietrzem. Dookoła rozłożono tuzin namiotów, a wszystkie zostały ustawione wokół dużego miejsca na ognisko oraz grilla, gdzie nocą zbierali się kierowcy i podprowadzające. Nasz obóz zawsze wędrował od jednego punktu startowego do kolejnego. Wielu kierowców spędzało w nim cały rok i był to ich jedyny dom. Część porównywała to do festiwalu Burning Man, ale moim zdaniem przez rywalizację pomiędzy niektórymi zawodnikami panowała tu nieco mniej spokojna i relaksująca atmosfera.

Wyścig miał się odbyć następnego dnia, więc dzisiaj wszyscy kierowcy musieli się tutaj pojawić. Mój wzrok padł na neonowozielonego Vipera znajdującego się na obrzeżach obozu. Powstrzymałem się od westchnienia. Dinara przyjechała jako ostatnia i poprzedniej nocy martwiłem się, czy w ogóle dotrze. Nawet nie wiedziałem, czemu mi na tym zależy. Jej obecność oznaczała przecież problemy.

Obozowy kucharz smażył pancakesy na przenośnej kuchence gazowej i właśnie je przerzucał. Chwyciłem talerz z tymi gorącymi smakołykami, po czym ruszyłem w kierunku samochodu Dinary.

Nigdzie jednak nie widziałem dziewczyny. Dostrzegłem tylko Dimę – stał przygarbiony z kubkiem kawy w ręce, opierając się o maskę swojego auta. Przywitałem go skinieniem, a on ledwo odwzajemnił ten gest. Wpychając do ust kawałek pancake'a, zacząłem iść z powrotem do mojego namiotu. Wtedy kątem oka

zauważyłem kosmyk znajomych, rudych włosów. Odwróciłem głowę w tamtą stronę i ujrzałem Dinarę. Znajdowała się nieopodal przenośnych kabin prysznicowych, które jeden z pracowników przewoził ciężarówką od jednego miejsca na obóz do drugiego. Wilgotne kosmyki opadały dziewczynie na ramiona, a ona nie miała makijażu. Była ubrana w za dużą koszulkę z logo zespołu Van Halen – brzegi zawiązała sobie nad brzuchem – oraz jeansowe, nisko zawieszone na biodrach szorty, co sprawiło, że odsłoniła kolczyk w pępku. Bardzo chciałem zobaczyć resztę jej ciała i sprawdzić, czy pod ubraniami skrywa się więcej biżuterii.

Kiedy dostrzegła, że na nią patrzę, uśmiechnęła się, a następnie ruszyła prosto do mnie.

Czarne buty motocyklowe sprawiały na jej nogach wrażenie masywnych, jakby nie były stworzone dla drobnych stóp kobiety, bo chociaż Dinara zachowywała się niczym twardzielka, to wyglądała delikatnie, choćby ze względu na swoje wymiary.

– Czy to ubrania po bracie? Nie sądzisz, że dzieląc się ciuchami z rodzeństwem, przekraczasz pewną granicę?

Oczywiście już wiedziałem, że Dima nie jest bratem Dinary, ale ona nigdy nie cofnęła tego początkowego kłamstwa.

Podeszła bliżej, po czym bez pytania przysiadła na masce mojego samochodu. Na ogół należało poprosić kierowcę o pozwolenie, jeżeli chciało się chociażby dotknąć jego auta, lecz ona najwidoczniej miała gdzieś zasady, jak to już zresztą wcześniej udowodniła. Na szczęście ja też się nimi nie przejmowałem.

Wystawiłem w jej kierunku talerz z pancakesami, na co pokręciła głową.

– Masz na myśli Dimę? – Wyjęła papierosa i go odpaliła.

– No. Tego tyczkowatego faceta patrzącego na nas spode łba.

Dinara nie spojrzała w jego stronę.

– Nadal sądzisz, że jest moim bratem?

Oparłem się o maskę obok niej, krzyżując ręce na piersi, jakbym miał to gdzieś, a potem wepchnąłem do ust kolejny kawałek pancake'a.

– A nie jest?

– Nie – odparła z cieniem rozbawienia. – Nie jest.

Wyciągnęła do mnie paczkę papierosów.

Zazwyczaj nie paliłem tak wczesnym rankiem, ale wziąłem od niej fajkę i wsunąłem ją sobie między wargi.

– Masz ognia?

Na jej twarzy na ułamek sekundy pojawił się szeroki uśmiech, lecz równie szybko zniknął. Dinara zaczęła zbliżać zapalniczkę do papierosa. Płomień poruszał się na lekkim wietrze. Odłożyłem talerz na maskę, a następnie pochyliłem się tak, żeby końcówka zawisła nad ogniem i się rozżarzyła. Spojrzałem dziewczynie w oczy. Wiele kobiet próbowało zgrywać nieśmiałe i trzepotało w takiej chwili rzęsami, a niektóre nawet odwracały wzrok, ponieważ nazwisko Falcone właśnie tak działało na ludzi. Tymczasem Dinara patrzyła niewzruszona. Miałem przeczucie, że próbuje zajrzeć głębiej, pod to, co chciałem pokazać innym, jednak sama nie pozwoliła mi się przebić przez jej mur tajemnic. Zamierzałem się dowiedzieć, co usiłuje ukryć.

– W twoim przypadku podróżowanie z ochroniarzem ma sens, jak przypuszczam – stwierdziłem. – Tak właściwie jestem zaskoczony, że twój ojciec puścił cię tu tylko z jednym.

– W ogóle nie potrzebuję ochroniarzy. Mój ojciec świetnie wie, że nikomu nie pozwolę się ujarzmić. Sama wybrałam Dimę i jedynie jego akceptuję.

Mówiła z pewną zaborczością, jakby łączyła ich jakaś zażyłość, lecz nigdy nie zauważyłem między nimi żadnej wymiany miłosnych gestów, co dawało mi nadzieję, że nie jest to nic romantycznego.

Dima wciąż się nam przyglądał. Sposób, w jaki patrzył na Dinarę, zwiększał moje podejrzenia. Chciałem, żeby dziewczyna temu zaprzeczyła.

– To twój chłopak?

Zrobiła wydech, wypuszczając dym ustami i wpatrując się w niebo.

– Nie, ale kiedyś nim był. Rozstaliśmy się pewien czas temu.

– Wygląda, jakby nadal chciał nim być.

Posłała mi drwiący uśmiech.

– Strasznie cię interesują moje związki.

– Wolę wiedzieć wszystko o ludziach, którzy biorą udział w moich wyścigach.

– Nawet o ich historiach łóżkowych?

– Nawet o tych. W szczególności jeśli w grę wchodzi księżniczka Braci. Informacje na twój temat są bardzo cenne.

– W to nie wątpię – stwierdziła. – Remo o mnie pytał?

Byłem zaskoczony tym, jak wypowiedziała jego imię. Mój brat wzbudzał strach w sercach nawet najodważniejszych mężczyzn. A Dinara nie brzmiała na przerażoną. Brzmiała, jakby mówiła o starym znajomym. O kimś, z kim chętnie znów by się zobaczyła. Mieli jakieś wspólne niedokończone sprawy. Może poprzez mnie planowała zbliżyć się do Remo, choć przecież nie było trudno go znaleźć, a on niespecjalnie unikał osób, które mogą sprawiać kłopoty. Nie byłem pewny, co czuję na myśl o tym, że kobieta mogłaby pragnąć mojej bliskości, ponieważ zamierzała zemścić się na mojej rodzinie czy kimkolwiek innym.

– Najwidoczniej czytałaś na temat mojej rodziny – powiedziałem.

Zaśmiała się.

– Jakby była taka konieczność. Reputacja twojej rodziny to żaden sekret. W innych częściach kraju również.

Zmrużyłem oczy, starając się nie zerkać już na jej brzuch.

– W Rosji też?

Rzuciła papierosa na ziemię i zgasiła go pod podeszwą buta.

– W odpowiednich kręgach z pewnością, ale ja większość życia spędziłam w Stanach.

Wzruszyłem ramionami.

– Ciężko pracujemy na utrzymanie swojej reputacji.

Jeszcze nie tak dawno nie chciałem mieć nic do czynienia z interesami moich braci oraz w ogóle z Camorrą. Rozważałem wręcz odmówienie zrobienia sobie tatuażu. Remo oczywiście na to nie pozwolił, z czego teraz się cieszyłem. To życie naprawdę było jedynym, jakie znałem, i dzięki niemu mogłem spełniać się w tym, co lubię najbardziej: wyścigach.

– I jest to nadzwyczajna reputacja.

– Jest to głównie zasługa Remo.

– Jeśli się nie mylę, jedna z najbardziej fascynujących historii na temat twojej rodziny wydarzyła się dzięki tobie. Zamordowałeś własną matkę – oznajmiła Dinara w taki sposób, jakbym zasługiwał

na najwyższe uznanie. Spojrzała mi w oczy, skupiając na sobie całą moją uwagę.

– Nie zabiłem swojej matki. Zrobili to moi bracia.

– Ty dźgnąłeś ją nożem. Chciałeś ją zabić i zrobiłbyś to, jeśli bracia by cię nie wyprzedzili.

W jej ustach zabrzmiało to tak, jak gdyby wtedy też odbył się jakiś wyścig. A wcale tak nie było. Miałem wrażenie, jakby wszystko działo się w zwolnionym tempie. Nie lubiłem myśleć o tamtym dniu, ale czasami nawiedzał mnie w snach.

– Zabiłbyś ją, prawda?

Popatrzyłem Dinarze głęboko w oczy, zastanawiając się, czemu chce to wiedzieć. Większość ludzi krępowała ta konkretna historia. Zabójstwo matki nie było dobrym tematem do *small talku*.

Przytaknąłem. Decyzji o dźgnięciu matki nożem nie podjąłem świadomie. Kierowały mną czysty instynkt i pełna zażartości determinacja, żeby ochronić braci oraz ich rodziny.

– A co z twoją matką? – zapytałem.

Dinara spochmurniała na chwilę.

– Nie żyje. Została zabita.

Pokiwałem głową, zastanawiając się, czy kłamie, czy może nie zna prawdy. Oczywiście życie Eden trudno było nazwać tak naprawdę życiem, ale ta kobieta z pewnością nie była martwa.

Dinara nachyliła się jeszcze bliżej.

– Nadal myślisz o tamtym dniu? Żałujesz tego, co zrobiłeś?

– Brutalna śmierć mojej matki jest według ciebie najbardziej fascynującą częścią mojego życiorysu? – zapytałem surowszym tonem niż wcześniej.

– No bo to jest fascynujące. Dzieci powinny zapominać i wybaczać wszystkie złe rzeczy, jakie zrobiły ich matki. Powinny kochać je i cenić pomimo ich wad. Ale wy, bracia Falcone, nie wybaczacie zbyt łatwo, co? – W jej głosie pobrzmiewała nuta wyzwania.

Zgasiłem papierosa na wewnętrznej stronie dłoni, w miejscu, gdzie nie czułem już bólu po tym, jak zacząłem gasić w ten sposób fajki jako nastolatek. Dinara uniosła nieco brwi.

– Nie, wybaczanie nie jest w naszym stylu, Dinaro. – Wstałem. Górowałem nad nią. Ona się nie podniosła, tylko odchyliła głowę,

żeby móc patrzeć na moją twarz. – Powinnaś to sobie zapamiętać.

Zeskoczyła z maski i mnie wyminęła. Odeszła, posyłając mi mroczny uśmiech przez ramię. Na odchodnym zawołała jeszcze:

– Och, świetnie o tym wiem, Adamo, i na pewno nie zapomnę!

Pokręciłem głową.

Ta dziewczyna całkowicie różniła się od pozostałych. Podążałem za nią wzrokiem. Za jej ciało niejeden dałby się pochlastać. Moment później Dinara dotarła do swojego samochodu.

Miałem tylko jedną zasadę: zakaz seksu z innymi kierowcami. Ale Dinara zapewne nie zamierzała pozostać w obozie na długo – prawdopodobnie zniknęłaby, gdyby tylko zdała sobie sprawę, że nie dostanie tego, czego chce, albo sam musiałbym ją wykopać. Minęło już sporo czasu, odkąd kobieta tak przyciągnęła moją uwagę. Odkąd czułem taką potrzebę zdobycia kogoś.

Niemniej jeśli planowałem grać w grę Dinary, musiałem dowiedzieć się więcej na temat jej samej oraz powodu, dla którego się tu pojawiła.

C.J. mogła wiedzieć coś o Eden. Pracowały razem przez jakiś czas, chociaż nie były ze sobą zbyt blisko. Wtedy byłem zajęty swoimi problemami, więc nie interesowałem się przyjaźniami zawieranymi przez prostytutki. Jeżeli jednak chciałem zrozumieć Dinarę, najpierw powinienem zgromadzić więcej informacji na temat jej matki, a ani Dinara, ani Remo z pewnością nie zamierzali mi w tym pomagać.

***

Większość roku spędzałem w obozach, ale było kilka rodzinnych wydarzeń, z okazji których zawsze wracałem do rezydencji w Las Vegas należącej do mojej rodziny. W trakcie pierwszych kilku miesięcy mojego nowego, koczowniczego trybu życia nie lubiłem przyjeżdżać do domu, ponieważ byłem najmłodszym bratem – i już na zawsze miałem nim pozostać – a poza tym wszyscy bliscy pamiętali mnie jako niezrównoważonego pojeba. Do pewnego momentu cieszyłem się wolnością, jaką oferowało moje nowe życie kierowcy wyścigowego, lecz w końcu uświadomiłem sobie, że tęsknię za rodziną i naszymi szalonymi wspólnymi posiłkami, nawet jeśli

Remo lubił mnie wkurzać. Może odpłacał mi się w ten sposób za to, co nawywijałem jako nastolatek.

Zaparkowałem przed ogromną, białą rezydencją i po raz pierwszy od dawna niemal zawróciłem do obozu. Z jakiegoś powodu nie chciałem znajdować się z dala od Dinary, jakby ta mogła zniknąć we mgle, gdy tylko spuszczę ją z oka. Kiedy zobaczyłem tę dziewczynę w głównym wyścigu i odkryłem, że pomimo silnej konkurencji daje sobie radę, a potem trafia do pierwszej dziesiątki, zacząłem czuć jeszcze większy podziw dla rudzielca. Nie byłem pewny, co zrobiła, by tak bardzo zapaść mi w pamięć, ale to musiało się już skończyć. Może dzięki kilku dniom spędzonym z rodziną ostudzę tę fascynację, a także zbiorę informacje na temat Dinary… Jeśli Remo będzie w nastroju na gadanie.

Wysiadłem z samochodu. Drzwi wejściowe otworzyły się z rozmachem i przed dom wypadł mój bratanek Nevio.

– Adamo! – krzyknął. Popędził w moją stronę i zderzył się ze mną po niespełna pięciu sekundach. Tak mocno, że na chwilę zabrakło mi tchu.

– Wszystkiego najlepszego – powiedziałem i zmierzwiłem jego czarne włosy.

Odsunął się, po czym spojrzał na mnie swoimi ciemnymi oczami.

Za każdym razem, gdy go widziałem, coraz bardziej przypominał mojego najstarszego brata Remo. Był taki sam, fizycznie i z charakteru. Przerażała mnie myśl, jakie kłopoty będzie sprawiał, kiedy podrośnie.

– Gdzie jest reszta cyrku? – zapytałem.

Nevio cofnął się o krok.

– W ogrodzie. Chcę, żebyś bił się ze mną z okazji moich urodzin.

Zaśmiałem się, ruszając z nim w kierunku głównego wejścia.

– Twojej mamie raczej by się nie spodobało, gdybym skopał ci ten chuderlawy tyłek w twój szczególny dzień. Zrobimy to kiedy indziej.

– Ostatnio mówiłeś to samo – odparł z niezadowoleniem Nevio.

Taka była prawda: zazwyczaj nie bawiłem tu na tyle długo, by mieć czas na walki w klatce z bratankami. Zawsze ciągnęło mnie do obozu.

Tak jak powiedział Nevio, reszta rodziny znajdowała się w ogrodzie. Chłopiec pobiegł do swoich kuzynów, Alessio i Massimo, walczących ze sobą na drewniane miecze. Kręcąc głową, dołączyłem do reszty zebranych, którzy zajęli miejsca przy dużym stole. Zanim przywitałem się z kimkolwiek, podszedłem do Grety, siostry bliźniaczki Nevio. Siedziała na kolanach Remo, jedząc kawałek imponującego tortu ustawionego na środku blatu.

– Wszystkiego najlepszego, Greta.

Pocałowałem ją w policzek, a ona uśmiechnęła się promiennie.

– Dziękuję. – Była kompletnym przeciwieństwem Nevio: nieśmiała, ostrożna i uwielbiająca spokój.

– Długo się nie widzieliśmy, braciszku – powiedział Remo, patrząc mi w oczy, jakby chciał wyciągnąć ze mnie odpowiedzi na niezadane pytania. Podejrzewałem, że ta jego ciekawość ma związek z Dinarą.

Kiara wskazała tort, który z pewnością sama upiekła.

– Czekoladowy z bitą śmietaną. Chcesz kawałek?

– Nie śmiałbym nie spróbować – odparłem, posyłając jej ciepły uśmiech.

Savio wstał i uścisnął mnie szybko. Nasza niegdyś pełna napięcia relacja poprawiła się znacznie wraz z dzielącym nas dystansem.

– Nadal jesteś w monogamicznym związku z dziwką? – zapytał Savio w ramach powitania. Na szczęście powiedział to cicho, żeby Greta i Aurora, która siedziała na kolanach Fabiano, tego nie usłyszały.

Fabiano zmrużył oczy. Najwyraźniej mojemu bratu się nie udało.

Żona Savio, Gemma, uderzyła męża w brzuch, ale on jedynie uśmiechnął się szerzej i wzruszył ramionami.

– Przyjaźnię się z C.J. A to, co dzieje się za zamkniętymi drzwiami, to nie twój interes. – Klepnąłem jego wyciągniętą dłoń.

– Czyli odpowiedź brzmi: „Tak” – odparł, przewracając oczami, po czym znów zajął miejsce obok Gemmy.

– Nie, wcale nie, ale nieważne.

Na taras wyszedł Nino.

– Kiara, chyba można już wyjmować twoją lasagne. – Przywitał mnie skinieniem głowy.

Kiara szybko weszła do domu, a za nią pobiegła Gemma, która pomagała jej w gotowaniu podczas większych rodzinnych przyjęć. Były najlepszymi kucharkami w rodzinie. Serafina i żona Fabiano, Leona, zwykle pilnowały dzieci.

– Tort przed obiadem? Co to za anarchia? – zapytałem, opadając na wolne krzesło stojące pomiędzy Fabiano i Savio.

– Życzenie Nevio. Anarchia to jego drugie imię – oznajmiła Fina, przewracając oczami.

– To było też moje życzenie – powiedziała cicho Greta.

Serafina posłała córce cierpliwy uśmiech.

– Twoje też, jednak obie wiemy, że zawsze zgadzasz się na życzenia brata.

– Nie zawsze – odparła jeszcze ciszej Greta.

– Ale zbyt często, *mia cara* – stwierdził Remo, nim pocałował ją w skroń.

Kiara z Gemmą wróciły, trzymając naczynia żaroodporne z gorącą lasagne.

– Jedna jest wegetariańska z warzywami i ricottą cytrynową, a druga bardziej tradycyjna z pancettą i mięsem mielonym – wyjaśniła Kiara.

Tylko ona i Greta w naszej rodzinie nie jadły mięsa, chociaż odkąd Kiara poślubiła Nino, wszyscy przyzwyczailiśmy się do wegetariańskich dań.

– Jedzenie gotowe! Siadamy do stołu! – zawołała Fina, przekrzykując walczących na drewniane miecze chłopców.

Alessio przerwał jako pierwszy, po czym potruchtał w naszym kierunku. Massimo oraz Nevio nadal walczyli.

– Nevio! – zawołał Remo.

Chłopiec spojrzał w naszą stronę i opuścił miecz. Massimo od razu zrobił to samo, a następnie obaj ruszyli ku nam biegiem. Alessio uśmiechnął się do mnie, ale – tak jak Greta – nie był zbyt wylewnym dzieciakiem, przynajmniej w stosunku do większości osób. Nino położył rękę na ramieniu syna i ten usiadł obok niego. Nevio z Massimo zjawili się przy nas zaraz potem i zajęli pozostałe dwa wolne miejsca.

Massimo posłał mi szeroki uśmiech. Na jego twarzy lśnił pot. Z każdym dniem coraz bardziej przypominał Nino.

Wreszcie zaczęliśmy jeść. Oczywiście obiad nie przebiegał w ciszy. Nawet lata temu, kiedy mieszkałem tu wyłącznie z braćmi, zawsze rozmawialiśmy podczas wspólnych posiłków, chociaż z czasem tematy tych dyskusji oraz towarzysząca im rozrywka stały się mniej wulgarne, a bardziej odpowiednie dla młodszych uszu.

Po obiedzie odszedłem na bok, żeby zapalić. Remo tego nienawidził, lecz nie byłem już dzieckiem. Chwilę później podeszła do mnie Kiara.

– Jak się masz? Wyglądasz na szczęśliwego.

Uniosłem kąciki ust, opuściłem papierosa i wypuściłem dym w drugą stronę.

– Jestem szczęśliwy. A ty?

Uśmiechnęła się promiennie.

– Jak mogłabym nie być szczęśliwa, skoro jest tu cała moja rodzina? Tęsknimy za tobą.

Uścisnąłem ją od boku.

– Ja też za wami tęsknię. Ale moje miejsce jest wśród kierowców wyścigowych.

– Wiem.

Zbliżył się do nas Remo. Ponieważ Kiara była mądrą kobietą, od razu zdała sobie sprawę, że chce on porozmawiać ze mną na osobności. Przeprosiła nas i poszła do dziewczyn.

– Więc jak się mają sprawy z naszą rosyjską księżniczką?

– Nie zachowuje się jak księżniczka. Pali jak smok i potrafi wypić więcej niż dwa razy większy od niej facet. A do tego cholernie dobrze się ściga.

Dinara i Dima nie uczestniczyli za bardzo w życiu obozu, lecz przyszli na imprezę po wyścigu. Dinara wypiła wtedy połowę butelki dżinu i w ogóle nie wyglądała na pijaną. Nie gadałem z nią od czasu naszej rozmowy na temat mojej matki, nawet jeśli trzymanie się z dala od dziewczyny kosztowało mnie wiele wysiłku.

– Brzmisz na zafascynowanego – odparł Remo, posyłając mi ten swój chory uśmiech.

– Nie, tylko staram się zachować ostrożność. Nie potrzebuję kłopotów na swoich wyścigach.

– Kłopoty mogą przynieść nam niezłą sumkę pieniędzy.

– To zależy od ich rodzaju. Chyba powinienem porozmawiać z Eden. Mogłaby udzielić mi jakichś ważnych informacji na temat Dinary.

Brat przybrał surową minę.

– Trzymaj się z dala od Eden. Nie powie ci niczego istotnego na temat Dinary.

– Bo pewnie zakazałeś jej gadać. Co ty próbujesz w ten sposób osiągnąć, Remo? Czemu trzymasz byłą *pakhana* w naszych burdelach? I czemu Dinara myśli, że Eden nie żyje?

Dostrzegłem coś w jego oczach. Może… cień jakiegoś zrozumienia? Niestety Remo nie podzielił się ze mną tym objawieniem.

– Rozmawiała z tobą na temat swojej matki?

– Raczej pytała o dzień, kiedy zabiliśmy swoją matkę. Czy jej relacja z Eden okaże się dla nas problematyczna?

Na wspomnienie naszej matki wyraz twarzy Remo stał się kamienny. Brat nienawidził jej z całych sił, jeszcze zanim ją zabiliśmy, a od tego czasu jego uczucia wcale się nie zmieniły, szczególnie teraz, gdy żył w otoczeniu tak dobrych matek jak Fina, Leona i Kiara.

– Jeżeli będzie chciała pogadać na temat swojej relacji z Eden, przyślij ją do mnie.

To była ostatnia rzecz, jaką zamierzałem zrobić, nim zdążyłbym odkryć, co się dzieje. Gdyby Dinara postanowiła ocalić matkę albo, gorzej, pomścić ją, znalazłaby się w większym niebezpieczeństwie, niż mogłaby przypuszczać. Rozsądny *capo* pewnie zawahałby się przed skrzywdzeniem córki *pakhana*, ale Remo nigdy nie stronił od szalonych manewrów taktycznych. W końcu porwał siostrzenicę *capo* oddziału z Chicago, a potem sprawił, że go pokochała.

Nawet jeśli Dinara nie bez powodu dołączyła do wyścigów i próbowała się do mnie zbliżyć, nie chciałem, żeby coś jej się stało. Kochałem Remo, lecz nie zgadzałem się z każdą podejmowaną przez

niego decyzją, a wiele jego czynów mnie martwiło, szczególnie tych z przeszłości.

Cztery

Adamo

C.J. otworzyła mi drzwi z uśmiechem na ustach i od razu mnie przytuliła.

– Tęskniłam za tobą.

Mieszkała trzydzieści minut drogi od mojej rezydencji, więc pojechałem do niej po przyjęciu. Nie widzieliśmy się cztery tygodnie, czyli sporo czasu. Zazwyczaj starałem się wracać do Vegas co drugi tydzień na przynajmniej noc lub dwie.

– Ja za tobą też – powiedziałem i pocałowałem ją w usta. Była ubrana w fioletową koszulę nocną, która pozostawiała niewiele wyobraźni, a brązowe włosy opadały jej gładkimi lokami na ramiona. Oboje wiedzieliśmy, o co chodzi w naszej relacji. Po co zgrywać niewiniątka? Pomimo tego, co myślał Savio, nie kochałem C.J., ale lubiłem z nią przebywać, a jeszcze bardziej uprawiać z nią seks, i działało to w obie strony. – Jak tam w pracy?

– Ciężko – odparła. – Ostatnie kilka dni to była tragedia. Trafiały mi się same dupki. Przynajmniej zaspokajając ich, mogłam myśleć o otwarciu swojego baru.

Wzięła mnie za rękę i zaprowadziła do niedużego salonu. Mieszkanie było wygodne, chociaż niewielkie, ponieważ C.J. odkładała większość pieniędzy na biznes, który planowała rozkręcić. Proponowałem jej pomoc, lecz ona nie chciała przyjąć od nikogo kasy. Już i tak prawie uzbierała odpowiednią sumę. Z niecierpliwością czekałem, aż wreszcie będzie mogła przestać robić laskę dupkom za pieniądze. Często kłóciłem się z Remo o to, jak C.J. trafiła do tej pracy.

C.J. i mnie dzieliło dziesięć lat. Zawsze pieprzyłem się wyłącznie ze starszymi. Dinara była pierwszą moją rówieśniczką, która mnie zaintrygowała, przez co stała się jeszcze bardziej fascynująca.

Poszedłem za C.J. do aneksu kuchennego, gdzie przyjąłem od niej kieliszek czerwonego wina. I choć mnie rozpraszały myśli o Dinarze, to C.J. – sądząc po tym, jak jej sutki sterczały pod cienkim materiałem koszulki – interesował wyłącznie cel mojej wizyty. Podeszła bliżej, upiła łyk wina, a następnie zerknęła na mnie, uśmiechając się uwodzicielsko. Odstawiłem kieliszek i złączyłem nasze usta, czekając, aż pożądanie przegoni z mojej głowy wszystkie myśli o Dinarze.

Pocałowałem C.J. jeszcze namiętniej, odpowiadając na jej potrzeby. Ocierała się o mnie, a ja wsunąłem dłoń między jej nogi. Była bardzo mokra.

– Mam za sobą naprawdę gówniany tydzień. Przez cały czas wyobrażałam sobie tylko tę chwilę – przyznała szeptem.

Od kiedy zaczęliśmy się pieprzyć, nie sypiała z innymi facetami poza mną oraz klientami. Zawsze zapewniała, że to dlatego, iż przez pracę nie ma szansy na stworzenie prawdziwego związku z mężczyzną, ale czasem martwiłem się, czy nie chodzi o coś więcej.

Zacząłem robić C.J. dobrze palcami, a ona wybuchła po zaledwie minucie. Opadła na kolana, po czym wzięła mnie do ust. Ssała, wsuwając fiuta coraz głębiej, aż poczułem na jajach jej brodę. Mruknąłem i zamknąłem oczy. Co prawda przez lata nie byłem z tak wieloma dziewczynami jak moi bracia, lecz tyle wystarczyło, bym wiedział, że umiejętności C.J. są nie z tego świata. Pod powiekami zobaczyłem uśmiechającą się wyzywająco Dinarę. Szybko pozbyłem się tego obrazu. To było nie fair w stosunku do C.J.

Nadal świetnie pamiętałem nasz pierwszy raz. Choć natychmiast mi się spodobała, po tej całej sprawie z moją pierwszą dziewczyną, Harper, która mnie zdradziła i naśmiewała się z moich umiejętności łóżkowych, bałem się znów z kimś być. A oprócz tego oczywiście nie miałem z kim porozmawiać o problemach. Moi bracia by tego nie zrozumieli. Każdy z nich bardzo szybko przestał być prawiczkiem i do momentu, kiedy byli w moim wieku, przelecieli wystarczającą liczbę kobiet, żeby zdobyć doświadczenie w tej sferze. Nie chciałem pieprzyć przypadkowych dziewczyn, ale nie zamierzałem też wchodzić w kolejny związek, więc znalazłem się w impasie. C.J. zauważyła, że cały czas jej się przyglądam. W końcu zapytałem, czy

moglibyśmy spędzać razem trochę czasu. Z początku tylko rozmawialiśmy, lecz później zapragnąłem czegoś więcej. C.J. była seksowna i czułem się przy niej swobodnie, jednak nie chciałem jej wykorzystywać. Dlatego namówiłem ją, by pokazała mi, jak zaspokaja się dziewczyny. Zajmowaliśmy się tym kilka tygodni, aż wreszcie doszło do pierwszego numerka. Przez parę miesięcy na pewno nie byłem dobry w łóżku i C.J. prawdopodobnie czerpała przyjemność zaledwie z połowy czasu, jaki razem spędzaliśmy, ale szybko się uczyłem i z determinacją postanowiłem odkryć, co robić, by dobrze się bawiła.

Postanowiłem już nie odrywać wzroku od C.J., kiedy robiła mi loda, obawiając się, że jeśli znów zamknę oczy lub odwrócę spojrzenie, to pod powiekami zobaczę inną twarz. Gdy doszedłem w jej ustach, C.J. wstała, po czym przeczesała palcami moje włosy, patrząc z pożądaniem. Rozmawialiśmy i pieprzyliśmy się. Zawsze tak robiliśmy. Chociaż ten związek nie był na wyłączność, z pewnością stanowił coś szczególnego. Może właśnie przez to „coś" zastanawiałem się, czy mogę go ciągnąć, skoro chcę spróbować szczęścia z Dinarą. Jeszcze nic mnie z nią nie łączyło, co najwyżej rywalizacja, fascynacja oraz droczenie się, lecz chciałem więcej. Podejrzewałem, że jej też nie odrzuca ta myśl.

– Coś się stało? – zapytała ostrożnie C.J.

Była seksowna i miała za sobą ciężki tydzień. Tak jak ja. Oboje tego potrzebowaliśmy. Pachniała waniliowym żelem pod prysznic. Czymś, czego Dinara nigdy by nie użyła.

– Wszystko w porządku.

Znów ją pocałowałem, a ona ponownie odpowiedziała namiętnością i pożądaniem. Zatoczyliśmy się w stronę kanapy, po drodze zrzucając z siebie resztę ubrań.

Wplotłem palce we włosy dziewczyny i delikatnie za nie pociągnąłem, rozważając, czy jednak tego nie przerwać. Szybko na mnie spojrzała i posłała mi pełen żądzy uśmiech. Kurwa. Złapałem ją za ręce, a następnie popchnąłem na kanapę.

Do dziś to z C.J. miałem najlepsze doświadczenia łóżkowe, choć łączyło nas też coś więcej. Niemniej przez ostatnie kilka tygodni wszelkie moje fantazje dotyczyły pewnego rudzielca. Uklęknąłem

przed C.J., oparłem sobie jej pięty na ramionach i wszedłem w nią jednym pchnięciem. Jak zawsze, kiedy widzieliśmy się po dłuższej przerwie, pieprzyliśmy się przez całą noc, aż wreszcie oboje byliśmy zaspokojeni. Właśnie w takich chwilach zaczynaliśmy rozmawiać o wszystkim, co leżało nam na sercu. Tylko że tym razem miałem do obgadania coś ważniejszego niż wyścigi.

– Co wiesz na temat Eden?

C.J. podniosła głowę z mojego ramienia. Wyglądała na zaskoczoną.

– Eden? Jesteś nią zainteresowany?

– Interesuje mnie jej historia. Remo nie chce powiedzieć mi nic konkretnego, jednak podejrzewam, że wydarzyło się coś istotnego. To mogłoby nam się przydać w walce z Bracią.

Nie lubiłem okłamywać C.J. Zazwyczaj po prostu omijałem tematy, o których nie mogła nic wiedzieć.

Usiadła powoli. Sprawiała wrażenie zamyślonej.

– Prawie żadna z dziewczyn nie trzyma z Eden. Ja też nie. Z początku było tak dlatego, że twój brat kazał nam ją ignorować, ale później naprawdę wolała być sama. Już od dłuższego czasu nie pracuję w tym samym miejscu co ona. Chyba jest teraz w jakimś obskurnym klubiku na obrzeżach Vegas.

– Jednak dziewczyny na pewno coś gadają. Nie zastanawiałyście się nigdy, dlaczego traktuje się ją inaczej?

– Donna była przy tym, jak Eden pojawiła się w Vegas, i zawsze mówiła, że Eden strasznie wkurzyła czymś Remo.

Tego sam się domyśliłem. Czyli nie dowiedziałem się niczego nowego.

C.J. uśmiechnęła się ze skruchą.

– Przepraszam. Szkoda, że nie mogę ci pomóc. Może powinieneś sam pogadać z Donną? Jest kelnerką w *Red Lantern*, jeśli chciałbyś ją znaleźć.

Rozmowa z C.J. nie stanowiła problemu, lecz chodzenie i wypytywanie innych prostytutek o Eden na pewno rozwścieczyłoby Remo. A im bardziej bym go wnerwił, tym mniejsza byłaby szansa, by mnie posłuchał, gdybym próbował wstawić się za Dinarą, kiedy ta przyjechałaby do Vegas, żeby zrobić to, co chciała.

***

Następnego dnia postanowiłem znów spróbować porozmawiać z Remo. Dołączyłem do braci w naszej siłowni znajdującej się w porzuconym kasynie, byśmy wspólnie potrenowali walki w klatce. Savio był zaskoczony, gdy zapytałem, czy mogę z nim pojechać. Nino i Remo już się bili, kiedy weszliśmy do wielkiej sali.

Większość ludzi wchodzących do naszej siłowni – choć dostęp do niej miało niewielu – nie mogła przestać wpatrywać się w żyrandol zawieszony pod sufitem, bezpośrednio nad klatką. Na nasz widok Remo i Nino przerwali walkę. Podeszliśmy do nich z Savio wolnym krokiem. Fabiano robił brzuszki, czekając na swoją kolej.

Usiadł.

– Hej, nieznajomy.

Pomachałem mu. Nino już wychodził z klatki, robiąc miejsce dla kolejnego przeciwnika Remo. Fabiano wstał, ale wtedy złapałem go za ramię.

– Teraz moja kolej – powiedziałem.

Uniósł brew, wzruszył ramionami, a następnie z powrotem opadł na ławkę.

– Proszę bardzo, skoro marzysz o tym, by na własnym ciele poczuć, czym jest nokaut.

– No właśnie – zgodził się z nim Savio ze śmiechem.

Nie zareagowałem.

Chciałem wreszcie czegoś się dowiedzieć, ponieważ Remo nic mi nie mówił. W przeszłości nasze najszczersze rozmowy odbywały się właśnie podczas treningów. Liczyłem, że dziś będzie tak samo.

Kiedy wszedłem do klatki, brat uśmiechnął się znacząco. Trudno było nakłonić go podstępem do czegokolwiek. On sam był podstępny. Jednak tym razem nie zamierzałem się wycofywać. Miałem już dość błądzenia we mgle.

– Sądząc po tym, jak na mnie patrzysz, nasza walka będzie bardzo ciekawa – oznajmił Remo.

Nawet nie założyłem bandaża bokserskiego na dłonie. Od razu je uniosłem, zasłaniając twarz.

– Gotowy do walki?

– Zawsze.

Podczas pojedynków zazwyczaj zachowywałem ostrożność – długo polegałem na defensywie i powstrzymywałem się przed wszelkimi ryzykownymi ruchami – lecz dziś natychmiast zaatakowałem. Remo jednak był przygotowany, więc obaj wykonaliśmy serię ciosów, z której wszystkie zostały odparte, zanim brat trafił mnie wreszcie dwa razy mocno w brzuch i raz w nerki. Wtedy udało mi się go uderzyć. Ja częściej się ścigałem, niż biłem, a Remo nadal był najlepszy w tym drugim, ponieważ niemal każdą wolną chwilę spędzał w klatce, w dodatku nie tylko po to, by trenować. Brał udział w prawdziwych walkach, za pieniądze. Jeśli chciałem, żeby ta nasza trwała na tyle długo, bym mógł wyciągnąć z niego jakieś informacje, musiałem bardzo się postarać.

Dziesięć minut później byliśmy pokryci potem oraz krwią. Ja miałem rozcięcie na dolnej wardze, a Remo w brwi – otworzyłem na nowo bliznę przecinającą jedną stronę jego twarzy. Zrobiliśmy sobie przerwę na uzupełnienie płynów i ramię w ramię oparliśmy się o metalową siatkę.

– Pytaj – wymamrotał Remo, popijając wodę.

– Czemu Dinara myśli, że jej matka nie żyje?

– Koniec przerwy – oznajmił.

Ledwo zdążyłem odłożyć butelkę, gdy wycelował pięścią w moją twarz. Na szczęście zdołałem zrobić unik.

– Bo jej ojcu wydaje się, że w ten sposób ją ochroni – mruknął Remo, unikając mojego prawego podbródkowego.

– Przed czym?

– Przed nią samą, jak zakładam. – Posłał mi gorzki uśmiech. – Ale obaj wiemy, że nie da się, kurwa, ochronić kogoś przed nim samym, nie?

Odskoczyłem do tyłu, żeby znaleźć się poza jego zasięgiem.

Kiedy byłem młodszy, Remo próbował chronić mnie przed narkotykami i złymi przyjaciółmi. Udało mu się to, dopiero gdy odesłał mnie do Nowego Jorku. *Gdy już nie mógł mnie chronić*. Czasami ryzyko upadku bez świadomości, że jest pod tobą siatka bezpieczeństwa, okazuje się konieczne. Właśnie tego nauczyło Remo tamto doświadczenie.

– Ja pierdolę, czemu po prostu nie powiesz mi, co się, kurwa, dzieje? – warknąłem i z całej siły zamachnąłem się ręką, celując w jego twarz, jednak on zablokował mój cios.

Przechylił głowę, uśmiechając się mrocznie.

– Coś cię łączy z Dinarą.

Spojrzałem na niego spode łba. Remo zawsze wiedział więcej, niż powinien, i bardzo podobał mu się taki stan rzeczy.

– Nie żeby to był twój interes, ale nic mnie z nią nie łączy.

Jeszcze. Chociaż już nieraz to sobie wyobrażałem.

– Niektórzy by się z tobą nie zgodzili. W końcu rodzina Dinary jest częścią Braci. Spoufalasz się z wrogiem.

– Tak jak powiedziałem: między nami nic się nie dzieje. Zresztą nie zgrywaj świętoszka. Fina na początku też była wrogiem, a teraz jest twoją żoną.

Uśmiech Remo stał się bardziej niebezpieczny.

– Masz rację. Z tym że to ja pociągałem za sznurki, kiedy ją poznawałem. Dopilnuj, żeby tak samo było w twoim przypadku.

– Pomogłoby mi, gdybyś wyjaśnił, z czym się mierzę. Dinara pragnie zemsty?

– Kiedy pozna prawdę, z pewnością będzie chciała się zemścić.

Skrzywiłem się.

– Co, do kurwy nędzy, ty i Grigorij zrobiliście? Powinienem powiedzieć Dinarze, że jej matka żyje.

– Tak, powinieneś.

Zamarłem na moment, po czym spojrzałem na niego zmrużonymi oczami.

– Jaki masz cel, Remo? Nie chcę, żeby Dinarze stała się krzywda.

Pokręcił głową.

– Naprawdę kręcą cię skomplikowane kobiety.

– Czyli jednak mamy ze sobą coś wspólnego.

Remo się zaśmiał.

– Powiedz jej o tym i zobacz, jak zareaguje.

– Nie podoba mi się to. Nie chcę, by Dinara stała się pionkiem w twojej wojnie z Grigorijem.

Brat nie skomentował tego ani słowem.

Miałem ochotę uderzyć go w twarz, lecz on pewnie był gotowy na taki ruch. Zamiast tego odwzajemniłem jego uśmiech.

– Koniec walki. Niech Fabiano cię teraz pozabawia. Muszę wracać do obozu.

Remo oparł się o metalową siatkę w rogu, ani na chwilę nie odrywając ode mnie wzroku.

– To nie ja jestem złoczyńcą w tej historii, Adamo. Mam dobre intencje. Dlatego nie chcę ci wszystkiego powiedzieć.

Nie mogłem się powstrzymać i zaśmiałem się, wychodząc z klatki. Moje miejsce zajął Fabiano.

– Nie pasuje do ciebie słowo „dobry".

Zanim zdążyłem opuścić siłownię, podszedł do mnie Nino.

– Powinieneś wpaść do nas dzisiaj po południu, posiedzieć z nami nad basenem. Zrobimy grilla i skorzystamy z ładnej pogody.

Pokręciłem głową.

– Nie, dzięki, mam już dość tych gierek Remo.

– On nie jest niczemu winny. Zawsze, kiedy tu przyjeżdżasz, szukasz zaczepki. Tylko czekasz, żeby znów się z nim pokłócić.

– Nie muszę niczego szukać na siłę. Nie zgadzamy się co do wielu rzeczy.

– Ja i Remo też postrzegamy mnóstwo kwestii inaczej, ale ty skupiasz się jedynie na różnicach i próbujesz ignorować to, co dobre. Remo cię kocha i zawsze robi to, co uważa za najlepsze dla ciebie.

– Naprawdę powinienem wracać do obozu. Następny wyścig jest za tydzień. Muszę przygotować jeszcze mnóstwo rzeczy.

Nino potaknął i zszedł mi z drogi.

Poczułem dziwne ukłucie bólu, gdy wychodziłem. Choć wyjeżdżałem nie tylko z powodu Remo. Kolejny wyścig miał rozpocząć serię takich następujących zaraz po sobie, a wszystkie miały się odbyć nawet bez dnia przerwy. Musiałem zorganizować sporo rzeczy i dopilnować, aby mój samochód był w jak najlepszym stanie.

No i nie mogłem się doczekać, aż ponownie spotkam się z Dinarą.

Pięć

Adamo

W oddali zobaczyłem pierwsze przyczepy oraz namioty i nie mogłem powstrzymać się od uśmiechu. Prowadzenie koczowniczego trybu życia nie było zbyt wygodne – szczególnie warunki sanitarne pozostawiały czasem wiele do życzenia – ale woleliśmy spędzać czas razem, zamiast wynajmować pokoje w motelach. Choć oczywiście niektórzy kierowcy wybierali komfort oferowany przez pobliskie hotele. Zwłaszcza ci sponsorowani przez bogatych rodziców. Ci, którzy nie robili tego dla pieniędzy. Na szczęście nie było ich wielu. Niedługo miała się odbyć seria siedmiu wyścigów z rzędu i w takich przypadkach wszyscy musieli spać w namiotach albo samochodach.

Zaparkowałem na obrzeżach obozu, a następnie wysiadłem z auta. Pośrodku stała rustykalna przyczepa Cranka i namioty porozstawiano dookoła niej. To do tego faceta każdy się zgłaszał, gdy nie było mnie na miejscu, a jego przyczepę często przemienialiśmy w naszą bazę, gdzie zajmowaliśmy się sprawami związanymi z wyścigami.

Było już późne popołudnie. Jutro musieliśmy przygotować wszystko przed naszym siedmiodniowym maratonem, w szczególności wbić zawodnikom do głów najważniejsze zasady. Z kilkoma osobami zamierzałem pogadać osobiście i dopilnować, by naprawdę zrozumiały, o co mi chodzi.

Na środku obozu rozpalono ognisko, przygotowując się do zapadnięcia zmroku, a powietrze wypełnił zapach wędzenia oraz grilla. Rozstawiłem mały, dwuosobowy namiot tuż przy swoim samochodzie. Wolałem pilnować BMW. Czasem zdarzały się dziwne wypadki.

– Jak było w Vegas? – usłyszałem tuż za sobą głos Dinary w momencie, kiedy zapinałem namiot. Odwróciłem się do niej. Stała

bardzo blisko ze skrzyżowanymi na piersi rękami. Miała na sobie pocięty T-shirt z logo AC/DC, przez co znów był odsłonięty ten kuszący kolczyk w pępku: malutkie, złoto-czerwone jajko. Tym razem Dinara nie włożyła ciężkich butów, tylko japonki. Palce u stóp pomalowała na czerwono. – I co ci się stało w twarz?

Po ciosie Remo spuchła mi nieco warga.

– Przyjacielskie starcie z bratem. A w Vegas jest tak samo jak zawsze. Głośno, bazarowo i brudno – stwierdziłem.

Oderwałem wzrok od jej ciała i wtedy nasze spojrzenia się skrzyżowały. Dinara patrzyła znacząco. Zdawała się spostrzegawcza, ale nawet gdyby taka nie była, do tego czasu zauważyłaby, jak jej się przyglądam. Trudno było tego nie robić. Już sama pewność siebie tej dziewczyny działała na mnie bardzo magnetycznie.

Dinara uniosła brwi, oparła się o mój samochód, po czym upiła łyk napoju ze styropianowego kubka.

– Ktoś tu nie lubi swojego miasta.

Popatrzyłem morderczym wzrokiem w dal, a Dinara wyciągnęła kubek w moją stronę.

– Wyglądasz, jakbyś potrzebował tego bardziej ode mnie. Czemu biłeś się z bratem?

Wziąłem od niej kubek, nie pytając, co się w nim znajduje, i upiłem spory łyk. Poczułem w ustach ostry smak wódki, który powędrował palącym wężykiem w dół mojego gardła. Coś okropnego. Nigdy nie rozumiałem, jak ktoś może pić czystą wódkę.

Usta dziewczyny drgnęły, jakby Dinara wiedziała, o czym myślę.

– Samogon Dimy.

Oddałem jej kubek, ignorując wcześniejszą wypowiedź dziewczyny.

– Na pewno można to pić? – Rozejrzałem się dookoła w poszukiwaniu ogolonej głowy cienia Dinary i oczywiście szybko ją odnalazłem. Gość stał przy swoim samochodzie i nas obserwował.

– Nie wyglądasz mi na takiego, który boi się ryzyka.

– Bo się nie boję. Po prostu wolałbym nie umrzeć od konsumpcji bimbru. Istnieją o wiele ciekawsze sposoby na opuszczenie tej planety.

Wypiła łyk wódki i jej wargi wykrzywiły się w figlarnym uśmiechu.

– Wolałbyś zginąć w wypadku samochodowym albo od kulki wroga?

– Tak, coś w tym stylu.

Sięgnąłem przez otwarte okno od strony pasażera do wnętrza auta, skąd wyciągnąłem czysty T-shirt. Nadal miałem na sobie tę samą koszulkę co podczas podróży tutaj oraz w trakcie rozstawiania namiotu w palącym, popołudniowym słońcu. Ściągnąłem przepoconą bluzkę i rzuciłem ją na maskę obok Dinary. Ruda zerknęła na nią, a następnie przeniosła wzrok na mnie. Jej spojrzenie spoczęło na chwilę na moim sześciopaku, nim przesunęło się ku widocznym na ciele bliznom, aż wreszcie zatrzymało na tej po oparzeniu na tatuażu z symbolem Camorry.

– Wygląda na to, że taniec ze śmiercią nie jest ci obcy.

Wzruszyłem ramionami. Nie chciałem rozmawiać o czasie, kiedy powstała większość z tych blizn. Założyłem czysty, biały T-shirt, a potem oparłem się o maskę samochodu obok Dinary. Część z podprowadzających, która romansowała albo była w związkach z kierowcami i dzieliła z nimi namioty, patrzyła na nas z zaciekawieniem. Kilka z nich zalecało się wcześniej do mnie, ale ich zabiegi nie działały.

Dinara zerknęła w tę samą stronę co ja.

– Masz którąś z nich na oku?

Zaśmiałem się.

– Nie. Nie łączę interesów z przyjemnością.

Przechyliła głowę.

– Nie spodziewałabym się tego po kimś o nazwisku Falcone. Po co się ograniczać, kiedy to wy ustalacie zasady gry? W końcu jesteście królami na waszym terytorium.

– To Remo jest królem. Reszta z nas jest jego wasalami. – Miałem ochotę się kopnąć, gdy usłyszałem w swoim głosie nutę zgorzknienia, przez którą zabrzmiałem jak jakiś pieprzony naburmuszony nastolatek, lecz byłem strasznie wkurzony na Remo, że ukrywał przede mną informacje na temat przeszłości Dinary.

– Można powiedzieć o tobie wiele rzeczy, ale na pewno nie to, że jesteś czyimś wasalem. Brzmisz, jakbyś miał większe ambicje i chciał zostać królobójcą. Zgarnąć koronę dla siebie.

Rozwścieczyło mnie to oskarżenie. Chociaż Remo doprowadzał mnie czasem do szału, był moim *capo* oraz bratem. Kochałem go i prędzej pociąłbym się na kawałeczki, niż zdradził go w ten sposób. Udało mi się ukryć początkową reakcję na wypowiedź dziewczyny. Zdałem sobie sprawę, że dzięki temu mogę odkryć prawdziwe intencje Dinary. Jeśli będę sprawiał wrażenie otwartego na zdradzenie Remo, istniała szansa, że ruda wyjawi mi potencjalne plany zemsty. Wbiłem wzrok w horyzont, nie odzywając się ani słowem.

Choć Dinara przyjrzała mi się uważniej, jej wyrazu twarzy też nie dało się odczytać.

– Zdałeś braciom raport na temat księżniczki Braci, kiedy byłeś w Vegas? – zapytała po niemal minucie ciszy.

Wokół ogniska zaczęło zbierać się coraz więcej ludzi. Siadali na ustawionych dookoła kłodach. Teraz bez wątpienia czułem zapach wędzonych żeberek. Włączono głośniej muzykę – szeroką gamę hitów z ostatnich kilku lat, ponieważ gusty muzyczne były w grupie bardzo różnorodne.

– Nie ma za bardzo czego zdawać, prawda?

Dinara wzruszyła ramionami, a potem posłała mi spojrzenie, które jasno mówiło, że mi nie wierzy.

– Nie mam pojęcia, co ty tutaj robisz. Jesteś dla mnie kompletną zagadką i nie wiem, czemu próbujesz się do mnie zbliżyć – dodałem.

– Ktoś tu jest zbyt pewny siebie. Może po prostu lubię się ścigać?

– To niezwykły zbieg okoliczności, że dołączyłaś do wyścigów odbywających się akurat na terytorium Camorry. Masz z nami wspólną historię, tak samo jak twój ojciec.

– Co wiesz na temat mojej historii z Camorrą? – wyszeptała surowym tonem. Po raz pierwszy zobaczyłem pęknięcie w jej pięknej masce. Do tej pory Dinara nie była zbyt uczuciowa.

Zaskoczyła mnie ta zmiana, ale zachowałem zimną krew. Wzruszyłem ramionami.

– Wiem, że twoja matka pracuje jako dziwka w jednym z naszych burdeli.

Dinara zamarła i odsunęła kubek od ust. Na jej twarzy pojawiło się jawne niedowierzanie.

– Moja matka nie żyje. – Brzmiała na tak… przerażoną i uradowaną jednocześnie.

– Żyje. Mieszka w Vegas, pracuje dla nas.

Oderwała ode mnie wzrok, marszcząc brwi. Dopiła wódkę, po czym odstawiła kubek na maskę mojego samochodu. Niestety odwróciła głowę, więc nie mogłem spojrzeć jej w oczy. Nie chciała, żebym zobaczył, co czuje, jednak mowa reszty jej ciała wskazywała, jak bardzo dziewczyna jest wstrząśnięta. Trzęsącymi się dłońmi sięgnęła do kieszeni, skąd wyciągnęła skręta. Zapaliła go i zaciągnęła się głęboko.

– Jesteś pewny?

Do moich nozdrzy napłynęła znajoma woń marihuany, co sprawiło, że poczułem głębokie pragnienie. Podczas pobytu w Nowym Jorku zrezygnowałem z cięższych narkotyków po tym, jak Luca złamał mi kilka żeber, gdy odkrył, że jestem naćpany, jednak porzucenie trawki okazało się dla mnie trudniejsze. Wielu ludzi paliło ją na imprezach po wyścigach oraz podczas wspólnych grillów.

Może powinienem był zmienić zdanie odnośnie do tego, co powiedziałem, lecz z jakiegoś szalonego powodu Remo chciał, żeby Dinara się dowiedziała. Czy ryzykowałem życiem jego albo Dinary, mówiąc dziewczynie o tym? Nawet jeśli, teraz było już za późno, by się wycofać.

– Tak. Spotkałem ją parę razy przez te kilka lat, jak u nas jest.

To przesada. Nigdy z nią nawet nie rozmawiałem, tylko widziałem ją przelotnie. Nie pamiętałem zbyt dobrze jej twarzy, tego, czy Eden jest równie piękna co córka. Była rozmytym cieniem, na którym nie potrafiłem się skupić.

– Pewnie też ją pieprzyłeś, skoro jest jedną z waszych dziwek?

Skrzywiłem się.

– Nie.

Dinara przewróciła oczami.

– Nie zgrywaj takiego oburzonego. Wiem, jak się mają sprawy. Członkowie mafii często korzystają z usług dziwek, które dla nich pracują, a większość nawet przeżywa z nimi swój pierwszy raz. Znam się na waszych interesach. Brać i włoska mafia wcale tak bardzo się

nie różnią. – Sposób, w jaki wypowiedziała słowo „Brać”, sprawił, że niemal je doceniłem.

– Nie pieprzyłem twojej matki, Dinara. Nie mam w nawyku korzystania z każdej dostępnej cipki.

Chociaż nie wiedziałem, czy moi bracia mogliby powiedzieć to samo. Remo z pewnością pieprzył Eden w przeszłości. Nie byłem pewny co do Nino i Savio, ale ten drugi wkładał fiuta we wszystko, co się ruszało, zanim Gemma go zaobrączkowała.

Dinara potaknęła, lecz się nie odezwała. Wyglądała na wytrąconą z równowagi.

Dima tymczasem odepchnął się od samochodu i powoli ruszył w naszą stronę. Prawdziwy obrońca. Chciałem skopać ten jego głupi tyłek. Nie patrzył na Dinarę jak ochroniarz czy nawet bliski przyjaciel.

Ruda szybko się wyprostowała, rzuciła skręta na ziemię, a następnie zgasiła go butem. Poczułem ukłucie bólu, ale postanowiłem je zignorować.

– Muszę opuścić obóz i wrócić do Chicago.

Pokręciłem głową, po czym także stanąłem prosto.

– Pierwszy wyścig z siedmiodniowej serii zaczyna się jutro wieczorem. Musisz tu być po południu, żeby wszystko przygotować. Jeśli ominie cię pierwszy wyścig z serii, nie będziesz mogła dołączyć do nas później. Każdy jest prowadzony w oparciu o poprzedni. A jeśli ominą cię wszystkie, twoje szanse na pozostanie w obozie będą bliskie zeru.

Nie chciałem, żeby Dinara tak szybko zniknęła. Chciałem, żeby była blisko. Chciałem dowiedzieć się więcej na temat jej historii i niej samej.

– Wrócę na czas – zapewniła surowym tonem i zaczęła odchodzić.

Dotknąłem jej ręki.

– Znajdujemy się prawie dwa tysiące dwieście kilometrów od Chicago.

Posłała mi pogardliwy uśmiech przez ramię.

– Nie martw się. Nie opuszczę jutrzejszego wyścigu. Jeszcze z tobą nie skończyłam, Adamo.

I potem odeszła.

Wpatrywałem się w jej plecy, zastanawiając, czy ostatnie słowa były ostrzeżeniem, czy może obietnicą.

Dinara

Dima podszedł szybkim krokiem.

– *Co…?*

– *Muszę wylecieć z Salt Lake City za trzydzieści minut. Załatw mi prywatny odrzutowiec.*

Wbił we mnie wzrok. Otworzył usta, ale ja nie byłam w nastroju na rozmowy.

– *Nie mam czasu na pytania. Musimy wyjechać w tej chwili. Pojedziemy moim samochodem.*

Po tych słowach nie próbował już wyciągać ze mnie żadnych informacji. Zamiast tego wyjął telefon, pogadał z kilkoma naszymi wtykami znajdującymi się na terytorium Camorry, a następnie skinął z napięciem głową.

– *Zrobione*.

Po tym, jak wsiedliśmy do auta, wcisnęłam gaz do dechy. Musieliśmy jechać szybko, jeśli chcieliśmy dotrzeć na czas do niewielkiego, prywatnego lotniska, tuż za granicami Salt Lake City.

Było wpół do piątej, więc jeżeli wszystko pójdzie zgodnie z planem, około szóstej wejdziemy na pokład odrzutowca.

– *Co się dzieje, Dinara? Jesteś w niebezpieczeństwie? Falcone powiedział coś, co cię zasmuciło?*

Słowo „zasmuciło” zdecydowanie nie opisywało tego, co poczułam na wieści przekazane przez Adamo. Moja matka żyła, choć przez lata myślałam, że jest martwa, ponieważ wszyscy zachowywali się, jakby właśnie tak było.

Zacisnęłam palce na kierownicy boleśnie mocno. Nie byłam teraz w nastroju na rozmowy. W mojej głowie kłębiły się tysiące myśli – powoli zbierało się na burzę i wkrótce miała się ona rozpętać z całą swoją niszczycielską siłą. Gdzieś w głębi mnie mroczne pragnienie rozpoczęło kuszącą pieśń, której opierałam się od dziesięciu tygodni.

Dima poddał się i przez resztę drogi nie próbował mnie już zagadywać, a kiedy dotarliśmy do celu – zaledwie pięć minut przed wyznaczoną godziną wylotu – odetchnęłam z ulgą. Po tym, jak weszliśmy do prywatnego odrzutowca i usiedliśmy w fotelach naprzeciwko siebie, stewardessa podała nam napoje oraz przekąski.

– Mogą nas czekać turbulencje. Nad Chicago zbiera się burza.

Uśmiechnęłam się do niej szybko.

– Idealnie.

Wyraźnie zaskoczona moją odpowiedzią odeszła.

Podniosłam szklankę, a potem zaczęłam sączyć gin z tonikiem. Odrzutowiec ruszył i wkrótce zaczęliśmy wzbijać się w powietrze.

Dima ani na chwilę nie odrywał ode mnie wzroku.

– Nie powiesz mi, co się stało?

– Wiedziałeś o mojej matce?

Jeśli rozumiał, co mam na myśli, dobrze to ukrywał. Ściągnął blond brwi.

– A co z nią?

Problem polegał na tym, że Dima był człowiekiem mojego ojca. Już zawsze miało tak być. Czasem naginał dla mnie zasady, lecz ostatecznie nigdy tak naprawdę nie zdradziłby szefa.

– Nadal żyje. Nie jest martwa, w przeciwieństwie do tego, co mówił mój ojciec.

Dima pokręcił głową.

– Skąd to wiesz? Adamo nagadał ci takich bzdur?

Nachyliłam się, mrużąc powieki. Coś w jego głosie było nie tak. Byliśmy ze sobą blisko, więc utrzymywanie przed sobą sekretów sprawiało trudność.

– Wiedziałeś? Czemu Adamo miałby kłamać w takiej sprawie?

– Bo on i jego bracia są mistrzami manipulacji. To wróg, nawet jeśli wydaje ci się, że jest inaczej, bo się z nim spoufalasz.

– Z nikim się nie spoufalam – wycedziłam. Jednak pomiędzy mną a Adamo istniał niezaprzeczalny pociąg. Widziałam, jak Falcone na mnie patrzy, i sama też nieraz taksowałam go wzrokiem. *– Co takiego mogliby zyskać, sprawiając, bym wierzyła, że moja matka żyje, hm?*

Dima opadł na oparcie fotela i przeniósł spojrzenie na okno. Czy on właśnie grał na zwłokę? Dostrzegłam lekkie napięcie w jego ciele,

lecz nie wiedziałam, czy wynika ono z tego, że Dima wie więcej na temat mojej matki, czy z tego, że jest zazdrosny o Adamo.

– *Może liczą, że pojedziesz do Vegas, żeby ją odnaleźć? To może być pułapka, dzięki której cię dorwą. Nie pierwszy raz Remo Falcone porwałby wysoko urodzoną kobietę.*

– *Gdyby chciał mnie porwać, mógłby poprosić Adamo, by to zrobił. I wątpię, że Adamo jest jedynym kierowcą w wyścigach, który ma ścisłe powiązania z Camorrą. Nie musiałby wabić mnie do Vegas, żeby mnie dorwać.*

Dima zacisnął usta, unikając mojego wzroku. Wstałam z fotela i usiadłam obok niego. Popatrzył mi w oczy.

– *Dima* – odezwałam się łagodnym głosem, błagalnie, i położyłam swoją dłoń na jego spoczywającej na podłokietniku. – *Jeśli coś wiesz, musisz o tym powiedzieć. Muszę wiedzieć. Wiesz, że tak jest.*

Twarz Dimy, która normalnie była surowa niczym dzieła niderlandzkich malarzy, złagodniała.

– Dinara. – Sposób, w jaki wypowiedział moje imię, przypomniał mi o naszej wspólnej przeszłości.

Odwrócił rękę, po czym złapał za moją. Przełknęłam ślinę. Nie chciałam wykorzystywać uczuć Dimy – czy raczej tych uczuć, które próbował sobie wmówić, że ma – aby zdobyć to, czego pragnęłam, ale ta informacja mogła wszystko zmienić. Musiałam to wiedzieć.

– *Powiedz mi* – poprosiłam.

Nachylił się nieco, jakby zamierzał mnie pocałować. Spięłam się. Wolałabym go nie odpychać. Jednak na szczęście nie musiałam tego robić. Przyjrzał mi się i cofnął o kilka centymetrów. Rozluźnił uścisk dłoni, a w jego uśmiechu zobaczyłam ból.

– *I co zrobisz z tą prawdą?*

– *To, czego pragnęłam od zawsze: zamknę ten rozdział.*

– *Mszcząc się* – oznajmił cicho Dima. – *Nie jestem pewny, czy uda ci się zamknąć ten rozdział, jeśli dalej będziesz podążała ścieżką, na której obecnie się znajdujesz.*

W naszych kręgach zemsta była czymś zupełnie normalnym. Każdy mężczyzna żył i oddychał dla niej, jeśli ktoś go skrzywdził, ale kobiety musiały pozwalać, by inni zajmowali się ich problemami, jakby były jakimiś damami w opałach.

– *Dima*.

Ścieżka, jaką zmierzałam, to była wyłącznie moja sprawa. Miałam zamiar podążać nią samotnie, jeśli będę musiała.

Dima oparł potylicę o fotel.

– *Żyje. Falcone powiedział ci prawdę.*

– *Czemu mnie okłamałeś?* – zapytałam zraniona.

Dima był moim najbardziej zaufanym powiernikiem. Mówiliśmy sobie wszystko. A przynajmniej tak do tej pory myślałam.

Przechylił głowę.

– *Bo twój ojciec mi kazał i dlatego, że chciałem cię chronić.*

Wyrwałam mu swoją rękę.

– *Nikt nie musi chronić mnie przed prawdą!* – Wstałam, ponieważ nie mogłam już usiedzieć w miejscu. Zaczęłam chodzić po odrzutowcu. Krew szumiała mi w uszach. Po tym, czego dowiedziałam się od Adamo, miałam w sobie jeszcze odrobinę zwątpienia, ale tym razem prawda oślepiała mnie swoim blaskiem. Teraz musiałam się z nią pogodzić i postanowić, jaki będzie mój kolejny krok. – *Mam prawo decydować, co zrobić z prawdą. Mam, kurwa, prawo.*

Dima przytaknął.

– *Twój ojciec może się z tym nie zgodzić. Będzie wściekły, jeśli się dowie, że ci powiedziałem.*

– *Nie ty mi o tym powiedziałeś, tylko Adamo.*

Dima zaśmiał się gorzko.

– *Twój nowy bohater.*

Zgromiłam go wzrokiem, po czym usiadłam z powrotem w fotelu.

– *Adamo nie jest bohaterem w tej historii. Ty czy mój ojciec też nie. To ja będę bohaterką swojej historii.*

Skierowałam spojrzenie na okno i zaczęłam podziwiać chmurne niebo, które tragicznie pasowało do moich emocji. Wkrótce obłoki się zagęściły, a na samolot spadły krople deszczu. Przesunęłam dłońmi po udach, zatrzymując je na chwilę na znajomych zagłębieniach u góry. Obudził się we mnie zew krwi. Nie mogłam się z tego otrząsnąć. To mroczne pragnienie było silnym przeciwnikiem, moim największym wrogiem, ale także ukojeniem i przyjacielem

w najtrudniejszych godzinach. Dzięki niemu mogłam znieść to, co nie do zniesienia, nawet jeśli jedynie przez kilka godzin.

– *Jesteś od tego silniejsza.* – Przerwał ciszę Dima.

Zbyt dobrze znał moją mowę ciała. Skinęłam z napięciem głową.

– *Ani ty, ani mój ojciec nie wiecie, jaka jestem silna*.

Na trzydzieści minut przed wyznaczonym czasem lądowania podniosłam torbę z chicagowskimi ubraniami i poszłam do łazienki się przebrać. To stało się dla mnie nawykiem – porzucanie wolności oraz swojego stylu, kiedy wracałam do domu, i stawanie się dziewczyną, jaką mój ojciec chciał, żebym była. Jaką potrzebował, żebym była.

***

Gdy wylądowaliśmy na lotnisku powiązanym z Bracią, już czekała tam na nas limuzyna. Znajdowaliśmy się tuż poza granicami Chicago. Wsiadłam do samochodu bez słowa i przez całą drogę do domu także milczałam. Niedługo po tym, jak wsiedliśmy do odrzutowca, wysłałam tacie wiadomość z informacją, że przylatuję. Sądząc po jego braku zaskoczenia, Dima mnie uprzedził.

Nie wjechaliśmy do Chicago. Tata kupił cztery akry ziemi jakieś trzydzieści kilometrów od miasta i postawił tam okazałą rezydencję. Złocone bramy rozsunęły się, kiedy do nich dotarliśmy. Długi podjazd z rozpościerającymi się po obu stronach ogrodami podobnymi do wersalskich prowadził do ogromnego, biało-niebieskiego domu. Niemal dwa lata zajęło ojcu wybudowanie tej mniejszej wersji pałacu Katarzyny I, który razem z nim wiele razy odwiedzałam w Petersburgu.

Zastanawiałam się, czy dzięki tej rezydencji tata czuje się tu bardziej jak w domu, czy może przypominała mu ona o tym, czego mu brakuje. Czasem trudniej było żyć z gorszą wersją tego, czego się nie miało, niż w ogóle nie posiadać niczego.

Limuzyna zatrzymała się u podstawy majestatycznych schodów prowadzących do drzwi wejściowych, przy których czekał tata ubrany w zwyczajowy ciemny garnitur. Jeden z pracowników otworzył mi drzwi, a ja wysiadłam z samochodu. Przyzwyczajenie się do

niestabilnych szpilek w kolorze szampana po całych tygodniach chodzenia w ciężkich butach zawsze zajmowało mi trochę czasu. Wygładziłam jedwabno-kaszmirową sukienkę pasującą odcieniem do obuwia, po czym ruszyłam w stronę taty. Dima trzymał się z tyłu, ale zmartwiło mnie surowe spojrzenie, jakie posłał mu ojciec.

Choć tata uniósł kąciki ust, ten uśmiech był pełen napięcia, jakby ktoś pociągnął za niewidzialne sznurki, tworząc go w ten sposób na jego twarzy. Dima musiał go ostrzec, że się dowiedziałam. Chciałam gardzić Dimą za to, że był szpiegiem mojego ojca, udając przy tym mojego powiernika, lecz nie mogłam. Czułam przerażenie na myśl o dniu, kiedy będę musiała wybierać między nim a sobą i stracę go na zawsze. Może to kolejny powód, dla którego zakończyłam nasz związek.

Gdy stanęłam przed tatą, ten mocno mnie uścisnął. Przytuliłam się do niego. Był wysoki, silny i pachniał swoim płynem po goleniu. Odsunął się, ujął moją twarz w duże dłonie, a następnie pocałował oba moje policzki.

– *Dobrze wyglądasz, Katinka*.

Nie uśmiechnęłam się, jedynie wbiłam wzrok w jasnoniebieskie oczy. Tata nie miał jeszcze nawet pięćdziesięciu lat, więc był jednym z najmłodszych *pakhanów*, a jego blond włosy nadal skutecznie ukrywały siwe kosmyki.

– *Dinara* – poprawiłam go, chociaż wiedziałam, że nie będzie się do mnie zwracał, używając mojego drugiego imienia.

Gdy przestałam używać pierwszego, Jekaterina, nadanego mi na cześć Katarzyny Wielkiej – co było kolejnym powodem, dla którego tata wybudował rezydencję inspirowaną pałacem Katarzyny – złamało mu to serce i nie przestał nazywać mnie Katinką. Teraz już rzadko kiedy go poprawiałam. Nie nosiłam też przy nim tych ubrań co zwykle.

Zawsze wybierałam sukienki oraz spódnice w jasnych kolorach, ponieważ on uwielbiał mnie taką widzieć. W końcu imię Jekaterina oznaczało „czysta, bez skazy", dlatego ojciec chciał patrzeć na mnie otoczoną jasnością, a nie błąkającą się w tej ciemności, która nadal znajdowała się głęboko w moim wnętrzu. Objął mnie i wprowadził

do domu. Weszliśmy do pięknego korytarza z lustrami na całej długości ścian oraz biało-złotymi dekoracjami.

– *Gdzie są Jurij i Artur?*

– *Już śpią, tak samo jak Galina.*

Tata zawsze starał się trzymać swoją młodą żonę i moich dwóch przyrodnich braci z dala ode mnie. Jakby martwił się, że zasmucę się, kiedy zobaczę jego nową rodzinę. Spojrzałam na niego z niedowierzaniem. Musiał przestać stawiać mnie na piedestale. Ucieszyłam się, gdy poślubił Galinę i ta dała mu następców. Dzięki temu on miał o jedno zmartwienie mniej, a ja zyskałam więcej wolności.

– *Jesteś głodna?* – zapytał.

Pokiwałam głową. Poza wódką i dżinem jeszcze niczego dzisiaj nie spożywałam, więc mój umysł stawał się już zamglony. Tata pstryknął palcami, na co jeden ze znajdujących się w pobliżu pracowników od razu pognał do kuchni.

– *Chodźmy do mojego gabinetu.*

Nazywanie wielkiego pokoju, w którym pracował, gabinetem było żartem. Sam rozmiar tego pomieszczenia zadziwiał większość ludzi. Niektóre cztero- czy pięcioosobowe rodziny żyły w mieszkaniach mniejszych od tego pokoju. Tutaj również postawiono na złoto-białe dekoracje, ale meble były ciemniejsze. Dominowało czerwonawe drewno, a biurko taty miało rozmiary dwuosobowego łóżka. Usiedliśmy na złoto-niebieskiej kanapie z pluszu. Ojciec kupił ją od pewnego kolekcjonera i pochodziła ona z osiemnastego wieku – właśnie w tych czasach żyła Katarzyna Wielka. Tata stał pewnie jedną nogą w przeszłości, a drugą w przyszłości, i może właśnie dlatego jego ludzie tak bardzo go szanowali.

Rozbrzmiało pukanie do drzwi. Po chwili do pomieszczenia weszła kucharka z tacą świeżo zrobionych chaczapuri – pieczywa w kształcie migdała, wypełnionego serem i z jajkiem na wierzchu. Podeszła bliżej, ostrożnie odstawiła je na stół przed nami, po czym zniknęła. Złapałam za jedno chaczapuri i skrzywiłam się, kiedy poparzyłam sobie palce, ale i tak go nie puściłam, zbyt złakniona przysmaku z dzieciństwa taty. Płynne żółtko rozpłynęło się na moim języku, mieszając się ze słonym serem oraz chrupkim pieczywem.

Kilka pierwszych lat swojego życia ojciec spędził na Kaukazie. Przełknęłam pierwszy kęs, a następnie położyłam pieczywo z powrotem na talerzu.

Nie chciałam już dłużej odwlekać nieuniknionego, dlatego spojrzałam tacie w oczy.

– *Czemu mnie okłamałeś?*

Mięsień w policzku ojca drgnął – była to oznaka jego niezadowolenia. Wielu skuliłoby się na tę zapowiedź niebezpieczeństwa, lecz ja taka nie byłam.

– *Dima miał ci o tym nie mówić.*

– *I mi nie powiedział. Zrobił to Adamo Falcone, a później nie pozostawiłam Dimie wyboru. Musiał przyznać, że znał prawdę. Wiesz, że potrafię być przekonująca, jeśli się na coś uprę.*

Tata się zaśmiał.

– *Och, wiem o tym. Twoje upór i spryt są godne wielkiej carycy.*

Westchnęłam.

– *Czemu mnie okłamałeś? Mówiłeś, że ona nie żyje. Przez te wszystkie lata.*

– *Tak było najlepiej. Chciałem cię chronić.*

– Gówno prawda!

W oczach taty pojawił się niebezpieczny błysk.

– Nie tym tonem. – Nienawidził, kiedy przeklinałam, a chyba jeszcze bardziej nie lubił, gdy mówiłam po angielsku.

Zrobiłam głęboki wdech.

– *Przepraszam*.

– *Prawda nie ma znaczenia, ponieważ to, co powiedziałem, praktycznie nią było. Jest martwa dla nas, zniknęła z naszych żyć i znajduje się poza naszym zasięgiem, bo przebywa na terytorium Camorry.*

– *Nic nie jest poza twoim zasięgiem, tato, jeśli tylko naprawdę nie chcesz, żeby tak było.*

Wyciągnął swoją żonę, Galinę, z najdalszego zakątka Kaukazu, z niewielkiej wioski, w której jej rodzice ukryli ją przed moim ojcem. A to miejsce też znajdowało się na terenie wroga.

Pokręcił głową i zaśmiał się ochryple.

– Jestem biznesmenem i przetrwałem wiele zamachów na swoje życie tylko dlatego, że zawsze zachowuję ostrożność. A rozpoczynanie wojny z Remo Falconem nie byłoby rozsądne. Wejście na jego terytorium w poszukiwaniu martwej kobiety byłoby szaleństwem.

– Ona nie jest martwa – wyszeptałam surowym tonem.

Złapał za moje dłonie.

– Dla mnie jest i dla ciebie też powinna być. Zapomnij, że istnieje. Ona jest przeszłością, a przeszłość zostawiliśmy za sobą, prawda, Katinka?

Może on zostawił przeszłość za sobą. Może on *mógł* to zrobić. Ale ja niemal co noc widziałam matkę w snach. Tego ducha przeszłości. Musiałam znów się z nią zobaczyć, twarzą w twarz, nawet jeżeli przez to uraziłabym Remo Falconego i wywołała wojnę z Camorrą.

Sześć

Dinara

Mieliśmy mniejszy zapas czasu, niżbym chciała, ale tata namówił mnie na pozostanie w rezydencji do poranka, żebym przespała chociaż kilka godzin przed wylotem prywatnym odrzutowcem do Salt Lake City. Próbował przekonać, bym w ogóle odpuściła wyścigi. Wiedział, że się ścigam i może nawet dlaczego to robię, lecz nie potrafił mnie ograniczać. Choć miał potrzebne do tego środki, martwił się, co mogłabym sobie zrobić bez wolności i celu w życiu. Wierzył, że wrócę do domu, kiedy nie zdołam dopiąć swego.

Dochodziła trzynasta, gdy razem z Dimą mknęłam samochodem do obozu. Mężczyzna siedział na fotelu pasażera. Prawa strona jego twarzy była opuchnięta i niebieska – to jedyne obrażenia, jakie widziałam. Tata kazał go pobić, ponieważ Dima wyznał mi prawdę na temat mojej matki. Czułam z tego powodu palące poczucie winy.

– *Następnym razem nie wracaj tam ze mną.*

– *W ten sposób tylko odwlekę w czasie karę.*

– *Więc nie rób dla mnie rzeczy, przez które będziesz karany. Chyba najlepiej by było, gdybyś poszedł w swoją stronę. Odejdź, zanim mój ojciec ukarze cię jeszcze gorzej.*

Wyglądał na urażonego.

– *Dalej zamierzam cię chronić, Dinara. Bo to jest mój obowiązek i moje pragnienie.*

Westchnęłam.

Już raz odbyliśmy taką rozmowę, kiedy to postanowiłam wziąć udział w wyścigach organizowanych przez Adamo. Dima umiał być niemal równie uparty co ja.

Dotarliśmy do obozu. Większość kierowców była zajęta grzebaniem w samochodach, z których część ustawiono w pewnego

rodzaju szyku początkowym: dziesięć rzędów pojazdów po trzy auta w każdym.

Ostatnio musieliśmy zaczynać z Dimą w ostatnim rzędzie, ponieważ byliśmy nowi, ale w poprzednim wyścigu dobrze się spisaliśmy, dlatego przeniesiono nas na środek szyku. Nie przeczytałam wszystkiego na temat systemu punktowego i zasad. Zawsze chciałam wygrywać, a żeby to osiągnąć, musiałam szybko jeździć oraz podejmować duże ryzyko. Łatwizna.

BMW Adamo znajdowało się oczywiście w pierwszym rzędzie, a przy nim stał czarny samochód, z którym zderzyłam się parę razy podczas ostatniego wyścigu. Właścicielem tego pojazdu był nieznośny, wysoki, bogaty dzieciak z przedmieść San Francisco.

Zaparkowałam obok przyczepy Cranka. Zamierzałam się dowiedzieć, skąd dokładnie będę startować, bym mogła zająć odpowiednie miejsce. Dima wstał ociężale i z pomrukiem złapał się za lewy bok.

– *Na pewno dasz radę się ścigać?* – spytałam ze zmartwieniem.

– *Nie zostawię cię samej.*

– W takim stanie raczej nie będziesz mógł nadążyć za najszybszymi kierowcami. Ponieważ każde auto zatrzyma się dziś w innym miejscu, a co za tym idzie, jutro wystartuje z innego punktu, w zależności od tego, jak daleko zajedzie w ciągu tych dziesięciu godzin, pewnie nie uda ci się przez cały rajd trzymać blisko Dinary – wyjaśnił Adamo, wychodząc z przyczepy. Zmierzył Dimę wzrokiem, przyglądając się każdej ranie. Sądząc po bliznach, jakie widziałam na jego ciele, on pewnie potrafił lepiej ocenić obrażenia Dimy niż ja.

– Nic mi nie jest – wycedził Dima, prostując się do końca.

Byli z Adamo podobnego wzrostu. Obaj zajebiście wysocy. Nawet w butach motocyklowych z grubymi podeszwami musiałam odchylać głowę, by móc na nich patrzeć. Jedynie dlatego tęskniłam czasem za szpilkami.

Adamo wzruszył ramionami, jakby go to nie obchodziło.

– Nawet jeśli na koniec wyścigu będziesz znajdował się całe kilometry od Dinary, nie przemieścisz auta ani, kurwa, o centymetr. Wciśniesz hamulec dokładnie o czwartej nad ranem, tak jak wszyscy,

zrozumiano? I nawet nie próbuj oszukiwać. Śledzimy postępy każdego kierowcy.

Dima uśmiechnął się niebezpiecznie.

– Coś za bardzo zależy ci na tym, żeby zostać sam na sam z Dinarą, Falcone. Ciekawe czemu.

– Powiem ci tylko tyle, że Dinara na pewno nie będzie potrzebowała do tego twoich usług ochroniarskich – odparł Adamo, posyłając mu chłodny uśmiech.

Spojrzałam po nich.

– Nie mam czasu na wasze pierdolenie. Muszę wygrać ten wyścig. Skąd startuję?

Adamo wskazał przyczepę.

– Crank ma listę. Jego musisz zapytać.

– Idź do niego – zwróciłam się do Dimy.

Z niechęcią ruszył do przyczepy, jednak zanim wszedł do środka, warknął:

– *Nie podoba mi się, jak na ciebie patrzy. Kiedyś wypalę mu te pieprzone gały.*

Zerknęłam surowo w jego kierunku i wreszcie zniknął mi z oczu.

– Co ci powiedział? Nie brzmiało zbyt miło – oznajmił Adamo z nutą rozbawienia w głosie. Skrzyżował ręce na piersi, uwydatniając mięśnie.

Tym, co rozwścieczało mnie jeszcze bardziej od moich reakcji na atuty tego faceta, był fakt, że nie wiedziałam, czy Adamo nie stara się specjalnie ich wywoływać.

– Może powinieneś rozważyć naukę rosyjskiego? Zawsze dobrze jest znać język wroga.

Posłał mi spojrzenie, które podkręciło temperaturę mojego ciała o kilka stopni. Nie podobało mi się za bardzo to doznanie.

– A jesteś wrogiem, Dinara?

Uniosłam kąciki ust.

– Pewnie zależy od sytuacji.

Adamo zaśmiał się, a następnie wzruszył ramionami.

– Mamy wielu wrogów. Nie mogę nauczyć się tych wszystkich języków. Czy może ty znasz francuski i włoski?

Uśmiechnęłam się jeszcze szerzej.

– Oczywiście, że tak. Miałam nauczycieli języka francuskiego, angielskiego i włoskiego, a w domu mówiłam po rosyjsku.

– Jestem pod wrażeniem – przyznał Adamo. – Ja posługuję się tylko angielskim i włoskim, ale mój brat Nino jest chodzącym słownikiem.

Pamiętałam nieco tego gościa o chłodnych, szarych oczach i choć był to zamglony obraz, nie potrafiłam wyrzucić go z głowy, tak jak wielu innych rzeczy z tamtego czasu.

– Nauczyciel francuskiego nigdy nie był zadowolony z mojej wymowy, mimo to posługuję się biegle tym językiem, nawet jeśli nie brzmię jak damulka z Paryża.

– No i też nie wyglądasz jak damulka z Paryża.

Uniosłam brew.

– Masz problem z tym, jak wyglądam?

Przesunął wzrokiem po moim ciele, znów zatrzymując go na kolczyku w pępku. Już wcześniej przyłapałam na tym Adamo. Może zastanawiał się, czy pod moimi ubraniami znajduje się więcej biżuterii. Otóż tak, znajdowało się.

– Zdecydowanie nie. Moim zdaniem wyglądasz lepiej niż w porządku.

– Dziękuję. Właśnie takiej akceptacji potrzebuję, żeby czuć się doceniona – odparłam sarkastycznie, lecz musiałam przyznać, że ogarnia mnie jakaś chora satysfakcja za każdym razem, kiedy Adamo tak mi się przygląda. Nie uznawałam siebie za konwencjonalnie piękną. Przez rude włosy, piegi oraz wysokie kości policzkowe moja uroda była na to zbyt nietuzinkowa.

Akurat w tej chwili postanowił wrócić Dima. Zmrużył oczy i stanął pomiędzy mną a Adamo.

– Wiem, skąd startujemy. Powinniśmy zacząć się przygotowywać.

– Mechanicy sprawdzą, czy wasze samochody spełniają nasze wymogi, i do waszych desek rozdzielczych przypną nadajniki, żebyśmy mogli was ukarać albo zdyskwalifikować, jeżeli jechalibyście dłużej, niż jest to dozwolone – powiedział Adamo, patrząc znacząco na Dimę. Potem się oddalił.

Dima wbił morderczy wzrok w jego plecy.

– Startujemy z miejsc znajdujących się obok siebie. Powinniśmy trzymać się razem, nawet jeśli jedno będzie szybsze od drugiego.

Prychnęłam.

– Nie ma mowy, Dima. Przykro mi, ale muszę być z przodu, by jechać niedaleko Adamo. Potrzebuję zyskać więcej okazji, żeby wyciągnąć z niego informacje.

Pochylił się i spojrzał mi w oczy.

– Naprawdę chodzi tu tylko o wyciąganie informacji? Nie jestem ślepy.

– Zajmij się swoimi obrażeniami albo poproś o pomoc kogoś z zespołu medycznego. Muszę przygotować samochód.

Po tych słowach odeszłam.

Jeszcze nigdy nie miałam do czynienia z zazdrosnym Dimą. Kiedy zakończyłam nasz związek, mężczyzna nie awanturował się o to i nie usiłował mnie zatrzymać. Może liczył, że w końcu do niego wrócę, a teraz jego szanse malały. Nie byłam pewna, o co mu chodzi, jednak powinien szybko się ogarnąć. Musiałam skupić się na planie. Nie miałam czasu zaprzątać sobie głowy szalonym byłym.

Wyminięcie toyotą zaparkowanych aut, mechaników, kierowców oraz podprowadzających rozproszonych po pasie, z którego będziemy startować, zajęło mi niemal piętnaście minut. Tak często uderzałam w klakson, że rozbolała mnie dłoń, lecz wreszcie stanęłam na odpowiednim miejscu. Mój samochód był w świetnym stanie, dzięki czemu ponowne robienie przeglądu nie okazało się konieczne – w przeciwieństwie do niektórych kierowców ja nie miałam zespołu mechaników. Dima umiał naprawić praktycznie wszystko i sama też całkiem nieźle sobie radziłam.

A więc nie marnując czasu na przygotowania, oparłam się o auto, po czym zaczęłam obserwować gwarny tłum, chłonąc pełną ekscytacji oraz podenerwowania energię. Widziałam jeszcze tylko jedną kobietę kierowcę, ale znajdowała się ona w ostatnim rzędzie. Co za szkoda. Więcej dziewczyn powinno sobie zaufać i spróbować sił w zabawie z dużymi chłopcami. Do wyścigów nie trzeba było mięśni. Wystarczyły odwaga i spryt, a tego nie miałyśmy mniej od facetów.

Obok mnie, opierając się o swój samochód, stał mężczyzna wyglądający na Meksykanina. Jego ciało pokrywały tatuaże, a on miał na sobie czarną żonobijkę, przez co zostały wyeksponowane ów rysunki oraz mięśnie. Tak jak Dima, ten gość był ostrzyżony na krótko, lecz włosy miał ciemne. Kiedy zobaczył, że mu się przyglądam, posłał mi szeroki uśmiech. Nie odwzajemniłam go, jedynie skinęłam głową. Zastanawiałam się, czy bracia Falcone pozwalają członkom gangów albo karteli brać udział w wyścigach na terytorium Camorry. Z pewnością byli pewni swojej władzy nad Zachodem. Nie przyjechałam tu po to, żeby szukać przyjaciół, a tym bardziej, by flirtować z jakimiś przypadkowymi facetami.

Adamo podszedł do mnie i też oparł się o mój samochód. Stojący obok mężczyzna od razu przestał się mną interesować.

– Gotowa?

– Zawsze – odpowiedziałam. – Zastanawiam się tylko, co robicie w kwestii przerw na ubikację. Dziesięć godzin to długo.

Adamo spojrzał znacząco.

Prychnęłam.

– Nie mów mi, że nie ma oficjalnych przerw na skorzystanie z toalety.

– Nie ma. Sama musisz zdecydować, czy chcesz marnować swój cenny czas, żeby sobie ulżyć.

– W przeciwieństwie do ciebie ja nie mogę sikać do butelki.

– Uwierz, nawet facetom nie jest łatwo prowadzić i sikać naraz.

Próbując to sobie wyobrazić, wybuchnęłam śmiechem, ale zaraz moje myśli powędrowały dalej i przed oczami stanął mi obraz nagiego Adamo. Nie powinnam była iść w tym kierunku tuż przed wyścigiem.

– Więc naprawdę sikasz do butelek?

Adamo posłał mi szeroki uśmiech. Zawsze, gdy to robił, przypominał bardziej mrocznego surfera aniżeli zabójczego brata Falcone. Nie potrafiłam stwierdzić, do której jego strony bardziej mnie ciągnie.

– Zazwyczaj pozwalam sobie na jedną przerwę na ubikację, przynajmniej podczas pięciu pierwszych wyścigów. Dwa ostatnie… – Zaśmiał się.

– Nie będę sikała do butelki, ale nie zamierzam też spaść w rankingu wyłącznie z powodu swojego pęcherza.

– W takim razie może powinnaś pomyśleć o skorzystaniu z cewnika? Jednak powinienem cię ostrzec, że kilku ambitnych facetów próbowało tej sztuczki rok temu i skończyło się to dla nich okropną infekcją.

Skrzywiłam się.

– To już zbyt wiele.

– Nie, jeśli ma się dług u Camorry. Wtedy trzeba znaleźć jakiś sposób, by zdobyć pieniądze.

– No tak. Ty i twoi bracia jesteście naprawdę sprytni, jeśli chodzi o pozyskiwanie pieniędzy.

– Mogę się założyć, że twój ojciec też zna parę trików.

Znał. Tyle że potrafił zgrywać eleganckiego biznesmena, a bracia Falcone nie kryli się ze swoim szaleństwem.

– Przy tak dużym wyścigu nie będzie problemów z policją?

– Mogą być. Zależy od hrabstw, przez które będziemy przejeżdżali. Niektóre łatwiej kontrolować od innych. Kilku szeryfów z pewnością spróbuje zgarnąć część z nas. Każdego roku im się to udaje i jedna lub dwie osoby lądują na jakiś czas w więzieniu. Ale, tak jak powiedziałem, większość policjantów udaje, że nie widzi, co się dzieje. Wyścigi są prowadzone głównie w odległych zakątkach naszego terytorium, nie wspominając nawet o tym, że odbywają się wieczorami i nocą.

– Więc trzymam kciuki, żebyśmy nie zostali dzisiaj aresztowani. – Odepchnęłam się od maski, ponieważ właśnie zatoczył się do nas samochód Dimy.

– Twój ojciec na pewno wpłaciłby za ciebie kaucję – zapewnił Adamo, wzruszając ramionami, lecz nie udało mu się mnie zwieść. Starał się dowiedzieć, ile mój tata wie na temat tego, że ścigam się na terenie Camorry.

– Nie lubię polegać na innych. Nikt nie musi ratować mi tyłka – stwierdziłam.

Dima utknął za zespołem pięciu mechaników, którzy oglądali jakieś auto. Zastanawiałam się, ile trzeba mieć kasy, aby załatwić sobie taki zespół ludzi. Dla mnie pieniądze nie stanowiły problemu.

Wszystko opłacałam należącą do ojca czarną kartą American Express i choć tata nigdy nie pytał, czemu tyle wydaję, chciałam sama zarabiać, a potem wydawać na własne potrzeby pieniądze z wygranych wyścigów.

Adamo także spojrzał na Dimę.

– Sądząc po tym, jak się rusza, ma pęknięte żebra. Nie zdoła jechać przez długi czas blisko ciebie, jeśli dla niego nie zwolnisz. Będzie potrzebował przerw.

– Dima jest twardy i wie, że dla nikogo nie zwolnię. Potrafię sama się ochronić.

– Jeżeli będziesz jechała tak szybko jak poprzednim razem, nie będziesz musiała zwalniać, ponieważ zajmiesz pozycję blisko mnie. Tak więc będę mógł mieć cię na oku podczas przerw.

– Aleś ty szarmancki – odparłam. – Jednak chyba ci nie ufam, Falcone.

Przechylił głowę i uniósł kącik ust.

– Może nie powinnaś.

Zazwyczaj nikomu nie ufałam zbyt szybko i teraz też tak było, nawet jeśli Adamo nie wydawał się zagrożeniem… Przynajmniej dla mnie.

Podeszłam do bagażnika, skąd wyjęłam na wpół pustą butelkę wódki, a następnie ją otworzyłam.

– Jeśli będziesz prowadzić po pijaku, możesz jechać mniej ostrożnie, ale niekoniecznie szybciej – skomentował Adamo.

– Nie zamierzam się upijać. Po prostu wysokoprocentowy alkohol sprawi, że się odwodnię i będę mniej sikała. Wolę nie marnować czasu na przerwę na toaletę.

Falcone pokręcił głową.

– Nic cię nie powstrzyma przed osiągnięciem celu.

– Właśnie tak.

Wpatrywaliśmy się sobie w oczy, lecz Dima przerwał tę chwilę, wysiadając z samochodu. Adamo ruszył w kierunku początku łańcuszka, gdzie znajdowało się jego auto.

***

Moje palce zaciśnięte na kierownicy zaczęły się pocić. Do startu pozostało zaledwie kilka minut. Nigdy nie brałam udziału w tak długim wyścigu. To miało być wyczerpujące doświadczenie i już rozumiałam, dlaczego każdego roku kierowcy rozbijają się bez względu na czynniki zewnętrzne. Nawet prosta droga może stać się wyzwaniem, gdy oczy same zamykają się ze zmęczenia.

Z tego środkowego miejsca nie widziałam podprowadzającej z flagą, ale i tak nie mogłam się ruszyć, dopóki samochody przede mną nie wystartują. Wiedziałam, że zdobycie lepszej pozycji z większą ilością przestrzeni trochę potrwa. Wkrótce rozbrzmiał pomruk silników i mój Viper zaczął wibrować. Dima posłał mi ostrzegawcze spojrzenie. Martwił się o mnie, choć nie miał ku temu powodu. Potrafiłam zapanować nad własnym autem.

Przed sobą ujrzałam kłąb dymu zasłaniający pojazdy z przodu – a więc wystartowały. Przez cały ten czas trzymałam stopę nad pedałem gazu, a kiedy tylko światła „stop" samochodu stojącego przede mną zgasły, opuściłam ją. Viper zaryczał jak dzika bestia i ruszyliśmy z miejsca. Jednak niemal od razu musiałam zwolnić, żeby nie zderzyć się z wozem przede mną.

Rozpoczynanie wyścigu w otoczeniu tych wszystkich aut było czystym szaleństwem. Było gorsze nawet od startowania z ostatniego rzędu.

Czas stracił znaczenie, gdy przedzierałam się pomiędzy kolejnymi samochodami. Wkrótce zapadła noc i wokół mnie przestało być tak tłoczno. W zasięgu mojego wzroku znajdowały się trzy auta. Nie wiedziałam, ile kolejnych jest przed nimi. Jednym z tych pojazdów było BMW Adamo. Drugim był czarny potwór bogatego dzieciaka. A ostatni należał do Meksykanina, który startował z miejsca obok mnie. Nawet nie zauważyłam, kiedy mnie wyprzedził.

Dima jechał kilka długości samochodu za mną, walcząc o pozycję z trzema innymi wozami. Zastanawiałam się, jak długo jeszcze będzie mógł za mną nadążyć. Może teraz, zaledwie po godzinie wyścigu, dawał radę ignorować obrażenia, ale wraz z mijającym czasem ból miał przybierać na sile.

Po pięciu godzinach w trasie moje podejrzenie okazało się słuszne. Dima zaczął zwalniać, aż wreszcie się zatrzymał. Myślałam,

że potrzebuje przerwy na ubikację, lecz zamiast tego zobaczyłam w lusterku wstecznym, jak zgina się wpół i wymiotuje.

Na chwilę moja stopa znajdująca się na pedale gazu uniosła się odrobinę, jednak zaraz znów skupiłam się na tym, co znajduje się przede mną: na Adamo oraz dwóch innych kierowcach. Dima był twardy. Był członkiem Braci od niemal dziesięciu lat. Nie poddawał się łatwo, a kilka pękniętych żeber było dla niego niczym.

Po ośmiu godzinach nawet kubek wypitej wódki i brak nawodnienia nie uratował mnie od nieustępliwego naporu na pęcherz. Piekły mnie oczy, a droga czasem się rozmywała. Głęboki mrok w miejscach, gdzie nie sięgały światła latarń, tylko wzmagał pragnienie odpoczynku. Jednak dystans dzielący mnie i trzy samochody na prowadzeniu zwiększył się, a gdybym zrobiła sobie przerwę, znalazłabym się jeszcze bardziej z tyłu. Nie wspominając nawet o tym, że wtedy zostałabym dogoniona – albo, co gorsza, wyprzedzona – przez dwie osoby jadące bezpośrednio za mną. Zaciskając zęby, starałam się zignorować parcie na pęcherz. By poradzić sobie jakoś ze zmęczeniem, włączyłam radio i puściłam na cały regulator ulubioną składankę. Uwielbiałam klasyczny metal, więc wszystkie piosenki były właśnie z tego gatunku. Jak zwykle *Welcome To The Jungle* zespołu Guns N' Roses pobudziło do życia moje zmysły.

Podczas ostatnich trzydziestu minut już nawet muzyka mi nie pomagała. Tak bardzo musiałam zrobić siku, że w dolnej części ciała rozchodziło się bolesne pulsowanie, a plecy i tyłek kompletnie zesztywniały mi od siedzenia. I praktycznie nie czułam palców. Myślałam wyłącznie o tym, żeby się wysikać, a potem pójść spać.

Moją uwagę przykuło jedno z aut na prowadzeniu, ponieważ zaczęło powoli zwalniać. Kiedy od zakończenia wyścigu dzieliła nas jedynie minuta, pojazd ten znalazł się zaledwie długość samochodu przede mną.

BMW Adamo.

Falcone naprawdę zwolnił, by spędzić noc u mojego boku. Nie byłam pewna, czy jest mi miło, czy może czuję podirytowanie. Nie lubiłam grać roli damulki w opałach. Jednak z drugiej strony do tej pory obecność Adamo nie była dla mnie niczym nieprzyjemnym,

chociaż jeszcze ani razu nie byliśmy zupełnie sami. I zatrzymując się dokładnie o czwartej nad ranem, zdałam sobie sprawę, że właśnie to mnie czekało – miałam zostać sam na sam z Adamo.

Siedem

Adamo

Nie zaplanowałem sobie tego, że zwolnię, by spędzić noc u boku Dinary. Podjąłem tę decyzję w ostatniej chwili, kiedy zobaczyłem jej samochód niedaleko za swoim. Choć musiałem na nią trochę poczekać, żeby mnie dogoniła, nie straciłem zbyt dużo czasu względem innych aut znajdujących się na prowadzeniu. Mogłem to nadrobić podczas kolejnych przejazdów. I nawet jeśli nie zakończyłbym tego siedmiodniowego rajdu na pierwszym miejscu, nie byłby to dla mnie żaden problem. Nie zależało mi na pieniądzach, a moja punktacja i tak pozwalała mi pozostać w obozie.

Dinara otworzyła drzwi Vipera w momencie, gdy ja wyłączyłem silnik BMW, które zaparkowałem obok niej. Zerknęła szybko w moją stronę, a następnie zniknęła w mroku, na tyłach swojego samochodu.

Uniosłem kąciki ust, kiedy zrozumiałem, czemu to zrobiła, co przypomniało mi o mojej własnej potrzebie. Po tym, jak też ulżyłem sobie w ciemności, oparłem się o maskę i wbiłem wzrok w gwieździste niebo. W miejscach tak oddalonych od cywilizacji gwiazdy świeciły bardzo jasno. Zawsze brakowało mi tego w Las Vegas. Przez długi czas uznawałem siebie za mieszczucha, dopóki nie zacząłem przebywać przez kilka tygodni z rzędu w obozie na kompletnym odludziu.

Dinara podeszła do mnie i oparła się biodrem o maskę.

– Nie powinieneś był tego robić.

Przybrałem niewinny wyraz twarzy, ale dziewczyna zmrużyła oczy. Posłałem jej szeroki uśmiech i oznajmiłem:

– Wolę twoje towarzystwo od towarzystwa tych dwóch dupków znajdujących się na prowadzeniu. No i przy tobie nie będę musiał

czuwać przez całą noc, żeby pilnować, czy nikt nie grzebie przy moim aucie.

Dinara prychnęła.

– A kto powiedział, że nie spróbuję przeciąć ci linki hamulcowej? Może nawet zadźgam cię we śnie. Jestem Rosjanką, pamiętasz?

Trudno o tym zapomnieć. W wyglądzie tej kobiety było coś egzotycznego, głównie przez wysokie kości policzkowe.

– Zaryzykuję.

Dinara potarła ręce. Miała na sobie tylko tank top oraz krótkie, jeansowe spodenki. Tak bardzo pragnąłem przesunąć dłońmi po jej gładkich nogach.

– Nie wzięłam prowiantu. Pewnie nikt nie dowozi tu jedzenia, co?

– Ja się przygotowałem – stwierdziłem ze śmiechem, po czym otworzyłem bagażnik, do którego wcześniej schowałem kuchenkę gazową, a także kilka puszek chili, kremowej zupy grzybowej i makaronu z serem. – Ale nie spodziewaj się fajerwerków.

Dinara przyjrzała się moim zapasom.

– Jeszcze nigdy nie jadłam makaronu z serem.

Spojrzałem na nią z niedowierzaniem.

– Jakim cudem nigdy go nie jadłaś, skoro podobno przez całe życie mieszkasz w Stanach?

– Nasza kucharka jest Rosjanką. Gotuje nam potrawy, jakie mój ojciec jadał w domu rodzinnym. No i nie byłam na ani jednej kolacji u amerykańskiej rodziny. My, Rosjanie, trzymamy się razem.

Znałem to. Ja i moi bracia też zawsze trzymaliśmy się razem, choć w ostatnich latach nieco się od nich odsunąłem.

– W takim razie makaron z serem. Chociaż to akurat kiepskie wydanie tej potrawy. Powinnaś spróbować jej w wykonaniu mojej bratowej Kiary. Jej makaron z serem jest nie z tego świata.

W słabym świetle lampki bagażnika ujrzałem ironiczny uśmiech Dinary.

– Chyba powinniśmy poczekać z poznaniem swoich rodzin, dopóki przynajmniej się nie pocałujemy.

Mój puls przyspieszył, a wzrok powędrował na pełne usta dziewczyny, nadal wykrzywione w tym pewnym siebie uśmiechu.

Kurwa. Choć wcześniej nie myślałem o pocałowaniu Dinary tej nocy, teraz pewnie nie będę mógł wyrzucić tego obrazu z głowy.

– A więc będziemy się całować? – zapytałem, uśmiechając się leniwie, jakby na tym kończyły się moje fantazje.

Dinara wyjęła kuchenkę gazową z mojego bagażnika, postawiła ją między naszymi samochodami, żeby osłonić ogień od wiatru, a następnie wzięła skórzaną kurtkę, położyła ją na ziemi i usiadła na niej.

– Masz też jakąś lampkę? Nie chcę oświetlać nas przez cały ten czas światłem ze swojego auta.

Uśmiechnąłem się przebiegle, podnosząc puszkę oraz lampę gazową, które zaraz potem postawiłem na zimnej ziemi. Kiedy już spowiło nas upiorne światło, a makaron z serem bulgotał na kuchence, zwróciłem się do Dinary:

– Nie odpowiedziałaś na moje pytanie. – Tuż po tym, jak zmniejszyłem ogień, wręczyłem dziewczynie widelec, natomiast swój włożyłem do gorącego makaronu z serem.

Dinara zrobiła to samo, a następnie spróbowała trochę, oczywiście gdy już skończyła dmuchać na jedzenie. Przeżuła, marszcząc brwi.

– Nie wiem, o co tyle krzyku. Nasze koty jedzą smaczniejsze rzeczy.

Zaśmiałem się.

– Przykro mi, że mój prowiant nie odpowiada twoim standardom.

Ona też się roześmiała.

– Nawet nie jestem wybredna, jeśli chodzi o jedzenie, ale to smakuje naprawdę źle. Nie wiem, czy dam temu makaronowi drugą szansę.

– Uwierz, on może być przepyszny, jeśli tylko przygotuje się go w odpowiedni sposób.

– Może Kiara zdoła kiedyś przekonać mnie do tej potrawy. – Wsunęła kolejną porcję do ust. – A pocałunek byłby bardzo złym pomysłem ze względu na to, kim jesteśmy.

Spojrzałem Dinarze w oczy. W słabym świetle lampy jej przykuwające uwagę tęczówki zdawały się przypominać kolorem ciemnozieloną gałązkę jodły.

– Przeciwnikami?

– Też. Ale nie tylko. Byłby to nieszczęsny poryw namiętności, który rozpętałby gównoburzę w Braci i Camorze.

Posłałem jej szeroki uśmiech.

– Lubię kłopoty.

Dinara pokręciła głową, odchyliła się, a potem wsparła na łokciach, podczas gdy ja kończyłem jeść.

– Czemu tak naprawdę postanowiłeś dzisiaj się ze mną zatrzymać? I nie mów, że chodzi o pocałowanie mnie. Jeśli liczysz na wyciągnięcie jakichś informacji, powinnam cię ostrzec, że jestem bardzo dobra w dochowywaniu sekretów.

– A ja jestem bardzo dobry w wydobywaniu ich z ludzi – stwierdziłem. Również się odchyliłem, żeby nasze twarze znalazły się na tej samej wysokości.

Dinara przechyliła głowę w moim kierunku.

– Jesteś wilkiem w owczej skórze, Adamo?

– A wyglądam ci na owcę? – zapytałem nieco urażony.

– Myślę, że ukrywasz szaleństwo typowe dla twojej rodziny lepiej od swoich braci. Mogę się założyć, że dzięki tym surferskim lokom i czarującym uśmiechom udało ci się nabrać kilka osób, że jesteś miłym facetem.

– A może faktycznie nim jestem?

Dinara przeniosła ciężar ciała na jeden łokieć i przekręciła się na bok, zbliżając nas do siebie jeszcze bardziej. Popatrzyła mi w oczy, a ja przez chwilę byłem pewny, że zobaczyła w nich wszystko.

– Może chcesz nim być. Ale jesteśmy tym, kim jesteśmy. Ja mam na nazwisko Michajłow, a ty Falcone. Żadne z nas nie jest po jasnej stronie.

– Ta twoja rosyjska dusza melancholika…

– Jestem po prostu realistką. – Dinara ziewnęła i zamknęła na moment oczy. – Która jest godzina?

Nie musiałem tego sprawdzać. Znałem godzinę. Słońce właśnie wschodziło na horyzoncie, co oznaczało, że w tej części kraju musi być teraz około szóstej.

– Szósta. Czas położyć się spać.

Dinara przytaknęła.

– Po tej całej sprawie z przerwami na toaletę aż boję się o to zapytać, ale czy w ciągu tych siedmiu dni będziemy mieli jakąś szansę na prysznic? Nie jestem pewna, czy uda mi się wytrzymać tak długo bez mycia się i golenia.

Zaśmiałem się.

– Jeżdżą za nami dwa kampery z prysznicami. Powinny tu być za kilka godzin.

Dinara wstała i ja zrobiłem to samo. Znaleźliśmy się bardzo blisko siebie. Dziewczyna posłała mi zalotny uśmiech, a następnie odwróciła się, otworzyła drzwi samochodu i weszła do środka. Zdjęła buty, po czym wyciągnęła się na tylnym siedzeniu.

Sposób, w jaki leżała, był zbyt kuszący. Tak bardzo chciałem do niej dołączyć i odkryć, czy ten kolczyk w pępku jest jedynym na jej ciele.

– Możesz zamknąć drzwi? – zapytała, przerywając moje rozmyślania.

Zrobiłem to, o co poprosiła, a po wyłączeniu lampy umościłem się na tylnym siedzeniu mojego auta i wkrótce zasnąłem. Pomimo wcześniejszych słów Dinary nie uwierzyłem, że dziewczyna zamierza grzebać przy BMW.

***

Obudził mnie pomruk silnika. Od razu usiadłem i rozejrzałem się zaspany. Rozluźniłem się, kiedy dostrzegłem kampera z prysznicem. Zerknąłem na ekran telefonu i odkryłem, że jest niemal południe oraz że dostałem dziesięć wiadomości od Remo, Kiary, Fabiano, C.J. i Savio. Większość z moich bliskich zastanawiała się, dlaczego zwolniłem. Oczywiście kamera na jednym z dronów nagrywała trzy prowadzące pojazdy. Zignorowałem SMS-y, a następnie wysiadłem z samochodu.

Spojrzałem na Vipera i zobaczyłem Dinarę na tylnym siedzeniu. Nadal była pogrążona we śnie. Trzymała dłonie na brzuchu, a w nich znajdował się pistolet. Z pewnością miała problemy z zaufaniem. Ja też woziłem broń w aucie, pod poduszką na tylnym siedzeniu, ale podczas snu nie chwytałem się jej kurczowo, jakby zależało od tego

moje życie. Zastanawiałem się, czy Dinara myśli, że będzie musiała użyć jej przeciwko mnie, czy może ogólnie woli się zabezpieczyć na wszelki wypadek.

Skinieniem głowy przywitałem gościa prowadzącego kampera.

– Ile mamy czasu?

– Dziesięć minut na dwoje.

Przytaknąłem.

Chwyciłem ręcznik i poszedłem do łazienki znajdującej się w kamperze. Nie odczekałem, aż woda się nagrzeje, ponieważ nie chciałem zmarnować za dużo czasu. Dinara pewnie potrzebowała go więcej ze względu na swoje długie włosy. Dowiedziałem się o tej zależności, mieszkając w jednej rezydencji z bratowymi.

Powstrzymałem się od fantazjowania na temat Dinary i zwalenia sobie pod prysznicem – pomogła mi w tym zimna woda – a zamiast tego szybko się umyłem. Prędko osuszyłem się ręcznikiem, po czym założyłem bokserki i czarne jeansy. Wyszedłem z kampera z koszulką w dłoni. Przez te trzy minuty, kiedy byłem w łazience, temperatura na zewnątrz osiągnęła niedorzeczną wysokość.

Najwidoczniej Dinarę też obudził dźwięk silnika, ponieważ już czekała przed kamperem, trzymając w ręku świeże ubrania i ręcznik. Ziewnęła. Mimo że część tuszu do rzęs rozmazała jej się pod oczami, a włosy miała kompletnie potargane, nadal miło się na nią patrzyło. Wprowadzała dużo koloru i ekscytacji do tego pustkowia. Do tego wszechogarniającego piasku, a także kamienistych oraz pylistych dróg.

– Zaczynałam się już zastanawiać, czy nie wejść ci pod prysznic. Bałam się, że dla mnie nie wystarczy czasu.

– Byłem tam tylko trzy minuty, więc ty masz całe siedem.

Gdy zasugerowała wspólną kąpiel, od razu pożałowałem, że nie wydłużyłem swojego prysznica.

Wyminęła mnie, uśmiechając się lekko.

– Dzięki. I tak nie uważam, żeby wspólny prysznic był dobrym pomysłem.

Po tych słowach zniknęła w kamperze, zamykając za sobą drzwi.

Zrobiłem wydech przez zaciśnięte zęby, nie wiedząc, co począć z tym flirtowaniem Dinary, ponieważ nie miałem pewności, czy

dziewczyna robi to szczerze, czy może sobie ze mną pogrywa. A może oba warianty były prawdziwe. Choć każdego dnia coraz mniej przejmowałem się tym drugim. Ja też potrafiłem grać w gierki.

Pozwoliłem, by gorące, południowe słońce osuszyło moje włosy, chociaż przez to loki stawały się jeszcze bardziej nieokiełznane. Kobiety je uwielbiały, a mi podobało się, że odróżniają mnie one od braci.

Kierowca już położył na maskach naszych samochodów torby z prowiantem, więc chwyciłem swoją i zacząłem jeść babeczkę czekoladową, czekając, aż Dinara wyjdzie z kampera. Kiedy wreszcie ją ujrzałem, niemal się zakrztusiłem. Jak zwykle była ubrana w jeansowe szorty, ciężkie buty i tank top. Po raz pierwszy widziałem ją w białej, przylegającej do ciała bluzce. Z mokrych, opadających jej na ramiona włosów ściekała woda, powoli sprawiając, że materiał stawał się przezroczysty. Dinara pomachała kierowcy, po czym ruszyła w moją stronę. Mój wzrok jakimś magicznym sposobem powędrował na zarys sterczących piersi i przez prześwitujący materiał koszulki dostrzegłem kolczyk w lewym sutku. Dinara chwyciła swoją siatkę ze śniadaniem i oparła się o maskę mojego samochodu.

Kąciki jej ust drgnęły z rozbawienia.

– Jeśli ci to przeszkadza, będziesz musiał poczekać, aż słońce wysuszy mi bluzkę. Nie potrwa to długo.

Wiedziałem, że teraz nie będę mógł przestać myśleć o tym kolczyku w sutku Dinary ani zastanawiać się, jak by to było się nim bawić. Pewnie pierś stałaby się wtedy bardziej wrażliwa.

– To miły widok – odparłem, uśmiechając się przebiegle, gdy już oderwałem wzrok od jej biustu.

Dinara zaśmiała się, a następnie podniosła babeczkę i odgryzła duży kęs.

– Bolało bardziej niż przekłucie pępka? – zapytałem wreszcie, nie mogąc powstrzymać ciekawości.

Pokiwała głową.

– No. Bolało jak cholera, ale czułam w życiu gorszy ból, a rezultat naprawdę mi się podoba.

Kiedy znów zerknąłem na jej lewą pierś, zdałem sobie sprawę, że na obu końcach kolczyka znajdują się kamienie, lecz przez materiał bluzki nie było widać niczego poza tym. Na dźwięk drona odsunęliśmy się od siebie, a Dinara wsiadła do Vipera. Na razie unikała wywiadów i w ogóle kamer.

Kilka następnych dni wyglądało tak samo. Trzy kolejne noce też spędziliśmy obok siebie, jednak im dłużej trwał rajd, tym mniej rozmawialiśmy. Byliśmy na to zbyt wyczerpani. Niemniej czułem się dobrze, nawet gdy po prostu siedziałem blisko Dinary przy niebieskim płomieniu lampy gazowej. Lubiłem towarzystwo tej kobiety, prawdopodobnie dlatego, że ona traktowała mnie jak normalnego faceta – zero adoracji, zero szacunku. Zapewne nie zawahałaby się skopać mi tyłka, jeśli coś bym odjebał.

Czekałem, aż znów wspomni o mojej matce albo moich braciach, ale tego nie zrobiła. Może przyjęła taką taktykę. Nie potrafiłem trzymać się od niej z daleka, więc pamiętając, że nie ma żadnego powodu, by tu być, postanowiłem zachowywać przy niej ostrożność.

Mimo to na ostatnie trzy dni maratonu dołączyłem do duetu wciąż znajdującego się na prowadzeniu. Viper oraz dwa inne samochody jechały tuż za nami. Skończyłem na drugim miejscu. Może nawet bym wygrał, gdybym nie postanowił spędzić paru nocy u boku Dinary, lecz nie żałowałem tej decyzji. Dinara zajęła czwarte miejsce. Obrażenia Dimy były dla niego ogromną przeszkodą podczas rajdu, co oczywiście sprawiło, że mężczyzna skończył jako jeden z ostatnich. Wyglądał na strasznie wkurzonego podczas wręczania nagród, szczególnie kiedy wywołano mnie jako drugiego.

Dinara stała obok niego, obserwując wszystko ze skrzyżowanymi na piersi rękami.

Kolejny wyścig miał się odbyć za tydzień.

Gdy zszedłem z podium z butelką szampana w dłoni, Dinara ruszyła w moim kierunku. Odgoniłem kilka podprowadzających, które podeszły, żeby mi pogratulować i sprawdzić, czy może jednak nie chciałbym ich przelecieć… Nie chciałem.

– Czyli wygląda na to, że nie jesteś pozerem, który rzuca słowa na wiatr, Adamo. Muszę przyznać, że potrafisz się ścigać – oznajmiła Dinara.

Posłałem jej szeroki uśmiech.

– Dzięki. To nie jest mój jedyny talent.

Uniosła brew.

– Może kiedyś pochwalisz się przede mną jakimś innym?

Wziąłem łyk alkoholu, a następnie wyciągnąłem do niej butelkę.

– Kiedy tylko zechcesz. – Dinara przyjęła szampana, upiła parę łyków, a potem oddała mi go i nachyliła się w moją stronę.

– Może po kolejnym wyścigu. Teraz muszę wracać do Chicago.

– Po kolejnym wyścigu – obiecałem.

Musnęła ustami mój szorstki policzek – poprzedniego dnia obciąłem sobie brodę, ponieważ zaczęła rosnąć w zbyt szalony sposób. Dinara spojrzała mi w oczy i, kurwa, już było po mnie. Chciałem zaciągnąć tę kobietę w kierunku swojego samochodu, rozstawić namiot i ją pożreć.

***

Nie widziałem się z C.J. od paru tygodni i choć wolałbym zostać w obozie, zamiast jechać do domu po tym siedmiodniowym maratonie, musiałem jak najszybciej rozwiązać z nią pewne kwestie. Nawet jeśli nie byliśmy w związku, to nie czułem się dobrze z wodzeniem jej za nos i tym, że myślami wciąż wracam do kogoś innego. Przez ostatnie parę dni między mną a Dinarą wisiała obietnica pocałunku i czegoś więcej, a ja z pewnością chciałem ją wypełnić.

Gdy tylko wszedłem do mieszkania C.J., przyjaciółka zrobiła ruch, jakby chciała złączyć nasze usta, ale złapałem ją za ramiona.

– Ja…

– Masz kogoś – powiedziała od razu, uśmiechając się znacząco. Na jej twarzy dostrzegłem cień zawahania.

Zrobiła krok do tyłu. Jak zwykle miała na sobie tylko skąpą koszulę nocną i przez chwilę zastanawiałem się, czy jednak nie zmienić zdania. Dinarze nic nie byłem winien, a C.J. i ja nie byliśmy w monogamicznym związku…

Mimo to za bardzo zależało mi na C.J., aby tak ją zwodzić.

– Nie do końca. Jeszcze nie. Może nigdy…

Zaprosiła mnie do środka i zamknęła drzwi.

– Ale jesteś kimś zainteresowany. To bardzo nie w stylu braci Falcone: wstrzemięźliwość, kiedy nadal nie jest się pewnym dziewczyny.

Opadłem na kanapę, śmiejąc się mrocznie.

– Brzmisz, jakbym był jakimś świętym, a nim nie jestem.

C.J. włożyła szlafrok, a następnie usiadła obok mnie.

– W porównaniu z twoimi braćmi jesteś.

– Przestałem już być chłopakiem, którego poznałaś lata temu – wymamrotałem.

To był jeden z powodów, dla których nie przyjeżdżałem zbyt często do Vegas. Ludzie ciągle myśleli, że wciąż jestem tym samym chłopcem, choć przez lata zaszły we mnie nieodwracalne zmiany.

C.J. uśmiechnęła się z rozrzewnieniem.

– Będę tęskniła za orgazmami. Klienci nie potrafią mnie zaspokoić.

– Powinnaś to rzucić i skupić się na pracy w barze. Wtedy uda ci się znaleźć chłopaka, który będzie dawał ci mnóstwo orgazmów.

Wzruszyła ramionami.

– Wkrótce. Ale do tego czasu przydadzą mi się pieniądze. Nadal będziemy się widywali?

Zawahałem się. Chciałem się z nią jeszcze spotykać, ponieważ w naszej relacji nie chodziło wyłącznie o seks, prowadziliśmy także ważne rozmowy, lecz nie wiedziałem, czy będę umiał się z nią tylko przyjaźnić. Nie byłem pewny, co C.J. tak naprawdę do mnie czuje.

– Przez następne kilka miesięcy będę zajęty organizowaniem wyścigów i ściganiem się w nich, jednak dalej chciałbym się z tobą przyjaźnić.

C.J. wydęła wargi.

– Jestem dużą dziewczynką, Adamo. Potrafię poprzestać na przyjaźni.

– To może zobaczymy, jak nam to pójdzie i czy się uda?

Pokiwała głową.

Kiedy godzinę później wyszedłem z jej mieszkania, poczułem się, jakby ciężar spadł mi z serca. Zrozumiałem, że to, co było między

mną a C.J., hamowało rozwój tego, co łączyło mnie z Dinarą, ale teraz już nic nie stało na mojej drodze.

Może Dinara to był zły pomysł. Prawdopodobnie tak. Niemniej pragnąłem jej, a w pożądaniu nie chodziło o wielkie uczucia czy małżeństwo. Chciałem się zabawić. Dinarze chyba zależało na tym samym, nawet jeśli miała także ukryty cel i próbowała się do mnie zbliżyć.

***

Dinara

Coś w zachowaniu Adamo się zmieniło, gdy ten wrócił z Vegas. Zdawał się już nie trzymać tak na dystans i patrzył wzrokiem, który nie pozostawiał wątpliwości co do tego, o czym myśli. Adamo chciał dobrać mi się do majtek. A ja chciałam, żeby spróbował to zrobić. Podobał mi się. Był całkowitym przeciwieństwem Dimy, jedynego chłopaka, jakiego do tej pory miałam, i może właśnie dlatego tak mnie do niego ciągnęło. Dima oczywiście też to zauważył, co jeszcze bardziej zepsuło jego parszywy humor utrzymujący się po tragicznym wyniku w siedmiodniowym rajdzie.

Siedziałam z nim na jednej z kłód ustawionych wokół strzelającego ognia znajdującego się na środku obozu. Trwała impreza z okazji zakończenia pierwszego wyścigu, jaki odbył się po tygodniowym maratonie. Było tu więc mnóstwo kierowców – rozmawiali i pili, świętując kolejny, bardziej lub mniej udany, przejazd. Dima już się wykurował i tym razem skończył na piątym miejscu, tuż za mną. Adamo wygrał, przez co Dima pewnie gardził nim jeszcze bardziej.

– Jeśli przez cały czas, aż do pięciodniowego rajdu, który ma się odbyć później w tym roku, będziesz zajmował piąte albo czwarte miejsce, to i tak będziesz miał niezły roczny wynik.

Dima prychnął.

– Wiesz, że mam gdzieś te wyniki. Jestem tu tylko ze względu na ciebie, Dinara. Żeby cię chronić. A ty mi to utrudniasz, bo ciągle

uciekasz gdzieś z Falconem.

– Nie uciekłam z nim. Po prostu jechałeś dla mnie za wolno.

Nic nie powiedział. Wbił mordercze spojrzenie w płomienie, a ja przyjęłam od jednego z mechaników kubek z jakimś ponczem. Moim zdaniem był zbyt słodki, chociaż pozostali kierowcy oraz podprowadzające, one w szczególności, go uwielbiali. Mógłby mi zasmakować po dodaniu do niego połowy butelki wódki.

Powędrowałam wzrokiem na zmierzającą w moim kierunku wysoką postać. Adamo usiadł na kłodzie naprzeciwko. Między nami znajdowało się ognisko. Nasze oczy się spotkały i na widok wyrazu twarzy Falconego po plecach przebiegł mi przyjemny dreszcz. W blasku ognia ciemne tęczówki zdawały się czarne. Adamo zmierzył mnie wzrokiem. Jeszcze nigdy nie czułam czegoś takiego: jakby zwykłe spojrzenie mogło rozpalić do czerwoności. Nie byłam pewna, czy podoba mi się, że moje ciało robi, co chce.

Adamo uniósł kubek, wznosząc toast na odległość. Ja też tak zrobiłam i oboje upiliśmy łyk napoju, po czym w tej samej chwili się skrzywiliśmy. Roześmiałam się, a Falcone odpowiedział szerokim uśmiechem.

Dima przeklął pod nosem, a potem wstał szybko.

– *Idę się położyć.*

– *Jutro się nie ścigamy. Nie musisz iść tak wcześnie do łóżka* – oznajmiłam, chociaż tak właściwie chciałam, aby sobie poszedł, ponieważ wtedy mogłabym poświęcić całą uwagę Adamo i nie czuć się ciągle obserwowana przez Dimę. Choć nie byłam temu drugiemu nic winna, flirtowanie przy nim z innym mężczyzną zdawało mi się czymś nieodpowiednim.

Dima skinął głową w kierunku Adamo.

– *On dotrzyma ci towarzystwa.* – Odwrócił się na pięcie, a następnie zniknął w ciemności.

Westchnęłam, ale nie poszłam za nim. Wkrótce padł na mnie cień.

– Czy to miejsce jest zajęte?

Zerknęłam na przystojną twarz Adamo i zaprzeczyłam.

– Proszę bardzo.

Falcone usiadł tuż obok, bliżej niż Dima, tak blisko, że nasze ręce niemal się stykały. Na moim ciele pojawiła się gęsia skórka.

– Tutejszy alkohol jest prawie równie słaby co jedzenie – oświadczyłam i skinęłam głową na poncz.

Adamo wzruszył ramionami.

– To nie luksusowy rejs – stwierdził. – I nie mów mi, że lubienie wódki wymaga wysublimowanego podniebienia.

– Wódka z pewnością jest lepsza od tego słodkiego okropieństwa. Poza tym co ty wiesz na temat rosyjskiej kuchni? Wymień choćby jedno rosyjskie danie.

Adamo zmrużył oczy w zamyśleniu.

– Barszcz?

– Miałeś po prostu farta. Jadłeś go kiedyś?

– Nie. Nie przepadam za burakami.

– Ale przegotowany makaron z sosem z plastikowego sera ci smakuje?

Falcone wsparł się łokciami o uda, co sprawiło, że jego bicepsy napięły się w bardzo rozpraszający sposób. Mój wzrok powędrował na naznaczony bliznami tatuaż z symbolem Camorry. Rączka oraz czubek sztyletu pozostały nietknięte, natomiast część ostrza, na którym znajdowało się oko, była zniekształcona przez blizny po oparzeniach. Wiedziałam mniej więcej, co się stało – Adamo był torturowany przez oddział z Chicago, wrogą rodzinę mafijną Camorry – lecz chciałam poznać szczegóły. Jednakże wypytywanie go o tę historię mogłoby sprawić, że on zacząłby zadawać mi bardziej osobiste pytania, a tego wolałam uniknąć.

Nachylił się nieco mocniej.

– Jakie rosyjskie danie kazałabyś mi zjeść, gdybyśmy poszli na randkę?

Moje serce zabiło nieco szybciej. Ja też wsparłam się łokciami o uda, jeszcze bardziej zbliżając swoją twarz do jego.

– Pielmieni albo paszteciki. Nie ma nic lepszego niż zagłębić zęby w ciepłym cieście i odkryć w nim smaczne, gorące nadzienie. – Mówiłam niskim, uwodzicielskim głosem. Zazwyczaj nie używałam takiego tonu, rozmawiając o jedzeniu ani w ogóle o czymkolwiek.

Nie wspomniałam o swoim ulubionym chaczapuri, ponieważ to zdawało mi się czymś zbyt osobistym.

Adamo przytaknął i uśmiechnął się powoli.

– Z ogromną chęcią bym ich posmakował.

Poczułam napięcie między nogami, co mnie zaskoczyło. Cały czas patrzyliśmy sobie w oczy i choć wcześniej wydawało mi się to niemożliwe, nasze twarze znalazły się jeszcze bliżej siebie. Usłyszałam śmiech jednej z podprowadzających, przez co od razu się cofnęłam. Wolałam, żeby pozostali nie widzieli, jak się do siebie zbliżamy.

– Za dużo tu ludzi. Poza tym mam ochotę na porządnego drinka. Chcesz napić się wódki w moim aucie?

Nie miałam pojęcia, co robię. Nie planowałam tego.

Adamo skinął głową.

– Prowadź.

Wstałam, czując nieprzyjemne podenerwowanie. Nie zaczekałam na Falconego, tylko natychmiast ruszyłam w kierunku swojego samochodu. Stał zaparkowany na samym krańcu obozu i spowijała go kompletna ciemność. Pojazdu Dimy nie było w pobliżu. Może mężczyzna przeparkował go w gniewie albo pojechał poszukać baru, by choć raz upić się do nieprzytomności. Jeśli chodziło o to drugie, czekały go długie poszukiwania.

Wyjęłam z bagażnika na wpół pustą butelkę wódki, po czym usiadłam na masce. Adamo oparł się o nią obok mnie. Pociągnęłam łyk prosto z butelki, a następnie mu ją podałam. Nasze ramiona zetknęły się na chwilę, co sprawiło, że moje ciało zalała fala doznań. Najsilniejszym oraz najbardziej zaskakującym z nich wszystkich okazało się pożądanie. Przełknęłam ślinę.

Falcone oddał mi butelkę i upiłam z niej jeszcze więcej alkoholu.

– Zaczynam lubić smak wódki. Może jednak mam słabość do rosyjskich smakołyków.

Przechyliłam głowę w jego stronę.

– Są najlepsze.

– Musisz mi to udowodnić.

Przestraszyłam się, kiedy Adamo przyłożył dłoń do mojego karku, a później przycisnął usta do moich. W pierwszym odruchu chciałam go odepchnąć, chociaż ciało pragnęło więcej. Zacisnęłam palce na silnych ramionach, zamierzając popchnąć Falconego, ale zamiast

tego wbiłam paznokcie w jego skórę i nachyliłam się jeszcze bardziej.

Drugą ręką Adamo złapał za moje biodro, po czym rozchylił językiem wargi, smakując mnie. Jego pocałunek był pełen dominacji i ognia. Rozpalał na niespodziewane sposoby.

To, jak nasze języki razem się poruszały, a usta idealnie łączyły, sprawiało, że nasze spotkanie wydawało się nieprzypadkowe. Adamo przesunął dłoń w górę i musnął nią żebra. Jego dotyk zdawał się rozgrzewać kolejne części mojego ciała. Sutki stwardniały i zaczęły napierać na materiał T-shirtu. Nie założyłam stanika, ponieważ bluzka była luźna, a piersi nie miałam zbyt dużych.

Adamo pogładził opuszkami skórę tuż pod jedną z nich, po czym przejechał kciukiem po sutku z kolczykiem. Między nogami poczułam ciepło oraz wilgoć – jeszcze więcej przyjemności. Powstrzymałam się od jęku, próbując zahamować przytłaczającą reakcję na dotyk tego faceta. Adamo trącił kciukiem sutek trochę mocniej, co sprawiło, że zaczerpnęłam głośno powietrza, ogarnięta nieokiełznaną rozkoszą. Falcone zdawał się w pełni panować nad moim ciałem, które pragnęło więcej, podczas gdy mój mózg kazał mi odzyskać kontrolę.

Kontrola. *Potrzebowałam jej*.

Wyrwałam się Adamo, przerywając ten zawracający w głowie pocałunek. Dyszałam i czułam przyjemne łaskotanie w całym ciele.

Osiem

Adamo

Przez chwilę Dinara wyglądała na przestraszoną, ale może to blask odległego ogniska rzucił cień na jej twarz. Trudno było wszystko dostrzec, kiedy źródło światła znajdowało się tak daleko.

Usta dziewczyny rozciągnęły się w wyzywającym uśmiechu, który trafił prosto do mojego fiuta.

– Myślałam, że nie mieszasz interesów z przyjemnością? – Dinara mówiła zachrypniętym głosem i brakowało jej tchu.

Serce waliło mi w piersi, a kutas już niewygodnie napierał na materiał jeansów. Jeszcze nigdy nie czułem tak silnego pożądania.

– Bo tak jest. Zazwyczaj.

To nie pierwszy raz, gdy złamałem jakąś zasadę. Istniała długa lista rzeczy, których nie powinienem był robić, a zrobiłem. Raczej nie żałowałbym dodania do niej romansu z Dinarą.

Z tylnej kieszeni wyciągnąłem paczkę papierosów.

– A ty? Mieszasz interesy z przyjemnością?

Dziewczyna nic nie powiedziała.

Nawet w słabym świetle rzucanym przez odległe ognisko widziałem, jak jej klatka piersiowa unosi się i opada. Znajdowaliśmy się tak daleko od cywilizacji, że poza granicami obozu ciemność była niemal nieprzenikniona. Właściciele pobliskich samochodów wyłączyli reflektory, kiedy poszli spać albo dołączyli do imprezowiczów.

Dinara trzęsącą się dłonią wyjęła z kieszeni skręta. Nie potrafiłem zinterpretować jej fizycznej reakcji na nasz pocałunek. Odpaliła jointa, po czym włożyła go do ust, przywołując na myśl bardzo niegrzeczne skojarzenie. Nabrała głęboko powietrza i końcówka skręta rozżarzyła się na czerwono. Dinara zaciągnęła się jeszcze raz, a następnie podała mi jointa. Zrobiłem to samo co ona. Niemal

natychmiast poczułem przyjemne efekty. Rzuciłem paczkę fajek na maskę samochodu, przygotowując ją sobie na później, żeby zapalić po, miałem nadzieję, udanym seksie. Seks oraz narkotyki od dawna stanowiły moją ulubioną kombinację.

– Nie odpowiedziałaś na moje pytanie. I dlaczego przerwałaś pocałunek? Wydawało mi się, że całkiem ci się podoba. – Gdy dotknąłem jej sutków, były twarde jak skała i pragnęły uwagi.

Dinara nachyliła się i przycisnęła rękę do wybrzuszenia w moich jeansach, na co syknąłem.

– Tobie chyba podobało się jeszcze bardziej.

Powstrzymałem się od wsunięcia dłoni w jej spodnie, chociaż Dinara z pewnością była bardzo mokra i gotowa na pieprzenie.

– Tak. Dlatego nie rozumiem, czemu przestaliśmy.

– Bo lubię grać według swoich zasad – odparła zagadkowo i zeskoczyła z maski.

Myślałem, że sobie pójdzie, ale zamiast tego złapała mnie za rękę, a następnie pociągnęła w stronę mojego samochodu, który znajdował się jeszcze dalej od obozu i spowijała go kompletna ciemność. W ostatniej chwili chwyciłem paczkę papierosów, później poszedłem za Dinarą, po czym pozwoliłem, żeby popchnęła mnie na maskę BMW. Przez moment twarz dziewczyny znajdowała się tuż przy mojej. Czułem na sobie szybki, słodki oddech.

– Co…

Dinara przycisnęła palec do moich ust, uciszając mnie w ten sposób.

Opuściła dłoń, a potem rozpięła cicho mój pasek, mimo to ten dźwięk pod rozgwieżdżonym niebem wydawał się zbyt głośny. Wokół panowała całkowita cisza, ale Dinara chyba i tak miała gdzieś, czy ktoś nas przyłapie, ponieważ od razu pociągnęła za rozporek. Wysunąłem spomiędzy warg skręta i pochyliłem się, żeby ją pocałować, lecz ona odwróciła głowę.

– Bez całowania.

Na usta cisnęło mi się mnóstwo pytań, jednak powstrzymałem się od wypowiedzenia ich, w obawie, że wtedy Dinara przestanie robić to, co robiła. Mój fiut z niecierpliwością czekał na jej kolejny ruch. Wzięła ode mnie skręta, zaciągnęła się, a następnie włożyła go

z powrotem między moje wargi. Przesunęła dłońmi w dół mojej klatki piersiowej, nim opadła na kolana, kompletnie mnie tym zaskakując. Pociągnęła za spodnie oraz bokserki, uwalniając kutasa. Nie mogłem przestać wpatrywać się w czubek jej głowy znajdujący się tak blisko mokrego czubka mojego fiuta.

Dziewczyna zacisnęła ciepłe palce na penisie, po czym objęła główkę gorącymi, wilgotnymi ustami. Nadal trzymając między zębami skręta, syknąłem, a potem zaciągnąłem się po raz kolejny, tymczasem Dinara wzięła mnie jeszcze głębiej, aż po gardło. Nie cofnęła się pomimo odruchu wymiotnego.

– Kurwa – wycedziłem. Dotknąłem jej potylicy, ale kobieta odtrąciła moją dłoń i powoli wysunęła fiuta spomiędzy warg.

– Bez dotykania. Jeśli dalej mam ci obciągać, lepiej trzymaj ręce na masce samochodu. Moje zasady, nie twoje. Pamiętaj o tym.

Położyłem dłonie we wskazanym miejscu, nim wbiłem wzrok w poruszającą się w przód i w tył głowę Dinary, podczas gdy dziewczyna robiła mi laskę. Niespiesznie zatoczyła językiem kółko na czubku, zlizując to, co ze mnie wypłynęło. Żałowałem, że nie widzę nic poza ogólnym zarysem jej głowy. Chciałem zobaczyć piękne, czerwone usta zaciśnięte na czubku mojego kutasa, kiedy Dinara go ssała. Czułem się jak w cudownym śnie. Nawet najlepszy narkotykowy trip nie był tak dobry.

Kurwa, jej wargi na moim fiucie to był istny raj. Dziewczyna zaczęła masować moje jaja, ustami i językiem pieszcząc główkę, co sprawiło, że jęknąłem. Gdy zaczęła gładzić wrażliwe miejsce za jądrami, przyjemność wypełniła całe moje ciało, a jaja zaczęły się ściskać. Wiedziałem, że nie wytrzymam już za długo, jeśli ciągle będzie tak robiła. Fantazjowałem o niej od tygodni i nie byłem przygotowany na to niespodziewane obciąganie.

Cofnęła się nieznacznie, po czym mlasnęła.

Mruknąłem.

– Zaraz dojdę.

Chwyciła mnie za biodra i wstała. Pomimo słabego oświetlenia dostrzegłem jej ironiczny uśmiech.

– Wiem, Adamo. – Nachyliła się, by pocałować mnie w policzek. – Nawet Falcone musi nauczyć się cierpliwości.

Zrobiła krok do tyłu. Zamarłem, czując pulsowanie w jajach. Odniosłem wrażenie, jakby zaraz miały wybuchnąć. Dinara uśmiechnęła się po raz ostatni, po czym odwróciła i odeszła. Wpatrywałem się przez chwilę w jej kołyszące się biodra, aż wreszcie kobieta zniknęła w mroku.

Moment później wnętrze Vipera zalało światło i znowu ujrzałem Dinarę – kuszący, a zarazem dręczący widok. Usiadła z tyłu, lecz nim zamknęła za sobą drzwi, spojrzała w moim kierunku. Potem znów spowiła ją ciemność.

Już od lat nie zostałem tak wystawiony, czy może raczej *pozostawiony*, przynajmniej od czasów mojej pierwszej niby-dziewczyny Harper. Kurwa, Dinara się mną bawiła. Mój nabrzmiały fiut nadal pulsował. Byłem cholernie podniecony, więc wiedziałem, że erekcja nie zniknie szybko sama z siebie. Ze złością chwyciłem za kutasa i zacząłem się mocno, niemal boleśnie, zaspokajać. Gdyby teraz ktoś się tu pojawił, na pewno czekałby go niezapomniany widok.

Wkrótce spuściłem się na zakurzoną ziemię. Wepchnąłem fiuta z powrotem do spodni, zapiąłem je, po czym kopnąłem piach, licząc, że uda mi się przykryć spermę. Położyłem dłoń na masce samochodu, szukając paczki papierosów, lecz trafiłem w zimny metal.

– Kurwa – warknąłem.

Dinara nie tylko zostawiła mnie z pieprzonym wzwodem, ale też ukradła mi papierosy. Miałem już dość traktowania jej ulgowo. Podczas kolejnego wyścigu zamierzałem pokazać tej kobiecie prawdziwe oblicze Adamo Falconego, kierowcy. I następnym razem to ona będzie dla mnie mokra.

Dinara

Zawładnął mną pierwotny strach i poczułam łaskotanie wzdłuż kręgosłupa, kiedy odwróciłam się tyłem do Adamo. Oczekując ataku, napięłam mięśnie całego ciała, gotowa walczyć lub uciekać. Tak naprawdę nie podejrzewałam, że Falcone dogoni mnie, złapie

i zmusi do dokończenia tego, co zaczęłam, ale podświadomie zawsze przygotowywałam się na najgorsze. Dzięki temu ludzie nie mogli mnie zaskoczyć. Nie usłyszałam jednak kroków ani żadnych obelg z ust Adamo.

Po tym, jak wyminęłam inne samochody, dotarłam wreszcie do swojej toyoty. Otworzyłam drzwi, następnie bez namysłu zerknęłam przez ramię na mężczyznę, którego zostawiłam samego ze wzwodem. Patrzył w moją stronę. Nawet mimo słabego oświetlenia widziałam, że jeszcze nie zapiął rozporka.

Nie spodziewałam się, że tak trudno będzie mi odejść od Adamo, tym bardziej że robiłam mu loda, ale podobała mi się ta walka o dominację. Upajałam się nią. A jeśli istniała jakaś rzecz, której nie potrafiłam się oprzeć, było nią właśnie upojenie. To, co poczułam podczas tego zbliżenia, było czymś zaskakującym, lecz Adamo wypełniał mnie wybuchową energią, jaką do tej pory zapewniały mi tylko alkohol oraz wyścigi.

Usiadłam z tyłu, zdjęłam buty, później zamknęłam drzwi, pogrążając się w ciemności. Zablokowałam zamki, spod przedniego siedzenia wyjęłam glocka i położyłam go sobie na brzuchu po tym, jak wyciągnęłam się na plecach. Choć spanie w samochodzie nie było zbyt wygodne, spędzenie nocy w jednym namiocie z Dimą po naszej niedawnej sprzeczce wydawało mi się nierozsądne. Nawet nie wiedziałam, kiedy – i czy w ogóle – wróci. Może wtedy, gdy już się uspokoi. Chociaż i tak wolałam pilnować Vipera, nocą też. Wielu kierowców miało dużo do stracenia, jeśli nie zajmowało miejsca na podium. Pieniądze, jakie mogli tu zdobyć, zapewniały im wybawienie czy sposób na spłacenie długów (pewnie u Camorry albo może u Braci) lub pozwalały wpłacić kaucję za kogoś bliskiego osadzonego w areszcie. Ludzie z rozpaczy robili głupie rzeczy. Nie zamierzałam dawać im szansy na podziurawienie mi opon ani przecięcie linki hamulcowej.

Nie mogłam zasnąć, więc wyjrzałam przez okno. Adamo kopnął grudkę ziemi, a potem wszedł do BMW. Był wyraźnie wkurzony. Uśmiechnęłam się. Ciekawiło mnie, jak będzie wyglądał wkurzony Adamo i jak będzie się ścigał.

Moje ciało pragnęło do niego wrócić. Pragnęło kontynuować to, co zaczęłam. Mokre majtki przylgnęły mi do skóry – coś, czego się nie spodziewałam, ponieważ to *ja* zaspokajałam Adamo. Chciałam być blisko tego faceta, ale równocześnie jego bliskość była dla mnie wstrząsająca.

Moje powieki zaczęły opadać, lecz jeszcze przez długi czas walczyłam z sennością, aż wreszcie, po raz kolejny tej nocy, przegrałam z własnym ciałem.

***

Obudziło mnie głośne stukanie w szybę mojego samochodu. Słońce dopiero wschodziło na horyzoncie. Zacisnęłam palce na pistolecie, jak najszybciej próbując się rozbudzić. Wtedy zobaczyłam twarz Dimy. Zmarszczyłam brwi, usiadłam, po czym skrzywiłam się, czując w plecach sztywność od tego, że spałam na tylnej kanapie w pozycji półsiedzącej. Odblokowałam zamki, a Dima natychmiast szarpnął za klamkę i gwałtownie otworzył drzwi. Uderzył we mnie powiew chłodu. Tak wczesnym rankiem temperatura na pustyni była naprawdę znośna.

– Co się stało? – wymamrotałam sennie, przesuwając się na krawędź fotela, i postawiłam stopy na ziemi.

Oczy Dimy były przekrwione, a pod nimi znajdowały się cienie. Mężczyzna wyglądał, jakby prawie w ogóle nie spał tej nocy i może wypił więcej, niż miał w zwyczaju.

Włożyłam buty, po czym wstałam.

Dima spojrzał posępnie, nim zrobił krok w moją stronę. Jedną dłonią wsparł się o dach auta tuż za mną, zabierając dla siebie zbyt dużo przestrzeni.

– *Byłem przy tym.*

– *Przy czym?* – zapytałam. Nie miałam pojęcia, o czym on mówi.

– *W nocy.*

Zarumieniłam się.

Nie dopuściłam się niczego złego, a jednak po części poczułam wyrzuty sumienia. Przyznawanie się do słabości nie było moją mocną stroną, więc zamiast tego się wkurzyłam.

– Śledziłeś mnie?

Twarz Dimy także wykrzywiła się w złości.

– Przecież nawet nie próbowaliście się z tym kryć, prawda? Jak mogłaś to zrobić?

– Zrobiłam to, bo chciałam.

Dima pokręcił głową.

– Obciągniesz każdemu bratu Falcone, żeby zdobyć to, czego chcesz?

Otworzyłam szerzej oczy, a potem mocno go spoliczkowałam.

– Nie twój interes. Nie trwało to długo. Chyba zapomniałeś, jaką pełnisz tu funkcję. Jesteś moim ochroniarzem, Dima. Pracujesz dla mnie. Lepiej pamiętaj, gdzie twoje miejsce, bo jak nie, to mój ojciec ci o tym przypomni.

Dima cofnął się o krok. W jego oczach zobaczyłam przebłysk bólu, który dostrzegłam wyłącznie dlatego, że znałam go lepiej niż ktokolwiek, ale mężczyzna od razu przybrał kamienną minę.

– Dziękuję za to przypomnienie. Nie martw się. Już nigdy o tym nie zapomnę.

Odwrócił się, a ja poczułam ostre ukłucie wyrzutów sumienia.

Dima był moim ochroniarzem od siedmiu lat, pierwszym i ostatecznie jedynym. Zanim przejął tę rolę, przyjaźniliśmy się, z kolei po tym staliśmy się sobie jeszcze bliżsi. Nigdy nie uważałam go jedynie za ochroniarza, nie groziłam tym, co może mu zrobić mój ojciec, ani nie mówiłam, gdzie jest jego miejsce.

Byłam tragiczna w przepraszaniu oraz przyznawaniu się do błędów, lecz moje nogi same zaczęły się poruszać.

– *Dima* – powiedziałam nadal pełnym napięcia głosem. W ogóle nie brzmiałam, jak gdybym chciała go przeprosić. Do diabła z dumą. – *Poczekaj*. – Słowo „przepraszam” miałam na końcu języka i czułam tam łaskotanie, jakby usiłowało się ono ze mnie wydobyć, tylko nie mogło.

Mężczyzna przystanął, jednak nawet nie zerknął w moim kierunku. Zauważyłam, że jego ramiona są spięte.

– Odwrócisz się do mnie?

– Czy to rozkaz?

– Skończ z tym gównem! Wiesz, że nie chciałam tego powiedzieć. Musisz jednak przestać wtykać nos w moje sprawy osobiste. To nie twój

interes, czy robię coś z Adamo, czy nie.

Zeszłam się z Dimą, gdy miałam szesnaście lat, i choć nie zamierzałam do niego wracać, nie próbowałam też być z nikim innym. Nawet kiedy byliśmy w związku, nie czułam, że to jest to. Chociaż wpływ na taki stan rzeczy miał raczej fakt, jak pokręcona byłam. W żadnym stopniu nie zależało to od Dimy.

Okręcił się na pięcie.

– *Powinnaś być mądrzejsza.*

– *Wiem, że jesteś zazdrosny, ale musisz się ogarnąć.*

– *Zazdrosny?* – wyszeptał. – *A nie mam prawa do odrobiny zazdrości?*

– *Nie. Już nie.*

– Jest jakiś problem? – zapytał nieco zaspany Adamo, stając za Dimą. Był ubrany tylko w obcisłe bokserki. Umięśnione uda oraz imponująca górna część ciała pozostawały na widoku.

W tym momencie zdałam sobie sprawę, że sprzeczka, w jakiej brałam udział, przemieniła się w głośną kłótnię i obudziliśmy kilka osób, które teraz wyglądały z namiotów albo samochodów.

Przynajmniej chyba żadna z nich nie znała rosyjskiego, więc nikt nie wiedział, o czym mówiliśmy.

– Odpierdol się – mruknął Dima, robiąc się czerwony na twarzy.

Złapałam go za rękę, żeby jakoś uspokoić, lecz on odtrącił moją dłoń.

Adamo chwycił Dimę za ramię, patrząc na niego surowym wzrokiem.

– Lepiej zabierz swoją złość gdzie indziej. Wróć tu, jak się opanujesz. Dinara nie potrzebuje tego gówna.

Dima wyrwał się Falconemu i napiął w sposób, który znałam aż zbyt dobrze. Ten facet zdobył doświadczenie w sztukach walki, trenował je praktycznie od zawsze i nawet zabił kilku ludzi celnymi kopniakami. Nie bez powodu ojciec miał pewność, że Dima zapewni mi bezpieczeństwo.

– Dima – warknęłam.

Ale on mnie nie słuchał. Spoglądał z wściekłością na Adamo.

– Nie masz prawa się wtrącać, gówniarzu Falcone. To jest sprawa między Dinarą a mną, więc lepiej wróć do łóżka i przestań mi

przeszkadzać.

Wreszcie zaczął się do mnie odwracać, pewnie po to, żeby kontynuować naszą kłótnię, jednak Adamo znów złapał go za rękę. Choć wyraz twarzy Falconego pozostawał niesamowicie spokojny, w oczach mężczyzny dostrzegłam niebezpieczny błysk, którego nigdy wcześniej u niego nie zauważyłam, a który – nie mogłam temu zaprzeczyć – bardzo mnie fascynował.

Dima szybko zwrócił się w jego stronę. Próbował uderzyć go w twarz, lecz Adamo chyba przewidział ten ruch, bo uniknął ciosu, i trafił przeciwnika pięścią w lewy bok. Potem rozpętało się piekło. Zatoczyłam się parę kroków do tyłu, aby nie paść ofiarą jakiegoś przypadkowego uderzenia w tej ich walce o to, kto ma wyższy poziom testosteronu. Filmiki z pojedynków Adamo, które widziałam, z pewnością nie oddały tego, jak to naprawdę wyglądało. Teraz, gdy oglądałam Falconego na żywo, dostrzegłam pot na jego czole i sześciopaku, zabójcze skupienie w oczach oraz pełne determinacji, precyzyjne uderzenia i wykopy. To była identyczna różnica jak pomiędzy patrzeniem na fotografię pięknego jaja Fabergé a trzymaniem go w dłoni i przyglądaniem się z bliska jego misternemu wykonaniu. Adamo nie był tak kruchy co moja ulubiona ozdoba, ale też był prawdziwym arcydziełem i musiał włożyć w swoje rzemiosło tyle samo wysiłku, oddania oraz talentu jak artysta w stworzenie jaja. Wcześniej myślałam, że Falcone nie lubi się bić – na filmikach czasem sprawiał takie wrażenie – lecz kiedy wymieniał ciosy z Dimą, wyglądał, jakby urodził się po to, by walczyć. Jakby pragnienie krwi i przemocy płynęło w jego żyłach. Jakby wzywało go, tak samo jak moje mroczne pragnienie wzywało mnie.

Wokół nas zebrał się tłum. Ludzie krzyczeli słowa zachęty, a wkrótce robili także zakłady. Dima i Adamo wzbijali w powietrze kłęby pyłu, który szczypał mnie w oczy.

– Przestańcie! – wrzasnęłam, jednak nie byłam na tyle szalona, żeby wejść między nich. Zachowywali się niczym rozwścieczone psy gotowe ugryźć każdego, kto próbowałby im przerwać.

Crank zatoczył się w naszą stronę. Wyglądał na całkowicie zaskoczonego tą brutalną sceną toczącą się na naszych oczach. Piaszczystą ziemię pokrywały plamki krwi.

Mężczyzna pomachał do dwóch wysokich, ciemnowłosych facetów, prawdopodobnie członków Camorry. Moje podejrzenie potwierdziło się, kiedy podeszli bliżej i na ich przedramionach zobaczyłam tatuaże z symbolem rodziny mafijnej z Vegas.

Nawet oni mieli problem z rozdzieleniem Adamo i Dimy, ale wreszcie odciągnęli ich od siebie. Lewe oko Dimy znów robiło się opuchnięte, choć dopiero co zaczynało się goić po tym, jak mój ojciec kazał go pobić. Z rozkwaszonego nosa płynęła krew, brudząc biały T-shirt.

Adamo miał rozcięcie na prawym policzku. Nie włożył koszulki ani butów, więc szkarłatne plamki pokrywały jego ciało. Spojrzenie Falconego było dzikie i wygłodniałe. Przypominał mi drapieżnika, który po raz pierwszy spróbował krwi i od razu się od niej uzależnił.

Pokręciłam głową.

– Czy to naprawdę było konieczne?

Podprowadzające szeptały między sobą, a niektóre nawet uśmiechały się do mnie szyderczo. Posłałam im niebezpieczny uśmiech. Odziedziczyłam go po ojcu. Dziewczyny odwróciły wzrok, z kolei ja popatrzyłam Adamo w oczy. Uspokoił się i przestał wyrywać trzymającemu go mężczyźnie.

– Nie musisz chronić mnie przed Dimą. On zawsze jest po mojej stronie.

Falcone prychnął.

– Moim zdaniem to tak nie wyglądało.

Posłałam mu mordercze spojrzenie i zwróciłam się do Dimy, który znieruchomiał. Przez chwilę zastanawiałam się, czy nadal jest po mojej stronie, ale po prostu nie mogłoby być inaczej. W końcu musiał kiedyś porzucić swoją zazdrość. Zapragnęłam wytknąć mu, że sam był z kilkoma kobietami, odkąd z nim zerwałam, i ja nigdy nie robiłam scen zazdrości.

Dima odwrócił głowę do trzymającego go faceta.

– Puść mnie.

Gość zerknął na Falconego, co było niedorzeczne, jednak Adamo oczywiście był tu najwyżej postawionym członkiem Camorry – czwartym pod względem rangi, zaraz po swoich trzech starszych braciach.

– Puśćcie nas – rozkazał surowym tonem i obaj mężczyźni go posłuchali.

Dima zrobił krok do tyłu.

– Nie musisz się już martwić, że będę ci przeszkadzał. Od teraz będę doglądał interesów w Chicago.

Byłam pewna, że nie zdoła trzymać się z dala ode mnie przez długi czas. Musiał być blisko, żeby móc zainterweniować, gdyby coś się wydarzyło. Niemniej i tak postanowiłam w razie czego zadzwonić do ojca, aby mu powiedzieć, że sama odesłałam Dimę, choć wiedziałam, że tata się wkurzy i będzie usiłował namówić mnie do powrotu do domu.

– Dima, porozmawiamy, jak już się uspokoisz, dobra?

Nic nie odpowiedział, tylko ruszył powolnym krokiem w kierunku swojego samochodu.

– Jeśli ominie cię choćby jeden wyścig, będzie ci groziła dyskwalifikacja! – zawołał za nim Crank, jednak Dima nie zareagował. Wsiadł do pojazdu i odjechał.

Westchnęłam.

Adamo otarł wewnętrzną stroną dłoni płynącą po policzku krew, nie odrywając ode mnie wzroku. Tłum powoli się rozszedł. Zastanawiałam się, czy to, do czego doszło poprzedniej nocy, było warte kłótni z Dimą. Co dzięki temu osiągnęłam poza wkurzeniem najlepszego przyjaciela i pewnie także Adamo? Nie przemyślałam tego. Zrobiłam to ze strachu i postąpiłam naprawdę głupio. Po prostu w tamtej chwili czułam się, jakbym traciła kontrolę, więc spróbowałam ją przejąć w najłatwiejszy sposób, na jaki wpadłam.

Chociaż to ja stworzyłam ten bałagan, moje ciało mruczało z pożądania, kiedy patrzyłam na stojącego przede mną mężczyznę, szczególnie teraz, gdy pokrywała go krew po tym, jak o mnie walczył.

To była myśl godna damulki w opałach, ale najwidoczniej podstawowe instynkty okazały się silniejsze od upartej głowy.

Dziewięć

Dinara

Podczas kolejnego wyścigu kompletnie nie mogłam się skoncentrować, więc chociaż startowałam z samego przodu, z pozycji obok Adamo, to skończyłam na dziesiątym miejscu. Falcone oczywiście miał ogromny wkład w mój słaby wynik. Już na początku ostro przeciął mi drogę, co sprawiło, że na chwilę straciłam panowanie nad samochodem i zjechałam na wyboiste pobocze.

Co prawda robiłam to samo innym kierowcom, ale Adamo do tej pory nie pokazywał mi tego swojego bezwzględnego oblicza. Musiałam przyznać, że dzięki temu pragnęłam go jeszcze mocniej. Nie chciałam, aby ktokolwiek traktował mnie ulgowo. Tej nocy impreza po wyścigu była bardzo huczna i wkrótce po tym, jak się rozpoczęła, spora część ludzi upiła się już do nieprzytomności.

Ja jednak wypiłam tylko kubek nieco mniej obrzydliwej, stworzonej przez kogoś mikstury z brzoskwiniowym schnappsem. Razem z Adamo przyglądaliśmy się sobie wzajemnie przez cały wieczór, lecz nie rozmawialiśmy. Teraz, kiedy nie było przy mnie ciągle Dimy, mnóstwo osób podchodziło bliżej, by ze mną pogadać. Niektóre z nich miały nawet ciekawsze rzeczy do powiedzenia, niżbym się po nich spodziewała. Tłum zaczął się przerzedzać i poczułam niepokój. Coś we mnie wołało, żebym odnalazła Adamo, ale oparłam się temu pragnieniu.

Ku mojemu zdziwieniu to on podszedł do mnie, gdy zmierzałam do swojego samochodu.

– Już idziesz spać? – zapytał z bardzo bliska, co sprawiło, że podskoczyłam.

Zerknęłam na niego przez ramię.

– Nie ma tam nic godnego mojej uwagi.

Falcone mnie dogonił.

– Może ja mógłbym być tym czymś? Kupiłem butelkę najlepszej wódki, jaką znalazłem w alkoholowym, który mijaliśmy po drodze. Masz ochotę na drinka?

Zatrzymałam się. Pamiętając o tym, w jaki sposób zakończyłam nasze ostatnie zbliżenie, czułam teraz instynktowną potrzebę zachowania przy Adamo ostrożności. Nie ufałam byle komu. Jednakże pomimo nieufności pokiwałam głową i poszłam za nim do jego auta, które znajdowało się dalej od większości pozostałych, w ciemnym zakątku obozu.

W ciszy wypiliśmy po drinku, opierając się o maskę BMW. Nasze ramiona znów się stykały. Z oddali dobiegała nas muzyka z imprezy – tym razem z głośników płynęła wolniejsza melodia – i ta chwila zdawała się niemal romantyczna.

– Jesteś wkurzony? – odezwałam się w końcu.

– Życie jest za krótkie, żeby chować urazę do ludzi.

– To motto jest mi całkiem obce.

– Wcale mnie to nie dziwi – odpowiedział Adamo. Wyprostował się i stanął przede mną. Był taki wysoki.

Nie ruszyłam się, tylko spojrzałam na niego ze spokojem, a on powoli się nachylił.

– Wyglądasz, jakbyś chciała uciec. Boisz się, że znów będziemy się całowali?

– Niczego się nie boję – wymamrotałam. – Ale nie chciałabym musieć kopnąć cię w jaja, gdybyś poczuł nagłą potrzebę pomszczenia swojej zranionej dumy i zapomniał przez to, co oznacza słowo „nie”.

Adamo wsparł się jedną dłonią o dach, zbliżając twarz do mojej. Poczułam na ustach żar bijący od jego warg.

– Znaczenie słowa „nie” jest mi świetnie znane, Dinara. Nie masz się o co martwić. A poza tym nie tak łatwo zranić moją dumę. Więc powiedz mi teraz: czy to oznacza, że mówisz „nie” pocałunkowi?

Powinnam była tak zrobić, ponieważ ostatnim razem kompletnie się w nim zatraciłam. Jednak kiedy Adamo znajdował się tak blisko – a w szczególności kiedy jego usta znajdowały się tak blisko – nie potrafiłam trzeźwo myśleć. Wychyliłam głowę nieco do przodu i musnęłam swoimi wargami jego.

Falcone nie potrzebował kolejnego zaproszenia. Wyrwał mi kontrolę, jaką sprawowałam nad tym pocałunkiem, a ja mu na to pozwoliłam, zatracając się w każdym ruchu jego języka.

Przed przyjazdem tutaj nie planowałam uprawiać seksu z Adamo. Może gdybym wiedziała o nim więcej, o jego mrocznych stronach, które tak głośno do mnie przemawiały, bo odzwierciedlały mrok ukryty głęboko we mnie, przewidziałabym, że do tego dojdzie. Złapał mnie mocniej za kark, pogłębiając pieszczotę. Smakował grzechem oraz mrokiem, a sam pocałunek był czymś niewyobrażalnym. Złączenie naszych ust, delikatne muśnięcia jego języka i jego smak wystarczyły, bym czuła łaskotanie w całym ciele. Wkrótce przemieniło się ono w pulsowanie, a także w głębokie pragnienie. Moje majtki stały się wilgotne. Znów zatracałam się w Adamo, znów traciłam panowanie nad swoim ciałem. Opamiętałam się więc, zmuszając umysł do maksymalnej koncentracji, natomiast ciało do poddania się mojej woli. Nigdy nie sprawiało mi to takiej trudności. Latami ćwiczyłam kontrolę. Była dla mnie najważniejsza.

Sięgnęłam do paska Adamo, rozpięłam go, a następnie oderwałam usta od niebezpiecznych warg Falconego. Sunęłam ręką niżej, starając się przedrzeć przez materiał bokserek, lecz Adamo złapał mnie za dłoń i ponownie pocałował.

– Teraz moja kolej. Nie ufam ci już na tyle, by powierzyć w twoje ręce swojego fiuta.

Zanim zdołałam się powstrzymać, zaśmiałam się, lecz wtedy on przesunął rozgrzanym, umiejętnym językiem po moich ustach, po czym znowu go w nich zanurzył. Ujął w dłoń moją pierś przez materiał bluzki. Oczywiście nie założyłam stanika. Miałam miseczkę A, więc nie widziałam potrzeby noszenia go. Jednakże teraz, tak jak poprzednim razem, pożałowałam tej decyzji, ponieważ Adamo zaczął bawić się kolczykiem, wysyłając do mojego ciała fale przyjemności. Drugą ręką rozpiął guzik moich spodenek, wsunął ją w nie i przejechał palcem wzdłuż zagłębienia pomiędzy wargami. Niczym ostryga zamykająca muszlę, by się chronić, mój umysł zrobił to samo, odcinając się od tego dotyku. Adamo włożył dłoń pod moje majtki, a potem dotknął skóry, ale to wszystko działo się jak przez mgłę. Praktycznie nic nie czułam. Panowałam nad umysłem oraz

ciałem, skupiając się na tatuażu na przedramieniu Falconego. Przesuwałam wzrokiem po misternie wykonanych liniach przerywanych bliznami po oparzeniu. Brzydota i piękno stały się jednością.

Zrobiłam to, co zawsze. Odpłynęłam daleko myślami i działałam na autopilocie – przez pewien czas jęczałam raz po raz, a kiedy uznałam, że nadszedł czas na orgazm, wygięłam plecy w łuk. Nigdy nie miałam na tyle cierpliwości, żeby to przedłużać. Nie obchodziło mnie, czy według Adamo doszłam za szybko.

Zmarszczył brwi i spojrzał mi w oczy. Z jego twarzy zniknęło pożądanie. Zastąpiło je olśnienie, a następnie pojawiła się złość.

Adamo uderzył otwartą dłonią w maskę samochodu i warknął:

– Co to, kurwa, było?

Podskoczyłam i zmrużyłam powieki zaskoczona jego wybuchem.

– O czym ty mówisz?

– To było, kurwa, udawane. Każdy twój pierdolony jęk, a później orgazm. Nie doszłaś, nie byłaś nawet blisko, chociaż udawałaś, że tak jest, jęcząc głośno. Na początku, kiedy dotknąłem twojej cipki, była mokra, jednak potem zrobiła się sucha jak ziemia, na której stoimy. Nie jestem idiotą i potrafię poznać, czy dziewczyna miała orgazm, czy nie.

– Więc teraz niby wiesz, czy przeżywam orgazmy? Może nosisz nazwisko Falcone, ale gówno wiesz o moim ciele.

Przyłapana na kłamstwie poczułam gorąco na policzkach, lecz nie zamierzałam pozwolić Adamo zapędzić się w kozi róg. Nie byłam mu winna orgazmu.

Wyglądał na wściekłego.

– Gówno prawda, Dinara. Nie okłamuj mnie. Umiem rozpoznać pieprzony orgazm, a to nim nie było – warknął. – Czemu udawałaś?

Zgromiłam go wzrokiem, próbując zsunąć się z maski, jednak on nadal stał między moimi nogami, trzymając dłonie po obu stronach ud.

– Kurwa, odpowiedz mi.

– Jestem ci chuja winna, Adamo.

– Sądzisz, że nie potrafisz dojść, kiedy jesteś z facetem?

Czy Dima gadał o mnie za moimi plecami? Pewnie mówił coś o tym, jak ozięble się zachowuję. Niemal od razu zawładnęło mną poczucie winy. Dima nie plotkowałby na mój temat, a już na pewno nie rozmawiałby z Adamo o seksie.

– Odpierdol się.

Adamo zbliżył się jeszcze bardziej.

– Czy może boisz się utraty kontroli, Dinara? – Spięłam się, ponieważ trafił w sedno. – Otóż to – stwierdził cicho, jakby odkrył następny fragment układanki. Wielkiej układanki składającej się na Dinarę Michajłow. Adamo pragnął ją rozwiązać, ale ciekawiło mnie, co sobie pomyśli, gdy już znajdzie ostatni kawałek. Nie byłam arcydziełem, które wiesza się w pięknej ramie, tak żeby wszyscy mogli je podziwiać. Byłam bohomazem, który trzyma się w garażu albo piwnicy.

– Niczego się nie boję – wysyczałam. Przeżyłam zbyt wiele przerażających sytuacji, by poddawać się strachowi.

Falcone pokręcił głową. Przejrzał mnie jak jeszcze nikt. Spojrzał z ukosa, chcąc dostrzec kolejną część tego mroku, który starałam się ukryć w głębi siebie. Biorąc pod uwagę historię jego rodziny, on sam przeżył kilka okropnych chwil, jednak niektóre rzeczy wprawiały ludzi w stan głębokiego niepokoju. Wolałam, aby nie zdał sobie sprawy, że jestem jedną z tych rzeczy.

Tego nie było w planie. Adamo miał być wyłącznie środkiem do celu.

Ogarnij się!

Złapałam go za szyję i pocałowałam gwałtownie, chcąc, żeby się zamknął i przestał tak na mnie patrzeć. Przez to jego spojrzenie pragnęłam czegoś, na co nie mogłam sobie pozwolić ani teraz, ani prawdopodobnie w ogóle kiedykolwiek.

Adamo przerwał pocałunek. Włożył rękę między nas i przesunął dwoma palcami wzdłuż zagłębienia pomiędzy moimi wargami.

– Nie chcę, kurwa, udawanego orgazmu. Zamierzam zapracować na prawdziwy, a ty, Dinara, stracisz wreszcie kontrolę.

Kiedy byłam z Dimą, nigdy nie doszłam, ale on o tym nie wspominał, chociaż prawie na pewno to zauważył. Też nie był głupi i znał mnie lepiej niż Adamo. Nie żeby Dima nie sprawiał mi żadnej

przyjemności – po prostu ani razu nie pozwoliłam sobie, by się przy nim kompletnie zapomnieć, by wręczyć kontrolę nad własnym ciałem innej osobie. Więcej nie zamierzałam do tego dopuścić.

Popatrzyłam w pełne zaciekłości oczy Adamo i zobaczyłam w nich coś, przez co z jakiegoś powodu postanowiłam zapomnieć o ostrożności.

– Możesz stracić przy mnie kontrolę – wymruczał. – Jesteś bezpieczna.

Uśmiechnęłam się ironicznie.

Nie po raz pierwszy słyszałam te słowa, lecz teraz nie byłam tą samą dziewczyną co wtedy, a Adamo nie był demonem z mojej przeszłości. Złapał za moje spodenki, po czym zsunął je razem z majtkami. Siedziałam wpół naga na masce jego samochodu. Nie wstydziłam się swojego ciała ani nie byłam cnotką, która nie lubiła rozbierać się przy ludziach. Wypady do sauny, gdzie wchodziło się nago, stanowiły coś normalnego w mojej rodzinie i wśród moich przyjaciół. Jednak siedząc tak przed Adamo, czułam się odsłonięta. On tymczasem powoli przesunął wzrokiem w dół, aż do cipki. Miał rację: byłam sucha niczym otaczające nas powietrze. Moje obawy przegnały pożądanie, jakie z początku wywołał pocałunek. Potrzebowałam tego pocałunku, musiałam znów posmakować Adamo. Chwyciłam kołnierz jego koszulki i przyciągnęłam Falconego do siebie. Złapał mnie za kark i wreszcie przycisnął usta do moich, a jego język na nowo rozbudził moje ciało. Wkrótce między nogami poczułam znajome pulsowanie. Umysł jednak krzyczał, bym nie oddawała kontroli. Adamo, jakby to wyczuł, przerwał pieszczotę, chociaż jego wargi ciągle znajdowały się na tyle blisko, że muskały delikatnie moje, kiedy mówił.

– Zostań ze mną – rozkazał, a potem dodał nieco łagodniejszym głosem: – Zostań.

Stałam się jeńcem jego ciemnych oczu. Spojrzeniem zatrzymał mnie w teraźniejszości i nie miałam jak uciec. Adamo wsunął dwa palce do ust, zwilżył je, a następnie przyłożył ostrożnie do łechtaczki. Dzięki dodatkowej wilgoci bez problemu przesuwał nimi po skórze i wkrótce poczułam rozchodzące się po całym ciele łaskotanie. Falcone zaczął ssać moją dolną wargę, delikatnie

poruszając palcami w górę i w dół tak, że łechtaczka znajdowała się pomiędzy nimi. Budził do życia każde moje zakończenie nerwowe.

Oddech mi przyspieszył, a mięśnie napięły się jeszcze bardziej. Adamo wraz z każdym ruchem palców zaciskał we mnie węzeł i był jedynym, który mógł go rozwiązać. W pełni panował nade mną – nad każdym rozkosznym doznaniem, jakiego doświadczałam. Zebrał wilgoć spomiędzy moich warg, przeniósł ją na łechtaczkę, po czym zaczął zataczać na niej kółka opuszkami. Teraz on też oddychał szybciej. Ani na chwilę nie odwrócił wzroku, wprowadzając mnie na wyżyny przyjemności. Doznania zrobiły się przytłaczające, a węzeł w każdej chwili mógł pęknąć.

– Tak – wychrypiał Adamo. W tej ciemności jego oczy zdawały się czarne, jakby należały do diabła, z którym zawarłam pakt.

Włożył we mnie dwa palce i je przekręcił. Zrobiłam gwałtowny wdech, już prawie dochodząc. Umysł desperacko pragnął kontroli, a ciało zaspokojenia.

Wraz z każdym pchnięciem ręki Adamo nieznacznie zmieniał ułożenie palców, aż w końcu dotarł do rozkosznego punktu głęboko we mnie. Zatrzepotałam rzęsami, chcąc mocniej zagłębić się w te odczucia, ale zamiast tego pozostałam w tym momencie. Patrząc mi w oczy, Adamo pieprzył mnie palcami, wykonując powłóczyste, precyzyjne ruchy. Jęknęłam, tym razem nieplanowanie i niewymuszenie. Dźwięk wyrwał się z moich ust niczym westchnienie ulgi.

Ściany wewnętrzne zaczęły mnie łaskotać – nie czułam czegoś takiego nigdy wcześniej. Zaciskały się i pulsowały. Nie mogłam się powstrzymać: wbijając pięty w tyłek Falconego, wygięłam plecy w łuk, ogarnięta przyjemnością, która wydarła ze mnie ostatnią cząstkę opanowania. Krzyknęłam, niemal rozpaczliwie chwytając się Adamo. Zaczął poruszać dłonią szybciej, wydobywając z mojego gardła więcej jęków oraz krzyków. Przestałam drżeć, dopiero gdy przestał poruszać ręką, choć jego palce nadal nie opuściły mojego wnętrza. Falcone wtargnął do mojego umysłu i ciała, do każdej części mnie.

Kiedy było już po wszystkim, moje ciało mruczało, a mój oddech stał się chrapliwy. Wpatrzyłam się w nocne niebo. Żaden

z orgazmów, jakie dawałam sobie przez lata, nie był tak intensywny. Powoli znów zaczynałam trzeźwo myśleć.

Adamo pochylił się nade mną.

– To był orgazm, Dinara.

Po raz pierwszy straciłam kontrolę. Coś ścisnęło mnie w piersi. Popchnęłam mocno Adamo, a on zrobił krok do tyłu. W jego spodniach widziałam wybrzuszenie. Przyłożył sobie do ust palce pokryte moimi sokami i oblizał je, uśmiechając się nikczemnie. Poczułam ucisk między nogami. Pragnęłam więcej, całkowicie zafascynowana doznaniami niespiesznie opuszczającymi moje ciało. Zeskoczyłam z maski, wciągnęłam na siebie spodenki razem z bielizną, po czym pognałam do swojego samochodu. Gdy znalazłam się w nim, za zamkniętymi drzwiami, moje serce zaczęło się uspokajać.

Falcone nadal stał przy masce BMW. Znów zostawiłam go ze wzwodem. Jednakże tym razem nie czułam się jak zwycięzca. Dotknęłam majtek. Były kompletnie przemoczone. Gwałtownie cofnęłam dłoń i opadłam na oparcie siedzenia.

– Kurwa. Pierdol się, Adamo.

Chociaż to, co się między nami działo, mogło przemienić się w coś niebezpiecznego, wiedziałam, że nie zdołam trzymać się z dala od tego faceta ani odbudować dawnych barier. Przerażało mnie to, lecz potrzebowałam więcej tego, co do tej pory dał mi Adamo.

***

Nie byłam tchórzem. Nie wychowano mnie na tchórza i nie zamierzałam dopuścić do tego, żeby się nim stać, więc po tym, jak uciekłam, nie unikałam Adamo, choć po części chciałam to zrobić. Dlatego też następnego wieczoru usiadłam obok niego na kłodzie i podałam mu nieotwartą paczkę papierosów. To była pewnego rodzaju gałązka oliwna. Przyjął ją. Utrzymanie z nim kontaktu wzrokowego wymagało ode mnie jeszcze większej odwagi, ponieważ odnosiłam wrażenie, jakby dostrzegał w moich oczach więcej niż wczoraj. Z każdym dniem odkrywał kolejny kawałek mnie, podczas gdy ja wciąż bezskutecznie próbowałam kruszyć jego bariery. Nie

rozmawialiśmy. W ciszy słuchaliśmy zespołu utworzonego naprędce przez kilkoro członków obozu. Jedna z podprowadzających miała niesamowity głos, który rozgrzewał noc lepiej niż ognisko. Było już dawno po północy i większość ludzi poszła spać.

– Masz jeszcze w samochodzie tę wódkę z wczoraj? – zapytałam bez zastanowienia.

– Wypiłem jej trochę z frustracji, ale wystarczy dla nas dwojga – odpowiedział cicho Adamo.

Wstaliśmy i ruszyliśmy do jego auta. Ludzie już zaczęli o nas gadać. Po obozie krążyły plotki. Stanowiliśmy zwartą grupę, więc były one po prostu czymś nieuniknionym. Jednak miałam to gdzieś. Moja reputacja była najmniejszym z moich zmartwień. Znajdowałam się daleko od domu, od przyjaciół i rodziny.

Zanim Adamo zdążył sięgnąć po butelkę, chwyciłam go za koszulkę i przyciągnęłam do siebie. Nie oparł mi się, ale też nie zniżył głowy, żeby złączyć nasze usta. Zamiast tego spojrzał na mnie.

– Nie skończyłaś jeszcze z tą zabawą?

– Ja się nie bawię. – Przynajmniej nie w to, o co mnie podejrzewał.

– Ostatnio zostawiłaś mnie tu ze wzwodem.

– Tak, ale teraz tego nie zrobię.

Nachylił się w moją stronę.

– Jesteś pewna? Bo powychodziły mi już pęcherze na dłoniach od walenia sobie konia.

Zaśmiałam się i wtedy, bez ostrzeżenia, Adamo przycisnął wargi do moich, przypierając mnie do samochodu. Eksplozja pasji zniweczyła całe pragnienie zachowania ostrożności. Zaczęliśmy zrywać z siebie ubrania. Falcone otworzył gwałtownie drzwi, już ściągając mi spodenki jeansowe, a wraz z nimi majtki. Zsunęłam je wzdłuż nóg i zaraz po tym popchnęłam Adamo na tylną kanapę. Chciałam, *musiałam* kontrolować tę sytuację. Fiut Adamo już stał na baczność, kiedy ten niecierpliwie zakładał prezerwatywę. Usiadłam na nim i wypełnił mnie całkowicie. Zrobiłam gwałtowny wdech. Od ponad roku nie byłam z Dimą, a to, co nas łączyło, znacznie różniło się od tego czegoś pomiędzy mną i Adamo. Falcone wbił palce w moje biodra i zaczęłam nimi poruszać. Ujeżdżając go, całowałam

się z nim namiętnie. Wypchnął biodra, wchodząc jeszcze głębiej. Próbował zmusić mnie do oddania mu kontroli.

Ostrzegawczo wbiłam paznokcie w jego pierś. Adamo złapał mnie za pośladki, a następnie przerzucił na plecy. Bracia Falcone nigdy nie oddawali nikomu kontroli. Przycisnął mnie do siedzenia swoim znacznie silniejszym ciałem i wtargnął do mojego wnętrza. Każdy kolejny ruch wyrywał mi po cząstce kontroli. Kiedy Adamo znajdował się tak nade mną, po prostu nie mogłam jej odzyskać.

Utrata kontroli. Kontrola poza moim zasięgiem.

Od razu poczułam ucisk w gardle. Spięłam się i przyjemność przemieniła się w ból. Adamo dotknął mojego policzka, a ja szybko spojrzałam w ciemne oczy. Ujrzałam w nich obawę. Falcone zajrzał w głąb mnie i dostrzegł więcej, niż powinien był zobaczyć. Dostrzegł rzeczy, których nikt nie powinien był widzieć. On również.

– Nie przestawaj – wycedziłam, ponieważ nie zamierzałam wyjść na słabą. Nie byłam krucha, nie byłam delikatna, więc nie chciałam, żeby Adamo tak mnie traktował.

Powietrze opuściło moje płuca. Ciało było silniejsze od żelaznej woli.

Falcone znów nas przekręcił i ponownie znalazłam się na nim. Po chwili, gdy już się opanowałam, zagłębiłam paznokcie w jego torsie, po czym zakołysałam biodrami tak, by fiut wszedł głęboko we mnie. Nachyliłam się i pocałowałam Adamo gwałtownie, zaciskając powieki, by nie widzieć dociekliwego spojrzenia. Mężczyzna ujął w dłonie moje piersi, a palcami lekko pociągnął za kolczyk. Zrobiłam głośny wdech i otworzyłam na moment oczy.

– Uwielbiam ten kolczyk.

Kiedy znów go trącił, rozchyliłam usta, z kolei moja cipka się zacisnęła. Zbliżałam się coraz bardziej, nie mogąc się zatrzymać, i tym razem nie chciałam walczyć o zachowanie kontroli nad ciałem. Chociaż było to dla mnie coś przerażającego, rozluźniłam się kompletnie.

Adamo wypychał biodra, a ja kręciłam swoimi. Nagle złapałam go mocno za ramiona i szybko uniosłam powieki – poczułam, jak fala przyjemności przedziera się przez moje ciało. Nie mogłam jej powstrzymać. Mogłam tylko poddać się jej sile. Krzyknęłam

i poczułam ucisk w podbrzuszu, a moje sutki stwardniały jeszcze bardziej.

Prawie zemdlałam, gdy fiut Adamo powiększył się podczas jego orgazmu.

Przytłoczona opadłam do przodu. Przyciskając twarz do piersi Falconego, brałam gwałtownie wdech za wdechem. Adamo przesunął delikatnie dłonią po moich plecach. Ta pieszczota była przyjemna, uspokajała moje wzburzone wnętrze. Dałam sobie moment, by cieszyć się tym dotykiem oraz tą wspólną, nadal intymną chwilą.

Mogłabym tak siedzieć bez końca, wsłuchując się w szybkie bicie jego serca, ale wreszcie się wyprostowałam. Adamo wciąż znajdował się we mnie, lecz już nie miał pełnego wzwodu. Podniosłam się, zatoczyłam do tyłu, po czym wyszłam z samochodu. Falcone nie próbował mnie zatrzymać. W milczeniu zdjął prezerwatywę i ją zawiązał. W niemal całkowitej ciemności zaczęłam szukać ubrań, a następnie niezręcznie je zakładać. Były całe w pyle i przylegały do spoconej skóry.

Spojrzałam na Adamo i znów po części zapragnęłam zostać – wejść z powrotem do BMW i położyć się na tylnym siedzeniu obok niego. Tej części siebie ufałam jeszcze mniej niż Falconemu.

Nie wiedziałam, co powiedzieć. Nigdy nie pieprzyłam się z kimś, kto nie był moim chłopakiem. Nie miałam pojęcia, jak zachowywać się przy Adamo ani jak poradzić sobie z własnymi uczuciami. Po chwili po prostu się odwróciłam i zaczęłam odchodzić.

Zanim znalazłam się za daleko, żeby go usłyszeć, rozbrzmiał głos Adamo:

– Dobranoc, Dinara.

Dziesięć

Dinara

Dopóki następnego dnia nie zobaczyłam Adamo, nie byłam pewna, jak zareaguję. Czy spróbuję przenieść naszą relację z powrotem na mniej intymny poziom. A jednak, gdy tylko przyszedł do mnie rano z miską owsianki, kiedy ja jadłam to samo śniadanie, i w ciszy usiadł obok, wiedziałam, że nie chcę się wycofywać. Pragnęłam więcej.

– Wszystko w porządku? – zapytał po pewnym czasie.

Zmrużyłam oczy.

– A czemu miałoby nie być w porządku?

Adamo wzruszył ramionami.

– Myślałem, że będziesz mnie teraz unikała. Ale najwyraźniej się myliłem.

– A wolałbyś, żebym cię ignorowała?

– Wolałbym, żebyś dziś wieczorem znów przyszła do mojego samochodu.

Powstrzymałam się od uśmiechu.

– Zgoda.

Tej nocy nie marnowaliśmy ani sekundy. Od razu zaczęliśmy się całować niczym kochankowie połączeni przez los na nowo po długiej przerwie, którzy nie mieli zbyt dużo czasu, żeby się sobą nacieszyć. Chyba nie było to zbyt dalekie od prawdy, ponieważ czas z pewnością nie działał na naszą korzyść. Byłam Rosjanką. On był Włochem. I nawet jeśli życie w obozie rozmyło nieco granice, to między naszymi rodzinami trwała wojna.

Adamo nawet na chwilę nie przerywając pocałunku, zaczął kierować się ze mną coraz bliżej swojego samochodu, a następnie posadził mnie na masce. Odnalazł palcami mój kolczyk, po czym zdjął mi bluzkę i oderwał się od moich warg tylko po to, by przyssać się do piersi. Przesuwał zadziornie językiem po sutku, poruszając

przy tym kolczykiem. Gwałtownie wypuściłam powietrze, a moje nogi same się rozsunęły. Falcone przycisnął dłoń do mojego krocza. Zastanawiałam się, czy mimo dwóch warstw ubrań czuje, jaka jestem mokra.

Przyciskałam palce do maski, oddychając spazmatycznie. Każdy mięsień się napiął, a serce waliło mi dziko w piersi. Adamo cofnął się i niemal zaprotestowałam, ale nie zrobiłam tego przez dumę.

On tymczasem odpiął guzik moich szortów, zsunął je razem z majtkami, a potem ukucnął przede mną. Spojrzał w górę. Prawie całą jego twarz skrywały cienie, lecz i tak wiedziałam, że Adamo czeka na moją zgodę. Po tym, co wydarzyło się poprzedniego dnia, zachowywał się ostrożniej. Nie chciałam, żeby się powstrzymywał. Nie byłam krucha.

Miałam bardzo suche gardło i nie mogłam wydobyć z siebie głosu, więc rozchyliłam szeroko nogi. Nie zamierzałam tego spieprzyć. Byłam kompletnie przemoczona z powodu tego faceta. Adamo przejechał językiem po wewnętrznej stronie uda. Na moim ciele pojawiły się ciarki i zadrżałam. Zastanawiałam się, czy Falcone wyczuwa na mojej skórze blizny z przeszłości. Do tej pory o nich nie wspominał. Mężczyzna z tak wieloma śladami przemocy co on pewnie nauczył się, by nie pytać innych o ich blizny.

Nocne powietrze chłodziło niesamowicie mokre miejsce między moimi nogami. Nie odrywałam wzroku od Adamo i się nie położyłam. W tej pozycji miałam poczucie kontroli, chociaż zdawałam sobie sprawę, że Falcone zaraz mi je wyrwie. Przechylił głowę w kierunku drugiego uda, a następnie przesunął językiem po wrażliwej skórze na nim.

– Kiedy zaczniesz mnie lizać? – zapytałam, ale w moim głosie nie było słychać sarkazmu ani brawury, które próbowałam z siebie wykrzesać. Tak bardzo potrzebowałam poczuć jego język na sobie, w sobie.

– Wkrótce – wychrypiał Adamo, po czym wypuścił powietrze, które owiało mokrą cipkę.

Przygryzłam wargę, czekając w pełnym podekscytowania napięciu. Choć na myśl o ponownej utracie kontroli nadal czułam ucisk

w piersi, ciało pragnęło więcej i to pragnienie było silniejsze od zwątpienia czy zdenerwowania.

Wtedy Adamo powoli przejechał językiem po zagłębieniu między moimi wargami, a potem okrążył łechtaczkę. Później samym koniuszkiem lekko rozchylił cipkę. Zacisnęłam mocno usta, kiedy zaczął nim pieścić delikatną skórę, niespiesznie zagłębiając się we mnie coraz bardziej, dopóki nie dotarł do wejścia. Na moment odrzuciłam głowę do tyłu i otworzyłam szeroko oczy, zachwycona tym, jakie doznania wywołują te zabiegi. Adamo zatoczył kółko wokół wejścia, oddychając teraz nieco głośniej.

Gdy zamknął usta na moich wrażliwych wargach i je zassał, gwałtownie wciągnęłam powietrze.

– Podoba ci się? – wymruczał po chwili głosem przesiąkniętym pożądaniem. I, jakby chciał podkreślić to pytanie, przesunął język do góry i trącił łechtaczkę.

– Nie gadaj – wycedziłam. – Liż mnie.

Ujął moje pośladki w dłonie, po czym dał z siebie wszystko. Tym razem był mniej delikatny i głośniejszy. Językiem rozchylił cipkę, odnalazł wejście, a następnie zanurkował. Poruszał nim szybko w górę i w dół, budząc do życia każde zakończenie nerwowe w moim ciele. Wypłynęły ze mnie soki, które Adamo zlizał. Jęknęłam.

– Zrób tak znowu – wyszeptałam niemal ogłupiała od tych doznań.

Adamo rozsunął moje wargi jeszcze bardziej i powoli przesunął językiem po wejściu. Chwyciłam go mocno za włosy, przyglądając się, jak zbiera więcej soków. Jak mnie pożera. Poruszyłam niespokojnie biodrami. Falcone popatrzył prosto w moje oczy, nie przestając lizać. Usta miał mokre od moich soków, a jego wygłodniałe spojrzenie jasno wskazywało, że mężczyzna chce więcej. Kiedy mięśnie między moimi nogami zaczęły się zaciskać, złapałam go za włosy jeszcze mocniej. Adamo zamknął usta na łechtaczce i jednocześnie włożył we mnie dwa palce. Po moim kręgosłupie przebiegł dreszcz, zabierając ze sobą resztki kontroli. Krzyknęłam, a potem przycisnęłam cipkę do warg Adamo, który przyjął to zaproszenie z pomrukiem – zaczął ssać zachłanniej oraz wsuwać głębiej palce. Ujeżdżałam zarówno je, jak i twarz Falconego,

praktycznie płacząc z przyjemności. Nie obchodziło mnie, kto to usłyszy. Liczyło się tylko poczucie wolności, jakie mnie ogarnęło.

Opadłam na plecy kompletnie wyczerpana. Przeczesałam palcami zmierzwione włosy Adamo, tym razem delikatnie, podczas gdy on obsypywał pocałunkami moją cipkę. Patrzyłam w niebo, zastanawiając się, co to było. Nagle ujrzałam przed sobą Falconego. Przejechałam dłonią po jego mokrej od moich soków brodzie. Wyraz twarzy mężczyzny przepełniało pożądanie, a wybrzuszenie w spodniach było naprawdę imponujące.

– Odwróć się – rozkazał Adamo.

Nie zaprotestowałam. Po prostu przekręciłam się tak, że mój brzuch spoczywał na ciepłej masce samochodu, z kolei tyłek był wypięty w zaproszeniu dla Adamo, który pogładził mnie po pośladkach, a później główką penisa potarł wejście. Wygięłam plecy w łuk.

– Pieprz mnie, Adamo. Pieprz mnie z całych sił.

Pochylił się i przesunął językiem w górę mojego kręgosłupa. Gruby czubek kutasa zagłębił się w moim wnętrzu. Próbowałam wypchnąć biodra, ale Adamo złapał za nie jeszcze mocniej. Przytrzymywał mnie, pieprząc tylko górną częścią fiuta.

– Głębiej – wydyszałam.

– Cierpliwości. To ja ustalam zasady.

Wyciągnęłam rękę do tyłu, ujęłam jego jaja w dłoń i ścisnęłam. Syknął cicho.

– A więc tak chcesz się bawić? – warknął.

– Tak – wychrypiałam, podczas gdy on w dalszym ciągu dręczył mnie jedynie główką.

Wycofał się, a następnie, bez żadnego ostrzeżenia, wszedł do samego końca i wypełnił po brzegi.

Krzyknęłam, czując niemal bolesne rozciąganie. Fiut Adamo był niesamowicie gruby i długi. Czubek musnął słodki punkt głęboko we mnie.

– Tego chcesz? – zapytał Adamo zachrypniętym głosem.

Przekręciłam głowę, aby móc spojrzeć mu w twarz.

– Masz pieprzyć mnie tak, żeby ugięły się pode mną nogi, a moje soki zalały całą maskę twojego samochodu.

W jego oczach pojawiło się czyste pożądanie i wtedy Adamo wszedł we mnie jeszcze mocniej. BMW trzęsło się pod naporem naszych ciał. Po raz pierwszy w życiu straciłam wszelkie poczucie kontroli i się nie bałam.

Adamo

Czasem zdawało mi się, że rozgryzłem Dinarę, lecz wtedy działo się coś, przez co kompletnie traciłem to przekonanie. Przykładem tego był jej atak paniki, który nadszedł po tym, jak położyłem się na niej, kiedy pierwszy raz się pieprzyliśmy. Nie rozmawialiśmy o tym i nie powtórzyło się to w ciągu następnych dwóch tygodni, chociaż spaliśmy ze sobą każdej nocy. Jednakże nie próbowałem więcej być na górze. Nie poruszałem też tematu niewielkich blizn na górnej części jej ud, które wyczułem najpierw palcami, a później językiem. Teraz dostrzegałem je także w pełnym słońcu, gdy dziewczynie podwijały się spodenki.

Dinara była bardzo zagadkowa, a ja desperacko chciałem rozwiązać tę zagadkę. Niemniej nie pytałem o nią ponownie Remo. Z jakiegoś powodu, kiedy już zbliżyłem się do tej kobiety, czułbym się źle, dowiadując od innych czegoś o jej przeszłości bez zgody Dinary. Tym bardziej że najwyraźniej ona sama nie zamierzała opowiedzieć mi o tych rzeczach. Może za jakiś czas zmieni zdanie.

Powietrze w namiocie osiągnęło prawie zabójczą temperaturę. W ciągu dnia słońce grzało bezlitośnie i nawet noce nie przynosiły zbyt dużo ulgi.

Dinara zsunęła się ze mnie, a później położyła na plecach, oddychając szybko. Seks oraz wysoka temperatura sprawiły, że nasze ciała pokrywał pot.

– Powiesz mi kiedyś, co ty tu tak naprawdę robisz?

Przewróciła się na bok, znów się do mnie zbliżając. Odwróciłem głowę w jej stronę. Kosmyki rudych włosów przylgnęły Dinarze do policzków i czoła.

– Jestem zaskoczona, że Remo nie zdradził ci wszystkiego.

– Remo ma dziwne zasady i lubi sobie ze mną pogrywać – odparłem, po czym wzruszyłem ramionami. – Ale nie próbowałem wydobywać z niego informacji, odkąd wydarzyło się między nami to.

– To? – zapytała, sunąc palcem po moim zniszczonym tatuażu z symbolem Camorry. Zawsze robiła tak po seksie. Najwidoczniej była zafascynowana tym, jak wygląda, albo może ciekawiła ją po prostu kryjąca się za nim historia. Dinara spojrzała na mnie. – A czym jest „to”?

– Ty mi powiedz. Chyba tylko ty wiesz, czego tak naprawdę chcesz.

– A czego ty chcesz, Adamo?

Wsparłem się na łokciu i przesunąłem opuszkami po jej kości policzkowej, na co mi pozwoliła. Nie wycofała się. Nie uciekła w zacisze swojego samochodu zaraz po numerku.

– Chcę cię lepiej poznać. Nie tylko twoje ciało, ale także twój umysł, twoją przeszłość, twój mrok.

Dinara uśmiechnęła się gorzko.

– Nie, nie chcesz. Nie, jeśli podoba ci się ta wersja mnie, którą poznałeś do tej pory.

– Pozwól, że ja o tym zadecyduję. Chyba nie istnieje nic, przez co mógłbym zobaczyć cię w innym świetle. A jeśli chodzi o mrok, jaki skrywasz, to sam mam go w sobie mnóstwo, więc od niego nie uciekam.

Dinara wbiła wzrok w sufit namiotu. Pogładziłem ją po brzuchu i zacząłem bawić się jej kolczykiem w pępku.

– Co to tak właściwie jest?

Popatrzyła na mnie ze zbulwersowaniem.

– Nie mów mi, że nie wiesz, czym jest jajo Fabergé.

– To takie rosyjskie jajo.

Pokręciła głową z podirytowaniem.

– Jajo Fabergé to sztuka, to historia. To misterny deseń.

Pochyliłem się nad jej brzuchem, żeby przyjrzeć maleńkiej zawieszce w kształcie jajka. Było czerwone ze złotymi wstawkami.

– To oryginalny deseń?

– Wykonali je producenci większych jaj Fabergé specjalnie na moje zamówienie.

– Ale czemu wybrałaś taką ozdobę?

Zmarszczyła brwi.

– To część mojej historii. Od kiedy się urodziłam, tata dawał mi po jednym jaju Fabergé na urodziny i trzymałam je wszystkie w szklanej gablocie w swoim pokoju.

– Nigdy nie uznałbym cię za entuzjastkę sztuki, szczególnie tradycyjnej. Wyglądasz bardziej na miłośniczkę Andy'ego Warhola albo Jacksona Pollocka.

– Mylisz się.

– Bo nie mówisz mi o sobie zbyt wiele.

– Ty też nie jesteś otwartą książką.

Skinąłem głową.

– Co chcesz wiedzieć?

– Jest tak wiele rzeczy, że trudno wybrać tylko jedną – odpowiedziała, ale zaraz powędrowała wzrokiem na moje przedramię. – Twoja blizna po oparzeniu. Czemu nie usunąłeś jej laserem i nie zrobiłeś sobie tatuażu na nowo?

Mroczne cienie z przeszłości zmaterializowały się pod moimi powiekami. Wyciągnąłem rękę tak, żeby Dinara mogła przyglądać się tatuażowi – nożowi z okiem oraz zapisanym po włosku mottem Camorry. Jednak większości słów nie dało się już odczytać. Były powykrzywiane i zniekształcone, tak samo jak oko.

– Ten dzień mnie zmienił. Obudził do życia część mnie, o której istnieniu nie miałem pojęcia. Ten zniekształcony tatuaż mi o tym przypomina, no i też ostrzega przed tym, co czai się pod powierzchnią.

Przez pierwsze tygodnie, a nawet miesiące po porwaniu oraz torturach co noc budziły mnie koszmary. Wcześniej nikt nie odebrał mi tak władzy, nie byłem zdany na niczyją łaskę. Przed tym dniem myślałem, że jestem zdany na łaskę Remo i jego wahających się nastrojów. Tymczasem później zrozumiałem, jak bardzo się myliłem. Brat nigdy nie chciał wyrządzić mi krzywdy. Na swój pokręcony sposób dbał o mnie. Jednak pojąłem to, dopiero kiedy znalazłem się w rękach wroga.

– Nie pragnąłeś zemsty za to, co ci zrobiono? Za ból, który ci sprawiono? Oddział z Chicago wziął się za ciebie, żeby ukarać twojego brata. Byłeś wtedy jeszcze młody.

Nie zaskoczyło mnie, że Dinara zna szczegóły. W końcu Grigorij wiedział wszystko na ten temat i najwidoczniej nie powstrzymywał się od dzielenia się z córką takimi informacjami. Może szefowie rosyjskiej mafii nie rozpieszczali córek jak Włosi.

Czasem marzyłem o zemście, szczególnie na początku. Godzinami wyobrażałem sobie, jak by to było, gdyby choć jeden z ludzi, którzy mnie torturowali, trafił w moje ręce, a ja mógłbym zrobić z nim to samo, co on zrobił ze mną, lecz wreszcie skończyłem z tą obsesją na punkcie odwetu.

– Przeszłość zostawiłem za sobą. Nie potrzebuję zemsty. Mam gdzieś, co stanie się z oddziałem. Nino i Remo się nimi zajmują. Moim zdaniem zemsta nikomu nie służy.

– Nie mogę uwierzyć, że nie jesteś wściekły – wyszeptała.

– Jestem. Ale przenoszę tę złość, która nadal we mnie siedzi, na wyścigi i walki. Tyle mi wystarczy.

To nie do końca prawda. Tamten dzień obudził we mnie coś, co teraz stopniowo było trudniej stłamsić – moją mroczną stronę. Stronę, której nadal często się bałem i którą pogardzałem. Jednakże jeszcze bardziej od niej przerażały mnie rzadkie chwile, kiedy akceptowałem ją ze spokojem.

Dinara przejechała opuszkami po moich bliznach po oparzeniach. Choć znajdująca się tam skóra nie była wrażliwa na dotyk czy ból, ta wokół niej zdawała się delikatniejsza. Gdy kobieta przesunęła palce wyżej i odkryła niewielką bliznę na bicepsie, a następnie ślady na klatce piersiowej, moje ciało pokryła gęsia skórka.

– To też są ślady po torturach?

– Nie wszystkie. Kilka z nich. A pozostałe powstały podczas walk i czasu, jaki spędziłem z Famiglią w Nowym Jorku.

– Uważam, że to dziwne, że twój brat zaufał innej rodzinie mafijnej na tyle, by cię do niej odesłać. Nawet jeśli mój ojciec zawiera z kimś pokój, nie oznacza to, że ufa mu wystarczająco, żeby wysłać tam kogoś, na kim mu zależy.

– Sam poprosiłem Remo, by mnie tam odesłał. Musiałem pożyć trochę z dala od braci, z dala od ich cienia i ochrony. W Nowym Jorku nie traktowano mnie jak kogoś ważnego. Byłem nikim. Musiałem

wykonywać za nich brudną robotę, a kiedy coś spieprzyłem, ich *capo* mnie karał.

– Nieważne, gdzie byś nie pojechał, nigdy nie będziesz nikim, Adamo. Nawet gdy znajdujesz się daleko od braci i Vegas, twoje nazwisko ma swoją wartość, tak jak moje. Nasze nazwiska są dla nas ciężarem, a zarazem tarczą. Możemy liczyć na anonimowość, tylko jeśli przyjmiemy inne nazwiska i staniemy się kimś innym.

– Myślałaś o tym kiedyś? O zostawieniu ojca i Braci? O rozpoczęciu wszystkiego na nowo?

Dinara pokręciła głową.

– Mam to we krwi. To jest część mojego życia. Nie lubię każdego jego aspektu, ale nie chcę przed nim uciekać – stwierdziła, sunąc opuszkami po moich bliznach.

Opowiedziałem jej o każdej z nich, a gdy wreszcie umilkłem, twarz Dinary była zaledwie kilka centymetrów od mojej. Przesunąłem dłonią po górnej części ud kobiety oraz znajdujących się tam cienkich bliznach. Było to nieme pytanie.

Dinara westchnęła, znów odwracając głowę w stronę sufitu.

– Czasem sami jesteśmy swoimi najgorszymi wrogami.

Przytaknąłem, ponieważ dowiedziałem się tego w przeszłości.

Podejrzewałem, że to ślady po samookaleczaniu. Przypominały te, jakie widziałem na nadgarstkach u ćpunów, których kiedyś zdarzało mi się spotykać.

– Czemu? – zapytałem.

– Ćpałam, żeby zamaskować dawny ból. Ale od narkotyków byłam pod każdym względem odrętwiała, więc próbowałam coś poczuć, chociażby ból. Liczyło się wyłącznie to, że sama decydowałam o tym, co czuję.

Coś w Dinarze przypominało mi o mnie z czasów, gdy długo nie byłem czysty. Narkotyki stanowiły część jej przeszłości, tak jak mojej, lecz chciałem poznać powody uzależnienia tej kobiety.

– Co to był za dawny ból?

Przybrała kamienną minę.

– Prawda na mój temat, którą twój brat przed tobą ukrywa, zmieni sposób, w jaki mnie postrzegasz. Jednak powiedz Remo, że ma moją

zgodę, żeby się nią z tobą podzielić, jeśli potrzebuje mojego pozwolenia.

Remo nigdy nie prosił nikogo o zgodę na nic. Raczej to nie był powód, dla którego postanowił nie mówić prawdy.

Dinara usiadła na mnie i pochyliła się tak, że jej włosy opadły po obu stronach mojej twarzy.

– Pewnego dnia będziesz musiał zabrać mnie ze sobą do Vegas i pokazać mi swoje miasto.

– Masz na myśli zaprowadzenie cię do twojej matki?

Usta Dinary musnęły moje.

– A co, jeśli powiedziałabym, że tak?

– To chyba nie jest dobry pomysł. Nie, jeśli Remo nie zgodzi się na to spotkanie.

– Nie zdoła trzymać mnie wiecznie z dala od matki.

Westchnąłem, przeczesując palcami włosy Dinary.

– Obawiam się, że chcesz wykorzystać mnie przeciwko moim braciom. Powinnaś wiedzieć, że jestem lojalny w stosunku do nich.

– Wiem – odparła po prostu i złączyła nasze wargi.

Przerwałem pocałunek.

– Nie zdołasz mnie przekonać, chociaż po części chciałbym zrobić wszystko, o co tylko poprosisz.

– Zamknij się – wymruczała.

Pozwoliłem, by uciszyła mnie ustami. Nie byłem pewny, jaki sekret Dinary ma wyjawić mi Remo. Niemniej liczyłem, że gdy już go poznam, nie zawaham się i nie postanowię pomóc dziewczynie, nawet wbrew rozkazom brata. Remo zrobił w swoim życiu trochę popierdolonych rzeczy i chyba niestety ta sprawa z Eden była jedną z nich. Nieraz nie zgadzałem się z tym, jak postępują moi bracia, ale i tak trzymałem ich stronę. Co, jeśli przez tajemnicę Dinary stałoby się to już niemożliwe? Może właśnie dlatego Remo mi jej nie zdradził i może teraz, kiedy zbliżyłem się do Dinary, zamierzał to zrobić dokładnie z tego samego powodu. Chciał sprawdzić moją lojalność.

Jedenaście

Dinara

Ojciec nienawidził mojej matki. Za każdym razem, kiedy o niej wspominałam, na jego twarzy pojawiała się pogarda. Chciał, żeby była martwa. Nie, tak właściwie to chciał, żeby umarła w męczarniach. Zwykła śmierć by mu nie wystarczyła. Jako *pakhan* mógł zabić praktycznie każdego, sprawić, aby ostatnie godziny tej osoby były całkowicie przepełnione bólem, i z pewnością nie miał skrupułów.

Jednak moja matka znajdowała się na terytorium Camorry, w centrum Las Vegas, pod czujnym okiem samego *capo* Remo Falconego.

Remo Falcone był odległym wspomnieniem z dzieciństwa i jedynie on stał pomiędzy mną a moją matką. Nie dało się go obejść, nie bez czyjegoś wsparcia, tymczasem ojciec nie planował mi go udzielać. Wolał, żeby Remo wręczył matkę jemu, ponieważ chciał zabić ją osobiście.

A Adamo?

Może zdołałby mi pomóc, ale czy zamierzał? Wykorzystanie tego mężczyzny do zdobycia informacji okazało się proste, lecz to, do czego potrzebowałam Falconego poza tym… Zastanawiałam się, czy w ogóle powinnam rozważać poproszenie o coś takiego. Tylko czy miałam jakieś inne wyjście?

To było dla mnie zbyt ważne i nie mogłam dopuścić, aby emocje stanęły mi na drodze, szczególnie kiedy nie wiedziałam, jak są silne. Czy mogłyby przetrwać coś takiego?

Jednakże w przeciwieństwie do Adamo ja nie potrafiłam zapomnieć o przeszłości. Ona mi na to nie pozwalała. A odpuszczenie sobie zemsty? Niemożliwe.

Przeszłość była moim brzemieniem.

Czasami nocą wspomnienia ożywały i budziłam się zlana potem, ze słodkim zapachem perfum mojej matki w nozdrzach. Nienawidziłam tych nocy, tych snów, ponieważ czułam się przez nie mała i słaba. Niszczyły wszystko, na co tak ciężko pracowałam.

Przeszłość

– Chodź, Mandy – powiedziała matka. Wyciągnęła mnie za sobą z samochodu i zaczęła prowadzić w kierunku ceglanego budynku.

Nie podobało mi się to imię. Ale może nie będzie ostatnim. Przedtem miałam jeszcze pięć innych. Tęskniłam za tym prawdziwym: Jekaterina albo, jak nazywał mnie tata, Katinka. Jednak ono było złe.

– Mandy, pospiesz się! – Głos matki był pełen napięcia ze strachu.

Do domu, w którym mieszkałyśmy już od kilku tygodni, przyszli jacyś mężczyźni. Zabrali nas, wsadzili do auta, po czym zawieźli do miejsca z dużym, neonowym szyldem nad wejściem. Kobiece nogi świeciły jasno, a pomiędzy nimi migały słowa „Sugar Trap". Nie próbowałam wyrywać się mamie, tylko posłusznie za nią dreptałam. Spuściłam głowę i wbiłam wzrok w podłogę, tak jak nauczono mnie, że mam robić, kiedy wchodzę do baru. Pachniało tu alkoholem oraz papierosami, lecz przede wszystkim czuć było woń ciężkich perfum, cięższych od tych, którymi spryskiwała się mama. Gdy ruszyłyśmy w dół schodów, prawie się potknęłam, lecz facet o szarych oczach złapał za moją dłoń. Puścił ją i mama przyciągnęła mnie jeszcze bliżej siebie.

Dotarliśmy do pokoju bez okien. Czekał w nim kolejny mężczyzna.

Był bardzo wysoki, miał ciemne włosy i stał z rękami skrzyżowanymi na piersi. Jego wyraz twarzy mnie przerażał. Zapowiadał kłopoty. Ale zdawałam sobie sprawę, że nawet uśmiech nic nie znaczy. Po słodkich słowach oraz miłych uśmiechach często następował ból. Jego oczy były niemal czarne, tak samo jak włosy. Zerknął w moim kierunku, po czym spojrzał spod zmrużonych powiek na mamę i jej chłopaka Cody'ego. Cody miał zakrwawiony nos. Nie wiedziałam czemu, lecz nie smuciłam się z tego powodu. Był złym człowiekiem. W inny sposób niż tata. Gorszym od niego, nawet jeśli mama tego nie widziała. Mama nienawidziła taty. Mówiła, że ja też muszę go nienawidzić.

– Wiecie, kim jestem? – odezwał się wysoki mężczyzna niskim, pewnym siebie głosem.

Mama wzmocniła uścisk na mojej dłoni. Rozejrzałam się po pomieszczeniu. Facet o szarych oczach opierał się o biurko, obserwując mnie. Nie uśmiechał się ani nie krzywił ze złości. Nie robił niczego: po prostu patrzył, jakby potrafił zajrzeć pod moją skórę i dostrzec te mroczne cząstki znajdujące się pod powierzchnią. Wbiłam wzrok w swoje brudne stopy w japonkach.

– Oczywiście, że tak – odpowiedział Cody.

Szybko podniosłam głowę i na niego spojrzałam. Nigdy nie słyszałam u niego takiego tonu. Brzmiał na przerażonego. Wyglądał, jak gdyby zaraz miał się rozpłakać, a na jego czole błyszczał pot.

– Więc kim jestem? – spytał mężczyzna. Nie był bardzo stary. Choć mówił niskim, spokojnym głosem, Cody i tak skrzywił się ze strachu.

– Remo Falcone.

– I?

– Capo Camorry. – Cody głośno przełknął ślinę. – Od prawie sześciu miesięcy pracuję u pana jako dealer. Ale na pewno mnie pan nie zna.

Brzmiał teraz tak nieśmiało, a kiedy mi rozkazywał, zawsze był pewny siebie i pełen złości. Czemu tak bardzo bał się Remo Falconego? Skoro taki mężczyzna jak Cody do tego stopnia się go obawiał, ja powinnam być przerażona.

– Miałeś sprzedawać crack i zioło, tymczasem podobno z pomocą tej oto pani stworzyłeś sobie dochodowy biznesik na boku. Może pomyślałeś, że nie zauważę, ponieważ będę zbyt zajęty przejmowaniem władzy, co?

Mama boleśnie ściskała moją rękę. Nigdy nie słyszałam, żeby ktoś powiedział słowo „pani" z takim obrzydzeniem.

– Jak masz na imię, kobieto?

Moja matka drgnęła.

– Eden.

– Bez wątpienia jest to twoje prawdziwe imię.

Mama nic nie odpowiedziała. Tak jak ja miała wiele imion w ciągu ostatnich paru miesięcy.

– Jak długo zajmujecie się tym biznesem na boku w moim mieście?

Mama spojrzała na Cody'ego.

– Nie wiedziałam, co on robi! – wychrypiała. – Dowiedziałam się dopiero dzisiaj.

– Cóż za przypadek, że dowiedziałaś się akurat w dniu, kiedy was na tym przyłapaliśmy. – Remo skinął głową na szarookiego faceta, który wpatrywał się w ekran postawionego na biurku laptopa. – Mój brat zgarnął kilka płyt z waszego mieszkania. Jak zakładam, nie udowodnią one, że blefujecie, prawda?

Cody zbladł.

Remo znów odwrócił się do mamy.

– Ile zarobiliście?

– Ja… Nie wiem. Nigdy nie dostałam żadnych pieniędzy.

– Dostałaś dach nad głową oraz wystarczająco dużo prochów, żeby wyprzeć z pamięci przeszłość i zapomnieć o teraźniejszości, co? – Remo zbliżył się do mamy. Był o wiele wyższy od niej i ode mnie. – W moim mieście to ja ustalam zasady i nikt ich nie łamie.

– Nie miałam pojęcia o tym biznesie – zapewniła mama. – To był pomysł Cody'ego.

Cody zgromił ją wzrokiem, lecz szybko spuścił głowę, kiedy Remo zwrócił się w jego kierunku.

– Jak duży jest ten wasz biznes? Powinniśmy wiedzieć o kimś jeszcze?

– Nie, działaliśmy sami.

– Czy on mówi prawdę, Eden? – zapytał Remo.

– T-tak. Dopiero co zaczęliśmy.

– Dopiero co zaczęliście. To brzmi, jakbyście mieli wielkie plany względem Camorry.

Mama założyła kosmyk pięknych, rudych włosów za ucho i posłała Remo uśmiech, który zazwyczaj rezerwowała tylko dla swoich chłopaków.

– Mogłabym powiedzieć ci wszystko o naszych klientach. Z pewnością zarobilibyście dzięki temu znacznie więcej pieniędzy. Nie działaliśmy profesjonalnie. Gdybyś zorganizował wszystko w Camorze, zyskalibyście miliony.

Remo uniósł kąciki ust, jednak nie był to miły uśmiech.

– Tak myślisz?

– Powinieneś na to spojrzeć – wtrącił drugi facet.

Remo odwrócił się i podszedł do biurka. Przez kilka minut wpatrywał się w ekran laptopa. W pokoju panowała kompletna cisza. Na twarzach obu mężczyzn nie było widać żadnych emocji. Nagle Remo odepchnął się od blatu.

– Sprzedawaliście te filmiki w darknecie?

Cody nie zareagował. Po prostu wpatrywał się w swoje stopy. Sprawiał wrażenie, jakby się modlił, chociaż raczej w nic nie wierzył.

– Tak, sprzedawaliśmy. Moglibyście zarobić na nich jeszcze więcej niż na wyścigach i walkach w klatce – oznajmiła mama. Teraz przypominała mi mamę, jaką czasem była, kiedy jeszcze mieszkałyśmy w domu z tatą.

Remo po prostu przyglądał mi się w milczeniu. Mama puściła moją dłoń, a później dotknęła mojego ramienia. Spojrzałam jej w oczy. Posłała mi zachęcający uśmiech.

– Może pokażesz panu Falconemu, jaką miłą dziewczynką jesteś?

Pokiwałam głową. W ciągu ostatnich kilku tygodni często słyszałam podobne słowa.

Zerknęłam na Remo Falconego i on popatrzył mi prosto w twarz. Zmusiłam się do uśmiechu, który tak bardzo podobał się wszystkim klientom, a następnie ruszyłam powoli w stronę mężczyzny. W tej ciszy japonki zdawały się bardzo głośno uderzać o moje pięty.

Z początku nie chciałam tego robić, ale wtedy jedynie pogarszałam sprawę. Mama powiedziała, że dzięki mojemu dobremu zachowaniu będzie lepiej, aż w końcu zaczęłam postępować w sposób, jakiego ode mnie wymagano. I tak bolało, lecz mama była bardziej zadowolona, kiedy nie walczyłam.

– Zrobi, co tylko zechcesz – zapewniła mama, zwracając się do Remo.

Policzki bolały mnie od uśmiechania się. Spojrzenie Remo różniło się od tego, jakim obrzucali mnie tamci faceci. Falcone nie pochwalił mojej urody ani nie nazwał mnie grzeczną dziewczynką. Nagle na jego twarzy pojawiło się coś niebezpiecznego, dzikiego, a on odwrócił wzrok.

Wyminął mnie i złapał mamę za gardło. Cody też tak czasem robił. Choć z początku mi się to nie podobało, teraz zbyt często czułam pustkę. Wiedziałam, że powinno mi przeszkadzać to, że mamie dzieje się krzywda, lecz wszystkie moje uczucia pochłaniała wielka czarna dziura.

– Remo – powiedział ten drugi mężczyzna.

– Serio próbujesz oddać mi własną córkę, żebym mógł się nią zabawiać? Myślisz, że toleruję coś tak obrzydliwego na swoim terytorium? – Jego głos przemienił się w niski pomruk. – Mogę się założyć, że nawet byłabyś gotowa patrzeć, jak pieprzę twoje dziecko. Jesteś parszywą dziwką, która nawet by, kurwa, nie mrugnęła w takiej sytuacji, jeśli tylko dostałaby dzięki temu narkotyki i znalazła się daleko od Grigorija.

Mama zbladła.

– Remo – powtórzył facet o szarych oczach, tym razem bardziej stanowczo, i skinął głową w moim kierunku.

– Naprawdę sądzisz, że taka pierdoła zaszkodzi jej po tym całym gównie, jakie jej robiono?

– Tata? – zapytałam. Mama nigdy o nim nie wspominała, chyba że chciała powiedzieć mi coś złego na jego temat.

Remo zerknął na mnie. Nadal trzymał mamę za szyję. Gdzieś w tle słyszałam płacz Cody'ego.

– Nino, zabierz dzieciaka na górę. Załatw coś do jedzenia i jakieś porządne ubrania. Ja zajmę się tą sytuacją.

Mama spojrzała w moją stronę błagalnym wzrokiem, jednak nie zareagowałam. Błaganie nie działa, mamo, nie pamiętasz?

Nino stanął przede mną i wyciągnął rękę.

– Chodź, Jekaterina.

Otworzyłam szerzej oczy. Wsunęłam dłoń w jego i wyszłam za nim z pomieszczenia. Tuż przed tym, jak zamknęły się za mną drzwi, usłyszałam, jak mama skomle:

– Proszę, nie oddawaj mnie Grigorijowi. Nie uwierzyłbyś, co on by ze mną zrobił.

– Pewnie to samo, co ja bym zrobił z takim ścierwem.

Nino zaprowadził mnie na górę. Wziął z baru puszkę coli, wręczył mi ją, a następnie wszedł ze mną do pokoju z łóżkiem oraz łazienką. Z wahaniem upiłam łyk napoju, po czym posłałam Nino uśmiech, którego nauczyłam się od mamy. Pokręcił głową.

– Nigdy więcej nie musisz tego robić, Jekaterina. Niedługo przyjedzie tu twój ojciec i wtedy będziesz bezpieczna.

Przytaknęłam, chociaż nie wiedziałam już, co to znaczy być bezpiecznym. Miałam tylko mgliste pojęcie na ten temat. Pamiętałam

jeszcze, jak leżałam w ramionach taty, kiedy on czytał mi bajki po rosyjsku. Mama nie zgadzała się, żebym mówiła w tym języku.

– Możesz wziąć prysznic, a ja poproszę jedną z dziewczyn, żeby przyniosła ci ubrania.

Znów pokiwałam głową. On zrobił to samo.

– Nie zamierzasz uciekać, prawda? Wolałbym cię tu nie zamykać.

– Nie – wyszeptałam.

Nie chciałam uciekać. Odkąd mama zabrała mnie ze sobą, było mi bardzo źle. Pragnęłam, żeby wszystko znów było jak dawniej.

Nino potaknął, a później opuścił pokój.

Zerknęłam na łóżko i przypomniało mi się to, w którym znajdowałam się niecałą godzinę temu. Łóżko w piwnicy Cody'ego. Zadrżałam. Starszy mężczyzna, który tam ze mną był, nie przyjechał tu z nami. Nino został z nim chwilę dłużej w domu, po czym dołączył do nas w samochodzie.

Gdy go wtedy zobaczyłam, jego spojrzenie było podobne do tego, jakie widziałam czasem u taty albo przed momentem u Remo.

Usiadłam na materacu i pociągnęłam za białą, falbaniastą koszulę nocną, aby zasłonić nogi. Oni zawsze uwielbiali falbany oraz biel. Objęłam się, czekając. Nienawidziłam ciszy. Mama zazwyczaj pozwalała mi oglądać w telewizji, co tylko chciałam i jak długo chciałam, kiedy faceci już od nas wychodzili. Wolałam zasypiać przy włączonym telewizorze niż wsłuchiwać się w swoje myśli, w głosy mężczyzn, które mój umysł wciąż odtwarzał. Teraz nic nie mogło zagłuszyć tego, co powiedział mi ten starzec.

– Słodka dziewczynka. Grzeczna dziewczynka. Daj tatusiowi to, czego potrzebuje. – Słyszałam ciągle na nowo.

Przycisnęłam dłonie do uszu, ale głos nie umilkł.

Otworzyły się drzwi, a do pomieszczenia weszła kobieta. Popatrzyła na mnie szeroko otwartymi, przepełnionymi smutkiem oczami, bo nadal zakrywałam uszy rękami, i położyła obok mnie stertę ubrań.

– Będą na ciebie za duże. Ale i tak są lepsze niż to, co masz na sobie, prawda?

Zamrugałam, przypatrując się jej. Wyszła i głosy wróciły ze wzmożoną siłą. Zaczęłam nucić, lecz one były głęboko w moim umyśle, głośniejsze niż ja. Kołysałam się w przód i w tył, chcąc znaleźć się z dala od swojej głowy, od swojego ciała, od tych głosów. Byłam taka

zmęczona. Ale jeśli w tej chwili zamknęłabym oczy, do tych głosów dołączyłyby twarze. Bolały mnie dłonie. Zaczęło mi dzwonić w uszach, jednak przycisnęłam ręce jeszcze mocniej, wbijając palce w skórę.

– Przestań – wydyszałam. – Przestań.

Jednak dalej słyszałam szepty. Słowo „przestań" nigdy nie działało.

Drzwi znów się otworzyły. Remo stał przez moment na progu, po czym wszedł do pokoju i wtedy się zamknęłam. Ludzie mieli cię za dziwaka, jeżeli głośno nuciłeś. Powoli opuściłam dłonie. Pod paznokciami miałam krew oraz skórę, a różowy lakier zszedł w paru miejscach.

Moją uwagę przykuła na chwilę plama krwi na szarej koszuli Falconego.

– Zabiłeś mamę i Cody'ego? – zapytałam.

Mężczyzna uniósł brwi.

Tata zawsze próbował ukrywać przede mną wszystkie złe rzeczy, lecz mama mi o nich powiedziała. Remo był taki sam jak tata. W jego oczach widziałam identyczny niebezpieczny błysk. Byli zabójcami. Mama mówiła, że są źli, ale ani tata, ani Remo mnie nie skrzywdzili. Krzywdzili mnie ci mili panowie, których mama przyprowadzała do domu.

– Nie, nie zabiłem – odparł.

Ukucnął naprzeciwko łóżka i spojrzał mi w oczy. Inni faceci woleli nade mną górować. Remo nie wyglądał na smutnego albo jakby było mu mnie żal. Wyglądał, jakby mnie rozumiał.

– Czemu nie?

Uśmiechnął się w dziwny sposób.

– Bo to nie ja powinienem ich zabić.

Nie rozumiałam go.

– Byłabyś smutna, gdyby twoja matka zginęła?

Wbiłam wzrok w swoje dłonie. Kochałam mamę. Jednak nie byłabym smutna. Czasem nawet jej nienawidziłam.

– Jestem złą dziewczynką.

– Ale starasz się być dobrą dziewczynką, żeby ludzie cię mniej krzywdzili?

Zmarszczyłam brwi, po czym pokiwałam głową.

– Nie rób tego – powiedział stanowczo.

Popatrzyłam na niego.

– Nigdy nie próbuj być dobra dla ludzi, którzy cię krzywdzą. Nie zasługują na to.

Potaknęłam, ponieważ zapewne tego ode mnie oczekiwano.

– Twój ojciec będzie tu za kilka godzin, Jekaterina. Wtedy zabierze cię do domu.

– Do domu – powtórzyłam, wypróbowując to słowo.

Chociaż pamiętałam ciepło i szczęście, zdawały się one teraz tak odległe… Niczym bajki, które tata uwielbiał mi opowiadać.

Remo wyprostował się i spojrzał na mnie.

– Nic nie może cię złamać, chyba że pozwolisz, by cię złamało. Jeśli kiedykolwiek wrócisz do Vegas, dostaniesz szansę, żeby to zakończyć.

Nic z tego nie rozumiałam. Moje ciało bardzo pragnęło snu, lecz walczyłam z tym.

– Zamówiliśmy pizzę. Możesz trochę zjeść.

Pokiwałam głową.

Wtedy mój wzrok powędrował na telewizor znajdujący się na ścianie naprzeciwko łóżka. Remo podszedł do stolika nocnego, podniósł pilota, a następnie mi go podał. Od razu włączyłam telewizor i zwiększyłam głośność. Było już późno, więc nadawali tylko filmy dla dorosłych. Przestałam skakać po kanałach, kiedy trafiłam na znajomą scenę z filmu „Obcy".

Do pokoju weszła kobieta z pudełkiem pizzy w ręce. Położyła je obok mnie na materacu.

– Będziesz miała po tym filmie koszmary – zwróciła się do mnie.

– Lubię te koszmary – wyszeptałam.

– Stań się koszmarem, którego będą się bały nawet twoje największe koszmary, Jekaterina – poradził Remo, po czym razem z kobietą wyszedł z pokoju.

Zwiększyłam głośność jeszcze bardziej i wyjęłam z pudełka kawałek pizzy. Nie byłam zbyt głodna, ale i tak go pochłonęłam.

Oczy piekły mnie ze zmęczenia, lecz zmusiłam się, żeby ich nie zamykać. Wpatrywałam się w telewizor.

Rozbrzmiało pukanie do drzwi. Nie odwróciłam wzroku od wyświetlającej się na ekranie drugiej części „Obcego". Trwał właśnie maraton z filmami z tej serii i czułam, że jeśli tylko ciągle będę oglądać, to głosy i obrazy do mnie nie przyjdą.

– Katinka – powiedział cicho tata.

Przestałam spoglądać na ekran. Serce zabiło mi szybciej, kiedy na progu pokoju dostrzegłam tatę. Miał na sobie czarny garnitur oraz jasnoniebieski krawat, a na jego twarzy widziałam ból. Za nim stali Remo i Nino.

– Katinka? – To imię nie brzmiało tak samo. Tata wymawiał je inaczej. W ogóle było jakieś inne. Nie znałam już dziewczynki, do której kiedyś należało. Nie byłam nią.

Tata podszedł bliżej. Nawet patrzył na mnie inaczej, jakbym się go bała. Mama mówiła, że tata jest złym człowiekiem, że krzywdzi ludzi, zabija ich i pewnego dnia zrobi to samo z nią i ze mną. Ale on nigdy mnie nie skrzywdził, nie tak jak ci mężczyźni sprowadzani do domu przez mamę, dla których kazała mi być miła.

Upuściłam pilota na podłogę, po czym podbiegłam do taty. Kiedy rzuciłam mu się w ramiona, powietrze uleciało z moich płuc. Nadal używał tej samej wody kolońskiej, a jego ubrania pachniały nieco cygarami. Spiął się i nie odwzajemnił uścisku.

– Robiłam złe rzeczy – wydyszałam, licząc, że jeśli się przyznam, tata mi wybaczy.

– Katinka, nie – wymamrotał, a następnie mocno mnie objął i podniósł, przyciskając do siebie. Schowałam twarz w jego szyi.

Czułam się, jak gdybym miała się rozpłakać, ale już dawno temu przestałam płakać. Teraz po prostu nie potrafiłam tego robić, nawet jeśli strasznie się smuciłam. Tata ujął w dłoń tył mojej głowy i zaczął mnie kołysać jak wtedy, kiedy byłam bardzo mała.

Nie zdawał sobie sprawy, co zrobiłam. Gdyby wiedział, zdenerwowałby się. Mama często wspominała, że tata gniewałby się też na mnie, a nie tylko na nią. Uznałby, że jestem brudna i zła przez to, jak postępowałam.

Odwrócił się i, nadal trzymając mnie w ramionach, wyszedł z baru. Przed wejściem stał czarny samochód z jego ludźmi. Jednak zanim tata do nich podszedł, zwrócił się do Remo, który szedł za nami.

– Mam nadzieję, że dotrzymasz obietnicy – oznajmił głosem przepełnionym agresją.

Remo uniósł kąciki ust. Nikt nigdy się nie uśmiechał, kiedy tata mówił tym tonem.

– To nie tobie złożyłem tę obietnicę, Grigorij. Tę obietnicę otrzymała ode mnie Jekaterina.

Zerknęłam na niego, zastanawiając się, o czym on mówi.

Tata pokręcił głową.

– Moja córka nie postawi więcej stopy w Vegas. Sam tego dopilnuję. W końcu będziesz musiał pozwolić mi dokonać zemsty.

– Dokonaj zemsty na tym gnoju, którego masz w bagażniku. Reszta będzie musiała poczekać na nią.

– Ona już nigdy nie będzie miała styczności z przemocą ani mrokiem, Falcone. Będę ją przed nimi chronił do ostatniego tchu.

– Nie ochronisz jej przed tym, ponieważ to już zaczęło się w niej plenić. Powiedz jej, co na nią czeka. Niech ten wybór należy do niej.

Tata nic na to nie powiedział, tylko przytulił mnie mocniej. Odwrócił się i ruszył do samochodu. Jego ludzie nawet nie spoglądali w moją stronę, choć w przeszłości zawsze próbowali mnie rozśmieszyć. Usiadłam skulona na tylnym siedzeniu. Tata zajął miejsce obok, pomógł mi zapiąć pas, a następnie mnie objął. Jego wzrok przypomniał mi o pewnym wydarzeniu, kiedy to stłukłam ulubioną porcelanową lalkę. Nasza gospodyni ją naprawiła, ale lalka stała się zbyt krucha, żeby znów zdejmować ją z półki. Po pewnym czasie nie mogłam już nawet na nią patrzeć, ponieważ jej widok przypominał o tym, że nie mogę się nią bawić. Kojarzyła się z czymś smutnym.

– Co się stało z mamą?

– Nie żyje, tak samo jak mężczyźni, którzy cię zranili.

Spojrzałam w dół. Czyli jednak wiedział.

– Przepraszam.

– Nie przepraszaj, Katinka. Już nigdy nie spuszczę cię z oka. Już nigdy nic cię nie dotknie. – Pocałował mnie w głowę. – Wkrótce wrócimy do domu i wtedy wszystko znów będzie takie jak dawniej. Zapomnisz o tym, co się stało.

Nie zapomniałam. I nic nie było takie jak dawniej. Stałam się kruchą, porcelanową lalką. Teraz, gdy przyjechałam do domu na krótką wizytę między wyścigami, odczuwałam to jeszcze bardziej.

Przesunęłam opuszkami po krawędzi półki, na której znajdowały się moje jaja Fabergé. Było ich dwadzieścia jeden. Tata kupował mi

po jednym na każde moje urodziny, nawet kiedy mama zabrała mnie z domu. Jedno dostałam od niego też w dniu, gdy mnie odzyskał. Postawiłam je razem z innymi. Wszystko było dokładnie takie, jak zapamiętałam. Tylko ja się zmieniłam. W otoczeniu ładnych rzeczy z przeszłości czułam się nie na miejscu, jakbym wdarła się do życia, które przestało być moje.

– Katinka – wypróbowałam to słowo. Nadal miałam wrażenie, że odnosi się ono do kogoś innego.

Tołstoj, nasz kot – piękny, rosyjski, niebieski – otarł się o moją łydkę, prawdopodobnie wyczuwając moje zaniepokojenie. Poklepałam go po łebku, a on zaczął mruczeć.

Tata usiłował sprawić, żebym zapomniała. Nawet przeprowadził się ze mną na jakiś czas do Rosji, chcąc zostawić te okropieństwa za nami, ale one podążały za mną wszędzie.

Wreszcie on też zdał sobie sprawę, że nie stanę się tą Katinką, którą niegdyś byłam. I przypominał mi o tym za każdym razem, gdy zerkał w moją stronę ze współczuciem albo smutkiem. Teraz już nie posyłał mi takich spojrzeń. A ja byłam silniejsza niż kiedyś. Nie potrzebowałam niczyjej litości.

Byłam ciekawa, czy Adamo również zacznie patrzeć na mnie inaczej po tym, jak dowie się, co się wydarzyło.

Dwanaście

Adamo

Podczas podróży do Vegas towarzyszyły mi złe przeczucia. Dinarze z pewnością przydarzyło się w przeszłości coś okropnego, a moi bracia prawdopodobnie byli temu winni. Dziewczyna martwiła się, że zobaczę ją w innym świetle, gdy już będę wiedział, co się stało, ale ja obawiałem się, że znów ożyje moja dawna niechęć wobec braci – szczególnie wobec Remo. Choć ten zrobił wiele popieprzonych rzeczy, zachowałem w stosunku do niego lojalność. Jednakże odkrycie prawdy mogło zniszczyć naszą więź albo przynajmniej znowu sprowadzić ją do pełnej niechęci tolerancji, jaką obdarzałem Remo, kiedy byłem nastolatkiem.

Zanim opuściłem obóz, wysłałem Remo i Nino wiadomość, informując, że zamierzam wpaść z wizytą, lecz nie napisałem, czemu przyjeżdżam. Chociaż Remo chyba coś podejrzewał. W SMS-ach, które otrzymywałem od niego przez ostatnie kilka tygodni, nie krył się ze swoimi przypuszczeniami odnośnie do natury mojego związku z Dinarą. Zawsze miał szósty zmysł w kwestii wywęszenia cudzych sekretów.

Pojechałem do *Sugar Trap*, bo Remo poprosił, żebym spotkał się tam z nim i Nino. Zazwyczaj unikałem tego lokalu, ponieważ jak dla mnie był on przesiąknięty rozpaczą. A fakt, że Remo uznał go za najlepsze miejsce, by przedyskutować to, co przyjął za cel moich odwiedzin (czymkolwiek by to nie było), nie wróżyło niczego dobrego. Gdy wchodziłem do wypełnionego przygnębiającym światłem korytarza, zawsze czułem się, jakbym wkraczał w jakieś limbo.

Korytarz ten wkrótce łączył się z pomieszczeniem barowym, gdzie królowały czerwony welur oraz czarny lakier, co tylko podkręcało piekielną atmosferę. Znajdowały się tu rury do tańca, budki

z welurowymi zasłonami, a także kilka par drzwi prowadzących do pokojów, do których dziwki zabierały klientów, kiedy ci potrzebowali chwili prywatności. Kolejnym długim korytarzem, również utrzymanym w czerwono-czarnej tonacji, można było dojść do biura Remo.

Gdy wszedłem do długiego pomieszczenia bez okien, spojrzenie Remo od razu zdradziło, że najstarszy brat wie, co tu robię. Nino siedział na kanapie, przyglądając mi się z cieniem niezadowolenia. Według niego to ja zawsze prowokowałem Remo do kłótni, ale wcale tak nie było. Po prostu w przeciwieństwie do Nino miałem sumienie i bezwzględne czyny Remo czasem okazywały się z nim niezgodne.

– Znów zacząłeś częściej do nas przyjeżdżać. Jednak tu nie chodzi o zwykłe odwiedzanie rodziny, prawda, Adamo? – odezwał się Remo z rękami skrzyżowanymi na szerokim torsie.

Był ubrany w strój do ćwiczeń, więc zapewne jeszcze przed chwilą maltretował zwisający z sufitu ciężki worek znajdujący się pomiędzy biurkiem a kanapą. Dostrzegłem odrobinę podejrzliwości w spojrzeniu jego ciemnych oczu. Odzwierciedlało ono to, co sam czułem.

– Jak się mają sprawy pomiędzy tobą a Dinarą? – zapytał ze spokojem Nino, próbując załagodzić sytuację, choć przez przypadek wsadził kij w mrowisko.

Zmrużyłem powieki.

– Dinara nadal bierze udział w wyścigach i przez ostatnie kilka tygodni dużo rozmawialiśmy. – To nie było kłamstwo, ale z pewnością nie była to też cała prawda.

Remo w odpowiedzi uśmiechnął się do mnie przebiegle, dając w ten sposób do zrozumienia, że wie, jak jest naprawdę.

Miałem to gdzieś. Nie kazał mi trzymać się z dala od Dinary, a nawet jeśliby tak zrobił, tobym go nie posłuchał. Perspektywa bliskości tej kobiety była dla mnie zbyt kusząca. Teraz przynajmniej ja i Remo mieliśmy ze sobą coś wspólnego: obaj sypialiśmy z wrogami.

– Postanowiłeś dowiedzieć się więcej na temat Dinary. Postanowiłeś odkryć to, czego sama nie chce ci powiedzieć.

– To, czego nie może – podkreśliłem – mi powiedzieć. Wygląda na to, że tylko ty i Nino znacie każdy aspekt jej przeszłości. – Skinąłem głową na Nino, który zachował pokerową twarz, chociaż i tak nie spodziewałem się po nim żadnej reakcji. Jeśli chciało się wydobyć z niego jakiekolwiek uczucie, trzeba było wykorzystać w tym celu jego żonę Kiarę i dzieciaki. Zanim Nino wziął ślub, wszyscy żyli w przekonaniu, że w ogóle nie ma uczuć. – Dinara stwierdziła, że chce, byś to ty wyjawił mi prawdę.

– Czyżby? Mam nadzieję, że przypomniałeś jej, że nie przyjmuję od nikogo rozkazów ani też nie potrzebuję od nikogo zgody na nic. Nie tylko przez wzgląd na nią utrzymuję informacje na temat jej przeszłości w tajemnicy.

– Właśnie tak myślałem. Jeśli martwisz się, że to, co powiesz, mnie zszokuje albo sprawi, że zacznę tobą gardzić, to zapominasz, Remo, że dobrze cię znam. Wiem o każdej parszywej rzeczy, jakiej się dopuściłeś. Nic, co byś zrobił, mnie już nie zaskoczy.

Remo przybrał srogi wyraz twarzy.

– Nino, może ty zajmiesz się przygotowaniem informacji, których żąda – zaakcentował to słowo – od nas Adamo?

Nino wstał bez słowa i podszedł do stojącego na biurku komputera, posyłając Remo ostrzegawcze spojrzenie. Może ten sekret chronił ich obu.

– Jak sądzisz, czego się dzisiaj dowiesz? – zapytał mnie Remo.

– Dinara przeżyła w przeszłości coś zajebiście okropnego, co ma jakiś związek z Grigorijem i tobą. Jej matka próbowała z nią uciec, ale ty je złapałeś i oddałeś Dinarę prosto w ręce ojca. Z kolei Eden z jakiegoś pokręconego powodu zatrzymałeś dla siebie. Więc może ona i Dinara zrobiły na twoim terytorium coś, co cię wkurzyło. Obaj wiemy, że wtedy byłeś jeszcze bardziej psychiczny niż teraz.

Pamiętałem dni, kiedy Remo oraz Nino walczyli o Vegas. Kiedy wracali do domu z kolejnych nocnych łowów, a na ich twarzach jasno widniały krew i brutalność.

– Rzeczywiście, byłem wtedy nieźle wkurwiony. Grigorij zresztą też – odparł Remo. – Zastanawiam się jeszcze, czy uważasz, że Dinara potrzebuje twojej pomocy w walce ze mną, i czy zapewniłbyś jej wsparcie, gdyby cię o nie poprosiła?

– Sprawdzasz moją lojalność?

– A powinienem?

Z Nino wydobył się cichy dźwięk świadczący o jego zniecierpliwieniu.

– Nie trzeba sprawdzać niczyjej lojalności.

– Nino ma rację. Jestem lojalny względem naszej rodziny i Camorry. – Wyciągnąłem w stronę Remo rękę z naznaczonym bliznami tatuażem przedstawiającym symbol Camorry. – Jednak to nie oznacza, że nie będę się z tobą sprzeczał, jeśli postanowisz wyrządzić Dinarze jakąkolwiek krzywdę.

– Widzę, że ta dziewczyna owinęła sobie ciebie wokół palca – stwierdził Remo i zaśmiał się mrocznie.

– Gotowe – oznajmił Nino, podnosząc wzrok znad ekranu komputera.

Remo potaknął szybko, a następnie znów zwrócił się w moją stronę.

– Może pewnego dnia przestaniesz spodziewać się po mnie najgorszego. – Posłał mi srogi uśmiech. – Nie jestem dobrym człowiekiem, fakt, ale mylisz się co do historii Eden i Dinary. – Skinął głową na Nino, po czym odwrócił się i wyszedł.

Przez chwilę wpatrywałem się ze zmarszczonymi brwiami w zamknięte drzwi. Myślałem, że nawet jeżeli Remo nie powiedział, że to jakiś test, zostanie tu, aby zobaczyć moją reakcję i sprawdzić w ten sposób, czy naprawdę jestem wobec niego lojalny.

Nino podniósł pendrive'a i wskazał laptopa stojącego na stoliku naprzeciwko kanapy.

– Chyba będzie lepiej, jak usiądziesz.

– Dam sobie radę.

Widziałem w swoim życiu dużo śmierci oraz tortur, więc byłem zahartowany i gotowy na to, co miałem zobaczyć, cokolwiek by to nie było. Wyrwałem bratu urządzenie i prędko włożyłem je do portu USB w laptopie, ponieważ chciałem mieć to już za sobą.

Nino nie wyszedł. Oparł się o ścianę za mną.

Z początku nie wiedziałem, co dzieje się na nagraniu. Obiektyw kamery skierowano na łóżko znajdujące się w niemal pustym pokoju. Czy ten filmik przedstawiał dzień, w którym Eden zaczęła pracować

dla Camorry? A może gorzej – pierwsze zbliżenie Remo z tą kobietą? Serio nie chciałem patrzeć, jak mój brat robi to z matką Dinary, ale to by wyjaśniało, dlaczego opuścił gabinet.

Wtedy na ekranie pojawiła się dziewczynka w białej koszuli nocnej. To na pewno nie była dorosła osoba. Wystarczyło mi jedno spojrzenie na jej twarz i rude włosy, by zorientować się, że to mała Dinara, w wieku około ośmiu czy dziewięciu lat. Za nią do pomieszczenia wkroczył gruby facet w samej bieliźnie. Większość twarzy zakrywała mu maska. Na jego widok zrobiło mi się niedobrze, ponieważ podejrzewałem już, co się zaraz wydarzy. Dziewczynka pokręciła gorączkowo głową. Nie mogłem nawet myśleć o niej jak o Dinarze. Po chwili w kadr weszła kobieta – miała te same rude włosy co dziewczynka i poniekąd podobną do jej twarz. Porozmawiała z Dinarą, a później znów zniknęła.

Nie byłem pewny, czego tak właściwie się spodziewałem. Niemniej z pewnością nie tego, co nastąpiło. Moje serce waliło jak oszalałe i czułem coraz boleśniejszy ucisk w piersi, lecz nie odwracałem wzroku. Żołądek podszedł mi do gardła. Nie wiedziałem, ile czasu oglądałem te przerażające sceny. Wkrótce mdłości zaczęły walczyć z ogromnym gniewem wypełniającym powoli całe moje ciało.

Chwyciłem laptopa i rzuciłem nim o ścianę. Rozbił się. Ekran wreszcie stał się czarny i te okropne dźwięki ucichły. Oddychałem ciężko, jakbym właśnie przebiegł kilka kilometrów albo zakończył walkę. Czułem też ten sam przypływ adrenaliny co podczas wykonywania tych czynności. A przecież przez cały ten czas siedziałem w miejscu, na kanapie. Wbiłem paznokcie w uda. Drżałem, pragnąc tylko tego, by rozładować wściekłość i coś zniszczyć.

– Dowiedzieliśmy się z Remo, że Brać szuka żony Grigorija. Dostaliśmy cynk, że przebywa ona w naszym mieście, więc postanowiliśmy do niej dotrzeć, licząc, że uda nam się ich w ten sposób szantażować. Nie podejrzewaliśmy, że znajdziemy to, co znaleźliśmy. Eden wspólnie ze swoim chłopakiem nagrywała takie filmiki z udziałem własnej córki, a potem sprzedawała je w darknecie. Poinformowaliśmy o tym Grigorija i oddaliśmy mu Dinarę.

Wpatrywałem się pustym wzrokiem w czarny ekran. To za mało. Przepełniało mnie niemal niepohamowane pragnienie zepsucia czegoś jeszcze. Musiałem dać upust gniewowi oraz poczuciu bólu. Ta potrzeba była dla mnie czymś znajomym. Wracała co jakiś czas przez lata – choć nigdy nie była tak silna, tak nieokiełznana – a ja za każdym razem ją ignorowałem. Prawdopodobnie widziałem zaledwie jakieś trzy minuty tego filmiku. Dłużej nie wytrzymałem. Musiałem go wyłączyć, zanim naprawdę się zaczął, bo nie byłem w stanie patrzeć na okropieństwa, jakie przeżyła Dinara. A ona nie mogła ich powstrzymać. Spodziewałem się wielu straszliwych rzeczy, ale żadna z nich nie była tak przerażająca jak to, co ostatecznie ujrzałem.

– Zawsze się zastanawiałem, czy zobaczę u ciebie to spojrzenie.

Z trudem przeniosłem wzrok na Nino. Czułem pulsowanie krwi w skroniach i słyszałem jej szum w uszach.

– Jakie spojrzenie? – Ledwo rozpoznałem własny głos. Przepełniał go jad, choć nie był on wymierzony w mojego brata.

Nino zerknął na Remo, który najwidoczniej wrócił do pomieszczenia, kiedy ja byłem zajęty przeżywaniem okropnych rzeczy dziejących się na ekranie, po czym odparł:

– Spojrzenie, które zazwyczaj widzę jedynie u Remo. Pragnienie krwi i przemocy. Potrzeba mordowania i siania zniszczenia. Jak byłeś niemowlakiem i bardzo małym dzieckiem, wyglądałeś dokładnie tak jak Remo. I czasami przejawiałeś też podobny temperament.

Oglądałem swoje zdjęcia z dzieciństwa, więc wiedziałem, że Nino ma rację. Jednak im starszy się stawałem, tym bardziej usiłowałem odróżnić się od braci, szczególnie od Remo. Podczas naszego pobytu w szkole z internatem w Anglii po raz pierwszy zobaczyłem, jak zachowują się zwykli ludzie, jakie mają wartości i relacje rodzinne. Wkrótce stały się one dla mnie czymś, do czego postanowiłem dążyć. Pragnąłem normalności, mimo że moja natura często domagała się obrania innego kierunku. Chciałem być lepszym człowiekiem. Chciałem wybaczać, zamiast się mścić. Chciałem się litować, zamiast potępiać. W przeciwieństwie do Nino czy nawet Remo byłem zdolny do odczuwania współczucia. I dlatego moje pragnienie znęcania się nad ludźmi – choćby na to zasługiwali – było jeszcze gorsze.

– Mamy to pewnie we krwi, co? – zapytałem cicho.

– To może być przekleństwo albo błogosławieństwo. W zależności od punktu widzenia – stwierdził Remo, posyłając mi ten swój chory uśmiech. Wyciągnął w moją stronę kilka płyt CD. – Skonfiskowaliśmy je, kiedy odnaleźliśmy Eden i jej córkę.

Wstałem. Przez moment obawiałem się, że nogi się pode mną ugną, ale zdołałem podejść do Remo i wziąć od niego płyty. Spojrzałem najstarszemu bratu w oczy.

– Zakończyłeś to.

– Oczywiście – odpowiedział. – Nino zabił tego ohydnego dupka, którego znalazł przed kamerą z Dinarą, a ja oddałem chłopaka Eden w ręce Grigorija, żeby ten mógł dokonać zemsty, której tak desperacko pragnął.

Odruchowo pokiwałem głową.

– Czemu nie oddałeś mu też Eden? Zasługiwała na śmierć po tym, co zrobiła córce.

Usta Remo wykrzywiły się w okrutnym grymasie.

– Ona zasługuje na o wiele gorszy los. Ale ani ty, ani ja, ani Grigorij nie możemy o nim zadecydować.

Powoli zaczynałem go rozumieć. To była typowa dla Remo popaprana logika, którą ukształtowały nasze problemy z matką. Przyjrzałem się z przerażeniem płytom CD w mojej dłoni, wiedząc, że na każdej z nich znajduje się bolesna chwila z przeszłości Dinary – okropieństwa wyjaśniające tak wiele, choć nie wszystko. Wciąż nie potrafiłem pojąć, jakim cudem ta dziewczynka z ekranu laptopa wyrosła na tę silną kobietę, z którą uwielbiałem spędzać czas.

– Więc na każdej z nich jest nagranie z Dinarą i facetami, którzy ją molestowali?

– Tak – odparł Nino. – Niektórzy z nich pojawiają się więcej niż raz. W sumie jest dziesięciu mężczyzn i jedna kobieta.

Moje usta wykrzywiły się w obrzydzeniu. Trudno było mi zapanować nad emocjami. W przeszłości potrzeba ucieczki od takiej sytuacji w narkotyki kompletnie by mną zawładnęła, natomiast teraz jedynym, czego chciało moje ciało, był rozlew krwi. Jak najobfitszy i dokonany w jak najbrutalniejszy sposób. Nie miałem pewności, czy tym razem to zdławię, choć chciałem spróbować.

– Tych gości, którzy ją molestowali, także zabiliście?

– Sześciu facetów i kobieta nadal żyją – oznajmił Nino. – My po prostu pilnujemy, żeby trzymali łapy przy sobie.

– Czemu ich nie zabiliście?

Naprawdę nie musiałem zadawać tego pytania. Już znałem odpowiedź. Z tego samego powodu, dla którego Remo nie pozbawił życia Eden i nie pozwolił na to też Grigorijowi: ponieważ wyłącznie jedna osoba miała do tego prawo.

– Powiedz o tym Dinarze – polecił mi Remo. – Znamy nazwisko każdego człowieka z nagrań i wiemy, gdzie ci ludzie obecnie przebywają. Jeśli Dinara będzie chciała otrzymać od nas te informacje, możemy ich jej udzielić.

– Ale mi nie – odrzekłem gorzkim tonem.

I, kurwa, rozumiałem to. Po raz pierwszy pokręcona, obłąkańcza logika Remo miała według mnie sens w całym tym swoim brutalnym ogromie. Gdybym dostał te adresy, sam odwiedziłbym każdego z tych skurwieli i torturował na śmierć. A pragnienie bycia lepszym od braci? Od tego, co miałem w naturze?

To niemożliwe.

– Co, jeśli Dinara będzie chciała z wami porozmawiać?

– Może porozmawiać ze mną w cztery oczy, jednak nie zamierzam odbierać od niej telefonów.

Zmrużyłem powieki.

– Dinara będzie w Vegas bezpieczna. – Choć zamierzałem zadać pytanie, moje słowa wcale tak nie zabrzmiały. Było to raczej stwierdzenie, w którym pobrzmiewała groźba.

Remo przechylił głowę.

– Gdybym chciał wyrządzić jej krzywdę, dawno temu bym to zrobił. Od kilku miesięcy ściga się na naszym terytorium. Winą za twój brak szacunku obarczę uczucia, jakimi darzysz tę dziewczynę.

– Co teraz zrobisz? – zapytał Nino.

Przełknąłem ślinę, powstrzymując pierwszy impuls, by obiecać, że się zemszczę, i od razu wpaść w szał.

– To, czego Dinara będzie ode mnie potrzebowała.

Remo spojrzał mi w oczy i przytaknął.

– A to, czego ona potrzebuje, powiedzie cię na ścieżkę, na którą poprzysiągłeś sobie, że nigdy nie wstąpisz. Jest to ścieżka, jaką

świetnie zna każdy z braci Falcone. Wybrukowana krwią i śmiercią. I kiedy już na nią wejdziesz, żadna inna ci nie wystarczy.

Nie zaprzeczyłem, ponieważ moje wewnętrzne demony żądające krwi oraz bólu były silniejsze od jakiegokolwiek głodu narkotykowego. Obiecywały przynieść mi jeszcze więcej satysfakcji, a ja ochoczo im wierzyłem. Nie bez powodu unikałem torturowania czy zabijania. Za bardzo lubiłem to robić. Poczucie winy pojawiało się później – gdy opłakiwałem utratę osoby, którą powinienem być.

Choć bardzo starałem się odróżniać od Remo, czasem zdawało mi się, że przypominam go bardziej niż dwóch pozostałych braci. Nino torturował, ponieważ był to skuteczny sposób na straszenie ludzi i wymierzanie kary, a także eksperyment naukowy polegający na przedłużaniu życia ofiary, zadając jej przy tym jak największe obrażenia. Savio torturował, ponieważ w naszym biznesie było to zło konieczne. A Remo torturował, ponieważ lubił to robić i dla niego chodziło w tym o czyste emocje… Tak samo jak dla mnie.

– Może spędzisz noc z nami w rezydencji? Zjemy razem kolację. Dzięki temu będziesz miał czas, żeby się uspokoić – zaproponował Nino opanowanym głosem.

Pokiwałem głową.

Dinara też z pewnością nie wróciła od razu do obozu, ale nawet jeśliby tam była, potrzebowałem jeszcze choćby jednego dnia, by znów zobaczyć w niej kobietę, którą poznałem, a nie tę wystraszoną dziewczynkę z nagrania. Zresztą może nawet jedna noc to było za mało.

– I tak muszę porozmawiać z Kiarą.

Nino potaknął.

Kiarę molestował wuj, kiedy ta była dzieckiem, i chociaż miała wtedy kilka lat więcej niż Dinara na filmiku, istniała szansa, że umiałaby wyjaśnić, co Dinara może czuć.

Gdy znalazłem się sam w samochodzie, przed oczami znów zaczęły mi stawać obrazy z przeszłości Dinary.

Wcześniej postrzegałem Eden jako ofiarę okrucieństwa Grigorija i Remo. W moich wyobrażeniach jeden z nich był mężczyzną wzgardzonym przez swoją kobietę, a drugi nienawidził większości kobiet. To zdawało mi się logicznym wyjaśnieniem.

Kiedy wreszcie ujrzałem rezydencję, odetchnąłem z ulgą. Po raz pierwszy od bardzo długiego czasu desperacko pragnąłem chaosu panującego w moim domu rodzinnym, tych wielu rzeczy rozpraszających uwagę. Nie chciałem zostawać sam na sam z własnymi myślami.

Jak tylko przekroczyłem próg budynku, wokół mnie zebrały się dzieciaki. Mówiły jedno przez drugie, chcąc opowiedzieć o swoich przygodach i usłyszeć o kilku ostatnich wyścigach, w jakich brałem udział. Remo i Nino już siedzieli we wspólnym salonie przy długim stole razem z żonami. Nie było tu ani Fabiano z Leoną, ani Gemmy z Savio. Może zaplanowali sobie wcześniej randki na ten wieczór?

Kiara słuchała przez chwilę szepczącego do niej Nino, po czym powędrowała wzrokiem w moją stronę i rozciągnęła usta w pełnym dobroci uśmiechu. Fina wstała, uścisnęła mnie szybko, następnie przyjrzała mi się bystrymi, niebieskimi oczami. Pewnie wyglądałem nieswojo.

– Nie odbije ci znowu, prawda? – spytała cicho.

Uśmiechnąłem się ironicznie, przypominając sobie, co robiłem w przypadku trudnych sytuacji jako nastolatek.

– Nie jestem już małym chłopcem.

– Nie, nie jesteś – zgodziła się ze mną i cofnęła, żeby zrobić miejsce dla Kiary, a potem zaprowadziła dzieci do stołu.

– Może chciałbyś mi pomóc przynieść jedzenie? – zwróciła się do mnie Kiara.

Pokiwałem głową i poszedłem za nią długim korytarzem do przestronnej kuchni.

W przeszłości, kiedy mieszkałem tu tylko z braćmi, a nasza dieta składała się głównie z zamawianej do domu pizzy, to pomieszczenie zdawało mi się marnotrawstwem przestrzeni. Zmieniłem zdanie, gdy rodzina się powiększyła i dołączyły do nas kobiety, które lubiły czasem zjeść coś zdrowszego.

Zajrzałem do piekarnika, po czym zaśmiałem się pusto.

Kiara uniosła brwi.

– Co się stało? Przypalił się? – Szybko mnie wyminęła i gwałtownie otworzyła drzwiczki, żeby sprawdzić potrawę.

– Nie – odpowiedziałem. – Po prostu nie tak dawno wspomniałem Dinarze o twoim makaronie z serem po tym, jak spróbowała takiego z puszki.

Kiara zamknęła piekarnik i go wyłączyła, choć nie wyjęła dania. Zamiast tego oparła się o blat, patrząc na mnie z nieco zaciekawionym wyrazem twarzy.

– Mówiłeś jej o naszej rodzinie?

Wzruszyłem ramionami.

– Trochę. Nie za dużo. Jednak powiedziałem, że gdyby zjadła twój makaron z serem, to przekonałaby się do tej potrawy.

Kiara próbowała stłumić uśmiech, ale jej się nie udało.

– Spędzacie razem sporo czasu. To musi być coś poważnego, skoro nawet rozważasz przedstawienie nam jej.

Zbiła mnie tym stwierdzeniem z tropu. Oparłem się o blat obok niej, lecz nie spojrzałem na nią.

– To nic poważnego. Nawet nie nazwaliśmy tego, co nas łączy. To jest coś bardziej w stylu przyjaciół od seksu.

– Tak jak z C.J.? Nadal się z nią widujesz? – zapytała Kiara. W ogóle nie brzmiała, jakby mnie oceniała. Właśnie to podobało mi się w niej najbardziej. Nikogo nie oceniała. Wszystkich wysłuchiwała i próbowała zrozumieć.

– Nie, zakończyłem to, co nas łączyło, nim zacząłem cokolwiek z Dinarą. – Umilkłem na moment, porównując czas spędzony z C.J. do tego, co miałem z Dinarą. To było coś zupełnie innego. I chciałem, żeby było inne. Nigdy nie rozmyślałem o przyszłości z C.J., nigdy nie potrzebowałem spędzać z nią każdej wolnej chwili, ale z Dinarą…

Kiara dotknęła mojej ręki.

– Twój wyraz twarzy mówi, że chodzi tu o coś więcej niż seks.

Zaśmiałem się.

– Biorąc pod uwagę, czego się dzisiaj dowiedziałem, i zważając na powód, dla którego Dinara postanowiła się do mnie zbliżyć, ona raczej nie zgodziłaby się z twoją opinią.

– Myślisz, że jest z tobą, żeby poznać prawdę na temat swojej przeszłości i skontaktować się z matką? – W jej głosie pobrzmiewała troska.

Mimowolnie uniosłem kąciki ust. Kiara starała się chronić wszystkich członków rodziny.

– Kiedy dołączyła do wyścigów, nie wiedziała, że jej matka żyje, ale z pewnością liczyła, że zdobędzie poprzez mnie informacje – powiedziałem. – Jednak raczej nie dlatego spędza ze mną każdy dzień. Oboje swego czasu nadużywaliśmy narkotyków. Jesteśmy połączeni na głębokim, niemożliwym do wytłumaczenia poziomie. – Pokręciłem głową, krzywiąc się. – Kurwa, brzmię jak cholerny horoskop.

– Zakochałeś się – stwierdziła Kiara, patrząc z rozbawieniem w moją stronę.

W mojej głowie rozbrzmiały syreny alarmowe. Usiłowałem unikać miłości, odkąd Harper złamała moje głupie, naiwne młodzieńcze serce. Jednakże teraz nie tak łatwo było mnie skrzywdzić. Już prawie nic mnie nie ruszało.

– No nie wiem. Ale nawet gdyby tak było, to Dinara należy do Braci. Jej ojciec jest naszym wrogiem i ani Grigorij, ani Remo raczej nie rozważają zawarcia pokoju. A po całej tej sprawie z rodziną Gemmy w Camorze wybuchłaby prawdziwa gównoburza, jeśli Remo chociaż próbowałby zaproponować rozejm.

Kiara powoli przytaknęła, spoglądając na mnie ze współczuciem. Dotknęła mojej ręki.

– Remo ma gdzieś opinie innych ludzi. Jeśli uzna pokój z Bracią za korzystny pod względem taktycznym, to zawrze z nią pokój. I nie będzie zwracał uwagi na żadną gównoburzę. – Zarumieniła się.

Zawsze bawił mnie widok przeklinającej Kiary. Było oczywiste, że dziewczyna nie czuje się z tym komfortowo.

– No i wiesz, że zrobiłby dla ciebie prawie wszystko, Adamo.

Westchnąłem.

– Tak, wiem. – Remo kochał swoją rodzinę. Oddałby życie za każde z nas. A poza tym zbytnio wybiegałem w przyszłość. Dinara i ja nie byliśmy jeszcze parą. Nawet nie wiedziałem, czego tak właściwie ode mnie chce. W tym momencie jeszcze mniej niż kiedykolwiek. – Nino opowiadał ci o przeszłości Dinary? – zapytałem ostrożnie.

Bałem się poruszać przy Kiarze temat wykorzystywania seksualnego, ponieważ wolałem nie rozdrapywać jej dawnych ran.

Ciągle pamiętałem, jak uległa i bojaźliwa była na początku, gdy dołączyła do naszej rodziny, i przez to byłem wściekły na myśl o okropieństwach, jakie przytrafiły się jej oraz Dinarze.

– Tak, wspominał o tym i powiedział, czego dowiedziałeś się dzisiaj.

– Zobaczyłem kilka minut jednego z nagrań pokazujących, co ci obrzydliwi zwyrodnialcy jej robili. – Przełknąłem ślinę, z wściekłości słysząc dudnienie w uszach. – Remo dał mi płyty z tymi filmikami. Poinformował, że ma nazwiska wszystkich, którzy brali w tym udział. Chce, bym przekazał Dinarze te płyty i zapewnił ją, że może poznać nazwiska, jeśli się z nim spotka.

Kiara nie wyglądała na zaskoczoną. W przeszłości taka rozmowa wywołałaby w niej ogromne napięcie, ale teraz jej jedynymi reakcjami były delikatne naprężenie mięśni i miętoszenie w dłoniach ścierki.

– Remo ma własny sposób rozumowania.

– Sądzę, że zależy mu, by Dinara dokonała zemsty. Zakłada, że postanowi zobaczyć, jak ginie każdy, kto ją maltretował, w tym jej matka.

Nie miałem pewności, co czuję na tę myśl. Z jednej strony ekscytowała mnie perspektywa odwetu, lecz z drugiej martwiły konsekwencje, jakie mogą czekać Dinarę.

– A czego chce Dinara?

– Nie wiem. Nie powiedziała mi tego. Na razie po prostu chce poznać całą prawdę. Jednak nie wiem, co zrobi, kiedy już do tego dojdzie. Może poprosi ojca, żeby zemścił się w jej imieniu?

– Zabrzmiało tak, jakbyś wolał, by poprosiła o to ciebie – odparła z zaciekawieniem Kiara.

Miała rację i nie mogłem temu zaprzeczyć. Jeśli Dinara życzyłaby sobie odwetu na ludziach, którzy ją skrzywdzili, chciałem, aby poprosiła o to mnie, a nie swojego ojca czy Dimę. Najgorszy był fakt, że pragnąłem tego nie tylko dlatego, że postanowiłem pomóc tej kobiecie, ale też po części dlatego, że potrzebowałem pretekstu do rozlewu krwi.

– A ty jak sądzisz? Czego ona może chcieć? Pewnie tylko ty jedyna z nas wszystkich możesz ją zrozumieć.

Z początku Kiara milczała, patrząc niewidzącym wzrokiem w dal, jakby moje słowa przeniosły ją do odległej przeszłości. Nie odezwała się, jedynie otworzyła piekarnik, skąd po chwili wyjęła makaron z serem. Wnioskując po widocznym na jej twarzy napięciu, zastanawiała się, co powiedzieć.

– Nie każdy radzi sobie z traumą w taki sposób, że mści się na osobach, które się nad nim znęcały. Z punktu widzenia twoich braci, a nawet twojego, może wydawać się to logicznym, prawdopodobnie jedynym wyborem, ale niektórzy wolą pojednanie i rozmowę od przemocy. Nie da się stwierdzić, czego pragnie Dinara, jeśli się jej nie zna.

Ja znałem Dinarę, a przynajmniej wiedziałem o niej tyle, ile pozwoliła mi do tej pory zobaczyć. Niemniej nie miałem pewności, co nią kieruje. Była twardą laską, więc potrzeba odwetu nie zdawała mi się całkowicie nierealna.

– A ty, Kiara? Nino zabił twojego wuja w najbardziej okrutny z możliwych sposobów. Dokonał zemsty w twoim imieniu. Chciałaś, żeby to zrobił? Czy może wolałabyś pogodzić się z człowiekiem, który się nad tobą znęcał?

Na twarzy Kiary pojawił się ból i kąciki rozciągniętych w uśmiechu ust zadrżały. Te niewielkie oznaki pokazywały, że nawet po tylu latach tamte wydarzenia nadal ją prześladują. Może nie dało się pogodzić na dobre z czymś tak okropnym. Myśl, że Dinara już zawsze będzie dźwigać na barkach ciężar swojej przeszłości, była bardzo przygnębiająca.

– Nigdy nie mogłabym mu tego wybaczyć. Chciałam, by zniknął, chociaż sama w życiu nie zrobiłabym niczego w tym kierunku. Chyba nawet nie dałabym rady poprosić kogoś, żeby zrobił to w moim imieniu. Jednak Nino na szczęście sam o tym zadecydował. Pozbawił mnie tej decyzji, a tak właściwie jej ciężaru – podkreśliła dwa ostatnie słowa. – Może miałam szansę ocalić wuja od losu, jaki go spotkał, ale nie chciałam. Gdyby nadal żył, wciąż bałabym się, że znów po mnie przyjdzie, nawet jeśli Nino by mnie chronił. Do osiągnięcia spokoju potrzebowałam świadomości, że ten mężczyzna nie żyje.

– Więc jesteś wdzięczna Nino za to, że zabił w ten sposób twojego wuja.

– Tak, jestem wdzięczna. Zarówno Nino, jak i Remo. Kiedy dowiedziałam się, że wuj jest martwy, poczułam ulgę. Nigdy nie miałam z tego powodu wyrzutów sumienia. To był niezbędny krok, by zagoiły się dawne rany.

– Sądzisz, że Dinara chciała, żebym poznał prawdę po to, bym dokonał zemsty w jej imieniu?

– Nie wiem. Nie jest tak bezsilna, jak ja byłam w tamtym czasie. Dinara ma ojca i jego ludzi, którzy mogą ją wesprzeć. Z tego, co słyszałam od Nino, jej ojciec wie, co się wydarzyło, więc Dinara nie musi tego przed nim ukrywać. Mogłaby go poprosić, żeby zabił osoby, które ją maltretowały. A on by to zrobił, prawda?

– Z pewnością. Jednak gdyby rozlał krew na terytorium Camorry, rozwścieczyłby w ten sposób Remo, a ten z kolei by się odpłacił.

– Remo chce, by doszło do zemsty.

– Chce, żeby doszło do niej w sposób, jaki sobie obmyślił. Wydaje mi się, że według niego tylko jedna osoba ma prawo doprowadzić do rozlewu krwi i jest nią Dinara. Gdybym zabił wszystkich dla Dinary, Remo nic by mi nie zrobił, bo jestem jego bratem. Byłby wkurzony, ale nic więcej. Może Dinara to podejrzewa. Albo woli zaryzykować moim życiem niż narażać swojego ojca albo Dimę.

– Myślisz, że wykorzystałaby cię w taki sposób? Nakłoniła, żebyś zrobił to, czego ona i jej ojciec nie mogą zrobić?

– To by wyjaśniało, czemu Grigorij pozwala Dinarze brać udział w wyścigach na naszym terytorium.

Kiara przyjrzała mi się ze zmartwieniem. Westchnęła cicho.

– Istnieje chyba wyłącznie jeden sposób, by się tego dowiedzieć. Pogadaj z nią. Brak uczciwości nie jest dobrym początkiem dla żadnego związku.

Właśnie o tym przekonałem się, kiedy byłem ze swoją pierwszą dziewczyną Harper. Na szczęście udało mi się przezwyciężyć to głębokie poczucie zdrady i nie byłem już tym samym niestabilnym emocjonalnie dzieciakiem co wtedy, lecz jeśli Dinara od początku planowała wykorzystać mnie do przeprowadzenia zemsty, na pewno w pewnym stopniu by mnie to dotknęło. A jednak z jakiegoś powodu

nie potrafiłem sobie wyobrazić, że mogłaby być aż tak podstępna. Była naprawdę zszokowana, gdy dowiedziała się, że jej matka żyje. Poza tym nie zdawała sobie sprawy z istnienia nagrań ani z tego, że moi bracia zebrali nazwiska oraz miejsca zamieszkania tych potworów. Nawet jeśli rozważała dokonanie odwetu, mogła to być dla niej jedynie czysta abstrakcja.

Kiara się uśmiechnęła.

– Porozmawiaj z nią. Powiedz jej, co wiesz, i zobacz, jak zareaguje. Wtedy będziesz mógł zadecydować, czy zerwać z nią kontakt, czy nie.

Pokiwałem głową.

– Dinara martwiła się, że kiedy poznam prawdę, będę traktował ją inaczej. A teraz zastanawiam się, jak mógłbym tego nie robić po tym, czego się o niej dowiedziałem. Przeżyła okropne gówno, które na pewno zostawiło po sobie głębokie blizny.

– Na pewno, ale gdy ją spotkałeś, te blizny już były częścią niej. Ona się nie zmieniła. Nadal jest tą dziewczyną, którą poznałeś kilka miesięcy temu.

Wskazałem parujący makaron z serem.

– Jeśli nie przyniesiemy wkrótce jedzenia do stołu, te małe głodomorki pożrą nas.

Kiara ścisnęła moje przedramię, a następnie chwyciła miskę z sałatką. Ja zaniosłem danie główne. Choć starałem się cieszyć tym chaotycznym wieczorem z rodziną, w moim umyśle kłębiło się mnóstwo myśli. Niczego nie pragnąłem tak bardzo jak tego, aby znów wziąć Dinarę w objęcia. Po części jednak bardzo obawiałem się naszego ponownego spotkania.

Trzynaście

Adamo

Miałem wrażenie, jakby moja podróż z Las Vegas do obozu trwała całą wieczność. Ledwo skupiałem się na drodze, czy w ogóle na czymkolwiek, ponieważ przed oczami wciąż stawały mi te okropne sceny z nagrania. Nawiedzały mnie także tej nocy. Zastanawiałem się, o ile bardziej musiała przeżywać to Dinara. Zdarzało nam się spać w jednym namiocie i zwróciłem uwagę, że czasami mamrocze coś niewyraźnie przez sen, ale za każdym razem, kiedy pytałem, co jej się śniło, ona unikała odpowiedzi.

Było mi niezwykle trudno połączyć tę bezradną, kulącą się ze strachu dziewczynkę z zadziorną i pewną siebie kobietą, z którą spędzałem tyle czasu. Podejrzewałem, że usłyszę jakąś smutną historię, lecz nie spodziewałem się czegoś takiego. Nawet sen nie zdołał uspokoić emocji zalewających gwałtownie moje ciało.

Gdy widzieliśmy się ostatnio – dwa dni temu, zanim ona pojechała do Chicago, a ja do Las Vegas – Dinara martwiła się, że zacznę postrzegać ją inaczej po tym, jak dowiem się, co spotkało ją w przeszłości. Myślałem, że przesadza. Przecież nic nie mogłoby zmienić mojej opinii na jej temat, prawda? Nie byłem już tego taki pewny.

Sposób, w który zareagowała Dinara, kiedy położyłem się na niej w samochodzie, jej potrzeba sprawowania stałej kontroli nad swoim ciałem – to wszystko nabrało sensu. Nawet jeszcze zanim dowiedziałem się, przez co przeszła, uważałem Dinarę za silną kobietę, ale teraz ta siła zdawała mi się niemal nadludzka.

Gdy ujrzałem pierwsze namioty, poczułem ucisk w piersi. Kurwa, stresowałem się wizją ponownego spotkania z Dinarą, ponieważ bałem się, że zrobię to, czego obiecywałem jej nie robić – że będę patrzył na nią inaczej. Jednak nie chodziło tylko o to. Nadal

pozostawało we mnie ziarenko zwątpienia co do pobudek, jakimi się kierowała. Może będzie rozczarowana, kiedy dowie się, że nie zabiłem jej matki i pozostałych?

Rozejrzałem się szybko dookoła i niemal od razu dostrzegłem toyotę zaparkowaną na samym krańcu zachodniej strony obozu. Skierowałem się w tamtą stronę.

Jak tylko Dinara mnie zauważyła, przestała rozmawiać z jedną z podprowadzających, po czym ruszyła w moim kierunku. Czekała mnie chwila prawdy.

Dinara

Z napięciem oczekiwałam powrotu Falconego z Vegas, zastanawiając się, czy Remo powiedział mu o mojej przeszłości. Po części chciałam, żeby Adamo wiedział, bo dzięki temu byłoby mi trochę łatwiej. A on mógłby być bardziej skłonny do pomocy, gdyby miał świadomość, dlaczego robiłam to, co robiłam. Z drugiej strony podobały mi się nasze rozmowy, wspólnie spędzany czas i seks. Podobało mi się to, że traktuje mnie jak równą sobie i nie uważa za kruchą. Udowodniłam mu swoją siłę. Ale po poznaniu prawdy na temat mojej przeszłości nic z tego nie będzie już miało znaczenia.

Kiedy ludzie się o tym dowiadywali, zaczynałam być przez nich postrzegana wyłącznie przez pryzmat tamtego zdarzenia, jakby to była jedyna istotna rzecz w moim życiu, która mówiła wszystko na mój temat. Molestowane dziecko. Zgwałcona dziewczynka. Z pewnością była to duża część mnie i nie dawała mi spokoju po dziś dzień, lecz nie potrzebowałam w związku z tym specjalnego traktowania. Potrzebowałam być traktowana jak inni, a nie jak ktoś, kogo można łatwo złamać albo skrzywdzić, jak ktoś uszkodzony. Żadne z tych słów nie opisywało Dinary Michajłow.

Gdy tylko Adamo wjechał do obozu, przeprosiłam Kate, podprowadzającą z anielskim głosem, która okazała się też zajebistą kucharką, i ruszyłam w jego stronę. Kiedy Falcone wysiadł z samochodu, moje serce zabiło szybciej. Wystarczyło mi jedno spojrzenie na niego, by wiedzieć, że Remo powiedział mu

wystarczająco dużo na mój temat. Stało się dokładnie to, czego się spodziewałam – ta informacja zmieniła sposób, w jaki Adamo mnie postrzegał. Przestałam być po prostu Dinarą, księżniczką Braci i kierowcą wyścigowym. Teraz byłam tą biedną dziewczynką z przeszłości.

Odwróciłam się na pięcie i skierowałam do swojego auta. Nie miałam nastroju na tę rozmowę.

Byłam zła, ale oprócz tego, gdzieś w głębi duszy, bałam się. Bałam się, że stracę to, co łączyło mnie i Adamo. Że stracę nasze swobodne interakcje. To był jeden z powodów, dla których uwielbiałam przebywać w obozie: nikt nie wiedział, kim byłam wcześniej i co przeżyłam. A w Chicago wszyscy zdawali sobie z tego sprawę i chociaż minęło wiele lat, nadal patrzyli na mnie inaczej i inaczej mnie traktowali. Tam nie mogłam zapomnieć o przeszłości, ponieważ nawet osoby postronne nie mogły tego zrobić.

Tak kurewsko się bałam, że ludzie tutaj też zaczną tak na mnie patrzeć. Że Adamo zacznie tak na mnie patrzeć. Między innymi dlatego nie wyszło mi z Dimą. Dlatego nasz związek od początku był skazany na porażkę. Choć Dima wydawał się bezpiecznym wyborem, bo wiedział o wydarzeniach z mojej przeszłości, ostatecznie ta wiedza zaszkodziła naszemu związkowi.

Wkrótce usłyszałam za sobą kroki i serce zaczęło mi bić jeszcze szybciej.

Nienawidziłam strachu, ponieważ przypominał mi on o dziewczynce, za którą miał mnie teraz Adamo. A ja już nigdy nie chciałam nią być.

– Dinara! – zawołał Falcone i wreszcie dogonił mnie, gdy znajdowałam się przy swoim samochodzie.

Okręciłam się na pięcie, a potem spojrzałam mu prosto w oczy, czekając, aż coś powie, choć też cholernie obawiałam się, co od niego usłyszę. Dotknął mojego ramienia. Nawet w tym prostym geście wyczułam większą ostrożność.

Adamo przyglądał mi się bez słowa. Jednak nie musiał nic mówić. Jego spojrzenie przemawiało za niego, a opowieść, jaką snuło, była o współczuciu. I właśnie współczucia nienawidziłam najbardziej.

– Więc Remo wszystko ci powiedział?

Dałam zielone światło obu braciom Falcone, lecz może jakaś głupia część mnie liczyła, że Adamo sobie odpuści. W końcu i tak by się dowiedział. To był konieczny krok, aby wykonać mój plan.

Adamo przeczesał włosy palcami i odwrócił wzrok. W jego spojrzeniu widziałam mnóstwo najróżniejszych uczuć.

– Tak. Nie wszystko, ale wystarczająco dużo.

Nie mówił prawdy. Zawahał się na chwilę przed odpowiedzią.

Wyprostowałam się.

– Nie rób tego – oznajmiłam dobitnie. – Nie kłam, żeby mnie chronić.

Ludzie ciągle to robili i miałam dość. Zasługiwałam na okrutną prawdę, nawet jeśli mogłaby mi ona złamać serce.

Falcone wepchnął dłonie do kieszeni. Teraz patrzył z jeszcze większym współczuciem.

Nie byłam w stanie tego znieść.

– Co dokładnie ci powiedział? – Gotowałam się z wściekłości, ale też przepełniała mnie rozpacz. A wszystko przez Adamo. Przez to, jak mógłby traktować mnie w przyszłości. Przy Dimie nigdy nie czułam, jakby moje serce mogło rozbić się na kawałeczki.

– A jakie to ma znaczenie?

– Ogromne! – wybuchnęłam. – Potrafisz sobie wyobrazić, jakie to frustrujące, gdy nie wiesz wszystkiego na temat czegoś, co jest integralną częścią ciebie? Widzę, jak na mnie patrzysz, więc wiem, że to, co wyjawił ci Remo, tobą wstrząsnęło. On jest chyba jedynym, który zna całą prawdę, ponieważ to on zainterweniował. Nawet ja nie mam pojęcia o wszystkim, bo mój ojciec, moi bracia, a teraz też ty mnie okłamywaliście.

Czułam zdradziecką gulę podchodzącą do gardła oraz łzy cisnące się do oczu. Nie zamierzałam dopuścić do tego, żeby się rozpłakać. Płacz był oznaką słabości, na którą nie pozwalałam sobie od długiego czasu.

Poczułam narastającą, niemożliwą do powstrzymania potrzebę, by zaznać ulgi, zabierającą moją silną wolę niczym woda linię brzegową. Zaczęłam szukać w kieszeni papierosów, chociaż nienawidziłam ich smaku, zapachu oraz faktury zmokniętego papieru w ustach. Nigdy nie paliłam dlatego, że lubiłam. Po prostu to

było lepsze niż nic, lepsze od alternatywy. Musiałam znaleźć coś, co mogłoby ukoić niepokój, uciszyć mroczne pragnienie.

Adamo zbliżył się do mnie, przyglądając uważnie moim drżącym palcom. Może znał te oznaki. W końcu on też miał swoje mroczne pragnienia.

Przygotowałam się na jego dotyk, lecz Falcone nie wyjął dłoni z kieszeni. Spojrzał swoimi ciemnymi oczami w moje. Zaciągnęłam się głęboko, a następnie odwróciłam głowę tak, że Adamo musiał wpatrywać się w mój profil.

– Nie kłamię – powiedział, nim zrobił wdech. – Remo pokazał mi nagranie z tobą. Zobaczyłem, co się wydarzyło.

Poczułam, jak krew odpływa mi z twarzy. Gardło zacisnęło się boleśnie. Minęło już wiele lat, więc nie pamiętałam wszystkiego czy nawet większości tego, co się wtedy stało. Pamiętałam jedynie niektóre rzeczy. Przerażające wydarzenia, które nawiedzały mnie we śnie jako odłączone od siebie incydenty albo przebłyski obrazów. Ciężko pracowałam, by jak najwięcej zapomnieć, korzystałam również z pomocy alkoholu i narkotyków, aby przyspieszyć ten proces.

– Ty… – Moje struny głosowe wysiadły i nie mogłam nic dodać.

Przerażenie walczyło we mnie z frustracją. I znów: inni wiedzieli o mnie i o moim życiu więcej niż ja.

Adamo podszedł jeszcze bliżej, bardzo ostrożnie, jakby obawiał się, że ucieknę. Ucieczka nigdy niczego nie rozwiązała.

– Prawie nic nie widziałem. Tylko kilka pierwszych minut. Przestałem oglądać, kiedy domyśliłem się, dokąd to zmierza. Nie mogłem patrzeć ani chwili dłużej.

Zgromiłam go wzrokiem.

– Nie mogłeś tego oglądać? Ja przeżyłam to, na co ty nie potrafiłeś patrzeć.

Nie byłam pewna, dlaczego się wkurzyłam. Duża część mnie cieszyła się, że Adamo nie widział więcej okropieństw, jakie mi wyrządzono. Niemniej maleńka część nadal czuła wstyd na myśl o tym, co robili ci ludzie. Rozbrzmiewającego w mojej głowie brzydkiego głosiku nie uciszyły nawet lata terapii, zażywania narkotyków oraz korzystania z innych form rozproszenia.

Adamo potaknął, spoglądając na mnie z pełnym dobroci, poważnym wyrazem twarzy. Miałam ochotę uderzyć go z całej siły. Jednak zamiast tego zacisnęłam dłoń w pięść i ponownie zaciągnęłam się papierosem. Palce mi się trzęsły, przez co dym unosił się zygzakiem.

– Wiem – wymamrotał aksamitnym głosem Adamo. – W ogóle nie powinienem był tego oglądać bez twojego pozwolenia. Naruszyłem twoją przestrzeń osobistą.

Prychnęłam.

– Uwierz, wtedy nikt nie dbał o moją przestrzeń osobistą.

Zadrżałam, kiedy gdzieś z tyłu głowy pojawiły się pozostałości wspomnień. Słowa, zapachy, obrazy, które pozostawiły stały ślad w podświadomości.

– Dinara, ja… – Falcone zrobił wydech, a ja zajrzałam mu w oczy.

– Powiedz, co musisz. Nie jestem krucha, Adamo. To, co mi się wtedy stało, nie złamało mnie, więc nic, co wydarzy się teraz albo w przyszłości, też mnie nie złamie. – Mówiłam głosem jak ze stali i ta sama stal zaczęła osłaniać moje serce.

– Co masz na myśli? – zapytał Adamo. Wyglądał na naprawdę skonsternowanego. – Nie zamierzam robić niczego, przez co mógłbym cię skrzywdzić, a tym bardziej złamać.

– Sposób, w jaki na mnie patrzysz… Po twoim spojrzeniu wiem, że koniec z tym, co nas łączyło.

To, co nas łączyło. Nawet tego nie nazwaliśmy, nie chcieliśmy zdefiniować czegoś, co działo się na przekór tak wielu rzeczom. Nie pozwoliłam sobie przyłożyć dużej wagi do naszego romansu. Próbowałam przekonać samą siebie, że chodzi w tym jedynie o dobrą zabawę i zbliżenie się do jednego z braci Falcone, ale teraz, kiedy ta więź rozpadała się na moich oczach, zdałam sobie sprawę, że to nie była wyłącznie dobra zabawa, tylko coś więcej. Coś, na co nigdy nie powinnam sobie pozwolić. Coś, na co mój ojciec nigdy by się nie zgodził.

Adamo pochylił głowę i nawiązał ze mną kontakt wzrokowy. Owiał mnie jego zapach. Ciepły i ostry.

– A jak na ciebie patrzę?

Zaśmiałam się gorzko, po czym wskazałam dłonią z rozżarzonym papierosem jego twarz.

– Właśnie tak. Identycznie jak mój ojciec, gdy Remo mnie mu oddał. Jakbym była zepsutą kukłą. Twoją ulubioną marionetką, którą bawiłeś się każdego dnia, dopóki nagle nie pojawiło się w niej pęknięcie nie do naprawienia, przez co już nie możesz się nią bawić, ponieważ boisz się, że się rozpadnie. Dlatego postanawiasz odłożyć ją na półkę i prawie nigdy więcej na nią nie spoglądać, bo za każdym razem, kiedy to robisz, jest ci smutno na myśl o tym, co straciłeś. Dokładnie tak na mnie patrzysz, Adamo. Więc proszę bardzo: pójdź w swoją stronę. Przeżyję.

Nie zamierzałam ciągnąć tego związku, ponieważ Falcone pozostawał w nim z litości. Nie miał jaj, by rozstać się z biedną mną.

Przetrwałam już niejedno. Wiedziałam zatem, że poradzę sobie też z rozstaniem z Adamo, nie bez tego mrocznego pragnienia, ale i tak dam radę. Niemniej czułam bolesny ucisk w brzuchu na myśl, że to może być nasze ostatnie pożegnanie… Nawet jeśli było to coś nieuchronnego.

Falcone pokręcił głową.

– Pieprzenie. Nigdy się tobą nie bawiłem i nie zamierzam iść w swoją stronę. Nie skończyłem jeszcze z tobą i nie pozwolę, żebyś nas poróżniła. – Bez cienia delikatności złapał mnie za ramiona i moje głupie serce zabiło szybciej, przepełnione nadzieją. – Nic się między nami nie zmieniło.

A jednak zmieniło się wszystko. Jego oczy mówiły prawdę. Jeśli to miało się udać, Adamo musiał znów zobaczyć we mnie dziewczynę, którą widział, zanim dowiedział się o wydarzeniach z mojej przeszłości. Musiał zobaczyć mnie jako istotę odrębną od tej na nagraniu. I nie byłam pewna, czy da radę. Tata próbował to zrobić i jemu się nie udało. Nigdy nie miałam mu tego za złe. Był moim ojcem. Zaakceptowałam to, jak na mnie patrzy, ponieważ byliśmy rodziną. Niemniej nie zamierzałam robić tego samego w przypadku Adamo. Nie mogłam. Chciałam, żeby ta część mojego życia była wyłącznie dla Dinary, a nie biednej, wykorzystanej Katinki.

– To pieprz mnie, Adamo. Pieprz mnie tak, jak zrobiłbyś to dwa dni temu, a nie, jakbym była kruchą istotką. – Upuściłam papierosa

i zgasiłam go podeszwą. – Czy może już nie potrafisz, kiedy tak bardzo mi współczujesz?

Adamo położył dłoń na moim karku, a w jego spojrzeniu ujrzałam walkę pożądania ze złością.

– Nie współczuję kobiecie stojącej przede mną, Dinara. Współczuję tej dziewczynce z przeszłości. Ale ty… ty jesteś twarda jak skała. Nie potrzebujesz mojej pierdolonej litości.

Pokiwałam głową, zarówno potwierdzając jego słowa, jak i przekonując samą siebie, że naprawdę zostawiłam każdą część tej dziewczynki za sobą. Chociaż w głębi duszy wiedziałam, że nadal kuli się w ciemnym zakątku mojego umysłu, mała i przerażona, i w każdej chwili może się pokazać. Chciałam, żeby zniknęła stamtąd całkowicie, i teraz już wiedziałam, co należy zrobić, aby do tego doszło.

– Pieprz mnie – wydyszałam.

Adamo przyciągnął mnie do siebie i pocałował namiętnie, wsuwając mi język do ust. Otworzyłam je szerzej i zarzuciłam mu ręce na szyję, przyciskając ciało do jego. Falcone ścisnął moją pierś przez tank top, a następnie pociągnął za przyozdobiony sutek. Przeczesałam jego kręcone włosy palcami i przygryzłam dolną wargę Adamo, po której sekundę później przesunęłam językiem. Falcone przyłożył dłoń do mojego krocza, a ja zbliżyłam nasze ciała jeszcze bardziej, pragnąc poczuć dotyk tego faceta na gołej skórze.

– Nie przy ludziach! – zawołał ktoś.

Nasz pocałunek był bardzo rozpraszający, więc nie miałam pojęcia, kto krzyknął. Adamo złapał mnie za rękę i pociągnął za sobą. Poszłam za nim, czując dzikie łomotanie serca w klatce piersiowej oraz łaskotanie między nogami.

– Wyjazd – warknął Adamo i Crank go posłuchał, choć przeklął pod nosem.

Wpadliśmy na zaplecze, gdzie znajdowała się stara minilodówka i porozrzucane wszędzie butelki. W nosie poczułam smród stęchłego kartonu i rozkładu.

Falcone zatrzasnął za nami drzwi. Naparł na mnie, przygwoździł do krawędzi minilodówki, następnie błyskawicznie rozpiął mój rozporek. Nie ściągnął mi szortów – po prostu wepchnął rękę

w majtki, po czym zaczął pieprzyć mnie szybko i mocno środkowym palcem, przyciskając grzbiet dłoni do łechtaczki.

Nawiązaliśmy kontakt wzrokowy i otworzyłam usta. Adamo wydobywał z mojego gardła jęk za jękiem. Byłam tak mokra, że przemoczyłam bieliznę, dzięki czemu on mógł z łatwością wsuwać i wysuwać palec. Dodał kolejny, a później poruszał ręką jeszcze szybciej. Jego oczy płonęły pożądaniem, rozpalając mnie. Zero współczucia, samo pragnienie.

Krzyknęłam, dochodząc, ale nie dostałam czasu, żeby się pozbierać – Adamo ściągnął mi szorty, po czym posadził mnie na minilodówce. Rozsunął moje nogi, potem przeciągnął kilka razy językiem po rozgrzanej skórze między nimi, co sprawiło, że zadrżałam gwałtownie i złapałam go za włosy. Wyprostował się i wyjął fiuta. Chwycił mnie za kostki, które niemal natychmiast oparł na swoich ramionach, nim wtargnął do mojego wnętrza jednym stanowczym ruchem. Nie pozwolił mi przyzwyczaić się do tej pozycji. Po prostu wypchnął gwałtownie biodra. Kiedy się pochylił, moje nogi znalazły się tuż przy moim tułowiu. Teraz Adamo wchodził jeszcze głębiej. Robiłam drżący wdech za wdechem, podwijając palce u stóp, przytłoczona doznaniami.

Wpatrując się w oczy Falconego, dostrzegłam, że wściekłość oraz pożądanie zajęły miejsce współczucia, i znów stałam się Dinarą. Wbiłam paznokcie w ramiona Adamo, poruszając biodrami do rytmu z jego. Po chwili otworzyłam usta i doszłam z krzykiem. Mężczyzna mocniej wypchnął biodra, po czym spuścił się we mnie, wydając niski pomruk.

Zacisnęłam powieki, dysząc ciężko. Nie chciałam, żeby to się kończyło. Nie dzisiaj, nie jutro, może nawet nigdy.

Przy Adamo chciałam tracić kontrolę, ponieważ czułam, że mogę robić to bez obaw.

Kiedy doszliśmy do siebie po orgazmie, Falcone ponownie skrzyżował swoje spojrzenie z moim. Jego twarz pokrywał pot, a koszulka przylgnęła mu do ciała.

– To nie koniec – wychrypiał.

Pokiwałam głową, oddychając szybko.

– Nie.

I w tej sekundzie Adamo popatrzył na mnie identycznie jak wtedy, gdy nie znał brzydkiej prawdy. Tak jakbym nadal była dla niego twardą Dinarą, kierowcą wyścigowym. Wiedziałam, że będą chwile, kiedy na jego twarzy znów pojawi się wyraz głębokiego smutku, ale dopóki Falcone potrafił sprawić, bym poczuła się tak żywa, to jakoś mogłam przetrwać te krótkie momenty przypominające mi o przeszłości.

Czternaście

Dinara

Noc spędziliśmy wspólnie w namiocie Adamo. Nie mogłam zasnąć. Myślami wciąż wracałam do wydarzeń z poprzedniego dnia. Świadomość, że gdzieś nadal krążyły nagrania przedstawiające mnie z tamtymi mężczyznami, nie dawała mi spokoju. Teraz, kiedy już o tym wiedziałam, przypomniałam sobie, że rzeczywiście zawsze była skierowana w moją stronę kamera. Na przestrzeni lat ten szczegół zniknął w czeluściach mojego umysłu. Inne obrazy okazały się trudniejsze do wyparcia.

Spowijał mnie ciepły zapach Adamo i czułam rękę Falconego na talii. Choć nigdy bym się nie przyznała, bliskość tego faceta zapewniała mi ukojenie, którego teraz potrzebowałam. Zerknęłam na sufit namiotu, chociaż w ciemności nie widziałam zbyt wiele. Docierała tutaj zaledwie odrobina światła, może z ogniska albo od reflektorów jednego z samochodów. Słyszałam też dochodzące z oddali głosy, co wskazywało, że nie tylko ja mam problemy ze spaniem.

– Nie możesz zasnąć? – Rozbrzmiał senny głos Adamo, na co podskoczyłam.

– Mam za dużo myśli w głowie – odparłam.

Adamo potaknął i musnął nosem mój policzek.

– Gdybyś czegokolwiek potrzebowała, jestem przy tobie. Wiem, że nie bez powodu dołączyłaś do wyścigów i chciałaś się do mnie zbliżyć, więc kiedy będziesz gotowa zdradzić te informacje, z chęcią cię wysłucham.

Na dźwięk podejrzliwości w jego głosie przełknęłam głośno ślinę. Na miejscu Adamo też nie byłabym przekonana co do tego, jakimi pobudkami się kieruję, tym bardziej że z początku nie były one do końca uczciwe.

– Sypiam i spędzam z tobą tyle czasu nie tylko po to, by wykonać jakiś plan. Bo tego na pewno nie planowałam. Chciałam po prostu poznać jednego z członków osławionej rodziny Falcone, żeby rzucił nieco światła na moją przeszłość, a przynajmniej te jej części, które mój ojciec trzymał w kompletnej ciemności. Uznałam, że będziesz najlepszym wyborem. Twoi bracia mają jeszcze gorsze reputacje niż ty. Nie ukrywałam przed tobą, kim jestem. Od razu wiedziałeś, że zależy mi na czymś, co mogłabym dostać wyłącznie od kogoś o nazwisku Falcone.

Adamo wybuchnął śmiechem.

– Więc jestem najmniej niebezpieczną opcją?

Zaśmiałam się cicho.

– Wkroczenie prosto do Vegas nawet mi zdawało się złym pomysłem, a ty przykułeś moją uwagę natychmiast, gdy zaczęłam szukać informacji na temat twojej rodziny.

– A co konkretnie przykuło twoją uwagę?

– Z pewnością fakt, że się ścigasz. Ale najbardziej rozdarcie, jakie dostrzegałam czasem w twoim spojrzeniu na nagraniach z pojedynków, w których brałeś udział. Jakby ta pragnąca krwi część ciebie walczyła z twoim sumieniem. Widziałam w tobie samą siebie. Mój ojciec sądzi, że powinnam trzymać się jasności, tyle że ja do niej nie pasuję.

Adamo wsparł się na ręce tak, że teraz jego twarz znajdowała się tuż nad moją, lecz przez otaczającą nas ciemność nie widziałam niczego poza ogólnym jej zarysem.

– A czy krew, której ty pragniesz, można odnaleźć w Vegas?

Chwilę milczałam. Przez te kilka miesięcy mój cel się zmienił.

– Chciałam dowiedzieć się więcej na temat swojej przeszłości, a zdawałam sobie sprawę, że wyłącznie Remo może powiedzieć mi to, co ukrywa ojciec. Chociaż nie miałam zbyt dużej nadziei, że podzieli się ze mną tymi informacjami. Może zrobiłby to, gdyby nadal współpracował z moim tatą, ale skoro już nie są nastawieni do siebie tak przyjaźnie, wiedziałam, że szanse są nikłe. Jednak musiałam przynajmniej spróbować. Po części liczyłam, że ty będziesz wiedział to, co potrzebowałam odkryć.

– A co chcesz wiedzieć teraz?

Zawsze, gdy usiłowałam zadecydować, czego tak właściwie chcę, serce zaczynało mi bić szybciej. Chociaż w głębi duszy miałam świadomość, że tylko jedna opcja brzmi zadowalająco.

– Muszę zrobić to, co zaplanowałam sobie na samym początku. Najpierw dowiedzieć się wszystkiego, a później przystąpić do akcji.

– W samochodzie mam płyty CD z nagraniami. Dać ci je?

– Jeszcze nie – wyszeptałam.

Zamierzałam spróbować je kiedyś obejrzeć, nawet jeśli pokazywały okrutną, bolesną prawdę w każdym jej obrzydliwym szczególe, lecz to jeszcze nie był ten moment. Nie czułam się gotowa na taką konfrontację.

Adamo położył dłoń na moim policzku.

– Chcesz, żebym zabrał cię do Vegas? Chcesz zobaczyć się z Remo. Prawda?

Niezliczoną ilość razy wyobrażałam sobie spotkanie z mężczyzną, który ocalił mnie przed latami maltretowania. Tata nigdy nie mówił zbyt dobrze o *capo* Camorry. Teraz domyśliłam się, że było tak, ponieważ Remo zatrzymał moją matkę u siebie i nie pozwolił mojemu ojcu jej zabić. Nie miałam pewności, dlaczego najstarszy z braci Falcone postąpił w ten sposób. Raczej nie powstrzymywały go skrupuły.

– Tak.

Milczenie Adamo wypełniło pogrążony w mroku namiot.

– Wiem, że jesteś lojalny w stosunku do Camorry, i nie proszę cię, żebyś ją zdradził – dodałam. – Chcę poznać Remo oficjalnie, tylko jeśli on na to pozwoli.

– Możemy pojechać do Vegas po jutrzejszym wyścigu.

– Nie musisz najpierw poprosić Remo o zgodę?

Co prawda Adamo był bratem Remo, jednak pewnych zasad nawet on musiał przestrzegać. Chyba że Camorra działała w zupełnie inny sposób niż organizacja mojego ojca, w co śmiałam wątpić. Każda grupa przestępcza funkcjonowała w oparciu o ściśle ustaloną hierarchię.

– Podczas ostatniego wypadu do Vegas wspomniałem, że może będziesz chciała się z nim spotkać i porozmawiać. Zgodził się.

Usiadłam.

– Skąd wiedziałeś? A co, jeśli planuję zabić twojego brata za to, że przez te wszystkie lata trzymał moją matkę przy życiu? Nie możesz być pewny, czym tak naprawdę się kieruję. Mogę cię okłamywać.

– Fakt, nie powiedziałaś mi na razie, czym tak naprawdę się kierujesz, może nawet sama jeszcze do końca tego nie wiesz, ale Remo potrafi się obronić i jest mistrzem gierek oraz manipulacji. Trudno go oszukać, o wiele trudniej niż mnie.

Prychnęłam.

– Chyba siebie nie doceniasz.

– Nie w tym rzecz. Jestem bardzo dobry w czytaniu ludzi, a nawet w manipulowaniu nimi, jeśli chcę, w końcu mam to w genach, ale Remo jest pieprzonym mistrzem. Mógłby napisać podręcznik na ten temat.

– Więc Remo postanowił się ze mną zobaczyć, żeby ustalić, czemu to wszystko robię? Dowie się, czy stanowię ryzyko dla niego, ciebie albo Camorry.

Adamo pogładził mnie po ręce.

– Nie, raczej nie dlatego chce cię poznać. Remo nie bez powodu utrzymał przy życiu twoją matkę i nie zniszczył tych nagrań, jednak nie powiedział mi wszystkiego. Oboje ukrywacie część prawdy. Liczę, że gdy się spotkacie, dowiem się wszystkiego.

– Ale masz podejrzenia, czemu twój brat zrobił to, co zrobił?

– Znam Remo. Wyznawane przez niego wartości się nie zmieniły. Są równie pokręcone i moralnie wątpliwe co lata temu.

– Twoje zasady moralne też nie są społecznie akceptowalne.

Adamo się zaśmiał.

– Noszę nazwisko Falcone. Chore zasady moralne mam w genach.

– Ciekawe, kiedy uznasz, że nie jestem warta zachodu?

– Och, mam przeczucie, że jesteś warta każdego kłopotu, w jaki możesz mnie wpakować.

Przygryzłam wargę, ponieważ nie wiedziałam, co odpowiedzieć.

Z każdym dniem coraz bardziej przekonywałam się do Adamo. Tęskniłam za nim, gdy nie było go obok, a do tego bezustannie myślałam o nim oraz o tym, co przy nim czuję. Choć nie byłam pewna, dokąd prowadzi obrana przeze mnie ścieżka, liczyłam, że

Adamo będzie nią ze mną podążał, przynajmniej przez jakiś czas. Nie odważyłam się wybiegać myślami zbyt daleko w przyszłość.

– Dima nie może jechać z nami do Vegas. Remo by się to nie spodobało – dodał po chwili Adamo.

Ostatnio nie rozmawiałam zbyt często z Dimą, lecz po moim poprzednim wypadzie do Chicago mężczyzna wrócił ze mną do obozu. Zastanawiałam się, czy zrobił tak na rozkaz mojego ojca, czy może wygrała z nim jego potrzeba zapewnienia mi ochrony.

– W takim razie będziemy musieli się stąd wymknąć. Raczej nie posłucha, jak mu powiem, żeby tu został. Jeśli mój ojciec polecił, żeby Dima mnie pilnował, ten nie pozwoli, by cokolwiek stanęło mu na drodze do wykonania rozkazu.

– Wymkniemy się po jutrzejszym wyścigu. Dima rzadko kiedy siedzi do późna na imprezach po wyścigach. Może dorzuciłabyś mu kilka tabletek nasennych do drinka? Mam dość silny środek.

Pokręciłam głową.

Chociaż ufałam Adamo na tyle, aby powierzyć w jego ręce swoje życie, nie byłam pewna, czy mogę ufać mu tak samo w kwestii Dimy. Bądź co bądź mój przyjaciel był żołnierzem Braci i z pewnością znajdował się wysoko na liście osób, które Adamo chciałby zabić.

– Sama się tym zajmę.

Falcone się zaśmiał.

– W porządku. Ale nie masz się o co martwić. Gdybym chciał pozbyć się Dimy, nie zrobiłbym tego w tak tchórzliwy sposób. Pokonałbym go w walce na śmierć i życie.

– Niezłe mi pocieszenie – odparłam sarkastycznie.

Zbliżył swoją twarz jeszcze bardziej do mojej i złączył nasze usta. Pocałunek był słodki z odrobiną zaborczości. Adamo skubnął moją wargę, a następnie cofnął głowę.

– Czemu Dima?

– Chcesz wiedzieć, czemu z nim chodziłam?

– No – odpowiedział. – Byliście razem przez kilka lat, prawda?

– Przez trzy lata.

– Więc dlaczego on? Choć na początku myślałem, że jest o ciebie zazdrosny, teraz już nie jestem tego taki pewny. Zdecydowanie nie jest zadowolony z tego, co nas łączy, ale nie wiem, czy to dlatego, że

chce cię mieć dla siebie, czy może istnieje jakiś inny powód. Chociaż ty patrzysz na niego tak, jakby był twoim bratem, a nie byłym.

– Jesteś zazdrosny? Nie byłam z nim od ponad roku. Ani z nikim innym.

– Po prostu mnie to ciekawi. Sądzę, że Dima zachowuje się bardziej jak brat, który próbuje chronić swoją siostrę, niż jak były kochanek. Dziwne.

– Dziwniejsze od Adamo Falconego i Dinary Michajłow zabawiających się razem? – zapytałam, przesuwając palcami po jego umięśnionej klatce piersiowej oraz brzuchu.

Adamo się zaśmiał.

– Niezła próba.

Westchnęłam.

Znałam Dimę niemal całe życie. Przyjaźniliśmy się jeszcze przed tym, jak zostałam zabrana przez matkę, a potem należał do osób, których towarzystwa pragnęłam. W przeciwieństwie do dorosłych on nie patrzył na mnie ze współczuciem czy przerażeniem. Nie wiedział, co tak naprawdę się stało. To niestety później się zmieniło, tak samo jak jego podejście do mnie. Niemniej zawsze był przy moim boku.

Złapałam za leżącą obok paczkę papierosów, odpaliłam fajkę, po czym się zaciągnęłam. Na ogół ten temat wydawał mi się zbyt osobisty, lecz doszliśmy z Adamo do takiego etapu naszego… związku, że pragnęłam powiedzieć mu o sobie więcej. To było zaskakujące, a zarazem przerażające.

Zrobiłam wydech, nim odwróciłam głowę w stronę Falconego.

– Chciałam mieć kontrolę, chciałam doświadczyć swojej seksualności na własnych warunkach. W przeszłości… – Umilkłam. Patrzyłam przez chwilę zmrużonymi oczami na rozżarzoną końcówkę papierosa, a potem znów się odezwałam: – To, co mi wtedy robiono… Nie mogłam nad tym w żaden sposób panować. Mogłam tylko znosić jakoś ból, strach i upokorzenie. Ale jeśli czułam jakikolwiek ból przy Dimie, był to mój wybór. Dima pozwolił, żeby ten wybór należał do mnie. Był bezpieczną opcją. Jako mój ochroniarz musiał o mnie dbać. Wiedziałam, że nigdy nie

spróbowałby niczego bez mojej zgody. Przy nim mogłam robić, co chciałam, i odzyskać kontrolę, którą odebrano mi za dziecka.

Seks z Dimą był… w pewnym sensie wyzwalający, ponieważ działo się to na moich warunkach. Nie zostałam do niczego zmuszona. Wszystko było moją decyzją. Jednak nigdy nie czułam… że to jest to. Przy Dimie, w przeciwieństwie do Adamo, ani razu tak naprawdę nie straciłam w pełni kontroli. Byliśmy ze sobą z wygody. On prawdopodobnie chciał zdobyć przewagę, bo jako sierota wychowana przez Brać nie miał zbyt wielu opcji, no i zapewne zamierzał też mi pomóc, a dla mnie po części był to sposób na wyzwolenie się z okowów i uspokojenie mojego ojca. Mój związek z Dimą obudził w tacie nadzieję, że zostawiłam przeszłość za sobą i mogę prowadzić normalne życie. Gdybym nie przeżyła tego, co przeżyłam, raczej nie byłby zachwycony, że spotykam się z jednym z jego ludzi.

Adamo pokiwał głową. Choć nie widziałam, jaki ma wyraz twarzy, ostrzegłam:

– Bez współczucia. – Słowa zabrzmiały niemal jak warknięcie zdziczałego zwierzęcia.

– Bez współczucia. My, bracia Falcone, nie bawimy się we współczucie – zapewnił stanowczo, odbierając mi papierosa, a następnie się zaciągnął.

– Prawie o tym zapomniałam – odparłam sarkastycznie.

Znów mnie pocałował, przesuwając dłonią po moim odsłoniętym brzuchu, i na mojej skórze pojawiły się ciarki. Adamo ponownie zaczął bawić się kolczykiem w moim sutku, rozpraszając mnie w ten sposób. Rozżarzona końcówka papierosa rzucała na jego twarz różne cienie i odbijała się w tafli ciemnych oczu mężczyzny.

– To ma sens. Mam nadzieję, że nie jestem kolejną bezpieczną opcją.

Przełknęłam ślinę, powstrzymując się od jęku, kiedy Adamo pociągnął za kolczyk nieco mocniej.

– Seks z tobą nie ma w sobie nic z bezpiecznej opcji. To dzika jazda, przez którą jestem kompletnie pozbawiona poczucia kontroli.

Adamo pocałował mnie w kącik ust i zgasił fajkę.

– Więc tu chodzi tylko o dobry seks i orgazmy?

Nie. Już nie. Chociaż moje ciało ciągle pragnęło dotyku tego faceta. Przesunęłam paznokciami po jego torsie i twardym brzuchu.

– A o co jeszcze mogłoby chodzić? Naprawdę podobają mi się te wszystkie orgazmy. Ty też nigdy nie narzekałeś.

Pochylił się nad moim sutkiem.

– Nie mam żadnych skarg. Ja także jestem ci wdzięczny za orgazmy, jakie wyciskają ze mnie twoje umiejętne wargi i cipka. – Trącił językiem sutek. Po tym zsunął się wzdłuż mojego ciała, ciepłym oddechem owiewając brzuch, aż wreszcie schował twarz między moimi nogami i zlizał to, co ze mnie wypłynęło. – No i najwidoczniej twoja cipka również nie narzeka.

– Zamknij się – wydyszałam, a on właśnie to zrobił. Ustami oraz językiem zaczął zabawiać się moją cipką.

Utrata kontroli jeszcze nigdy nie była tak przyjemna.

***

Podczas wyścigu odbywającego się następnego dnia nie mogłam się skupić. Po części dlatego, że byłam niewyspana, ponieważ zabawiałam się z Adamo do wczesnych godzin porannych, a po części dlatego, że rozpraszały mnie myśli krążące wokół nadchodzącego spotkania z Remo. Po raz pierwszy od ponad dekady miałam znaleźć się tak blisko matki. Widywałam ją tylko w swoich koszmarach. Czy rzeczywistość okaże się gorsza?

Nie byłam pewna, czy chcę ją zobaczyć. Kiedy jeszcze uważałam, że jest martwa, żałowałam, iż nie dostanę okazji, by się z nią rozmówić, ale teraz, gdy ta możliwość stała się realna i znajdowała w zasięgu ręki, czułam bolesny ucisk w piersi na myśl o tej konfrontacji. Nawet jeśli przeszłość nadal czasem nie dawała mi spokoju, zazwyczaj miałam ją pod kontrolą. Co, jeśli spotkanie z matką rozdrapie dawne rany i nie zagoją się one na nowo?

Wyścig zakończyłam na piętnastym miejscu. To był mój najgorszy dotychczasowy wynik i, choć byłam ambitna, w ogóle się tym nie przejęłam. Myślałam jedynie o tym, że wczesnym rankiem wyjeżdżam z Adamo do Vegas.

Dima nie dołączył do imprezy po wyścigu. Zamiast tego schował się w swoim namiocie. Poszłam do niego. Chciałam sprawdzić, jak się ma, no i musiałam dać mu tabletki nasenne, żeby nie przeszkodził mi w wyjeździe do Vegas. Naprawdę nie chciałam jechać tam z człowiekiem swojego ojca. Przez coś takiego Remo nie zdradziłby mi nic z tego, co wie. Wykopałby nas, robiąc przy tym niezły dym.

– Dima?! – zawołałam. Nie mogłam przecież zapukać do namiotu.

Z wnętrza dobiegł szelest. Po chwili zamek został rozsunięty i Dima wyjrzał na zewnątrz. Miał na sobie same bokserki, co nie było dla mnie nowym widokiem, ale teraz zrobiło mi się z tym niezręcznie. Na piersi mężczyzny widniał tatuaż przedstawiający skrzyżowane kałasznikowy: symbol Braci.

– *Czego potrzebujesz?*

Uniosłam dwa plastikowe kubki oraz butelkę wódki.

– *Nie wypiliśmy razem po wyścigu*.

– *Bo nie mamy powodów do świętowania, prawda? Oboje się dziś nie popisaliśmy*.

Dimie od początku nie zależało na dobrych wynikach. Był tu wyłącznie ze względu na mnie.

– *Wódkę można pić z najróżniejszych okazji. By coś uczcić, by świętować, no i dlatego, że się po prostu ma na to ochotę*.

Na twarzy Dimy pojawił się przebłysk uśmiechu, ale szybko znikł.

Wręczyłam przyjacielowi kubek, a on go przyjął, wychodząc z namiotu. Dawka środka nasennego nie była zbyt duża. Dima miał po prostu wkrótce zasnąć i spać do rana. Ponieważ zazwyczaj nie sypiał zbyt twardo, inaczej trudno byłoby mi się stąd wymknąć.

Stuknęliśmy się kubkami, wypiliśmy ich zawartość jednym haustem, po czym syknęliśmy. Posłałam mężczyźnie szeroki uśmiech. To był samogon pędzony przez kucharkę taty – silniejszy od tego, co można kupić w sklepach, szczególnie w Stanach. Ludzie ojca nazywali tę wódkę wdoworóbką.

Dima przyjrzał się mojej twarzy.

– *Martwię się o ciebie, Dinara. Kiedy poznałaś prawdę na temat swojej matki, zaczęłaś się ode mnie odsuwać. Mam wrażenie, że nie mówisz mi już wszystkiego o swoich planach*.

Prychnęłam, chociaż trafił w dziesiątkę.

– To ty się odsunąłeś, bo nie podoba ci się, że zadaję się z Adamo. A ja po prostu dałam ci przestrzeń.

– Nie ufaj mu, nie popełniaj tego błędu. Wilk to wilk, nawet jeśli skrywa się pod skórą owcy.

– Ty też nie jesteś owcą. W moim życiu nie ma żadnych owiec. I nie zapominaj, że ja sama jestem wilkiem.

Dima się zaśmiał.

– W rzeczy samej.

Mój wzrok powędrował na imprezujących ludzi. Tańczyli wokół ogniska, już upici trunkiem, który został na dziś przygotowany. Chociaż Adamo rozmawiał z Crankiem, ciągle zerkał w moją stronę.

– Lepiej do niego idź – oznajmił ozięble Dima. – *Czeka na ciebie*.

Spojrzałam na niego z oburzeniem, lecz on szybko wszedł do namiotu, a potem zasunął zamek. Gdy tylko znalazłam się w pobliżu miejsca imprezy, ktoś chwycił mnie za rękę i wciągnął między tańczące wokół ognia osoby. Byłam zbyt zdumiona, żeby nagadać temu komuś. Zamiast tego pozwoliłam, by moje ciało kołysało się w rytm muzyki.

Adamo obserwował mnie z szerokim uśmiechem na twarzy. Przechodząc obok, złapałam go za koszulkę i pociągnęłam za sobą. Sekunda po sekundzie zapominałam o tym, co mnie czekało, i żyłam chwilą. Dawałam się porwać dudniącej muzyce.

Impreza nadal trwała w najlepsze, kiedy wymknęłam się z Adamo do jego namiotu. Nikt nie zaczął niczego podejrzewać, ponieważ robiliśmy tak już wcześniej. Nasz romans nie był sekretem. Na szczęście nie wściubiano tutaj nosa w nasze sprawy. Większość z tych ludzi sama miała tajemnice, które chciała chronić. Tylko Dima komentował to w jakikolwiek sposób. Zastanawiałam się, czy wspominał mojemu ojcu coś o mnie i Adamo, ale raczej wątpiłam. Tata zapytałby o to, gdyby wiedział cokolwiek na ten temat.

Była czwarta nad ranem, kiedy razem z Adamo złożyliśmy jego namiot, a następnie wsiedliśmy do BMW. Z początku Falcone naciskał gaz bardzo delikatnie, pozwalając, żeby samochód praktycznie sam toczył się do przodu. Dopiero gdy znaleźliśmy się

spory kawałek od obozu, przyspieszył i wkrótce wjechaliśmy na drogę prowadzącą do Vegas.

Wpatrywałam się w monotonny krajobraz, jedynie co jakiś czas urozmaicany jukką krótkolistną albo formacjami skalnymi.

– Jak długo to potrwa?

– Przejechanie tej trasy zajmuje mi zwykle jakieś trzy godziny. Może cztery, zależnie od tego, czy w okolicy Vegas są korki.

– I Remo wie, że mamy przyjechać?

– Wysłałem mu SMS-a. Będzie czekał na nas razem z Nino w *Sugar Trap*.

Sugar Trap… Ta nazwa brzmiała jakoś znajomo. Nagle przed oczami stanął mi obraz neonowego szyldu przedstawiającego szeroko rozstawione nogi. Zupełnie jakby został wyciągnięty z otchłani pamięci. Na to wspomnienie ścisnęło mnie w żołądku.

– A potem wrócimy od razu do obozu?

Adamo zerknął w moim kierunku z obawą.

– Możliwe, że kilka godzin ci nie wystarczy. Zabukowałem nam pokój w należącym do Camorry hotelu przy Strip.

– Nie musisz spędzać ze mną nocy w hotelu. Powinieneś pobyć z rodziną. Wiem, że mi nie ufają.

– Rzeczywiście, to straszny problem, że muszę spędzić noc w pięciogwiazdkowym hotelu z pięknym rudzielcem, zamiast siedzieć z rodziną, która będzie wtykała nos w nie swoje sprawy i zadawała milion pytań na twój temat.

Uniosłam szybko brwi.

– Jakich pytań?

– Moje szwagierki chcą wiedzieć o tobie wszystko. Umierają z ciekawości, co to za tajemnicza dziewczyna pojawiła się w moim życiu.

– Tajemnicza dziewczyna w życiu Adamo Falconego. Podoba mi się ta rola.

Bez namysłu złapałam go za dłoń. Zanim zdążyłam ją cofnąć, Adamo złączył nasze palce. Posłał mi znaczący uśmiech, a potem milczeliśmy. Czasami lubiłam zatracić się w jego ciepłym spojrzeniu. Sprawiało, że miałam wrażenie, iż mogłabym powierzyć temu facetowi każdy, nawet najmroczniejszy, sekret.

Mój puls przyspieszył, gdy zalała mnie fala emocji wywołana tym odkryciem, i prędko odwróciłam wzrok. Wyjrzałam przez okno, próbując wygrzebać z pamięci wspomnienia na temat Remo Falconego i jego brata Nino oraz Las Vegas. Wtedy nie rozumiałam, kim oni są. Dla mnie byli po prostu mężczyznami, którzy uwolnili mnie od codziennego piekła i oddali tacie. Przez pewien czas myślałam o nich jak o bohaterach. Ale wreszcie ojciec jasno dał mi do zrozumienia, że zrobili to wszystko wyłącznie ze względów biznesowych, ponieważ chcieli zawrzeć jakąś formę pokoju z Bracią. Jednakże tata kłamał, mówiąc, że moja matka nie żyje, więc nie miałam pewności, które jeszcze z jego wyznań mogło być nieprawdą. Chociaż członkowie Camorry nie byli raczej znani z altruizmu.

Kiedy na horyzoncie pojawiło się Vegas, żołądek podszedł mi do gardła i poczułam suchość w ustach. Minęło ponad dziesięć lat. Dziewczynka wyjeżdżająca wtedy z tego miasta już nie istniała. A przynajmniej na to liczyłam.

– Ile jeszcze? – wyszeptałam.

Adamo ścisnął moją dłoń, lecz teraz nawet jego dotyk nie pomagał.

– Dziesięć minut.

Za mało, żeby przygotować się na to, co miało nadejść. Teraz, gdy znalazłam się bliżej celu, wewnętrzny spokój zdawał się niemożliwy do osiągnięcia.

Dziesięć minut później zaparkowaliśmy przed *Sugar Trap*. Otworzyłam drzwi, wyrywając się Adamo. Zrobiłam głęboki wdech, walcząc z uciskiem, jaki czułam w piersi. Już sam widok neonowego szyldu przywołał wspomnienia z dni – oraz tygodni – poprzedzających ten, w którym Remo oddał mnie ojcu. Las Vegas kojarzyło mi się z okropnymi przeżyciami. Jednak to miasto nie było jedyne. Nawet przed tym, jak przeprowadziłam się tu z matką, ona pozwalała, by mężczyźni dający nam schronienie, mnie wykorzystywali.

– Dinara? – zaczął ostrożnie Adamo, stając tuż obok.

– Nic mi nie jest – wydusiłam, zanim zdążył zapytać. – Prowadź.

Pozwoliłam, aby złapał za moją rękę. Ruszyliśmy w kierunku odrapanych drzwi na tyłach budynku prowadzących do *Sugar Trap*.

Był to burdel. Pierwsza tego typu placówka, w której pojawiłam się od tamtego pamiętnego dnia, i teraz właśnie tutaj ktoś miał zadecydować o mojej przyszłości.

Piętnaście

Dinara

Adamo otworzył drzwi i przytrzymał je dla mnie. Weszłam do słabo oświetlonej sieni z szatnią. Przy stole siedział potężny, ciemnoskóry ochroniarz, który zerknął w moją stronę zmrużonymi oczami, po czym przeniósł wzrok na Falconego i skinął głową.

Adamo nic nie powiedział, tylko posłał mężczyźnie pełen napięcia uśmiech i wprowadził mnie w głąb budynku. Miałam nogi jak z ołowiu, kiedy szłam za nim w kierunku strefy z barem, gdzie klienci mogli obejrzeć dostępne dziwki, porozmawiać z nimi, a następnie udać się do jednego z pokojów na tyłach, żeby zrobić to, po co tu przyszli. Lokal jeszcze świecił pustkami, widziałam jedynie stojącego za ladą ciemnoskórego faceta, który robił inwentaryzację alkoholi. Było za wcześnie na klientów.

Przyglądałam się czerwonym, skórzanym lożom, ozdobom z czarnego, lakierowanego drewna oraz platformom z przytwierdzonymi do nich rurami do tańca. Nie zmieniła się ani kolorystyka, ani ogólna atmosfera panująca w tym miejscu. Jednak teraz zdawało mi się ono mniejsze, mniej straszne. Dla tej małej, przerażonej dziewczynki z przeszłości wszystko było o wiele większe. A teraz był to po prostu kolejny obskurny bar, nieróżniący się niczym od tych, które mój tata prowadził w Chicago. Nie mogłam co prawda do nich chodzić, lecz widziałam zdjęcia. Zajmowałam się mediami społecznościowymi wszystkich należących do ojca klubów i barów. Promowałam te lokale zarówno w internecie, jak i darknecie. Miałam dryg do pisania postów oraz rozumiałam meandry wirtualnego marketingu, a dzięki temu zajęciu mogłam poczuć się przydatna i usprawiedliwić swój nieograniczony dostęp do zasobów pieniędzy Braci.

Mój puls nadal był przyspieszony, kiedy podchodziliśmy do baru, chociaż nie czułam się, jakbym znajdowała się w niebezpieczeństwie. Adamo znów zerknął na mnie ze zmartwieniem, ponieważ jeszcze bardziej zwolniłam.

– Nie musisz poznawać moich braci. Możemy wrócić do obozu.

– Nie – zaoponowałam stanowczo. – Powinnam porozmawiać z Remo.

Nad niektórymi częściami mojego życia, mojej przeszłości, nadal nie miałam kontroli, a potrzebowałam ją odzyskać, choćby siłą. Potrzebowałam pogadać z kimś, kto przy tym był.

Choć Falcone pokiwał głową, nie wyglądał na przekonanego. Nie mógł tego zrozumieć. Nie byłam pewna, czy ktokolwiek by mógł. Adamo również przeżył pojebane rzeczy, szczególnie przy tej całej sprawie ze swoją matką, lecz on zaatakował ją bez namysłu. Zrobił to, bo chciał ocalić braci. A moje najgłębsze pragnienia wykraczały poza takie działanie.

– Najpierw sam porozmawiam z Remo i Nino, okej? – zapytał. – Może się czegoś napijesz? Jerry z pewnością da ci wszystko, cokolwiek sobie zażyczysz.

Mężczyzna spojrzał na nas zza baru i posłał mi krótki uśmiech. Jego białe zęby kontrastowały z ciemną karnacją.

Puściłam dłoń Adamo, a ten zniknął za drzwiami prowadzącymi gdzieś na tyły budynku. Podeszłam do baru, ale nie usiadłam.

– Macie wódkę?

Jerry posłał mi szeroki uśmiech.

– Oczywiście. Nawet nie najgorszego sortu.

Lekką ręką nalał mi wódki Moskovskaya, rzeczywiście całkiem niezłej jakości. Upiłam łyk, przenosząc wzrok na drzwi, za którymi zniknął Adamo.

Dima z pewnością zauważył już moje zniknięcie i poinformował o tym mojego ojca. Dlatego też zostawiłam telefon w swoim aucie, które ciągle stało w obozie. Nie chciałam, aby tata odkrył, że jestem tutaj, i wysłał po mnie żołnierzy, ponieważ nie potrzebowałam ratunku. A przynajmniej nie takiego, jaki on był gotowy mi zapewnić.

Drzwi otworzyły się z rozmachem. Najpierw wyszedł przez nie Adamo, a potem dwóch wysokich facetów. W moich wspomnieniach Remo i Nino byli gigantami, lecz teraz zdałam sobie sprawę, że są tego samego wzrostu co Adamo. Małej dziewczynce wydawali się o wiele wyżsi. Opróżniłam szklankę jednym haustem i przez chwilę napawałam się paleniem w gardle oraz następującym po nim cieple w brzuchu.

Usta Remo drgnęły, kiedy mężczyzna zobaczył, co robię. Patrzył tak, jakby świetnie mnie rozumiał. W spojrzeniu najstarszego Falconego czaiło się rozbawienie. Zero śladu współczucia. Twarz jego młodszego brata Nino była pozbawiona jakichkolwiek emocji, dokładnie tak, jak zapamiętałam. Nie poczekałam, aż podejdą, zamiast tego ruszyłam w ich kierunku z podniesionym czołem.

Wiedziałam o ich reputacji, a ochrona, jaką mógł mi zapewnić Adamo, miała ograniczenia. Tak więc nawet jeśli ten lubił moje towarzystwo, był lojalny wobec Camorry i swojej rodziny, zresztą tak, jak powinien.

Wyciągnęłam rękę do Remo.

– Minęło sporo czasu.

Mężczyzna przytaknął i kąciki jego ust znów uniosły się na ułamek sekundy. Potem Remo szybko uścisnął moją dłoń.

– W rzeczy samej. Zmieniłaś się.

Adamo stanął tuż obok i położył mi rękę na biodrze. Zerknęłam na niego zaskoczona tą bliskością oraz tym, że w ogóle nie kryje się z faktem, że coś nas łączy. Przez ten gest poczułam niezaprzeczalnie większe ciepło w brzuchu niż po alkoholu.

Zarówno Nino, jak i Remo popatrzyli na brata, ale tego nie skomentowali. Tata pewnie próbowałby zabić Adamo, gdyby ten tak jawnie okazał mi czułość.

– Chyba wszyscy się zmieniliśmy, prawda? – odparłam. – Zmiany są nieuchronną częścią życia.

Nino skinął głową i wymienił ze mną uścisk dłoni.

– Co ty na to, żeby kontynuować tę rozmowę w biurze?

– Brzmi rozsądnie – oznajmiłam.

Remo i Nino spojrzeli po sobie, następnie ruszyli z powrotem w stronę drzwi prowadzących na tyły budynku.

Adamo usiłował dodać mi otuchy, posyłając uśmiech i przesuwając kciukiem po moim biodrze.

– Jesteś bezpieczna w Vegas. – W jego ciemnych oczach nie widziałam nawet śladu zwątpienia.

– Wiem – stwierdziłam i go pocałowałam.

Szliśmy za jego braćmi, podążając wzdłuż długiego rzędu zamkniętych drzwi. Żołądek podszedł mi do gardła, kiedy rozpoznałam jedne z nich jako te prowadzące do pokoju, w którym wtedy spędziłam noc. I nagle ożyły kolejne wspomnienia z tamtego dnia. Pod powiekami zobaczyłam twarz Cody'ego, do tej pory skrytą w ciemności. Ten widok wzbudził we mnie obrzydzenie.

Remo zerknął przez ramię w moim kierunku, nim otworzył drzwi do, jak zakładałam, swojego biura. Przyjrzał mi się, a ja przygotowałam na to, co miało nadejść, ponieważ pamiętałam słowa Adamo na temat tego, że jego brat ma talent do rozpoznawania słabości oraz najmroczniejszych uczuć ludzi.

Gdy weszłam do gabinetu, gdzie znajdowały się worek do ćwiczeń, biurko i kanapa, na moment zaparło mi dech w piersi, bo przypomniałam sobie wydarzenia sprzed ponad dekady: przerażoną twarz Cody'ego, próby mojej matki w dogadaniu się z *capo*, a także wściekłość Remo z tego powodu. Adamo cicho zamknął za nami drzwi, ale ja i tak podskoczyłam. Miałam ochotę się kopnąć za tę oznakę strachu, ponieważ, oczywiście, została ona dostrzeżona. Wszyscy trzej mężczyźni zauważyli, że się denerwuję. Musiałam się ogarnąć, bo w przeciwnym razie zaczęliby postrzegać mnie jako owcę, która przypadkowo trafiła do watahy, a nie jednego z wilków.

Adamo znów potarł moją talię. Chociaż doceniałam jego wsparcie, o czym zamierzałam mu później powiedzieć, powinnam udowodnić, że jestem silna. Nie zaszłam tak daleko tylko po to, żeby teraz kulić się w kącie jak dziewczynka, którą byłam dawniej. Nie byłam już nią. Zmieniłam się.

Posłałam Adamo pełen napięcia uśmiech, a następnie podeszłam do Remo. Opierał się o biurko, obserwując nas uważnie. Zastanawiałam się, co Adamo wyznał mu na temat związku ze mną i co *capo* o tym sądzi.

– Przez te lata starałem się być na bieżąco z tym, co się z tobą dzieje – oświadczył tajemniczo Remo.

Nie pokazałam po sobie kompletnie nic. Jako córka *pakhana*, który kochał prowadzić życie na pokaz, pojawiałam się publicznie częściej, niżbym sobie życzyła. Nigdy się nie ukrywałam. Zresztą tata i tak by mi na to nie pozwolił. Chciał, żebym znajdowała się na świeczniku, wkładała ładne sukienki i była podziwiana przez cały świat. Niewielu pojawiało się na tyle odważnych, aby mówić otwarcie o tym, co wydarzyło się w przeszłości, chociaż po moim powrocie w naszych kręgach krążyły różne plotki.

– I wzajemnie. Ty i twoi bracia zdecydowanie się nie nudziliście.

W oczach Remo błysnęło rozbawienie.

– Czemu *capo* Camorry miałby interesować się córką wroga? Bo moje życie z pewnością nie było równie ekscytujące co twoje.

Adamo i Nino przyglądali się nam, lecz nie wtrącali do rozmowy.

– Chciałem sprawdzić, czy dobrze cię oceniłem.

Zmrużyłam oczy.

– W jakim sensie?

– Czy okażesz się tak silna, za jaką cię uznałem.

Prychnęłam.

– Byłam przestraszonym dzieckiem, które dawało się wykorzystywać. Wcale nie byłam silna. Ale nie jestem taka jak dawniej. Zmieniłam się.

Remo odepchnął się od biurka i podszedł bliżej. Był o wiele wyższy ode mnie. Adamo się spiął, tymczasem ja ani na chwilę nie przestałam patrzeć Remo w oczy. Może byłam głupia, że się go nie bałam, jednak widziałam w nim wyłącznie mężczyznę, który ocalił mnie od moich dręczycieli.

– Ja już wtedy dostrzegłem twoją siłę, nawet jeśli ty nie potrafiłaś jej zobaczyć. A to, że jesteś tu dzisiaj, pokazuje, że się nie myliłem. Może zmieniłaś się z zewnątrz, ale w głębi duszy nadal jesteś tym samym wytrzymałym dzieckiem, które przetrwało.

Przełknęłam ślinę, ponieważ jego słowa obudziły we mnie uczucia. Teraz nie miałam na nie czasu. Adamo zrobił krok w naszą stronę. Jego spojrzenie, które jasno wskazywało, że najmłodszy Falcone chce mnie ochronić, nie wróżyło niczego dobrego. To była sprawa

pomiędzy Remo i mną. Jeśli chciałam dowiedzieć się wszystkiego na temat swojej przeszłości, musiałam porozmawiać z Remo w cztery oczy. Miałam przeczucie, że dopóki będę potrzebowała Adamo w roli niańki i ochroniarza, Remo nie udzieli mi zbyt wielu informacji. Sprawdzał mnie.

Odchrząknęłam, po czym spojrzałam na Adamo.

– Muszę porozmawiać z Remo na osobności.

Jeśli Remo zaskoczyła moja prośba, dobrze to ukrył.

Nino zerknął na starszego brata, a następnie wyszedł bez słowa. Jednakże Adamo przyciągnął mnie do siebie.

– O co chodzi?

– Po prostu muszę porozmawiać z twoim bratem w cztery oczy.

– Nadal mi nie ufasz, co? – zapytał Adamo głosem ociekającym sarkazmem.

– Nie – warknęłam. – Nie w tym rzecz. Ale prawda, jaką dziś poznam, jest moją prawdą. I najpierw muszę ją przetworzyć w swojej głowie, a dopiero później będę mogła podzielić się nią z kimkolwiek. Nawet z tobą. Tu chodzi o moją przeszłość.

Adamo westchnął. Pochylił się i złączył na moment nasze usta.

– W porządku, ale gdybyś mnie potrzebowała, jestem w pobliżu.

Posłał bratu ostrzegawcze spojrzenie, przez które miałam ochotę poprosić, żeby jednak nie opuszczał gabinetu.

Kiedy wreszcie zostałam sama z Remo, zapanowała między nami kompletna cisza. Remo przyglądał mi się uważnie. Nie wiedziałam, co zobaczył, lecz sprawiał wrażenie, jakby był ze mnie zadowolony.

– Niewielu z moich ludzi czuje się swobodnie w moim towarzystwie. Większość kobiet wolałaby zostać zamknięta w klatce z dzikim psem niż ze mną. Z kolei ty prosisz o *tête-à-tête* i w ogóle nie wyglądasz na przestraszoną?

– A mam powód, żeby się bać? – zapytałam.

Jego usta znów drgnęły.

– Chyba już odpowiedziałaś na to pytanie, pojawiając się w Vegas.

Wzruszyłam ramionami.

– Miałam swoje przypuszczenia, ale oczywiście nie mogłam być niczego pewna. Mój ojciec jest twoim wrogiem. Jeśli kiedykolwiek byście się spotkali, pozabijalibyście się nawzajem.

– Twój ojciec nie znajduje się na liście dziesięciu moich największych wrogów, Dinara. Raczej przeżyje.

Zacisnęłam usta.

– Mój ojciec jest silnym mężczyzną z armią lojalnych żołnierzy.

Remo się zaśmiał.

– Ach, czyli jednak masz w sobie coś z księżniczki Braci? A można by pomyśleć, że nie obchodzą cię interesy ojca, biorąc pod uwagę fakt, jak nieostrożnie wkroczyłaś na terytorium Camorry i dołączyłaś do naszych wyścigów.

– Jestem lojalna wobec ojca, tak jak Adamo jest lojalny wobec ciebie i Camorry.

Coś w spojrzeniu Remo się zmieniło i zdałam sobie sprawę, że stąpam po cienkim lodzie.

– A sprawdzałaś jego lojalność?

– Nie i nie zamierzam tego robić. Adamo ma swoje miejsce, a ja mam swoje.

– Ale granice zaczęły się zacierać, prawda? Przez te ostatnie kilka tygodni ty i Adamo zbliżyliście się do siebie – powiedział Remo, a w jego głębokim głosie rozbrzmiały nuty podejrzliwości oraz groźby.

Wiedziałam, że nie warto się tego wypierać. Nie byłam pewna, ile Adamo zdradził bratu, no i Remo zapewne wyczułby kłamstwo.

– Tak. Łączy nas pasja do wyścigów.

– Jednak nie dlatego wasze ścieżki się spotkały, czyż nie? Nie bez powodu dołączyłaś do wyścigów.

– W rzeczy samej – stwierdziłam stanowczo, nie odwracając spojrzenia. Gdybym spuściła teraz wzrok lub próbowała unikać tego tematu, Remo uznałby to za przyznanie się do winy. Z pewnością ponosiłam odpowiedzialność za to, że z początku usiłowałam zbliżyć się do Adamo, żeby wykorzystać go do nawiązania kontaktu z Remo i dowiedzieć się więcej na temat braci Falcone, ale nie dlatego z nim sypiałam oraz spędzałam tak dużą ilość czasu. Tego pragnęły moje ciało i dusza. Przy Adamo rzadko kiedy czułam głód narkotykowy, który towarzyszył mi od lat. To Adamo stał się dla mnie narkotykiem. – Mój ojciec zawsze starannie dobierał informacje na temat mojej przeszłości, jakimi się ze mną dzielił, i było ich bardzo

mało. Wiedziałam, że tylko ty mógłbyś odkryć te jej części, które on pozostawił w ciemności.

– A myślisz, że to zrobię? Czemu miałbym udzielić ci tych informacji, nie prosząc o nic w zamian? Ty, w przeciwieństwie do swojego ojca, nie masz mi nic cennego do zaoferowania.

Zbił mnie tym z tropu. Tata zawsze upierał się, że Remo nie powiedziałby mi nic o mojej przeszłości. Że miałabym szczęście, gdyby ten szalony *capo* mnie nie zabił. W oczach Remo znów dostrzegłam pewne wyzwanie. Wspominając słowa Adamo na temat umiejętności manipulacji jego brata, wyprostowałam się.

– Jak zakładam, mój ojciec proponował ci mnóstwo rzeczy w zamian za moją matkę. Niczego nie pragnie tak bardzo jak zabić ją własnymi rękami. Ale to, co oferował, nigdy nie wystarczyło, a to z kolei oznacza, że nie może zaproponować ci niczego, co cię interesuje. Może jesteś tak chory, jak wszyscy twierdzą, i po prostu chcesz trzymać ją u siebie, żeby dręczyć w ten sposób mojego ojca, jednak wtedy pokój, jaki panował między Bracią z Chicago a Camorrą, nie miałby sensu.

Remo uśmiechnął się szerzej.

– Mów dalej. Twoja analiza zaczyna mi się podobać.

– Może czekałeś, aż do ciebie przyjdę. Może to nie mojemu ojcu chcesz udzielać informacji.

– A czemu miałbym wybrać ciebie, Dinara?

– Bo to moja przeszłość. To ja mam prawo do tego, by znać prawdę. Nikt inny.

Remo skinął głową.

– Dobrze powiedziane.

– Więc opowiesz mi wszystko?

– Tak, ale najpierw chcę porozmawiać z tobą o Adamo.

– Adamo to dorosły facet. Nie jest bezbronny.

– Och, wiem o tym, jednak mam przeczucie, że wkrótce znów będziesz potrzebowała jego pomocy, bo wkraczasz na ścieżkę, którą nie możesz iść sama. Zrobi, o co go poprosisz, ponieważ zależy mu na tobie i dlatego, że ta propozycja będzie dla niego zbyt kusząca. Powinnaś dopilnować, żeby to, co łączy cię z Adamo, nie zakończyło

się w dniu, kiedy zejdziesz z tej ścieżki, bo jeśli ma się tak stać, lepiej zakończ to teraz.

– Adamo i ja nie jesteśmy w poważnym związku. To jedynie zabawa. Nic więcej.

Remo nachylił się bliżej, a ja cofnęłam mimowolnie.

– Łączy was nie tylko pieprzenie. Macie te same wady.

– Sami musimy to rozgryźć.

Remo posłał mi spojrzenie, przez które po moim kręgosłupie przebiegł dreszcz. Nie miałam mu za złe, że chce chronić młodszego brata. Gdyby Adamo poznał mojego ojca… Ta rozmowa wyglądałaby zupełnie tak samo. Tata usiłowałby go odstraszyć albo przynajmniej nastraszyć tak, żeby traktował mnie, jak należy. Jeśli Adamo nie byłby bratem Remo Falconego, ojciec pewnie nawet by go zabił. A może i tak by to zrobił, jeżeli uznałby to za jedyny możliwy sposób, by zapewnić mi ochronę.

– Chyba powinniśmy porozmawiać o celu naszego spotkania. Zapytaj mnie teraz, o co tylko chcesz.

– Czy mój ojciec wiedział przez te wszystkie lata, że moja matka żyje?

Remo pokiwał głową.

– Nigdy nie powiedziałem mu, że jest inaczej. I nie miałem powodu, by ją zabić.

– Ty nie, ale mój ojciec tak. Więc czemu nie pozwoliłeś mu tego zrobić? Widzę w jego oczach, że tego pragnie. Tylko ty stoisz mu na drodze – stwierdziłam.

– Bo – warknął Remo – ten przywilej należy do ciebie. Przekazałem twojemu ojcu, że zamierzam trzymać twoją matkę na swoim terytorium, dopóki nie będziesz na tyle dorosła, żeby samej zadecydować o jej losie. Sądziłem, że upomnisz się o nią wcześniej.

Zamarłam, zdając sobie sprawę, jaki dar został mi ofiarowany przez Remo. Tata nigdy nie wyjawił tej informacji. Oczywiście, że tego nie zrobił. Chciał, żebym znajdowała się w świetle, a to, co oferował Remo, prowadziło prosto do czeluści piekieł.

– Zatrzymałeś ją dla mnie, żebym mogła ją zabić?

Zabić swoją matkę. Niezliczoną ilość razy wyobrażałam to sobie, fantazjowałam o tym, lecz do tej pory nie byłam tak blisko

spełnienia tej fantazji. Moje serce zaczęło bić szybciej. W ciągu ostatnich kilka dni ta myśl przybierała coraz bardziej materialny kształt, niemniej odnosiłam wrażenie, że na drodze stoi mi Camorra. Że to ona stanowi barierę oddzielającą mnie od tego, czego chcę. A teraz zdałam sobie sprawę, że tym, co stoi mi na drodze, jestem ja sama. Gdybym chciała, mogłabym w tej chwili odnaleźć matkę i zakończyć jej życie.

– Zabij ją albo wymierz jej inną karę, jaką uznasz za odpowiednią dla kogoś takiego jak ona. Dla kogoś, kto robił takie rzeczy.

– Kogoś, kto mnie złamał? – warknęłam, chociaż nie powinnam mówić takim tonem do *capo*.

– Kiedy na ciebie patrzę, nie widzę kogoś złamanego. A jeśli za taką się uważasz, powinnaś postarać się naprawić, bo nikt nie zrobi tego za ciebie.

Pokiwałam głową.

Tata próbował, Dima próbował, nawet Adamo teraz próbował, ale w głębi duszy wiedziałam, że istnieje tylko jeden sposób, bym mogła pogodzić się z tym, co mi zrobiono.

– Co, jeśli chcę, żeby była wolna? Co, jeśli chcę się z nią pogodzić? Nie każdy musi zabić swoją matkę, żeby móc żyć dalej. – Nie powinnam była mówić czegoś takiego, lecz Remo zbił mnie z pantałyku.

Przybrał groźny wyraz twarzy.

– To prawda. Niektórzy potrafią pogodzić się z ludźmi, którzy ich maltretowali, jednak nie tacy jak my.

Tacy jak my. Choć ojciec zawsze starał się trzymać mnie z daleka od ciemności, ona wołała zbyt głośno i wyraźnie.

– Nigdy nie rozmyślałam nad zabiciem jej.

Remo posłał mi spojrzenie, które jasno mówiło, że mężczyzna mi nie wierzy.

– Nie zastanawiałam się nad szczegółami – doprecyzowałam. – Uważałam, że nie żyje, więc nie sądziłam, że istnieje taka opcja. To była niemożliwa do spełnienia fantazja usnuta przez zdesperowany umysł.

– Jednak to już nie jest niemożliwa do spełnienia fantazja, Dinara. Zemsta jest na wyciągnięcie ręki. Po prostu musisz po nią sięgnąć.

Przełknęłam ślinę.

– Nie mogę jej teraz zabić. Jeszcze nie. Nigdy nikogo nie zabiłam – przyznałam.

Do tej pory nawet nie widziałam na własne oczy czyjejś śmierci. Raz przez przypadek weszłam do biura taty zaraz po tym, jak ten zastrzelił jednego ze swoich żołnierzy. Ale mężczyzna już nie żył i leżał w kałuży własnej krwi. Nie patrzyłam, jak ulatuje z niego życie.

Remo wzruszył ramionami.

– Nikt nie jest bez wad.

Prychnęłam.

– Niektórzy uznaliby powstrzymywanie się od zabijania za zaletę.

– Zazwyczaj jest tak w przypadku osób, które nie znają mrocznej strony życia i nie wiedzą, jak dobra może być, jeśli tylko ukształtuje się ją wedle swojej woli.

– Widziałam już wystarczająco dużo mroku… – Umilkłam, próbując zajrzeć w głąb siebie.

Nie wątpiłam, że w odpowiednich warunkach mogłabym pociągnąć za spust, szczególnie gdybym musiała zapewnić ochronę sobie albo komuś, na kim mi zależy. Ale zemsta była kompletnie inną bestią. Była dzieckiem jeszcze mroczniejszego pragnienia.

A jednak chciałam podążać za jej nawoływaniem.

Szesnaście

Adamo

Nie mogłem usiedzieć na stołku barowym. Myślałem wyłącznie o tym, kiedy Dinara zakończy rozmowę z Remo. Nadal mi się nie podobało, że postanowiła pogadać z nim na osobności.

– Remo chce jej pomóc. Niepotrzebnie się tak spinasz – powiedział powoli Nino. Zajmował miejsce tuż obok, przyglądając mi się w typowy dla siebie spokojny, badawczy sposób.

– A ty byłbyś rozluźniony, gdyby Kiara na początku waszego związku znalazła się w jednym pokoju z Remo, do tego sam na sam?

– Kiara musiała czuć się bezpiecznie i ufała tylko mnie. Dinara wygląda na kobietę, która potrafi sobie poradzić. Nie da się zastraszyć Remo. Nie masz się o co martwić. – Zmrużył w zamyśleniu oczy. – Ale porównanie, jakim się posłużyłeś, jest dowodem, że twoja relacja z Dinarą wykracza poza fizyczność. Zależy ci na tej dziewczynie także pod względem emocjonalnym.

Odwróciłem wzrok.

– To skomplikowane.

– W rzeczy samej.

Rozbrzmiały kroki i drzwi prowadzące na tyły budynku otworzyły się z rozmachem. Wyszła przez nie przeraźliwie blada Dinara. Wielu ludzi tak wyglądało po chwili spędzonej na osobności z Remo.

Zeskoczyłem ze stołka i szybko do niej podszedłem. Dotknąłem jej ramienia, a ona na mnie spojrzała.

– Wszystko w porządku?

Pokiwała głową, ale wyglądała na rozkojarzoną.

– No. – Wydobył się z niej ochrypły śmiech. – Albo może i nie.

– Co Remo ci powiedział?

Dinara wyjęła kawałek papieru.

– Podał mi adres baru, w którym pracuje moja matka.

– Dinara – zacząłem powoli.

Remo zawsze chciał zabić naszą matkę za to, co zrobiła jemu i moim braciom. Zemsta była jego siłą napędową. Nie mógł pojąć, że nie każdy myśli tak jak on.

– Zabierz mnie tam – oznajmiła Dinara, nie pozwalając mi ubrać obaw w słowa.

Czułem, że Nino nam się przygląda. Prawdopodobnie analizował naszą mowę ciała, by określić poziom zaangażowania emocjonalnego.

Westchnąłem, powstrzymując się od pójścia do biura Remo, żeby rozmówić się z bratem. To i tak byłoby hipokryzją, ponieważ odkąd dowiedziałem się, co spotkało w przeszłości Dinarę, bezustannie myślałem o dokonaniu zemsty w jej imieniu. Chciałem chronić ją przed bolesnymi wspomnieniami. Wyminęliśmy Nino – pożegnał nas skinieniem głowy – i skierowaliśmy się z powrotem do mojego samochodu. Dinara spięła się, gdy ruszyłem w kierunku lokalu, którego adres został zapisany na karteczce. Do tej pory byłem w tym barze zaledwie raz. To był jeden z naszych bardziej zapyziałych burdelów, więc nie lubiłem spędzać w nim czasu.

– Co zrobisz, jak zobaczysz matkę? – zapytałem.

Nadal pamiętałem, kiedy sam, jako nastolatek, po raz pierwszy od lat spotkałem się ze swoją matką. Przebywała w szpitalu psychiatrycznym i wyglądała na złamaną kobietę pragnącą wyłącznie spokoju. Moim braciom zależało tylko na krwi oraz śmierci, a ja chciałem być wtedy ponad to. Chciałem być lepszy. Jednakże moja desperacka próba oszukania przeznaczenia jedynie pchnęła mnie dalej na ścieżkę, która została mi wyznaczona.

Dinara odwróciła się w moją stronę, patrząc szeroko otwartymi, zielonymi oczami.

– Nie wiem.

– Zakładam, że Remo dał ci pozwolenie, byś ją zabiła.

– Tak. Dał mi pozwolenie, żebym zrobiła z nią, co zechcę. Nazwał to moim przywilejem.

Rzeczywiście brzmiało to jak coś, co mój najstarszy brat mógłby powiedzieć.

– Nie musisz tego robić. Istnieją inne opcje.

– Jakie? – wyszeptała surowym tonem. – Przecież i tak myślałam, żeby ją zabić. Odkąd dowiedziałam się, że nadal żyje, marzyłam, by zobaczyć, jak umiera. Twój brat nie podsunął mi tego pomysłu. Ta myśl już wcześniej snuła się po mojej głowie. – Postukała palcem w skroń.

Złapałem Dinarę za rękę i złączyłem nasze dłonie.

– Wyobrażałeś sobie wcześniej, jak zabijasz swoją matkę? Przed tym dniem, kiedy ją zadźgałeś? – spytała.

– Przez długi czas uważałem, że odebranie życia matce niczego nie zmieni. Po części nawet liczyłem, że może uda nam się z nią pogodzić i staniemy się mniej dysfunkcyjną rodziną. Gdy skrzywdziła moich braci, mnie nie było jeszcze na świecie. Słyszałem tylko historie, choć tych też nie opowiadano mi zbyt często. Remo starał się ukryć przede mną szczegóły tamtego strasznego dnia, kiedy matka próbowała ich zabić. Więc sam musiałem zdać sobie sprawę, jak okropny wpływ miała na naszą rodzinę. – Nino wspomniał kiedyś, jak podcięła mu żyły, odurzyła maleńkiego Savio i usiłowała też podciąć żyły Remo, a następnie podpaliła pokój. Na szczęście Remo ocalił Nino oraz Savio od okrutnego losu. Matka nosiła mnie wtedy w brzuchu i jeżeli jej plan by się powiódł, nigdy bym się nie urodził. Zorientowałem się, że pogrążony w myślach milczę za długo, więc zacząłem mówić dalej: – Gdy zobaczyłem ją tamtego dnia, jak z uśmiechem na twarzy próbuje zabić każdego, na kim mi zależało, zrozumiałem, czym jest: źródłem wszystkich problemów moich braci, wszystkich naszych trosk. Ojciec wcale nie był od niej lepszy, ale on przynajmniej już nie żył i jego mroczny cień więcej za nami nie podążał. W tamtej chwili naprawdę chciałem ją zabić i ani przez sekundę tego nie żałowałem. Chociaż cieszę się, że moi bracia to skończyli. Ten przywilej należał do nich.

– Czy patrzenie na jej śmierć i to, że sami ją zabili, w jakiś sposób im pomogło?

Rozważyłem to. Nigdy tak naprawdę nie rozmawiałem o tym z braćmi. Temat śmierci naszej matki został pochowany razem z jej zwłokami. Nie było jej już z nami. Może oni rozmawiali o tym ze swoimi żonami, jednak z pewnością nie ze mną, a ja nie odważyłem

się poruszyć tego tematu. Dla mnie ogromnym krokiem w kierunku odnalezienia szczęścia było zapomnienie o przeszłości.

– Nie wiem, czy im pomogło. Na pewno w żaden sposób ich nie zmieniło. Chociaż każdy z nas był wtedy zbyt popaprany, żeby wejść na inną ścieżkę, ale może przynajmniej przez chwilę mieli spokój duszy.

Dinara głośno przełknęła ślinę.

– Sama pragnęłam spokoju duszy, kiedy postanowiłam zbliżyć się do ciebie, by poznać prawdę. Chciałam wywołać duchy przeszłości, które nadal mnie nawiedzają, chciałam stawić im czoła i dać odejść, tylko nie wiedziałam, że jeszcze tak dużo ich kręci się w pobliżu.

– Masz na myśli swoją matkę i mężczyzn, którzy cię molestowali?

Przytaknęła.

Zaparkowałem na w połowie pustym parkingu burdelu i wyłączyłem silnik, lecz nie ruszyłem się z miejsca, ponieważ Dinara też tego nie zrobiła. Zerknęła ostrożnie na wejście do lokalu. Były to proste, stalowe drzwi w ceglanym budynku bez żadnych okien z przodu.

Ścisnąłem jej dłoń.

– Jestem przy tobie.

Dinara pokiwała nieco pewniej głową, nim otworzyła drzwi. Puściłem ją, wysiadłem z samochodu, następnie podążyłem za nią w kierunku wejścia do burdelu. Zamarła przed nim na moment, a potem odwróciła się do mnie i spojrzała z panicznym strachem.

– Nie możesz zastrzelić jej tak po prostu na środku baru. Jeśli chcesz ją zabić, musisz zrobić to w bardziej ustronnym miejscu.

Dinara cofnęła rękę. Przez chwilę sprawiała wrażenie kompletnie zagubionej.

– Dasz mi broń, kiedy będę jej potrzebowała? Nie mam przy sobie niczego.

– A umiesz strzelać?

– Dima mnie nauczył.

– W takim razie pożyczę ci swoją, jeśli – podkreśliłem – będziesz jej potrzebowała. – Nadal uważałem, że Dinara wygląda na zbyt rozkojarzoną, aby podejmować taką decyzję. Szczególnie zaraz po tym, gdy ta opcja została podana jej jak na tacy.

– Ta decyzja należy do mnie – oświadczyła po prostu, patrząc nieco pewniej. – Moja przeszłość, moja decyzja. Nie próbuj mnie powstrzymywać.

– Nie zrobię tego – obiecałem.

Zrobiła głęboki wdech, po czym weszła do budynku, a ja zaraz za nią.

W słabo oświetlonym burdelu powietrze było ciężkie od dymu papierosowego oraz smrodu piwa i potu. Przy barze siedziało kilku mężczyzn rozmawiających z prostytutkami, a kolejnych sześciu zajmowało loże. W niektórych z nich dziwki i ich klienci przeszli już od pogawędek do działania. W lepszych lokalach jakikolwiek kontakt fizyczny poza pokojami był całkowicie zabroniony, ale w tym miejscu nie kryto się tak bardzo z tym, po co się tu przychodziło. Jedna z prostytutek pocierała przez spodnie fiuta jakiegoś tłuściocha, podczas gdy on miętosił jej piersi i ślinił się w szyję kobiety.

Dinara chyba nie zwróciła na to uwagi. Rozejrzała się po pomieszczeniu i ja zrobiłem to samo, lecz nie dostrzegłem nikogo, kto wyglądałby jak Eden.

– Podejdźmy do baru – oznajmiłem.

Choć mężczyźni taksowali Dinarę wygłodniałym wzrokiem, patrzyłem w ich kierunku w sposób, przez który szybko odwracali spojrzenia. Podszedł do nas barman – tyczkowaty blondyn po dwudziestce.

– Panie Falcone. – Skinął z namaszczeniem głową. – Co mogę dla pana zrobić?

– Dwa razy wódka i możesz mi też powiedzieć, gdzie jest Eden.

– Jest w pokoju z klientem. Mam ją do pana przyprowadzić?

– Nie – zaoponowała szybko Dinara.

Barman popatrzył na mnie pytająco, a ja przytaknąłem.

– Zaczekamy na nią. Niech dokończy, co zaczęła. Ale daj nam te napoje. Pójdziemy do loży.

Położyłem Dinarze dłoń na plecach i zaprowadziłem ją do loży w rogu pomieszczenia, gdzie wygodnie usiedliśmy. Po chwili kelnerka przyniosła nam napoje. Dinara rozejrzała się dookoła, przybierając surową minę.

– To miejsce jest obrzydliwe.

– A burdele twojego ojca są lepsze?

– Nie, większość z nich nie jest. Jednak ma też kilka luksusowych lokali.

Upiła maleńki łyk wódki, następnie odstawiła szklankę.

– Dzięki, że jesteś przy mnie – wymamrotała. – Masz powody, żeby mi nie ufać albo nie interesować się moimi sprawami, a zamiast tego postanowiłeś pomóc, chociaż zachowuję się jak suka.

– Nie zachowujesz się jak suka. Jesteś uparta i zdeterminowana.

Na jej pięknej twarzy powoli pojawił się uśmiech, lecz prędko zniknął.

Wzrok dziewczyny powędrował na bar i ja także zerknąłem w tamtym kierunku. Przez drzwi prowadzące na tyły budynku wyszło właśnie dwoje ludzi. Podeszli do lady. Mężczyzna obejmował kobietę w pasie, a ona opierała się o niego, posyłając mu zalotny uśmiech. Choć miała włosy przefarbowane na kolor czerwonego wina i była opalona, wszędzie rozpoznałbym te wysokie kości policzkowe.

Dinara na moment zamarła.

– To ona.

Brzmiała na tak przerażoną. Przypominała dziewczynkę z tamtych nagrań. Przesunąłem kciukiem po jej dłoni, próbując w ten sposób dać dziewczynie siłę. Spojrzałem zmrużonymi oczami na Eden, która nadal obłapiała klienta. W moich żyłach płonęła nienawiść. Płonęły w nich nienawiść, głód oraz pragnienie dokonania zemsty za Dinarę. Chciałem, żeby ta poprosiła mnie o rozprawienie się z tą kobietą w jej imieniu. Nie zawahałbym się tego zrobić – nawet nie było sensu udawać, że mogłoby być inaczej. Nie miałbym żadnych skrupułów.

Eden pocałowała faceta po raz ostatni i ten odszedł. Wtedy przyjemny uśmiech zniknął z jej twarzy, a jego miejsce zajął grymas niezadowolenia. Po tym odwróciła się do mężczyzn siedzących przy barze, rozciągając usta w uwodzicielskim uśmiechu. Nie zauważyła nas.

– Muszę stąd wyjść – wycedziła Dinara. – W tej chwili.

Skoczyła na równe nogi, patrząc z udręczeniem. Również wstałem. Złapałem ją za rękę i wyprowadziłem na zewnątrz najszybciej, jak się dało. Nie byłem pewny, czy Eden nas dostrzegła, ale jeśli tak, mogłaby nawet nie rozpoznać Dinary.

Dziewczyna oddychała bardzo szybko i płytko, więc popchnąłem ją delikatnie na fotel pasażera, po czym przed nią ukucnąłem. Dotknąłem jej ud.

– Hej. Spójrz na mnie. Jestem przy tobie. Ochronię cię.

– Wiem – wydusiła. Moment później oddech Dinary stał się bardziej miarowy, a wzrok nie zdawał się tak nieobecny. – Ale muszę też potrafić sama się obronić. Zamiast tego odbija mi, jakbym nadal była tą dziewczynką z przeszłości. Powinnam być silna, a nie jestem. – Rozpacz w jej głosie i oczach była dla mnie ciosem prosto w serce.

– Jesteś – zaoponowałem stanowczo. – Po prostu musisz dać sobie trochę czasu. Jeszcze nie tak dawno wierzyłaś, że twoja matka jest martwa, a przed chwilą widziałaś ją całą i żywą. Potrzebujesz czasu, żeby to sobie poukładać.

– Zabierz mnie z powrotem do obozu – wyszeptała Dinara. – Muszę wydostać się z Las Vegas. Muszę… – Pokręciła głową. – Po prostu mnie stąd zabierz.

Nachyliłem się, pocałowałem ją, następnie zamknąłem drzwi od strony pasażera i usiadłem za kółkiem. Po raz pierwszy, odkąd się poznaliśmy, Dinara wyglądała niczym przerażone dziecko, którym tak usilnie starała się nie być. Widziałem, jak bardzo walczy, aby zachować siłę, ale ten ślad po dziewczynce z nagrań – ten cień przeszłości – wciąż czaił się w jej oczach.

***

W drodze powrotnej do obozu Dinara była niezwykle milcząca. Nie mogłem zapomnieć pełnego udręki wzroku dziewczyny, gdy ta zobaczyła matkę. Teraz jej wyraz twarzy świadczył o opanowaniu, tak samo spojrzenie. To było niemal gorsze od tego, co widziałem wcześniej, ponieważ sprawiało, że nie miałem pojęcia, co dzieje się w głowie Dinary.

Kiedy już zaparkowałem na skraju obozu, żadne z nas się nie ruszyło.

– Nie myślisz o tym, żeby uciec do Chicago na dobre, prawda?

I w tym momencie zdałem sobie sprawę, jak bardzo smuci mnie wizja utraty Dinary. Nie mogłem jej stracić.

Dinara nie zerknęła w moją stronę. Po prostu ciągle wpatrywała się przed siebie.

– Nie. Tam nie znajdę tego, czego potrzebuję.

Dima ruszył w naszym kierunku. Wyglądał, jakby zaraz miał dokonać mojej egzekucji. Ja sam nadal pragnąłem krwi, więc po części chciałem, żeby spróbował to zrobić.

– Świetnie – warknąłem.

– Zajmę się nim. Zostań tu, proszę.

Dinara wysiadła, a ja nie posłuchałem jej i również opuściłem auto. Chociaż zamierzałem pozwolić dziewczynie załatwić sprawę, to postanowiłem ją w tym wesprzeć.

Dima powiedział coś po rosyjsku, ale Dinara go zignorowała. Wyminęła mężczyznę bez słowa, kierując się do swojego samochodu. To w taki sposób planowała sobie z nim poradzić? Już miałem za nią ruszyć, ponieważ nie chciałem zostawiać jej samej w takim stanie, lecz Dima zaszedł mi drogę.

– Dokąd ty ją, kurwa, zabrałeś?

– To nie twoja sprawa.

Złapał za moje ramię, a ja odepchnąłem go, mrużąc oczy. Ten jego brak szacunku zaczynał mnie naprawdę wnerwiać. Tylko przez wzgląd na Dinarę nie przemieniłem tej sprzeczki w walkę na noże. Może to zaspokoiłoby moje pragnienie krwi.

Musiałem się, kurwa, ogarnąć.

– Zabrałeś ją do Vegas, prawda? Poinformowałem o tym swojego *pakhana*. Jest wkurzony na twojego brata.

– Mojego brata z pewnością zasmucą te wieści – odparłem sarkastycznie.

Dima zgromił mnie wzrokiem i nachylił się jeszcze bardziej.

– Ostatnio, gdy tak wyglądała, wróciła do ćpania i prawie przedawkowała. Zabiję cię, jeśli coś jej się stanie.

Zbliżyłem swoją twarz do jego, przez co niemal się stykały.

– Jest moja i zamierzam dopilnować, żeby była bezpieczna, więc się odpierdol.

– Naprawdę sądzisz, że ona mogłaby kiedykolwiek być twoja? – Dima posłał mi srogie spojrzenie, a następnie poszedł za Dinarą.

Nienawidziłem tego, że zna przeszłość tej dziewczyny lepiej niż ja. Musiałem dowiedzieć się więcej na temat jej uzależnienia od narkotyków. Z własnego doświadczenia wiedziałem, że czasem głód narkotykowy jest trudny do pokonania, a Dinara była teraz wstrząśnięta.

Podążając wzrokiem za Dimą, zdusiłem westchnienie ulgi, kiedy zobaczyłem, że Dinara nie otworzyła mu drzwi samochodu, w którym się schowała. Po tym Dima poszedł gniewnym krokiem do swojego pojazdu, pewnie po to, żeby znowu skontaktować się z Grigorijem. Zastanawiałem się, czy nie poprosić Remo o przysłanie tu większej liczby ochroniarzy, w razie gdyby Brać postanowiła zaatakować. Zanim zdążyłem zdecydować, czy pójść do Dinary, ona odjechała.

– Kurwa – wymamrotałem.

Musiałem powstrzymywać się z całych sił, by nie ruszyć jej śladem. Wkurzyłaby się, jeślibym tak za nią wszędzie łaził. Powinienem był po prostu wierzyć, że potrzebuje spędzić trochę czasu w samotności. W pobliżu nie znajdowały się żadne miejsca, gdzie mogłaby zdobyć narkotyki, więc jeżeli chciała wyprzeć to, co się wydarzyło, pozostanie jej zadowolenie się tanim alkoholem.

Wróciła godzinę później. W samą porę, bo już prawie wyruszyłem na poszukiwania. Natychmiast do niej podszedłem. Opierała się o auto, lecz unikała mojego spojrzenia. Wzrok skupiła na zapalniczce, od której odpalała papierosa. Nie czułem od Dinary alkoholu ani marihuany.

– Muszę pobyć teraz sama, Adamo. Rozumiem, że chcesz pogadać, ale na razie głosy w mojej głowie mi wystarczą. Daj mi trochę czasu. – Popatrzyła mi na chwilę w oczy, prosząc bez słów, żebym uszanował jej życzenie.

Z niechęcią potaknąłem.

– Okej, wiesz, gdzie mnie znaleźć. Nie rób beze mnie niczego głupiego.

Przez jej twarz przemknął cień uśmiechu.

Pocałowałem ją szybko, po czym odwróciłem się i zostawiłem Dinarę samą, chociaż wcale nie chciałem tego robić. Ponieważ następny wyścig miał się odbyć za trzy dni, nie brakowało mi zajęć.

Mój samochód musiał przejść kolejną kontrolę, no i czekała mnie rozmowa z Crankiem na temat statystyk.

Tej nocy, po raz pierwszy, odkąd zaczęliśmy uprawiać seks, nie spotkałem się z Dinarą. Dziwnie mi się leżało samotnie w namiocie ze świadomością, że ona znajduje się na drugim końcu obozu. Zastanawiałem się, co robi i jak się czuje.

***

Cztery dni później zorganizowaliśmy dużą imprezę, bo dotarliśmy do połowy sezonu. Po ostatnich wydarzeniach nie byłem pewny, czy jestem w nastroju na tańce, chociaż picie alkoholu to zupełnie odrębna kwestia. Ta druga część składowa imprez wydawała mi się teraz kuszącą opcją.

Nie widziałem Dinary tego ranka i powstrzymałem się przed odnalezieniem jej, choć moje pragnienie, by to zrobić, ciągle rosło.

Zamiast tego pomogłem Crankowi i kilku innym facetom przygotować drewno na ognisko oraz przynieść mięso na grilla dla obozowiczów. Camorra zawsze sponsorowała takie większe wydarzenia, żeby kierowcy się nie nudzili. W końcu dzięki nim zarabialiśmy mnóstwo pieniędzy. Kiedy razem z Crankiem wypakowaliśmy wszystko z mojego bagażnika, po raz pierwszy tego dnia zobaczyłem Dinarę. Odchylona do tyłu siedziała z zamkniętymi oczami na masce Vipera, wspierając się na rękach. Dima stał obok i mówił coś do niej, ale ona nie wyglądała, jakby go słuchała. Zdawała się znajdować kilometry stąd. Nie miałem pojęcia, o czym myśli, jednak z pewnością nie było to nic dobrego.

Po pewnym czasie Dima odszedł. Pobiegłem za nim, chcąc go złapać, zanim wsiądzie do swojego auta.

– Jak ona się ma?

Dima prychnął.

– I ty mnie pytasz? Nawet nie wiem, co się, kurwa, wydarzyło przez te ostatnie kilka dni. Zabrałeś ją gdzieś i ją pojebało. Pozwoliłeś jej zobaczyć się z matką?

– Dinara ma prawo poznać każdy aspekt swojej przeszłości, nawet jeśli nie podoba się to tobie i Grigorijowi.

Dima się nachylił. Posłał mi ostrzegawcze spojrzenie.

– Lepiej sobie uważaj, Falcone. Nie ma tu twoich braci, więc cię nie ochronią, a w kwestii Dinary Grigorij jest w stanie zrobić wszystko, nie zważając na konsekwencje. Jeśli coś jej się stanie, wyrwie ci serce, a potem nakarmi nim psy.

Uśmiechnąłem się mrocznie.

– Może spróbować.

Stanąłem tyłem do Dimy. Czy on naprawdę sądził, że zdoła mnie nastraszyć? Miałem niezliczoną ilość wrogów, którzy życzyli mi i moim braciom śmierci. Tak więc Grigorij musiał najpierw ustawić się w pierdolonej kolejce.

Znajdująca się na drugim końcu obozu Dinara popatrzyła w moje oczy. Pewnie obserwowała sprzeczkę z Dimą. Nie odwróciła wzroku, więc podszedłem do niej, uznając to za zaproszenie. Zsunęła od niechcenia okulary przeciwsłoneczne na nos, tym samym okazując, że targają nią przeróżne emocje – wyraźniej, niż zapewne zdawała sobie z tego sprawę. Zamiast spytać o to, co tak naprawdę chciałem wiedzieć, czyli jak radzi sobie z całą tą sytuacją, poruszyłem inny temat.

– Będziesz dzisiaj na imprezie? Zapowiada się niezły odjazd.

– Odjazd – powtórzyła, uśmiechając się dziwnie. – Brzmi jak coś, czego nie chciałabym opuścić.

– Zaczyna się tuż przed zachodem słońca.

Czułem się nieswojo, zachowując dystans, nie dotykając jej, ale Dinara nadal opierała się rękami o maskę i w żaden sposób nie zainicjowała jakiejkolwiek bliskości. Jeśli wciąż potrzebowała przestrzeni, żeby wszystko przemyśleć, zamierzałem jej ją dać.

– Będę.

Pokiwałem głową, powstrzymując się od zerwania dziewczynie z nosa okularów przeciwsłonecznych, by móc spojrzeć w oczy. Zamiast tego wycofałem się i wróciłem do Cranka.

– Kłopoty w raju? – odezwał się, kiedy pomagałem mu rozpalić jeden z grillów, które zbudował ze starych, stalowych beczułek na wino.

– Dinara i ja lubimy czasem pobyć sami. Nie jesteśmy nierozłączni.

– Skoro tak twierdzisz – odparł Crank.

Właśnie to był problem z życiem w obozie.

Wkrótce przed zachodem słońca obozowicze – wliczając w to podprowadzające oraz inne kobiety, które kierowcy poznali w pobliskich barach i tu sprowadzili – zebrali się, żeby zacząć imprezę. Płomienie ogniska pięły się wysoko, rozjaśniając mrok i ogrzewając nasze ciała. Powietrze było przesączone zapachem grillowanego mięsa i marihuany. Od tej aromatycznej woni czułem się, jakbym był na haju, choć nie paliłem.

Stałem przy jednym z grillów, przewracając żeberka i rozglądając się dookoła. Dzięki rozpalonym grillom i ognisku ciągle było gorąco i wielu gości tańczyło na wpół nago. Żadna z dziewczyn nie miała na sobie nic poza stanikiem od bikini i szortami, natomiast większość facetów zdjęła koszulki. Ja też pozbyłem się swojej, a ponieważ stałem przy grillu, moją klatkę piersiową pokrywała cienka warstwa potu, chociaż miałem na sobie mniej ubrań.

Zamarłem, kiedy wreszcie dostrzegłem Dinarę. Rozglądałem się za nią od początku imprezy, jednakże albo ukryła się w tłumie, albo dopiero teraz do nas dołączyła. Słońce zaczęło znikać za horyzontem. Wepchnąłem Crankowi w ręce szczypce kuchenne, aby przyjrzeć się Dinarze z bliska. Nie mogłem oprzeć się temu wspaniałemu widokowi.

Tańczyła boso, a rude włosy zdawały się płonąć w słabnącym świetle zachodzącego słońca. Była pięknie nieidealna – nieidealnie piękna. Stanowiła uosobienie śmiechu, lekkości i szczęścia.

Nasze spojrzenia się spotkały i Dinara na sekundę przystanęła, był to niewielki przestój w tej jej grze, po czym odrzuciła głowę do tyłu i się zaśmiała. Zaczęła kręcić się wokół własnej osi, aż straciła równowagę i zatoczyła się w moją stronę. Mocno zderzyła się z moim torsem, nadal chichocząc. Jej oczy błyszczały wymuszoną radością. Nikt nie widział mroku czającego się tuż pod powierzchnią.

– Jeśli będziesz udawał wystarczająco długo, stanie się to rzeczywistością – wydyszała Dinara, a potem nagle mnie pocałowała.

Nie odrywając się od swoich warg, upadliśmy na ziemię, podczas gdy tłum wiwatował. Przewróciłem się na plecy, a dziewczyna

usiadła na mnie okrakiem i z jej piersi wyrwał się okrzyk bojowy.

Uśmiechnąłem się.

Jeśli będziesz udawał wystarczająco długo, stanie się to rzeczywistością.

Mogłem to dla niej zrobić, jeżeli właśnie tego potrzebowała, żeby pozbyć się swoich demonów, swojej rozpaczy. W jej oddechu wyczułem alkohol oraz marihuanę, ale nie była na tyle pijana czy upalona, by mogło to wyjaśnić tę niespodziewaną radość. Chciała zapomnieć, chciała być szczęśliwa, więc postanowiła się do tego zmusić.

Ludzie zebrali się dookoła nas i zaczęli tańczyć. Dinara pochyliła się i pocałowała mnie namiętnie. Zazwyczaj nie okazywała uczuć tak publicznie, lecz ja poddałem się temu bez wahania, odwzajemniając pocałunek. Pragnąłem, aby wszyscy zobaczyli, że ta kobieta jest moja – teraz i na tak długo, na ile pozwoli.

– Zatańcz ze mną. Pomóż mi zapomnieć, przynajmniej tej nocy – wychrypiała, patrząc z rozpaczą. – Bądźmy tej nocy tylko sobą. Nie czyjąś córką albo czyimś bratem. Po prostu żyjmy chwilą. Nie myślmy o przeszłości ani przyszłości.

W odpowiedzi klepnąłem ją w tyłek i tłum zawył z zachwytu. W oczach Dinary pojawiło się oburzenie, a zaraz po nim pożądanie. Złapałem ją za biodra i usiadłem.

– Tylko my. – Gwałtownie złączyłem nasze usta, po czym skinąłem głową na jedną z tańczących kobiet.

Chwyciła Dinarę za dłoń, a następnie wciągnęła ją do kręgu bawiących się osób. Dołączyłem do nich tuż po tym, jak skoczyłem na równe nogi. Tańczyliśmy tak długo, aż rozbolały nas stopy. Aż wszystko wokół rozmazało się od alkoholu oraz skrętów przekazywanych z ręki do ręki.

Dinara nie opuściła mnie ani na krok, a nasze ciała były złączone w jedno, kiedy poruszaliśmy się w rytm muzyki. Gdy czułem ją tuż przy sobie i widziałem ogień w jej spojrzeniu, rozpaliło się we mnie pożądanie, co sprawiło, że wkrótce fiut zaczął wbijać się w brzuch dziewczyny. W oczach Dinary dostrzegłem błysk pragnienia. Nachyliłem się do niej, pocałowałem ją w ucho, a później wyszeptałem:

– Muszę w tej chwili cię przelecieć, Dinara.

– No to mnie przeleć – odparła.

Podniosłem ją, a ona oplotła moje biodra nogami. Ruszyłem przed siebie, oddalając się od miejsca imprezy. Nie było sensu się z tym kryć. Wszyscy już o nas wiedzieli, a mi to odpowiadało. Chciałem, żeby cały, kurwa, świat dowiedział się o mnie i Dinarze, nawet Brać oraz pragnący krwi Grigorij.

***

Następnego popołudnia Crank podszedł do mnie, gdy szedłem wziąć prysznic. Głowa pulsowała mi z bólu. Razem z Dinarą zabawialiśmy się do wczesnych godzin porannych, a nawet wracaliśmy kilkukrotnie na imprezę pomiędzy chwilami spędzonymi sam na sam. Nie pamiętałem, kiedy ostatnio się tak schlałem. W ogóle nie miałem teraz ochoty na rozmowy, tym bardziej że wyraz twarzy Cranka wskazywał, że nie spodoba mi się to, co mój wspólnik ma do powiedzenia.

– Jest jakiś problem? – zapytałem, przystając na pierwszym stopniu schodków prowadzących do kampera z prysznicem.

Mężczyzna się skrzywił.

– Podobno Dinara wypytywała ludzi o narkotyki, Adamo.

Mój wzrok powędrował na drugi kraniec obozu, na namiot, w którym spędziłem noc z Dinarą. Nie widziałem jej nigdzie w pobliżu, więc pewnie nadal spała.

– Jakie narkotyki?

– Nie była zbyt wybredna. Ale najbardziej zależało jej na kokainie i heroinie.

Pokiwałem powoli głową.

Nie mieliśmy żadnych zasad co do zażywania prochów podczas wyścigów. Paru kierowców było lojalnymi klientami dealerów Camorry, chociaż oni kupowali głównie MDMA i LSD. Wiedziałem też, że poprzedniej nocy ludzie ćpali, nie tylko palili zioło. Nie uczestniczyłem w tych interesach. Przebywanie w pobliżu twardych narkotyków stanowiło dla mnie zbyt duże ryzyko, nawet jeśli byłem

czysty od kilku lat. Nauczyłem się nikomu nie ufać za szybko, a już na pewno nie sobie.

– Pomyślałem, że może chciałbyś o tym wiedzieć – odparł Crank.

– A ktoś sprzedał jej jakieś gówno? – warknąłem.

Crank posłał mi krzywy uśmiech.

– Nikt nie odważył się tego zrobić bez zapytania cię o zgodę, ponieważ to twoja dziewczyna.

Nie zaprzeczyłem, chociaż Dinara pewnie nienawidziła tego, że uznano ją za kogoś, kto należy do mnie… czy w ogóle do kogokolwiek.

– To dobrze. Pogadam z nimi, by nie rozpowiadali, że mają narkotyki.

Wziąłem szybki prysznic, a następnie poszedłem do kierowcy, który pracował dla nas jako dealer, i kazałem mu dopilnować, aby nikt na terytorium Camorry nie odważył się sprzedać Dinarze prochów. Zdawałem sobie sprawę, że te wieści szybko się rozniosą. Dinara była moja, więc każdy, kto odważyłby się coś jej dać, zapłaciłby za to krwią.

Wróciłem do swojego namiotu, lecz nie zastałem już tam Dinary. Postanowiłem poszukać dziewczyny i po jakimś czasie znalazłem ją przy toyocie.

Pochylała się nad silnikiem, grzebiąc w nim. Jej długie nogi oraz niewielkie zagłębienia w kręgosłupie zapraszały, bym przejechał po nich językiem, lecz nie mogłem ulec temu pragnieniu bliskości. Najpierw musieliśmy przedyskutować pewne sprawy. Dziewczyna zauważyła mnie, wyprostowała się, a potem spojrzała spod przymrużonych powiek.

– O co chodzi?

Oparłem się o jej samochód, starając się stłumić podirytowanie.

Zachowywała się, jakby nocne wydarzenia nie miały miejsca, i znów zwiększyła dystans. Jednak bladość jej skóry oraz to, jak Dinara mrużyła oczy w słońcu, były świadectwem naszych szaleństw.

– To mój wyścig i ludzie mówią mi wszystko. Dealują tylko ci, którzy mają pozwolenie od Camorry.

– Wiem. Właśnie dlatego zapytałam kogoś, czy kupi coś dla mnie. Spodziewałam się, że sama raczej niczego nie zdobędę, ponieważ

każdy najwidoczniej uznał, że to ty decydujesz, co mogę, a czego nie mogę robić.

– Nie przyszłaś z tym do mnie.

– Przecież nie sprzedałbyś mi dragów. Czy może się mylę? Sądząc po tym, jaki jesteś wkurzony, czeka mnie teraz wykład. Naprawdę nie wiem, czy po poprzedniej nocy cokolwiek przyswoję.

– Nie, oczywiście, że nie pozwolę ci kupować narkotyków! Sam brałem to gówno. Heroinę, kokainę, nawet metamfetaminę. Wiem, co robią z ciałem. To cię niszczy. Twoje ciało, twój umysł, wszystko.

Dinara

Zaśmiałam się gorzko.

– Tańczyłam już z diabłem. Wiem, co to robi z człowiekiem.

Po części cieszyłam się, że Adamo się o mnie martwi, ale głównie czułam się, jak gdybym została przyłapana na gorącym uczynku, i chciałam się bronić. Byłam tak zmęczona: po zeszłej nocy, po bezustannych próbach zapomnienia o własnych pokręconych uczuciach. Na imprezie, przy Adamo, zapomniałam na kilka godzin o matce, jednak tego ranka wspomnienia oraz myśli uderzyły we mnie ze wzmożoną siłą. Nie mogłam uciec od rzeczywistości, przynajmniej nie na długo i nie bez pomocy swojego nałogu.

– Od jak dawna jesteś czysta?

Zamknęłam maskę z westchnieniem.

– Prawie rok.

W spojrzeniu Adamo zmartwienie walczyło z frustracją.

– I teraz chcesz to zaprzepaścić? Po co?

Te same pytania kłębiły się w mojej głowie pierwszej nocy po naszym powrocie z Vegas, kiedy po nieudanej próbie zdobycia narkotyków leżałam sama w namiocie. Przez pewien czas rozważałam pojechanie do najbliższego dużego miasta – miejsca, w którym nikt by mnie nie rozpoznał, a tym bardziej nie jako dziewczynę Adamo. Tu wszyscy tak na mnie mówili. Jednak zaparłam się i zostałam w obozie. Przez większość nocy wpatrywałam się w sufit namiotu. Wolałam nie zasypiać, w obawie przed nowymi

koszmarami, jakie mogłaby wywołać niedawna podróż do Vegas. Trudno było rzucić narkotyki i równie trudno było wciąż opierać się pokusie powrotu do nałogu. Odkąd skończyłam czternaście lat, jeszcze nie zrobiłam sobie tak długiej przerwy w braniu, z kolei teraz niemal to zaprzepaściłam przez swoją matkę. Już raz zniszczyła mi życie, a ja prawie dałam jej okazję, żeby zrobiła to ponownie. Byłam na siebie wściekła, chociaż, jak zwykle, też zbyt dumna, by się do tego przyznać.

Spojrzałam na Adamo morderczym wzrokiem.

– Nie masz pojęcia, jakie obrazy pojawiały się w mojej głowie, od kiedy zobaczyłam matkę. Tak dużo dawno pogrzebanego gówna wydostało się na powierzchnię. Zżera mnie to i wiem, że jedynym sposobem, by to powstrzymać, jest ćpanie do nieprzytomności.

Falcone przysunął się bliżej. Widziałam, że chce mnie dotknąć, może nawet przytulić, i pragnęłam, żeby to zrobił, ale i tak się nie poruszyłam. Poprzedniej nocy nasze ciała złączyły się w pełnym pasji uniesieniu, a teraz każdy dotyk byłby napędzany emocjami, z którymi nie chciałam sobie radzić.

– Gdy działanie narkotyków osłabnie, wspomnienia powrócą ze wzmożoną siłą. Nie uciekniesz od nich. Ja też próbowałem.

Kurwa, ledwo się powstrzymywałam, żeby nie paść mu w ramiona. Potrzebowałam, aby mnie przytulił, jednak nie chciałam wyglądać na słabą. Chociaż na to pewnie było za późno.

W Vegas kompletnie mi odbiło. Na widok matki moje wnętrzności się skręciły i znowu poczułam się jak mała dziewczynka. Matka bardzo się zmieniła przez te lata, ponieważ tata nie płacił już za jej zabiegi kosmetyczne, no i pracowała jako tania dziwka, lecz z głębin mojego umysłu mimo wszystko wydobyły się wspomnienia.

– Co mam zrobić? – zapytałam cicho, przysuwając się do Adamo.

– Nie wiem, ale jestem przy tobie i z pewnością nie potrzebujesz prochów, Dinara.

– Nie wiesz, czego potrzebuję. Nie możesz wiedzieć, bo nie przeżyłeś tego co ja. Tylko narkotyki potrafią sprawić, że ból znika choć na chwilę.

– Ale nie musi tak być.

Miał rację. Zbyt długo walczyłam, aby dotrzeć do tego etapu w życiu, w którym teraz się znajdowałam.

Adamo dotknął mojego policzka, a ja przechyliłam głowę, wtulając twarz w jego dłoń.

– Znajdziemy jakiś sposób, by udało ci się zostawić przeszłość za sobą. Razem.

Przytaknęłam.

– Razem.

Siedemnaście

Adamo

Tej nocy Dinara dołączyła do mnie w namiocie, ale była niespokojna.

– Możemy pójść gdzie indziej? Gdzieś, gdzie nie będzie nikogo i będziemy mogli spać pod gołym niebem, bez namiotu? Czuję się tu osaczona. – W jej głosie słyszałem wahanie.

– Oczywiście – wymamrotałem.

Zapakowaliśmy wszystko do mojego samochodu i oddaliliśmy się jakieś dwa kilometry od obozu. Następnego dnia nie odbywał się wyścig, więc to nie był żaden problem. Ułożyliśmy śpiwory oraz poduszki na ziemi, tworząc z nich duże łóżko pod gwiazdami. Przez pewien czas siedzieliśmy, wpatrując się w mrok. W oddali światła obozu rozjaśniały horyzont, lecz wkrótce one także miały zniknąć. Lampę gazową umieściłem za nami i ustawiłem płomień na najmniejszy, żebyśmy tylko widzieli wzajemnie swoje twarze.

– Rozważałam obejrzenie nagrań, które mi dałeś, ale się boję. Skoro już sam widok matki tak bardzo wytrącił mnie z równowagi, to co mogłabym poczuć, patrząc na tych facetów oraz to, co mi robili? – Dinara zamknęła szybko usta, a ja na chwilę dostrzegłem u niej żal.

Przez kilka miesięcy naszej znajomości dowiedziałem się o tej dziewczynie jednej rzeczy: nienawidziła przyznawać się do słabości i wszystkiego, co postrzegała jako słabość.

Złapałem ją za rękę.

– Jeśli chcesz, mogę być wtedy przy tobie – powiedziałem, chociaż na myśl o przyglądaniu się, jak ci mężczyźni molestują Dinarę, żołądek podchodził mi do gardła. Te parę minut, które obejrzałem wcześniej, już mi wystarczyło. Jednak dla Dinary mogłem to zrobić.

Spojrzała w moją stronę.

– Chyba nie chcesz mnie takiej zobaczyć. Raczej wystarczy ci to, co widziałeś. – Pokręciła głową. – Kurwa, to jest takie posrane.

– Mogę spalić te płyty, jeśli wolisz. Gdyby Remo mi ich nie przekazał, nawet nie wiedziałabyś o ich istnieniu. Po prostu udawaj, że nigdy się o nich nie dowiedziałaś.

– Dał mi je, żebym mogła zobaczyć facetów, którzy mnie molestowali, i zadecydować o ich losie. Twój brat uwielbia koncepcję sądnego dnia, co?

Zaśmiałem się.

– Na pewno nie w sensie religijnym, chociaż zasada „oko za oko" z pewnością jest w jego stylu. Tyle że jemu oko by nie wystarczyło. Wziąłby oczy, język i przynajmniej jeden organ. Dopiero wtedy uznałby, że jest kwita z ofiarą.

– Co zrobiłby z mężczyznami, którzy mnie molestowali?

Pewnie to samo, co ja robiłem w swoich fantazjach. Jaka ironia, że przez większość życia starałem się być lepszy od Remo.

– Torturowałby ich, dopóki nie zaczęliby błagać o śmierć. Dopóki każda kość w ich ciałach nie byłaby złamana, tak jak psychika. Dopilnowałby, żeby pozostali wiedzieli, co się dzieje, i szczali w gacie na myśl, że są następni. Zacząłby od kutasa, który zawinił najmniej, a skończył na numerze jeden, zostawiając sobie najlepsze na koniec. – W moim głosie pobrzmiewały ekscytacja oraz mroczny głód. Przeczesałem włosy palcami, ponieważ krew się we mnie gotowała.

Dinara przyjrzała mi się uważnie.

– Brzmisz, jakbyś długo nad tym rozmyślał.

Posłałem jej krzywy uśmiech.

– Noszę nazwisko Falcone. Wszystko, co pokręcone, mam we krwi.

Dinara przysunęła się bliżej i nachyliła nade mną, popychając mnie do tyłu, abym się położył. Jej włosy zasłoniły nasze twarze, kiedy dziewczyna usiadła na mnie okrakiem. Przybrała poważną minę.

– Istnieje tylko jedna rzecz, która pomoże mi żyć dalej. Nie są to narkotyki i zdecydowanie nie jest to wybaczenie.

– Powiedz mi – oznajmiłem, choć w głębi duszy zdawałem sobie sprawę, na czym jej zależy, o co zamierza poprosić. I z taką samą pewnością wiedziałem, że nie odmówię. Kurwa, chciałem, by do tego doszło. *Nie powinienem* tego tak bardzo chcieć.

– Pomóż mi ją zabić. Pomóż mi zabić każde z nich. – Pocałowała mnie gwałtownie, później wsunęła między nas rękę i brutalnie zaczęła pocierać mojego fiuta przez spodnie.

Złapałem ją za szyję i odwzajemniłem pocałunek z jeszcze większą pasją. Mruknąłem, przekręciłem nas tak, żeby to ona znalazła się na plecach, zsunąłem z niej szorty, po czym rozpiąłem swoje spodnie. Odsunąłem jej majtki na bok, a potem wszedłem w nią jednym mocnym pchnięciem. Dinara wygięła się w łuk i jęknęła. Popatrzeliśmy sobie w oczy. W jej spojrzeniu zobaczyłem zaufanie oraz uczucie, do którego oboje nie potrafiliśmy się przyznać. Nasze ciała złączyły się w jedno, a pustkę dookoła wypełniały jedynie nasze pojękiwania i dyszenie. Czułem, że w tym momencie zbliżyliśmy się do siebie pod względem nie tylko fizycznym, ale też emocjonalnym.

Po tym leżeliśmy obok siebie, wpatrując się w milczeniu w nocne niebo. Dinara wyjęła papierosa, odpaliła, następnie zaciągnęła się i mi go podała. Znów próbowałem skończyć z paleniem, lecz ten dzień nie był dobry na to, by rozpoczynać taką misję. Wątpiłem, że kolejne kilka tygodni będzie lepsze. Włożyłem fajkę do ust, a później zrobiłem głęboki wdech.

– I? Pomożesz mi?

Wypuściłem powietrze. Dym przesłonił na chwilę piękne, gwieździste niebo.

– Tak.

W moim głosie nie dało się usłyszeć ani śladu zawahania, ponieważ byłem pewny podjętej decyzji.

Dinara położyła głowę na moim ramieniu, a ja objąłem dziewczynę jedną ręką.

– Nigdy nikogo nie zabiłam. I nigdy tak naprawdę nikogo nie skrzywdziłam.

Ja nie mogłem powiedzieć tego samego. Miałem na nazwisko Falcone, więc od najmłodszych lat musiałem przyzwyczaić się do przemocy.

– Jeśli ty nie możesz tego zrobić, ja mogę zrobić to za ciebie.

Dinara wsparła głowę na dłoni.

– Nie, nie chcę wykorzystywać cię jako swojego zabójcy na zlecenie. Wcześniej nie planowałam czegoś takiego. Kurwa, kiedy

przyjechałam tu, żeby dowiedzieć się więcej na temat mojej przeszłości, nie sądziłam, że zakończy się to tak, że zacznę planować z tobą morderstwa.

Przyjrzałem się jej twarzy, bo w głosie nie wykryłem nawet cienia kłamstwa.

– Ale ciekawiła cię historia o tym, jak ja i moi bracia zabiliśmy naszą matkę.

– Oczywiście. Gdy poznajesz kogoś, kto zadźgał własną matkę, z pewnością będzie to najciekawsza rzecz na temat tej osoby, nawet jeśli w jej życiu nie brakowało interesujących wydarzeń.

– Twój ojciec jest *pakhanem*. Twoje życie też na pewno nie było nudne.

Dinara zacisnęła mocno usta.

– Tata starał się zapewnić mi życie godne księżniczki, a raczej carycy. Moje szafy są pełne sukienek, mam także biżuterię wartą miliony. Zatrudnił służbę, która spełnia każdą, choćby najmniejszą, naszą zachciankę. Chodziłam na bale w Rosji i przyjęcia w Chicago. Miałam bardzo nudne życie.

– Brzmi, jakbyś prowadziła życie należące do kogoś innego. Nie potrafię wyobrazić sobie ciebie w sukni balowej, wymieniającej uprzejmości z nadętymi ludźmi.

– Wydawało mi się, że się pod kogoś podszywam.

– Więc czemu to robiłaś? Czemu nie powiedziałaś ojcu, że to nie dla ciebie?

– On wie, że to nie dla mnie, ale liczy, że stanę się tą osobą. Według niego fakt, że w przeciwieństwie do wielu dziewczyn z naszych kręgów nie cieszę się tymi nic nieznaczącymi przyjęciami, jest oznaką mojego ciągłego cierpienia. Myśli, że zdoła mnie naprawić, pokazując tę stronę życia, a ja daję się w to wciągać, ponieważ dzięki temu on czuje się lepiej. Traktuję to jako swoją pracę, za którą dobrze mi płacą.

Zaśmiałem się.

– Można też tak spojrzeć na tę sytuację. Jednak pląsanie na parkietach było jedynie niewielką częścią tego, co robiłaś.

– Dima organizował mi przygody, zabierał mnie na wyścigi i przyjęcia. Zabierał mnie do tych części Chicago, w których nie

powinnam przebywać.

– Ale twój ojciec o tym wiedział.

– Dima to jego człowiek, więc mówi mu wszystko, jednak tata zaakceptował tę nieposkromioną część mnie i pozwala mi żyć w ten sposób, dopóki nie musi na to patrzeć.

– Może kiedyś zaakceptuje, że po prostu taka jesteś, nieposkromiona i silna, bo chcesz taka być, i że nie jest to oznaka okropieństw, jakie przeżyłaś.

– Może – przyznała, lecz to jedno słowo było przepełnione zwątpieniem. – Wspominałeś, że twój brat ma nazwiska i adresy mężczyzn, którzy mnie molestowali.

– Zadzwonię do niego jutro rano i poproszę, by przesłał mi te informacje mailem.

– Pewnie się wkurzy, kiedy się dowie, że wciągam cię w ten bajzel.

Choć Remo uwielbiał rozrachunki i krwawe odwety, szczególnie jeśli dotyczyły okropnych matek, z pewnością nie ufał Dinarze, ponieważ nie wiedział do końca, jakimi pobudkami się kieruje. Nadal chciał mnie chronić, mimo że nie potrzebowałem w tej kwestii jego pomocy.

– Myślałam, żeby poprosić o wsparcie Dimę, a może nawet ojca. Obaj zabiliby każdego, kto wyrządził mi krzywdę.

Zmarszczyłem brwi.

– Przecież już ci powiedziałem, że pomogę. Nie musisz zwracać się w tej sprawie do nikogo innego, tym bardziej że Remo nie byłby zachwycony, gdyby twój ojciec wkroczył na nasze terytorium.

– Zrobiłabym to, by pokazać ci, że nie jestem tu dlatego, że potrzebuję twojego wsparcia. Nie chcę, żebyś sądził, że tylko udaję, że coś nas łączy, i jedynie próbuję nakłonić cię do udzielenia pomocy. Bo wcale tak nie jest. Na początku planowałam dowiedzieć się więcej na temat swojej przeszłości, tylko tyle. A teraz wiem wszystko, więc teoretycznie już cię nie potrzebuję, zwłaszcza że mam pewność, że Remo jest gotowy przekazać mi każdą informację, jakiej potrzebuję, by dokonać zemsty.

– Ała – odparłem sarkastycznie. – Dobrze wiedzieć, że już mnie nie potrzebujesz. – Posłałem jej ironiczny uśmiech.

Przewróciła oczami.

– Wiesz, co mam na myśli. Jestem tu, bo lubię z tobą być, bo podobają mi się nasze rozmowy, seks, wszystko. Jestem tu, bo chcę tu być.

Przeczesałem jej kosmyki palcami, napawając się ich jedwabistością. Włosy Dinary były niezwykle gładkie.

– Po prostu bardzo chcę być przy tobie. Nawet jeśli wiąże się z tym dokonanie brutalnego odwetu.

Dinara westchnęła.

– A później? Co będzie po tym, jak się zemścimy? Jesteśmy, kim jesteśmy.

– Sama wcześniej stwierdziłaś – wymruczałem – że nie powinniśmy wybiegać za daleko w przyszłość.

– Umowa stoi – odpowiedziała, a następnie zamilkła na kilka minut. Zobaczyłem, jak napina mięśnie, więc zapewne znów przeniosła się myślami do przeszłości. – Chyba powinniśmy zmusić ich do obejrzenia nagrań, kiedy ich dopadniemy… Zanim jeszcze się za nich zabierzemy.

– To posłuży dwóm celom. Po pierwsze przypomnimy im o grzechach, jakie popełnili, a po drugie zezłościmy cię na tyle, żebyś potrafiła dokonać zemsty.

Z Dinary wydobył się mroczny śmiech.

– Naprawdę sądzisz, że będę potrzebowała dodatkowej zachęty, by ich zabić?

– Może tak być, ponieważ jeszcze nigdy nikogo nie zabiłaś. Pierwsze zabójstwo zawsze jest najtrudniejsze.

– Dla ciebie też było?

– Ja po raz pierwszy zabiłem w trakcie ataku, żeby ocalić braci, więc nie miałem czasu na myślenie. Po prostu nacisnąłem spust. Dla mnie najtrudniejszym zabójstwem było następne. To, które zlecił mi Remo podczas mojej inicjacji na członka Camorry. Sprawił, że byłem zły na tego chłopaka, zanim do niego strzeliłem. Dzięki temu było mi łatwiej.

– Pewnie masz rację. Chociaż złość raczej nie będzie w moim przypadku problemem. Tylko co, jeśli znów sparaliżuje mnie strach, tak jak wtedy, kiedy zobaczyłam matkę? Co, jeśli znów przemienię się w tę bezradną dziewczynkę, która nie może nic zrobić?

– Przez cały czas będę przy tobie, by pomóc ci się otrząsnąć. Jeśli naprawdę chcesz ich zabić, to ja dopilnuję, żebyś zdołała to zrobić.

– Kurwa, oboje jesteśmy pokręceni. Zdajesz sobie z tego sprawę, prawda?

– Już się z tym pogodziłem – odparłem, uśmiechając się sardonicznie. – Zastanawiałaś się nad tym, jak chciałabyś ich zabić? Szybko i łatwo zastrzelić czy może bardziej osobiście i, zważając na to, że nie masz w tym żadnego doświadczenia, boleśnie zadźgać? Pewnie będziesz musiała dźgnąć parę razy, by zabić. Chciałabyś ich wcześniej torturować? Czy myślałaś o jakimś innym sposobie?

Dinara przyłożyła czoło do mojego.

– Może to zły znak, ale to, co właśnie powiedziałeś, w ogóle mnie nie przeraziło.

– Jeśli przeraziłby cię sam fakt, że mówię takie rzeczy, to nie musielibyśmy ścigać facetów, którzy cię molestowali.

– No… – Dinara powoli zrobiła wydech. – Wydaje mi się, że pierwszą ofiarę najlepiej byłoby zastrzelić. Dzięki temu pierwszy raz będę miała szybko za sobą. Raczej nie umiałabym dźgnąć kogoś nożem, tym bardziej kilkukrotnie. Może zabiję tak kolejnych.

– Mógłbym ci pokazać, jak to się robi. Moglibyśmy poćwiczyć na zwłokach pierwszej ofiary.

Dinara się zaśmiała.

– Teraz jestem trochę przerażona.

– Na tyle, żeby ode mnie uciec? – wymruczałem.

W przeszłości zawsze starałem się skrzętnie ukrywać tę pokręconą, zaburzoną część siebie, szczególnie w towarzystwie dziewczyn, a nawet rodziny. Jednak przy Dinarze czułem, że wreszcie mogę ją odsłonić.

– Nigdy – zapewniła stanowczo i skubnęła ustami moją dolną wargę.

Po pewnym czasie zasnęła w moich ramionach i znowu, tak jak robiła już nieraz, mamrotała coś pod nosem oraz wierciła się podczas snu. Odgarnąłem kosmyk włosów z jej czoła, zastanawiając się, czy podążanie ścieżką, na którą wstąpiliśmy, będzie odpowiednim wyborem dla Dinary. Czy zgładzi koszmary dziewczyny, czy może doda kolejne.

Dinara

Opuściliśmy obóz zaraz po następnym wyścigu. Wcześniej Adamo wydrukował listę z adresami mężczyzn, którzy mnie molestowali. Przejrzałam nazwiska, ale z niczym mi się nie skojarzyły. Nigdy nie podawali tych prawdziwych. Te imiona i nazwiska nie przypominały mi o okropieństwach z przeszłości, lecz wiedziałam, że z twarzami będzie inaczej. Nawet jeśli zmieniły się przez te wszystkie lata, z pewnością rozpoznam oczy. Te ich spojrzenia prześladowały mnie najbardziej. Ta gorliwość… Ten głód…

Zameldowaliśmy się z Adamo w obskurnym motelu przy drodze międzystanowej tuż poza granicami Reno, ponieważ to miejsce lepiej pasowało do celu naszej podróży od drogiego hotelu.

Zamierzaliśmy spędzić tu tylko jedną noc. Nazajutrz mieliśmy wyruszyć w dalszą trasę, aby odnaleźć pierwszą osobę z listy. Pierwszego mężczyznę, który mnie molestował. Wpatrywałam się w szarobiały sufit, słuchając dobiegającego z łazienki szumu wody – Adamo właśnie brał prysznic.

Wiedziałam, że nietrudno będzie znaleźć tego faceta. Miał sklep z narzędziami w Reno i pracował w nim przez sześć dni w tygodniu. Był znany jako przestępca seksualny. Został skazany wkrótce po tym, jak mnie molestował, i spędził kilka lat w więzieniu, a teraz wiódł samotne życie. Jeżeli pozyskane przez Adamo informacje się zgadzały, gość nie miał w pobliżu żadnej rodziny ani bliskich przyjaciół. Falcone dowiedział się mnóstwa rzeczy na temat tych mężczyzn, odkąd dostał listę z nazwiskami. Był zdeterminowany, by mi pomóc. Napędzały go jego demony. Demony jeszcze bardziej żądne krwi od moich.

Adamo wyszedł z łazienki otoczony obłokiem pary i opasany ręcznikiem. Zazwyczaj widok jego sześciopaku oraz umięśnionej klatki piersiowej wprowadzał mnie w odpowiedni nastrój, ale dziś w moim umyśle kłębiło się zbyt wiele myśli na temat tego, co na mnie czekało.

– Ściąłeś włosy – powiedziałam cicho. Nawet ja sama zauważyłam, że mój głos brzmi dziwnie, jakbym przebywała w innym wymiarze.

Adamo podszedł bliżej i przysiadł na skraju materaca. Przesunęłam dłonią po jego krótkich włosach: nie było śladu po lokach, w których mogłabym zanurzyć palce.

– Dzięki temu będzie nam łatwiej sprzątać. Wkrótce zrobi się bałagan.

Miał na myśli to, że poleje się krew. Wkrótce poleje się krew.

– Tak trudno zmyć krew z włosów? – zapytałam zachrypniętym głosem. – Może ja też powinnam się obciąć?

– Nie, nie ścinaj swoich włosów. Uwielbiam je. – Zmarszczył brwi. – Martwisz się, co będzie jutro? Na pewno nie ucieknie, a jeśli nie dam rady nad nim zapanować, w co wątpię, zawsze będę mógł zadzwonić po wsparcie.

– Nie o to się martwię. Widziałam twoją bójkę z Dimą. Wiem, że poradzisz sobie nawet z kimś, kto potrafi się bić. Martwię się o siebie.

Położył się obok mnie i poczułam zapach jego świeżego, ziołowego żelu pod prysznic. Łóżko zaskrzypiało pod ciężarem Adamo.

– O to, jak poradzisz sobie z tą sytuacją?

Pokiwałam głową i wskazałam nowy pistolet leżący na stoliku nocnym po mojej stronie.

– Wzięłam go dziś rano do ręki i wyobraziłam sobie, jak naciskam spust, patrząc temu dupkowi w oczy. Czułam się z tym dobrze, było to łatwe, po prostu jeden ruch palca, nic więcej.

Adamo nachylił się i musnął ustami moje ucho.

– Jeśli pytasz mnie, czy w rzeczywistości też będzie łatwo, to muszę ci powiedzieć, że raczej nie. Jednak nie dowiemy się tego, dopóki ta chwila nie nadejdzie. Może naciśniesz spust bez zastanowienia, a może zdasz sobie sprawę, że nie zdołasz wykonać planu.

– Muszę go zrealizować. – Nie chciałam robić z Adamo swojego osobistego kata. Nie mogłam przerzucić tego ciężaru na kogoś innego. – Ta zemsta należy do mnie. To ja powinnam jej dokonać. A z tobą u boku na pewno mi się uda.

Adamo spojrzał mi w oczy.

– Możemy przerwać, kiedy tylko zechcesz. Nie musimy załatwiać wszystkich z listy. Chodzi o to, by pomóc ci poradzić sobie z tym, co

się wydarzyło, a nie sprawić, żeby było jeszcze gorzej. Jeżeli zajdzie taka potrzeba, sam załatwię każdego z nich.

Gdybym po prostu potrzebowała osobistego kata, mogłabym poprosić tatę, aby dopadł mężczyzn, którzy mnie molestowali. Zrobiłby to z radością. On też pragnął w jakiś sposób zemścić się w moim imieniu, a może również swoim. Odważyli się tknąć córkę wysoko postawionego członka Braci i nawet jeśli nie wiedzieli, kim jestem, mój ojciec potraktował to jako osobistą zniewagę.

***

Następnego ranka, zanim wyruszyliśmy na poszukiwania pierwszego faceta z listy, usiedliśmy przy laptopie Adamo, żeby obejrzeć nagranie z naszą dzisiejszą ofiarą. Na ekranie pojawiła się młodsza wersja mnie siedząca na krawędzi łóżka z dłońmi złożonymi na kolanach i spuszczoną głową. Czułam się, jakbym patrzyła na kogoś innego, ale zdawałam sobie sprawę, że to się zmieni, jak tylko włączę filmik. Ponieważ te okropne rzeczy, które zaraz miały przydarzyć się jej, przydarzyły się także mnie. Nagranie miało stać się rzeczywistością, wyciągnąć z mrocznych zakątków mojego umysłu wspomnienia zapachów oraz doznań. Adamo czekał, aż nacisnę „play". Jego spojrzenie było pełne dobroci, natomiast wyraz twarzy pozostawał cierpliwy.

A ja wpatrywałam się w ekran całkowicie osłupiała. Dawna Dinara miała włosy związane w kucyki. Właśnie to preferowało wielu mężczyzn, którzy mnie molestowali.

– Nie musimy tego oglądać – powiedział Adamo. – Wiesz, co się wydarzyło. Wiemy, że jest winny. Nie musisz się zadręczać, patrząc na to, co ci robił.

Nie zareagowałam, po prostu dalej wpatrywałam się w ekran. Problem polegał na tym, że te obrazy prześladowały mnie niemal codziennie już od ponad dekady – odkąd zostałam zabrana przez tatę z Vegas.

– A jeśli nie chcesz, żebym ja to oglądał, mogę się gdzieś przejść i wrócić, jak skończysz – dodał Adamo.

Przeraziła mnie ta sugestia, więc chwyciłam go za dłoń i złączyłam nasze palce.

– Nie – wyszeptałam surowym tonem. – Nie mogę sama tego oglądać. Wystarczy, że co noc muszę sama przeżywać to na nowo w koszmarach.

Falcone ścisnął moją rękę, okazując w ten sposób wsparcie, a ja poczułam ucisk w sercu, przepełniona mieszanką uczuć. Adamo nie miał absolutnie żadnego powodu, by mi pomagać, a jednak to robił. Przez wzgląd na mnie starał się panować nad emocjami, lecz w jego spojrzeniu widziałam odbicie tego, czego sama doświadczałam – kompletnej nienawiści względem moich oprawców oraz determinacji, by dokonać odwetu. A pod tym wszystkim znajdowało się coś, na co ani Adamo, ani ja nie mogliśmy sobie pozwolić, zważając na fakt, z jakich rodzin pochodziliśmy, z jakich środowisk… Zważając na naszą przyszłość. Choć próbowałam ignorować własne emocje, patrząc teraz na tego mężczyznę, nie mogłam zaprzeczyć, że zakochiwałam się w Adamo. To było totalne szaleństwo, ale na szczęście dzięki planowaniu zemsty byłam zbyt zajęta, żeby rozważać ten niedorzeczny wybór mojego serca.

Skupiłam się na laptopie. Gdy kliknęłam „play”, moje ciało spięło się jeszcze bardziej. Pierwszy facet z naszej listy wszedł do pokoju. Uśmiechał się nad wyraz miło, kiedy podchodził do mojej wersji z przeszłości, lecz pod tym czaiły się gorliwość i głód. Wkrótce miałam przed oczami jego twarz, choć nie była ona widoczna na ekranie. Mocniej chwyciłam dłoń Adamo, starając się zachować obojętną minę. Chciałam być silna, chociaż moje wnętrzności wykręcały obrzydzenie i przerażenie. Poczułam ucisk w gardle i oblał mnie zimny pot, a ubrania przylgnęły mi do ciała. Gdy facet usiadł na łóżku obok małej Dinary i dotknął jej nogi, wcisnęłam pauzę. Zrobiłam gwałtowny wydech. Mój puls przyspieszył, bo dawne lęki spowodowały wyrzut adrenaliny do krwi.

– Nie dam rady tego obejrzeć.

– W porządku. Nadal możemy pozbyć się wszystkich płyt.

Pokręciłam głową.

– Zabierzemy to nagranie do niego. Chcę, żeby je obejrzał, nawet jeśli ja sama nie dałam rady.

– Dobrze – odparł po prostu Adamo. Pocałowałam go, a następnie przesunęłam się na brzeg materaca.

– Chodźmy już. – Musiałam się stąd ruszyć, dopóki jeszcze nie opuściła mnie odwaga. W tym motelowym pokoju czułam się jak zwierzę zamknięte w klatce.

Adamo się nie zawahał. Wepchnął płytę oraz laptopa do torby, po czym wyszedł za mną.

Zapytał wcześniej, czy powinien zapakować też rzeczy potrzebne do torturowania, lecz powiedziałam, że nie. Zabicie kogoś miało być dla mnie wyzwaniem samym w sobie. Tortury w ogóle nie wchodziły w grę, nawet jeśli każdy z tych mężczyzn na nie zasługiwał. Chciałam, żeby byli martwi. Tyle mi wystarczyło.

***

Adamo zaparkował na chodniku naprzeciwko sklepu z narzędziami należącego do tego faceta. Na tyłach budynku znajdowało się jego mieszkanie. Było późne popołudnie i sklep zamykano za pół godziny. Siedzieliśmy w samochodzie w milczeniu. Adamo dał mi pączka, ale zdołałam przełknąć zaledwie kęs. Więcej nie przeszłoby przez moje zaciśnięte gardło. Serce nie przestało walić w piersi, od kiedy obejrzeliśmy kilka pierwszych minut tamtego filmiku. Odniosłam wrażenie, jakbym była ofiarą, a nie myśliwym.

Dłonie miałam wilgotne od potu i chłodne, więc cieszyłam się, że jest przy mnie Adamo, ponieważ on wyglądał niesamowicie spokojnie.

– Już czas – oznajmił wreszcie i zdałam sobie sprawę, że minęło niemal trzydzieści minut, a ja w ogóle tego nie zauważyłam. – Zaraz zamyka sklep.

– Okej – wychrypiałam.

Falcone złapał mnie za podbródek i zmusił do spojrzenia sobie w oczy.

– Powinniśmy tam wejść, żeby móc udawać ostatnich klientów. Gdybyśmy się tam włamali, mógłby zdążyć zadzwonić po policję. To nie jest Las Vegas, tu nie ma zbyt wielu funkcjonariuszy, których opłacamy.

Przełknęłam ślinę i przytaknęłam, ale nie mogłam się ruszyć. Pod powiekami zebrały mi się łzy złości, lecz powstrzymałam je mruganiem. Byłam na siebie wściekła.

– Ja…

– Pójdę tam sam i zabiję go dla ciebie. Chyba że tego nie chcesz.

Chciałam, żeby facet, który mnie molestował, był martwy, chciałam zabić go sama, jednak może byłam na to zbyt słaba.

Skinęłam delikatnie głową, chociaż nienawidziłam siebie za to, że tak postąpiłam.

Adamo pocałował mnie, wysiadł z auta, po czym wyjął z bagażnika torbę. Podbiegł do sklepu z narzędziami. Zjawił się przed nim w samą porę, bo właśnie w tym momencie przy drzwiach pojawił się mężczyzna, aby przekręcić zawieszkę tak, żeby z ulicy było widać słowo „zamknięte". Falcone posłał mu czarujący uśmiech i został wpuszczony do środka. Potem obaj zniknęli mi z oczu, lecz wkrótce Adamo ponownie znalazł się w zasięgu mojego wzroku, sam przekręcił zawieszkę, a następnie znów ruszył w głąb sklepu.

Wbiłam mordercze spojrzenie w swoje dłonie, wściekła na siebie, że pozwoliłam, by ktoś dokonywał zemsty w moim imieniu.

Osiemnaście

Adamo

Widziałem po spojrzeniu Dinary, że ta nie radzi sobie z sytuacją, więc nie byłem zaskoczony, gdy dziewczyna się wycofała. Spodziewałem się, że straci odwagę. Pragnienie zemsty i wyobrażanie sobie, jak się kogoś zabija, to jedno, ale zrobienie tego i patrzenie, jak w czyichś oczach gaśnie życie, to coś zupełnie innego. Chociaż Dinara była księżniczką Braci, nigdy nie angażowała się w brutalną stronę mafijnego światka. Ojciec ją przed tym ochronił i ja zamierzałem zrobić to samo, jeżeli właśnie tego potrzebowała. Z czasem zabijanie stawało się łatwiejsze. Na początku było mi trudniej niż teraz.

Kiedy zamknąłem za sobą drzwi sklepu z narzędziami, spoglądając w uśmiechniętą twarz tego bydlaka, który niczego nie podejrzewał, ogarnęła mnie ekscytacja. Zemsta w imieniu Dinary nie była żadnym ciężarem. Wiedziałem, że poczuję satysfakcję na wiele sposobów. Może nawet dałbym radę dalej udawać, że mi się to nie podoba.

Przekręciłem zamek w drzwiach, po czym posłałem jedynce – pierwszemu mężczyźnie z listy – mroczny uśmiech.

Mina mu zrzedła, a w jego oczach pojawił się strach. Pewnie pomyślał, że przyszedłem go okraść. Niestety nie miał takiego szczęścia. Był starszy niż na nagraniu, ale to z pewnością on. Nawet jeśli Remo nie podałby mi adresów naszych ofiar, i tak rozpoznałbym stojącego przede mną faceta. Ten nieśmiały wyraz twarzy, ten sam niechlujny wygląd. Gość zatoczył się do tyłu, w kierunku lady, prawdopodobnie po to, żeby włączyć alarm. Doskoczyłem do niego, złapałem go za rękę i pociągnąłem w dół. Stracił równowagę i padł na podłogę, krzycząc z bólu. Nawiązał ze mną kontakt wzrokowy.

– Nie mam za dużo pieniędzy! Weź wszystko.

– Tu nie chodzi o pieniądze – odpowiedziałem, okrążając go. Nie powinno mi się to podobać aż tak bardzo. Zawsze miałem Remo za złe, że bawi się swoimi ofiarami.

W spojrzeniu mężczyzny dostrzegłem konsternację. Wyciągnąłem pistolet i krew odpłynęła mu z twarzy. Spokojnie podszedłem do drzwi frontowych i przekręciłem zawieszkę tak, by z ulicy było widać słowo „zamknięte", po czym wróciłem do jedynki. Na prośbę Dinary nie spakowałem żadnego narzędzia tortur, ale sklep z narzędziami był niczym ziemia obiecana dla kogoś takiego jak ja.

– Podobno lubisz małe dziewczynki.

Wyglądał na zbitego z tropu, lecz szybko pokręcił głową.

– To było dawno temu. Zmieniłem się. Zapłaciłem za to, co zrobiłem.

Wyjąłem laptopa i pokazałem mu pierwszą klatkę nagrania: siedzącą na łóżku Dinarę.

– Na pewno, kurwa, nie zapłaciłeś za to, co zrobiłeś jej.

W oczach mężczyzny pojawiło się przerażenie. Zobaczenie z takiej perspektywy swojego zdeprawowania musiało być bolesne.

– Ale zapłacisz – obiecałem. – Ta dziewczynka ma na imię Dinara i chce, żebyś zginął. Wolała, bym cię nie torturował, jednak może zrobię to dla siebie.

Śniło mi się to poprzedniej nocy.

Rozbrzmiało pukanie, na co się spiąłem.

Facet krzyknął:

– Pomocy! Policja!

Kopnąłem go w prawy bok, w miejsce, gdzie znajdowały się nerka i wątroba, uciszając skutecznie. Zaczął głośno łapać powietrze. Kiedy pod drzwiami ujrzałem Dinarę, rozluźniłem się i do nich podszedłem. Otworzyłem je, a potem wpuściłem dziewczynę do środka, jednak zanim sam ponownie zniknąłem we wnętrzu sklepu, rozejrzałem się prędko po ulicy, sprawdzając, czy jest tam ktoś, kto mógł coś usłyszeć.

Dinara weszła do budynku niepewnie, nadal patrząc z przestrachem. Nie miałem pewności, czy to dobry pomysł, żeby tu była. Choć to samolubne z mojej strony, martwiłem się, że zmieni zdanie i daruje temu dupkowi życie.

Jej wzrok przeniósł się ze mnie na leżącego na podłodze faceta, który trzymał się za bok, płacząc. Spojrzał na nią załzawionymi oczami.

– Proszę, pomóż mi.

Dinara zbliżyła się powoli i zatrzymała tuż przed nim.

– Pamiętasz moją twarz? – wyszeptała.

Mężczyzna gwałtownie pokręcił głową.

– Zabawne, bo ja każdej nocy po zamknięciu oczu widzę twoją oraz każdą obrzydliwą część twojego ciała – odparła Dinara łamiącym się głosem.

– Przepraszam! Przysięgam. Zmieniłem się. Wtedy byłem złą osobą, ale teraz już tego nie robię. Zapłaciłem za swoje grzechy. Siedziałem w więzieniu.

– Ponieważ skrzywdziłeś inne dziewczynki tak jak mnie – powiedziała Dinara. – Dziewczynki, które już zawsze będą miały przez ciebie koszmary.

Stanąłem obok niej i dotknąłem jej ramienia, by okazać wsparcie. Poczułem, że się trzęsie.

– Proszę, nie zabijaj mnie. Przecież zasługuję na drugą szansę, prawda?

Zacisnąłem zęby, pragnąc po prostu uderzyć go prosto w twarz, żeby się zamknął. Dostrzegłem u Dinary wahanie. Musiałem się bardzo powstrzymywać przed namawianiem jej do zabicia mężczyzny. Ta decyzja należała do niej. Nie miałem prawa nakłaniać kobiety, aby dokonała jakiegoś wyboru wyłącznie dlatego, że sam byłem pojebany i chciałem torturować, a później pozbawić życia leżącego przede mną faceta.

Dinara oderwała od niego wzrok i przeniosła go na mnie.

– Myślisz, że jest szczery? Myślisz, że się zmienił?

– Wątpię – odparłem. – Przeszukać jego mieszkanie? Może coś tam znajdę.

Skinęła delikatnie głową.

Zastanawiałem się, czy nowy dowód miałby jakiekolwiek znaczenie. Dinara prowadziła teraz wewnętrzną walkę, jej mroczna strona walczyła z dobrą. Wiedziałem, jak to jest, bo sam nieraz byłem tak rozdarty.

Wręczyłem dziewczynie swój drugi pistolet.

– Strzelaj, jak tylko się ruszy.

Nie miałem pewności, czy by to zrobiła, ale sądząc po spojrzeniu tego gościa, on wierzył, że byłaby do tego zdolna, a tak naprawdę jedynie to się liczyło.

Ruszyłem na tyły sklepu, w kierunku mieszkania jedynki. Nie chciałem znaleźć dowodu, że ten nadal jest zdeprawowany, ponieważ to by oznaczało, że ucierpiało jeszcze więcej dziewczynek. Z drugiej strony chciałem znaleźć coś, co przekonałoby Dinarę, żeby nie zmieniała planu. Coś, co przechyliłoby szalę na korzyść jej mrocznej strony.

Po dwudziestu minutach odnalazłem na komputerze faceta pewne zdjęcia i choć jego samego na nich nie było, nie pozostawiały one wątpliwości, że gość ciągle kieruje się tym samym obrzydliwym pragnieniem co w przeszłości. Fotografie wyglądały, jakby zostały ściągnięte z darknetu.

Wróciłem do sklepu. Dinara stała kilka kroków od mężczyzny, celując do niego. Jej wzrok powędrował w moją stronę, a ja potaknąłem.

– Znalazłem zdjęcia.

Dziewczyna niemal niedostrzegalnie skinęła głową.

Jedynka spojrzał najpierw na Dinarę, a następnie na mnie.

– To tylko zdjęcia. Od kiedy wyszedłem z więzienia, nie tknąłem żadnego dziecka.

– Ale dzieci z tych zdjęć były dotykane przez zboczeńców takich jak ty po to, żebyś mógł walić sobie do nich konia – warknąłem.

Gdy podszedłem do Dinary, ta obniżyła rękę z pistoletem. Odeszliśmy na chwilę od faceta.

– Co chcesz teraz zrobić?

Głośno przełknęła ślinę, a widoczne na jej twarzy napięcie wskazywało, że Dinara walczy sama ze sobą.

– Chcę, żeby był martwy. Chcę go zabić, ale… Nie wiem, czy potrafię. Czuję się, jakby coś nadal mnie powstrzymywało.

– Jeszcze nigdy tego nie robiłaś. Naturalne, że się wahasz.

Nie pamiętałem, co działo się tuż przed tym, jak po raz pierwszy nacisnąłem spust i odebrałem komuś życie. To wydarzyło się zbyt

szybko, więc moje sumienie nie zdążyło się odezwać. Czasem zastanawiałem się, czy w ogóle by do tego doszło. W ciągu tygodni, które nastąpiły po moim pierwszym zabójstwie, nadal milczało i jego brak doskwierał mi nawet bardziej niż samo morderstwo.

– Pokazałbyś mu nagranie? Chcę, by przypomniał sobie, co zrobił, i może wtedy znajdę odwagę potrzebną do tego, żeby to zakończyć.

Jedynka nie ruszył się nawet o centymetr, jak gdyby liczył, że zapomnimy o jego istnieniu.

Wyjąłem z torby laptopa oraz płytę i położyłem je na półce, aby ten dupek dobrze widział ekran. Kiedy Dinara skinęła głową, wcisnąłem „play". Tym razem ani ona, ani ja nie zatrzymaliśmy filmiku. Tak bardzo pragnąłem zastopować nagranie, a nawet rozwalić całe to pierdolone urządzenie, tak jak wtedy laptopa Remo, ale nie ruszyłem się z miejsca. Pozwoliłem sobie tylko od czasu do czasu zerkać na Dinarę, która zdawała się zatracona w tym, co rozgrywa się na ekranie – patrzyła niewidzącym wzrokiem, a jej ciało pozostawało napięte.

Jak trudne musiało być przeżywanie tych chwil na nowo?

Spojrzałem spode łba na siedzącego na podłodze dupka. Rozwścieczyło mnie, że ma spuszczoną głowę, jakby nie mógł tego oglądać. Złapałem go za nią gwałtownie i szarpnąłem do góry, zmuszając mężczyznę, by spoglądał na ekran laptopa.

– Wiem, co zrobiłem! Nie muszę na to patrzeć – zaskomlał i zamknął oczy.

Moja wściekłość przybrała na sile. Niemal zdziczałem.

– Jak nie otworzysz, kurwa, oczu, to użyję zszywacza, żeby zszyć ci powieki z brwiami. Na pewno masz jakiś w sklepie.

Szybko otworzył oczy i już ani razu nie odważył się odwrócić wzroku od nagrania.

Ucieszyłem się, kiedy zaczęliśmy zbliżać się do końca. Przez te dźwięki i obrazy boleśnie skręcał mi się żołądek. Chciałem po prostu wesprzeć Dinarę w poradzeniu sobie z tym, co spotkało ją w przeszłości.

Dinara wyglądała jak figura woskowa, była blada i całkowicie nieruchoma. To miało jej pomóc, ale co, jeśli wcale tak nie było? Co,

jeśli w ten sposób zaspokajałem wyłącznie swoje chore pragnienie krwi?

Dinara

Ekran się rozmazał, a mój umysł uaktywnił, odtwarzając wspomnienia, które były znacznie żywsze niż filmik.

Każde doznanie – każdy ból i smród, każdy dźwięk czy obraz – zalewało moje ciało na nowo. Ogarniało mnie niczym niepowstrzymana lawina zasypująca pochowanymi niegdyś emocjami. Wstydem i obrzydzeniem, strachem oraz rozpaczą, lecz przede wszystkim złością. Złością na znajdującego się przede mną mężczyznę. Kiedy ekran stał się ciemny i męka dawnej Dinary się zakończyła, spojrzałam na dół, na kulącego się faceta. Patrzył błagalnie, udając, że to on jest ofiarą, chociaż tak naprawdę był potworem, który zniszczył mi dzieciństwo, żeby zaspokoić własne potrzeby.

Jeszcze zanim obejrzałam nagranie, pamiętałam jego wzrok i słowa. Pamiętałam, jak mnie nazywał i jak chciał być nazywany. Pamiętałam jego ciężki oddech, zapach potu oraz płynu po goleniu. Podeszłam bliżej i głęboko wciągnęłam powietrze. Wciąż używał tego samego. Kolejna fala obrazów – identycznych, które pojawiały się przed moimi oczami wcześniej – próbowała ponownie zalać moje ciało i powtórzyć wszystko raz jeszcze, jednak umysł zwalczył ten szturm niechcianych wspomnień.

Ogarnęło mnie obrzydzenie. W następnej chwili zastąpiła je panika, ale tej nie pozwoliłam się zadomowić, aż wreszcie stery przejął gniew. Dłonie mi drżały, a gardło było ściśnięte, gdy odłożyłam pistolet na ladę. Adamo zerknął na ten ruch, marszcząc brwi. Miałam wrażenie, jakby w moich żyłach pulsowała czysta, rozpalająca złość. Podeszłam bardzo blisko Falconego, oddychając szybko. Spojrzeliśmy sobie w oczy i w jego ujrzałam mnóstwo pytań. Uważał, że nie dam rady zastrzelić mężczyzny, który mnie molestował. Może nawet sądził, że się nad nim zlituję i pozwolę mu żyć. Rozważałam to z początku, kiedy weszłam do sklepu

z narzędziami i zobaczyłam tego budzącego litość faceta, jednak za każdym razem, gdy ta myśl próbowała zakiełkować w mojej głowie, każda cząstka ciała z nią walczyła, z kolei głos wołający o odwet stawał się jeszcze głośniejszy. Wciągnęłam głęboko powietrze i znów przeniosłam wzrok na mężczyznę. Na jego twarzy pojawiła się nadzieja, a on kolejny raz popatrzył błagalnie. Ponad dekadę temu nikogo nie obchodziło, czego chcę. Nikt nie zwracał uwagi na moje błagania. Zero litości.

Bez namysłu chwyciłam chłodną rączkę noża znajdującego się w kaburze na piersi Adamo. Falcone mnie nie powstrzymał, kiedy wyciągając narzędzie, odsłoniłam ostrze, czemu towarzyszył zadowalający szczęk metalu.

Nigdy nie korzystałam z noża w brutalny sposób, więc nie wiedziałam, co powinnam robić, gdy zatoczyłam się w kierunku faceta, który mnie molestował. Zaczął się cofać, ale szłam za nim. Odnosiłam wrażenie, jakby serce biło mi w gardle, a wszystko dookoła się rozmyło. I wtedy się na niego rzuciłam. Podniósł ręce, usiłował ze mną walczyć, lecz ja go zaatakowałam. Dźgałam jego łapska, którymi wymachiwał, oraz każdy centymetr górnej części ciała, do jakiego mogłam dosięgnąć. Mężczyzna stawiał opór, a gdzieś z tyłu dobiegał mnie głos Adamo, jednak krzyki go zagłuszały. Nie mogłam tego zatrzymać. Nawet nie widziałam, co robię. Oczy zaszły mi łzami oraz krwią. Czułam pieczenie na wewnętrznej stronie dłoni i udzie, bolał mnie policzek, ale nóż nadal znajdował się w mojej ręce i spadał na faceta, od którego wreszcie zostałam odciągnięta. Ktoś przytrzymał mnie mocno w ramionach, chociaż próbowałam się wyrwać.

Wzięłam gwałtowny wdech, z trudem łapiąc powietrze. Każdy oddech wywoływał kłucie w piersi.

– Ciii, Dinara. Wszystko w porządku. Uspokój się. Jest już martwy. Uspokój się.

Kojący głos Adamo dotarł do mojego zamglonego umysłu i powoli doszłam do siebie. Falcone oderwał kawałek materiału od swojej koszulki, a potem otarł nim moją twarz. Zamknęłam oczy, dając mu się wytrzeć. Kiedy uchyliłam powieki, znów widziałam wyraźnie. Byłam zszokowana, gdy zobaczyłam, co jest przede mną. Mężczyzna

leżał w dużej kałuży krwi, a jego zwłoki pokrywało mnóstwo ran kłutych. Dłonie, ręce, klatka piersiowa, twarz, gardło – ostrze nie oszczędziło nawet fragmentu górnej części ciała. *Ja* nie oszczędziłam nawet fragmentu górnej części jego ciała. Ja to zrobiłam.

Wypuściłam drżąco powietrze. Powoli spojrzałam w dół, na siebie. Adamo nadal obejmował mnie w talii, a ja siedziałam mu między nogami i jego ciepła klatka piersiowa przylegała do moich pleców. Moje nagie nogi były umazane krwią, natomiast szorty kompletnie nią przesiąknięte. Podniosłam ręce – także czerwone. Nóż upadł ze stukotem na podłogę, a ja drgnęłam. Moja koszulka, moje włosy… Wszystko było we krwi. Nawet kawałek materiału, którym Adamo oczyścił mi twarz oraz powieki. Zamrugałam, oszołomiona tym, co zrobiłam.

– Czemu mnie powstrzymałeś? – zapytałam, ale mój głos dochodził jakby z oddali. Jak gdybym miała coś na uszach. Może krew dostała się także do nich. Zadrżałam.

Falcone złapał mnie za dłoń, po czym ją odwrócił. Na wewnętrznej stronie zobaczyłam długie, choć płytkie nacięcie. Następnie Adamo wskazał kolejną, nieco głębszą, ranę na łydce.

– W tym stanie sama się pocięłaś, a nie chciałem, żebyś poważnie się zraniła. On jest martwy od dłuższego czasu.

Pokiwałam głową.

– Nie wiem, co we mnie wstąpiło. Po prostu mi odwaliło…

Adamo przycisnął swój policzek do mojego, nie zważając na to, jaka jestem brudna.

– Może to dopiero początek. Może właśnie w taki sposób pozbędziesz się bólu, który nawarstwiał się w tobie przez te wszystkie lata.

W tym momencie nie czułam żadnego bólu. Nie było żadnych wspomnień. Ani strachu, złości czy nienawiści. Tylko odrętwienie i błogi spokój.

– Co teraz zrobimy?

– Muszę zadzwonić do naszej lokalnej ekipy sprzątającej, żeby przyjechała i się tym zajęła.

Wydobył się ze mnie pusty śmiech.

– W takim razie chyba dobrze, że przebywamy na terytorium Camorry.

– Dzięki temu jest nam łatwiej. Byłoby jeszcze lepiej, gdybyśmy znajdowali się w Vegas, ale nasi ludzie i tak tu posprzątają i pozbędą się ciała. Nikt nie zdoła powiązać tego z tobą czy ze mną.

Adamo wstał, po czym wyciągnął rękę. Chwyciłam ją, a on pociągnął mnie do góry. Nogi mi się trzęsły. Teraz, kiedy zaczynała schodzić adrenalina, czułam pulsujący ból w dłoni oraz na łydce – tam, gdzie się zacięłam. Gdy zauważyłam, że moja krew miesza się z tą należącą do mężczyzny, który mnie molestował, mimowolnie zadrżałam. Adamo dotknął mojej ręki i spojrzał mi w oczy.

– Dinara?

– Muszę się umyć. Muszę zmyć z siebie jego krew. – Wciągnęłam głęboko powietrze, zdając sobie sprawę, że nadchodzi atak paniki. W takiej chwili nie byłoby to zbyt pomocne.

– Mogłabyś wziąć prysznic na tyłach, w jego mieszkaniu?

Gwałtownie pokręciłam głową. Już na samą myśl o korzystaniu z tego samego prysznica co tamten facet czułam jeszcze większe mdłości.

– W motelu – wydusiłam.

– Okej – powiedział powoli Adamo, jak gdyby rozmawiał z przestraszonym dzieckiem. Może właśnie takie wrażenie teraz sprawiałam. – Najpierw muszę zadzwonić po ekipę. Powinniśmy też trochę tu posprzątać i znaleźć coś, czym moglibyśmy zakryć nasze zakrwawione ubrania. Nie możemy tak po prostu przejść przez ulicę, kiedy wyglądamy, jakbyśmy wykąpali się we krwi.

Przytaknęłam, chociaż wraz z każdą mijającą sekundą coraz bardziej chciałam stąd uciec.

Adamo odbył dwie szybkie rozmowy telefoniczne, a następnie znów przede mną stanął. Ja przez cały ten czas wpatrywałam się w zwłoki mężczyzny, który mnie molestował.

– Martwiłam się, że nie zdołam zabić człowieka. Martwiłam się, że nie zdołam nacisnąć spustu. A zamiast tego zarżnęłam go nożem. To jest o wiele bardziej popaprane od zastrzelenia kogoś.

Adamo pogładził mnie po policzku.

– Ten sposób jest bardziej osobisty. To, co zrobił ci ten facet, też było bardzo osobistą rzeczą. Jak się nad tym zastanowić, nie jest to aż takie dziwne.

– Myślę, że większość ludzi by się z tobą nie zgodziła. Nic, co robimy, nie jest normalne.

– A kogo to obchodzi?

– Masz rację – wyszeptałam.

Trzydzieści minut później wyszliśmy ze sklepu z narzędziami. Adamo, który miał na sobie mniej krwi, poszedł po samochód i zaparkował na chodniku, tuż przy budynku. Jego ekipa sprzątająca już ogarniała zrobiony przeze mnie bałagan. Przynieśli mi nawet świeże ubrania, dzięki czemu miałam w czym wrócić do motelu. Niezręcznie zmyłam krew z włosów, korzystając z umywalki w łazience dla klientów, ale cała skóra mnie swędziała. Musiałam jak najszybciej wziąć prysznic.

Gdy tylko weszliśmy do niewielkiego pokoju motelowego, od razu udałam się do łazienki, po czym zamknęłam drzwi. Potrzebowałam kilku minut dla siebie, żeby przemyśleć wszystko, co się wydarzyło. Kiedy gorąca woda spływała po moim ciele, zamknęłam oczy i pozwoliłam, by łzy, które do tej pory powstrzymywałam, spłynęły po policzkach. Przez długi czas stałam bez ruchu i z każdą mijającą chwilą – oraz każdą wylaną łzą – czułam się nieco lżej, jakby po tym morderstwie część ciężaru spadła mi z serca. Nadal pozostawało na nim mnóstwo obciążenia, lecz to był dopiero początek.

Dziewiętnaście

Dinara

Po prysznicu odważyłam się zerknąć na własne odbicie w lustrze. Niedaleko skroni znajdowała się jeszcze odrobina zaschniętej krwi, więc złapałam za ręcznik i ją starłam. Patrzyłam pełnymi spokoju oczami. W swoim spojrzeniu nie dostrzegłam śladu ożywienia czy zadręczenia. Nie było po mnie widać, że napędzana wściekłością oraz żądzą krwi niecałą godzinę temu zabiłam mężczyznę. Odwróciłam wzrok od lustra, a potem – z nadal wilgotnymi włosami i owinięta ręcznikiem – opuściłam łazienkę. Adamo rozmawiał z kimś przez telefon, kiwając głową i słuchając tego, co mówi osoba po drugiej stronie słuchawki.

– W porządku, dzięki. Dobra robota.

Popatrzył do góry, wstał z łóżka, następnie do mnie podszedł. Ujął moje policzki w ciepłe dłonie i przez, jak mi się zdawało, całą wieczność przyglądał mi się w milczeniu. Pozwoliłam mu na to, odnalazłam wewnętrzny spokój, zatracając się w oczach Adamo. W jego spojrzeniu brutalne wydarzenia dzisiejszego dnia także nie pozostawiły po sobie śladu.

– Wszystko okej?

Zajrzałam w głąb siebie, poszukując poczucia niepokoju, ale go nie odnalazłam. Przytaknęłam i przytuliłam się do Adamo.

– Nic mi nie jest.

– To dobrze. Ekipa pozbyła się ciała i wysprzątała cały sklep. Nikt nie będzie niczego podejrzewał. Pewnie trochę zajmie, zanim ktokolwiek zauważy, że nie ma tego gościa. Pozostaje więc liczyć, że policja po prostu uzna, że wyprowadził się, by uciec przed plotkami.

Pokiwałam głową, chociaż nie myślałam już o mężczyźnie, którego zabiłam, tylko skupiłam się na następnym nazwisku z listy.

Adamo odsunął się nieco.

– Wezmę prysznic i potem jeszcze pogadamy.

Poszedł do łazienki, lecz w przeciwieństwie do mnie nie zamknął drzwi.

Położyłam się na łóżku i włączyłam telefon. Wyłączyłam go wczoraj, żeby uniknąć rozmów z Dimą i ojcem. Tak jak się spodziewałam, miałam mnóstwo nieprzeczytanych wiadomości od nich obu. Tata chyba wyczuł, że komórka została uruchomiona, ponieważ od razu zadzwonił. Zrobiłam głęboki wdech, a następnie odebrałam.

– Dinara, gdzie ty, do cholery, jesteś? Nic ci się nie stało? Potrzebujesz pomocy?

Jego słowa atakowały z prędkością pocisków, przez co było mi trudno go zrozumieć.

– Nic mi nie jest. Nie potrzebuję pomocy. Zajmuję się pewnymi sprawami.

– Jakimi sprawami?

– O to nie musisz się martwić, tato. Naprawdę. Wkrótce wrócę do Chicago. Po prostu daj mi trochę czasu i przestrzeni.

Im dłużej przebywałam z Adamo, tym mniej chciałam wracać do Chicago. Czułam się tam jak obca, teraz jeszcze bardziej niż kiedykolwiek, i choć tęskniłam za Dimą, to przez ostatni rok odsunęliśmy się od siebie.

– Ostatnio daję ci mnóstwo czasu i przestrzeni. Niewielu mężczyzn na moim stanowisku pozwoliłoby swoim córkom pałętać się po terytorium wroga. Bo nadal tam jesteś, prawda?

– Tak, ale przecież wiesz, że nic mi nie grozi.

– Na pewno? Polujesz na przeszłość, a to nigdy nie kończy się dobrze.

– Nikt nie żywi urazy lepiej od ciebie, tato, i nikt nie trzyma się przeszłości bardziej kurczowo niż ty. Mam to po tobie.

Wydał z siebie dźwięk świadczący o niezadowoleniu.

– Dima powinien być obok ciebie. Nie powinnaś przebywać tam sama.

– Nie jestem sama – odparłam.

Tata prychnął.

– Sądzisz, że Falcone cię ochroni? Nie popełniaj tego błędu i nie zaprzyjaźniaj się z nimi, Dinara. Stąpasz po cienkim lodzie.

– Co takiego powiedział ci Dima?

– *Widziałem nagranie, na którym tańczysz i całujesz się z najmłodszym Falconem.* – Ostatnie słowo wymówił z nieskrywaną pogardą.

Kiedy miałam pewność, że pod prysznicem nadal płynie woda, oznajmiłam:

– *Nie musisz się martwić. Nic nas nie łączy. Po prostu go wykorzystuję. Nic więcej. Dzięki niemu dostanę to, czego chcę.*

Poczułam ogromne wyrzuty sumienia, że oszukuję ojca i mówię o Adamo, jakby nic dla mnie nie znaczył, choć z każdym dniem stawał się coraz bliższy mojemu sercu. Na szczęście Falcone tego nie słyszał. Co prawda nie znał rosyjskiego, jednak nie chciałam, żeby był obok, gdy tak okrutnie kłamałam.

– *A czego chcesz?*

– *Zabić przeszłość.*

– *Nie pozwól, by ten mężczyzna wciągnął cię w mrok.*

Jak już, to ja wciągałam w mrok Adamo. Ale nawet to nie było do końca prawdą. Miałam wrażenie, że idziemy tą ścieżką równi sobie, ramię w ramię, napędzani swoimi demonami.

– *Obiecaj, że nie wyślesz po mnie Dimy. W przeciwnym razie pozbędę się telefonu i nie będziesz mógł ze mną rozmawiać, dopóki tego nie zakończę.*

– *Masz codziennie przysyłać mi wiadomości z informacją, że nic ci nie jest. I przez cały czas będę śledził twoje położenie. Jeżeli któregoś dnia nie dostanę przynajmniej jednego SMS-a, wyślę po ciebie ludzi, nawet jeśli wywołam w ten sposób wojnę z Camorrą.*

Westchnęłam. Znałam ten ton, więc wiedziałam, że nie ma sensu dyskutować na ten temat.

– *W porządku.*

Szum wody w łazience ustał. Na szczęście z drugiego końca linii dobiegło pukanie. Tata zamilkł na chwilę, jak gdyby kogoś słuchał.

– *Muszę już iść, Katinka. Uważaj na siebie.*

– *Zawsze.*

Rozłączył się, a ja opuściłam rękę z telefonem, głęboko wzdychając.

– Złe wieści? – zapytał ostrożnie Adamo, opierając się o framugę. Był przepasany ręcznikiem.

– Ojciec się o mnie martwi.

– Wyśle swoich ludzi?

– Nie. Jeśli codziennie będę mu pisała, że żyję, to nic nie zrobi. Ufa mi.

– Ale mi z pewnością nie – odparł Adamo, ruszając w moją stronę. – I to się nigdy nie zmieni.

Miał rację. Mój ojciec nikomu nie ufał zbyt łatwo, a już na pewno nie członkowi Camorry.

– To nie ma znaczenia. Liczy się tylko to, żebym ja tobie ufała – stwierdziłam.

Adamo usiadł tuż obok.

– A ufasz mi?

– A siedziałabym tu z tobą, gdyby było inaczej?

Wzruszył ramionami.

– Może jestem twoją jedyną opcją.

Pokręciłam głową.

– Mogłabym zrobić to sama. Znam adres każdej osoby z listy i po dzisiejszym dniu oboje wiemy, że jestem zdolna do zabijania, więc gdyby naprawdę chodziło jedynie o wygodę, na obecnym etapie bym cię już nie potrzebowała.

Adamo uśmiechnął się ironicznie.

– To co ja tu nadal robię?

– Nie potrzebuję cię do zabijania ich, ale potrzebuję twojego wsparcia, twoich zachęt. Po prostu przy tobie czuję się lepiej, jestem bardziej pewna siebie.

– Niby mnie nie potrzebujesz, a jednak… – wymruczał.

Westchnęłam.

– Może to rzeczywiście nie ma sensu.

– A może po prostu powinnaś przyznać, że jestem ci potrzebny? Dzisiaj zareagowałaś impulsywnie i kompletnie straciłaś nad sobą kontrolę. Nie zwracałaś uwagi na to, co dzieje się wokół ciebie. Jeśli to samo wydarzy się następnym razem, będziesz mnie potrzebowała, żebym dopilnował, by nic się nie stało, kiedy ty znów zatracisz się w chwili.

– Na przykład, żebym nie zrobiła sobie krzywdy.

– Albo żeby nikt cię nie nakrył. Bo raczej byś nie zauważyła, gdyby ktoś nagle wszedł do tego sklepu z narzędziami.

– Masz rację. Zachowywałam się, jakby coś mnie opętało. – Nachyliłam się do Adamo. – Okej, potrzebuję cię, ale nie chcę, żebyś myślał, że właśnie dlatego z tobą jestem.

– W takim razie dlaczego ze mną jesteś?

– A ty? Czemu chcesz mi pomagać? Czemu robisz to dla dziewczyny, z którą uprawiasz seks?

– Nie jesteś dla mnie tylko dziewczyną, z którą uprawiam seks.

– A ty nie jesteś dla mnie tylko facetem, z którym uprawiam seks.

Falcone uśmiechnął się krzywo.

– Pewnego dnia któreś z nas będzie musiało odważyć się nazwać to, co nas łączy.

– Czyżby? – wyszeptałam. Adamo położył się na łóżku, objął mnie ramieniem, a następnie przyciągnął do siebie. – A kto nas do tego zmusi?

– Może w pewnym momencie będziemy potrzebowali mieć jasność sytuacji albo nasze rodziny w końcu zażądają odpowiedzi. Więcej odpowiedzi, niż na razie udzielamy.

– Nie chcę teraz o tym myśleć. Chcę żyć chwilą. W tym momencie zamierzam się skupić wyłącznie na zemście i tym, jak możemy sprawić, by każda osoba z listy zapłaciła za to, co zrobiła mi oraz innym dzieciom.

Adamo delikatnie przesunął dłonią po górnej części mojej ręki.

– To, że zabiłaś dzisiaj w przypływie wściekłości, nie oznacza, że nie będą nawiedzały cię po tym koszmary. Może w końcu ustaną, a może nie. Po prostu chcę być pewny, że dasz radę z nimi żyć, szczególnie jeśli mamy dalej ścigać mężczyzn, którzy cię molestowali, ponieważ to obciąży twoje sumienie większą liczbą zmarłych.

Z moich ust wydobył się gorzki śmiech.

– Czy okażą się gorsze od koszmarów, które dręczą mnie od dziecka? Wątpię. Raczej będą cholerną zmianą na lepsze w porównaniu do tego, co teraz śni mi się po nocach.

Adamo objął mnie mocniej.

– Kurwa. Naprawdę żałuję, że nie miałem dzisiaj okazji torturować tego dupka. Tak właściwie rozważałem zrobienie tego, zanim się pojawiłaś.

Wsparłam głowę na dłoni.

– Następne nazwisko na naszej liście… Ten mężczyzna był jednym z najgorszych. Znaczy, każde doświadczenie było okropne, ale niektórzy podchodzili do tego w nieco milszy sposób.

Adamo zacisnął szczękę.

– Nie użyłbym słowa „miły” w odniesieniu do tego, co ci zboczeńcy tobie robili.

Przełknęłam ślinę.

– I wszyscy za to zapłacą. Ale następny facet był zły. Naprawdę zły. Lubił sprawiać ból i…

Zabijanie mężczyzn, którzy mnie molestowali, to jedna sprawa, lecz torturowanie ich to coś zupełnie innego. Nawet niektórzy ludzie mojego ojca nie mogli oglądać tortur. Czy ja byłam do tego zdolna? A przecież tu nie chodziło wyłącznie o oglądanie. Czy umiałabym sama kogoś torturować?

Adamo przechylił głowę, aby spojrzeć mi w oczy.

– Mam torturować tego dupka?

Otworzyłam usta, ale nagle ogarnął mnie niepokój.

– Chcę, żeby przed śmiercią cierpiał.

– I będzie tak, jeśli właśnie tego sobie życzysz. Mogę się tym zająć.

– Powinnam przynajmniej w tym uczestniczyć. To moja zemsta i nie chcę być tchórzem.

– Tu nie chodzi o to, czy jesteś tchórzem, czy nie. Torturowanie kogoś wymaga dużo wysiłku. To nie to samo co zabójstwo. Trzeba patrzeć na rozpacz ofiary, na jej ból, słuchać błagań. Trzeba się nimi napawać i wykorzystywać je jako kolejne narzędzie tortur.

– Ile osób już torturowałeś? Wiem, że Remo i Nino są znani z tego, że mają do tego talent, ale nie słyszałam żadnych historii na twój temat.

– Starałem się nie brać w tym udziału, jeśli nie było to konieczne. Zarówno Nino, jak i Remo zależało, żebym zdobył trochę doświadczenia, jednak w końcu przestali zmuszać mnie do uczestniczenia w tym.

Skoro nawet Adamo, jeden z cieszących się złą sławą braci Falcone, nie mógł znieść torturowania kogoś, jakim cudem ja miałam temu podołać?

– Jeśli tego nie lubisz, jeśli masz przez to koszmary, nie chcę, żebyś torturował. Nie dla mnie. Skoro to ja chcę, by cierpieli, będę musiała zająć się tym sama. Nie mogę prosić cię o zrobienie czegoś, czego nienawidzisz.

Adamo zaśmiał się mrocznie i pocałował mnie namiętnie.

– To nie tak, że nienawidzę tego robić albo mam przez to koszmary, Dinara. Lubię to aż za bardzo i właśnie w tym, kurwa, problem. Uwielbiam sprawiać ludziom ból, a przynajmniej tym, którzy sobie zasłużyli. Chciałbym, żeby było inaczej, ale prawda jest taka, że jestem popaprany. A osoby z naszej listy… One wszystkie sobie na to zasłużyły, więc będę się świetnie bawił.

– Czyli nie brałeś udziału w torturowaniu, ponieważ za bardzo to lubiłeś?

Przytaknął.

– No, szybko zdałem sobie sprawę, że mam potencjał, by dorównać na tym polu Remo, jednak nigdy nie chciałem być taki jak on. Myślałem, że mogę być lepszym człowiekiem. – Jego uśmiech stał się mroczniejszy. – Ale nie jestem, a następny dupek z listy dowie się o tym w bardzo bolesny sposób, jeśli tylko na to pozwolisz.

Przełknęłam ślinę i pokiwałam głową.

Adamo pocałował mnie i objął jeszcze mocniej. Choć ciężko mi się oddychało, odwzajemniłam uścisk z taką samą siłą. Po wydarzeniach tego dnia, po tym wszystkim, co przed chwilą przedyskutowaliśmy, moje ciało pragnęło jak największej bliskości Adamo. Nie obchodziło mnie, że mogę wydać się przez to słaba albo sprawiać wrażenie, że potrzebuję zbyt dużo uwagi. Dzięki Adamo zrozumiałam, że nie zawsze muszę być silna. Pocałował mnie w czoło, a ja zamknęłam oczy, czując się bezpiecznie.

***

Nazajutrz rano wyruszyliśmy w kierunku kolejnego przystanku podczas podróży: Sacramento, czyli domu dwójki z naszej listy.

Chociaż ta droga prowadziła do mojej zemsty, byliśmy z Adamo tak samo zaangażowani. Cieszyłam się, że nie podjęłam tej trudnej wędrówki sama.

Jadąc autostradą międzystanową numer 80 do Sacramento, mieliśmy opuszczone szyby. Z zamkniętymi oczami napawałam się ciepłym powietrzem targającym moimi włosami. Z głośników dobiegało niskie dudnienie piosenki rapowej. Palce Adamo połączone z moimi jak zawsze sprowadzały mnie na ziemię, gdy w mojej głowie na nowo rozgrywały się wydarzenia z przeszłości. Tym razem nie wzięły góry. Obudziłam do życia wewnętrzne demony, żeby odpowiednio nastawić się na to, co mnie czekało.

Falcone zaparkował przed domem dwójki i wyłączył silnik. Budynek wyglądał inaczej, niż sobie wyobrażałam. Spodziewałam się zobaczyć niemal wymarłe, zapuszczone miejsce. Coś, co odzwierciedlałoby mroczne emocje, jakie towarzyszyły mi zawsze, kiedy pod powiekami widziałam *jego* twarz.

Na całym moim ciele pojawiła się gęsia skórka. Podwórko z przodu domu – razem z piękną, białą werandą – było utrzymane w znakomitym stanie, a trawa została idealnie przystrzyżona. To wyglądało jak miejsce pełne radości.

– Jesteś pewny, że mieszka tu sam?

– Nie, nie sam. Dzieli ten dom z matką, ale nie ma własnej rodziny.

– A ona wie? – zapytałam.

– Tak. Zapewniła mu alibi w jednej sprawie, mimo to został skazany.

Potaknęłam, zastanawiając się, jak ta kobieta może żyć z tym, co zrobił jej syn, lecz postanowiłam nie zawracać sobie nią głowy.

– Ale nie ma jej teraz w domu?

– Nie, pracuje na stacji benzynowej. Mamy zielone światło.

Zielone światło. Uśmiechnęłam się ironicznie.

– Brzmisz, jakbyśmy należeli do jednostki SWAT.

– Zamierzamy go porwać, więc musimy działać równie sprawnie co oni.

– To spokojna okolica, więc ludzie z pewnością zgłoszą na policję jakiekolwiek podejrzane zachowanie.

Adamo wzruszył ramionami.

– Nic nam nie będzie. Poczekajmy tu, aż wróci do domu.

Siedzieliśmy w ciszy przez niemal godzinę, zanim na podjazd zajechał samochód. Wysiadł z niego niski, otyły mężczyzna. Miał teraz mniej włosów, a te, które mu zostały, były siwe, ale i tak zadrżałam na widok jego twarzy. Zacisnęłam palce na kolanach i zaczęłam płytko oddychać. Byłam rozdarta pomiędzy potrzebą ucieczki a pragnieniem zaatakowania go.

– Dinara? – odezwał się łagodnym głosem Adamo.

Oderwałam wzrok od dwójki.

Falcone zmarszczył brwi.

– Jesteś bezpieczna. Role się odwróciły. Nie jesteś jego ofiarą. Teraz będziesz sędzią.

– Wiem – odparłam i to słowo, wypowiedziane na głos, przegnało strach z przeszłości. Zapędziło go w najciemniejszy zakątek umysłu, gdzie wciąż kuliła się mała, bezradna Katinka.

Dzisiaj miała zostać wymierzona sprawiedliwość.

Dwadzieścia

Dinara

Palce drżały mi z podenerwowania i ekscytacji, kiedy Adamo wlekł mężczyznę do piwnicy magazynu Camorry. Wybrał to odosobnione miejsce, ponieważ śmierć dwójki nie nastąpi zbyt szybko. Ściany tutaj były grube, więc z pewnością wygłuszą krzyki.

Zanim rozpoczęłam z Adamo podróż ku zemście, nikogo specjalnie nie skrzywdziłam. Nie miałam powodu. Nie lubiłam patrzeć na czyjeś cierpienie. Nie sprawiało mi to frajdy ani nawet mnie nie fascynowało.

Adamo był inny. Czasami widziałam błysk ekscytacji w jego spojrzeniu, gdy omawialiśmy potencjalne metody tortur, które moglibyśmy zastosować wobec dwójki. Z początku Falcone nazywał każdą z tych osób po imieniu, ale ja wolałam trzymać się numerów, jakie przypisano im na liście. Dzięki temu wydawały mi się mniej ludzkie i bardziej kojarzyły z potworami nawiedzającymi moje koszmary.

W piwnicy panowała ciemność, a w powietrzu unosił się smród rozkładu oraz moczu. Może szczury. Na podłodze znajdowało się kilka niewielkich kałuż znaczących miejsca, nad którymi przeciekał sufit.

– Mogliśmy skorzystać z jednego z naszych pomieszczeń do tortur. Są lepiej wyposażone i czystsze – skomentował Adamo, następnie popchnął szarpiącego się faceta na ścianę. Dwójka zderzył się z nią mocno, upadł na kolana i zrobił głośny wdech.

– Nie – zaoponowałam stanowczo.

Już i tak przyjęłam zbyt dużo pomocy od Camorry. Właściwie nadal z niej korzystałam, nawet jeśli Adamo nie udzielał mi jej jako członek Camorry, ale mój… Kochanek? Chłopak? Odsunęłam tę myśl.

Dwójka odwrócił się, po czym stanął niepewnie na nogach. Popatrzył w moje oczy. W jego nie było żadnych emocji i dobrze pamiętałam ten pusty wzrok, kiedy wiele lat temu mężczyzna mnie dotykał. Dawał więcej pieniędzy. O tym też nie zapomniałam. Na początku matka nie chciała, żeby znów przychodził, lecz ostatecznie Cody przekonał ją właśnie dlatego, że gość bardzo dobrze płacił. Trzy spotkania… Trzy przerażające godziny. Nie pamiętałam z nich zbyt wiele, jakby umysł wyparł te wspomnienia, by mnie chronić.

Adamo wyciągnął w moją stronę nóż, dość mały, z zakrzywionym ostrzem – ten nie służył do zabijania, tylko do okaleczania i skórowania. Po przyparciu dwójki do podłogi Falcone wykorzystał mocną taśmę klejącą, aby skrępować mu dłonie oraz stopy. Następnie przywiązał go do krzesła.

Facet nadal się szarpał, próbując rozerwać więzy, i po raz pierwszy zobaczyłam w tym bezlitosnym spojrzeniu prawdziwy strach. Pokiwałam głową z gorzkim uśmiechem.

– Czułam wtedy to samo.

Pamiętałam dławiące przerażenie, przytłaczającą panikę, a na końcu rozdzierającą serce świadomość, że jestem bezradna. Że nawet moja matka nie powstrzyma tego mężczyzny. Ale dziś to ja miałam kontrolę.

Podeszłam do niego powoli, zaciskając palce na rączce noża.

– Kojarzysz mnie? – zapytałam.

Zmarszczył brwi, przyglądając się mojej twarzy.

– Nie! Przysięgam. To musi być jakieś nieporozumienie.

To nie było nieporozumienie. Rozpoznałam go, poza tym bracia Falcone upewnili się wcześniej, czy to on. Nie wchodziła w grę żadna pomyłka, więc gość nie mógł liczyć na żal ani litość.

Zerknęłam na Adamo, skinęłam głową, a on wyjął laptopa i postawił go przed mężczyzną.

– Patrz uważnie – polecił głosem pobrzmiewającym wściekłością. Przybrał drapieżny wyraz twarzy.

To było dziwne, ale pocieszała mnie myśl, że nawet jeśli zawiodę, Adamo będzie obok i dokończy to, czego ja nie zdołam.

Nagranie zostało włączone, a facet otworzył szerzej oczy, zaskoczony. Zrobiłam krok do tyłu i pozwoliłam, by dwójka obejrzał

filmik. Co jakiś czas widziałam ekscytację w jego spojrzeniu i widok tego niekrytego podniecenia wywołanego obserwowaniem rzeczy, które robił mi lata temu, sprawiał, że mój żołądek się skręcał. Chciałam wierzyć, że ludzie potrafią się zmienić, że ktoś może stać się lepszy, jednak dotychczasowe doświadczenia moje i Adamo udowodniły nam coś odwrotnego. Falcone opierał się o ścianę znajdującą się na prawo od faceta, zaciskając dłonie w pięści. Widziałam, ile wysiłku kosztuje go powstrzymywanie się przed atakiem. Za każdym razem, kiedy dwójka dawał po sobie poznać, że podoba mu się to, co ogląda, Adamo pochylał się do przodu.

Gdy już nie mogłam znieść patrzenia na wyświetlające się sceny, wyłączyłam nagranie. Wzięłam kilka głębokich wdechów, żeby przygotować się na to, co miało nadejść. Na to, żeby zamknąć małą Katinkę w głębi umysłu. Dopiero wtedy odezwałam się do mężczyzny.

– Teraz mnie pamiętasz?

Spojrzał mi w oczy. Nic nie mówił, ale co pewien czas odwracał wzrok, więc najwyraźniej próbował wymyślić jakąś wymówkę. Kiedy uniosłam nóż, zaczął wołać z całych sił o pomoc, znów usiłując rozerwać taśmę. Skrzywiłam się, ponieważ prawie ogłuchłam od jego rozdzierającego krzyku, a do tego na mojej skórze pojawiły się ciarki.

– Przestań się drzeć – wyszeptałam surowym tonem. Mój głos nie był tak silny i groźny, jak bym tego chciała.

Nie przestał. Zaczął szarpać się jeszcze mocniej, niemal upadając do tyłu wraz z krzesłem.

– Zamknij się – wychrypiałam.

Wyglądał, jak gdyby mnie nie słyszał. Byłam dla niego niczym powietrze. Zerknęłam na Adamo. On wiedział, jak zachować się w takich sytuacjach. Nie mogłam poprosić go o pomoc, bo miałam wrażenie, że mój język jest bardzo ciężki, ale na szczęście nie musiałam. Adamo odepchnął się od ściany i wyjął drugi nóż. Zrobił dwa duże kroki, stanął obok mnie, a potem złapał mężczyznę za włosy i przycisnął mu ostrze do szyi.

– Jak się nie zamkniesz, to odetnę ci twój pierdolony język – warknął. Brzmiał tak przerażająco, że nawet ja bezwiednie odsunęłam się od niego na chwilę.

Adamo lubił to robić. W jego oczach widziałam ten sam przypływ euforii, jaki czułam, gdy brałam narkotyki. Zastanawiałam się, czy zjazd będzie równie ciężki. Pamiętałam te ponure, depresyjne godziny po tym, jak prochy przestawały działać, oraz rosnące pragnienie zażycia kolejnej działki. A kiedy Adamo będzie musiał wziąć następną działkę?

Zerknął w moją stronę. Patrzył wzrokiem szalonym, pełnym ekscytacji oraz głodu.

– Jest twój.

Mój. To ja mogłam go osądzić. Torturować. Zabić.

Podniosłam nóż i przyjrzałam się ostrzu. Wstrzymując oddech, dźgnęłam faceta w udo. Zdumiona wpatrywałam się w swoje zbielałe knykcie, zszokowana własnymi czynami. Mężczyzna krzyknął ochryple i wybałuszył oczy z bólu. Materiał spodni wokół ostrza, które nadal znajdowało się w jego nodze, przesiąknął krwią.

– Przekręć nóż – zaczął namawiać mnie Falcone.

Chwyciłam narzędzie mocniej, ale nim nie poruszyłam. Adamo położył dłoń na mojej.

– Mogę ci pomóc.

Przytaknęłam, a on poprowadził moją rękę, przekręcając ostrze zgodnie z ruchem wskazówek zegara.

Facet zaczął wrzeszczeć głośniej. Jego krzyki wwiercały mi się w mózg, a na mojej skórze pojawiły się od nich ciarki. Ciało buntowało się przeciwko moim czynom. Pokręciłam głową i jak tylko Adamo puścił moją dłoń, szybko ją zabrałam.

– Mam to zrobić za ciebie? – zapytał Falcone.

Cofnęłam się o krok. Nie patrzyłam na dwójkę, tylko na mężczyznę, w którym z każdym dniem zakochiwałam się coraz bardziej. Chciał mi pomóc, ale oprócz tego pragnął przemocy. Łaknął tego. Potrzebował. Może równie mocno co ja.

– Tak – odparłam cicho.

Adamo posłał dwójce mrożące krew w żyłach spojrzenie. Był niczym myśliwy gotowy dopaść kolejną ofiarę. Wyszarpnął nóż, a następnie wykonał płytkie nacięcie w dolnej części brzucha faceta. Bolesne, choć nie śmiertelne.

Wycofałam się jeszcze bardziej i obserwowałam Adamo z zafascynowaniem oraz przerażeniem. Przyglądałam się temu, jaki jest skupiony, podekscytowany. Temu, jaką ma wprawę.

Mimowolnie zastanawiałam się, czy to z mojego powodu obudziła się w nim żądza krwi i czy moja prośba przebiła się przez jego mury obronne, wyzwalając ten niepohamowany głód.

– Adamo – wyszeptałam wreszcie.

Puścił nóż i popatrzył niewidzącym wzrokiem. Dostrzegł mnie dopiero po chwili.

– Teraz jest twój – powiedział zachrypniętym głosem.

Przytaknęłam i wyjęłam z torby pistolet. Naciśnięcie spustu przyszło mi z łatwością, ponieważ, co dziwne, odniosłam wrażenie, że zabicie tego mężczyzny było aktem miłosierdzia.

Adamo

Dźwięk wystrzału odbił się echem od ścian brudnej piwnicy, a po nim nastąpiła kompletna cisza. Oddychałem szybko, starając się zapanować nad euforycznym odurzeniem. Krew pulsowała mi dziko w żyłach i czułem się niemal niezniszczalny. Ogólnie: radośnie żywy. Powoli znów zdałem sobie sprawę z obecności Dinary. Stała kilka metrów ode mnie. Obserwowała wszystko w całkowitym milczeniu. Każdą sekundę tego, jak traciłem nad sobą kontrolę. Musiałem wyglądać niczym szaleniec, kiedy zatraciłem się w tej krwawej przyjemności. Kurwa. Nie mogłem uwierzyć, że pozwoliłem, by tak mną zawładnęła.

Spojrzałem Dinarze w oczy, spodziewając się najgorszego – obrzydzenia, a może nawet strachu – ale dostrzegłem w nich wyłącznie zrozumienie i odrobinę zszokowania. Dziewczyna opuściła rękę, w której trzymała pistolet, po czym włożyła go z powrotem do torby z pozostałą bronią. Ukucnąłem, zastanawiając się, czy powinienem wytłumaczyć jakoś swoje zachowanie. Jednak co takiego mogłem powiedzieć, aby usprawiedliwić własne czyny? Po prostu byłem pojebany. Gdy znów zajrzałem w piękne oczy Dinary, moje usta wykrzywiły się w gorzkim uśmiechu.

– Jeden potwór zabijający drugiego: przerażający widok, co?

Dinara przechyliła głowę.

– Nie jesteś taki jak on.

– Ale jestem potworem. Na twoim miejscu uciekałbym ode mnie jak najdalej.

Może wreszcie musiałem pogodzić się z tym, że nie zdołam dokonać tego, na co liczyłem, kiedy byłem młodszy – nie stanę się lepszy, nie pokonam swojej natury i nie osiągnę jakiegokolwiek poziomu dobroci.

Dziewczyna pokręciła głową i na jej twarzy pojawiła się wdzięczność.

– Nie. Robisz to dla mnie. Nigdy ci tego nie zapomnę. A już na pewno nie zamierzam od ciebie uciekać, Adamo.

– Rzeczywiście, robię to dla ciebie, ale po części również dla siebie, ponieważ chcę się tym zajmować.

– W porządku.

Wydobył się ze mnie ochrypły śmiech.

– W porządku?

– Tak, bo nawet jeśli to lubisz, ostatecznie robisz to dla mnie. Jeśli to nie jest dowód tego, co… – Urwała. Wyglądała niemal na zawstydzoną.

– Jest to dowód – przyznałem.

Byłem tu właśnie w tym celu, żeby udowodnić Dinarze, ile dla mnie znaczy. Z tego powodu zaczynałem, lecz kiedy już dopadałem swoje ofiary, mój priorytet się zmieniał. Gdy wykonywałem to mroczne zadanie, zatracałem się w nim, zatracałem się w niepohamowanej żądzy oraz mrocznym pragnieniu. Wyprostowałem się z trudem. Moje nogi lekko drżały, jakbym przejechał się kolejką górską o jeden raz za dużo. Nic nie było tak bliskie odurzeniu narkotykowemu co uczucia towarzyszące komuś po torturowaniu.

Dinara wyciągnęła z mojej torby ręcznik, a potem mi go wręczyła. Dłonie miałem pokryte krwią, a ubrania całkiem nią przesiąknięte. Zniszczone. Pamiętałem, kiedy Remo i Nino wracali do domu w takim stanie, a ja udawałem, że jestem obrzydzony, choć tak naprawdę byłem zafascynowany.

Dinara obserwowała mnie ze spokojem i zastanawiałem się, co widzi. Wciąż nie zapomniałem, jaka zawładnęła mną chora satysfakcja, gdy po raz pierwszy zobaczyłem Remo i Nino w akcji. Nawet wtedy po części rozmyślałem, co bym czuł, gdybym zatracił się w tak niemoralnym czynie, jednak z tym walczyłem. Powstrzymywałem się tak długo, jak mogłem.

Dinara przyjrzała się zwłokom dwójki. Jeżeli ten widok ją niepokoił, dobrze to ukryła. Po wytarciu dłoni dotknąłem ręki dziewczyny, ponownie ściągając na siebie uwagę Dinary.

– Nic mi nie jest – powiedziała cicho. – Cieszę się, że zrobiłeś to, co zrobiłeś. Zasłużył sobie, ale sama nie umiałabym temu podołać. Teraz już o tym wiem.

– I nie musisz tego robić. Mogę się tym zająć, jeśli chcesz.

Potrzebowałem znowu poczuć to odurzenie, co Dinara pewnie dostrzegła na mojej twarzy.

– Nie chcę, żebyś przeze mnie tracił kontrolę – odparła.

Zaśmiałem się mrocznie. Dotknąłem jej policzka.

– Naprawdę sądzisz, że z twojego powodu taki jestem. To przez gen Falcone oraz środowisko, w jakim dorastałem, a nie przez ciebie.

Dinara pocałowała mnie delikatnie w usta.

– Chodźmy stąd. Nie zamierzam poświęcać mu ani chwili dłużej. Dostał, na co zasługiwał. Teraz jest częścią przeszłości.

Zadzwoniłem do ekipy sprzątającej, a następnie wróciłem z Dinarą do motelu. Choć ten był lepszy od meliny spod Reno, nie chciało się w nim przebywać zbyt długo.

Gdy po długim prysznicu wyszedłem z łazienki, Dinara siedziała po turecku na łóżku. Wpatrywała się w naszą listę. Już wykreśliła dwójkę. Zająłem miejsce obok niej.

– Zastanawiam się, jak będę się czuła po wykreśleniu ostatniego nazwiska.

Ostatnia na liście była jej matka. Nie rozmawialiśmy jeszcze o tym, co z nią zrobimy. Dinara unikała tego tematu. Nie liczył się fakt, jak bardzo nienawidziła matki – zabicie jej miało być inne od pozostałych morderstw.

– Poczujesz się wolna – odparłem, ponieważ właśnie na taki rezultat liczyłem.

– A ty jak się czujesz? – zapytała. Zazwyczaj zmieniała temat, kiedy wspominaliśmy o ostatniej osobie z listy.

Przysunąłem się bliżej Dinary i objąłem ją, zastanawiając się, co czuję. Z pewnością nie miałem wyrzutów sumienia, ani trochę. Dwójka zasługiwał na wszystko, co go spotkało.

– Dobrze. Znów normalnie.

Dinara uniosła brwi.

– Nie użyłabym słowa „normalny", żeby cię opisać.

– I wzajemnie – odpowiedziałem z szerokim uśmiechem, lecz spoważniałem, gdy tylko w spojrzeniu Dinary ujrzałem zmartwienie. – Tu chodzi o ciebie, nie o mnie. Zajmujemy się tym, żebyś mogła pogrzebać przeszłość i odnaleźć spokój. Moje uczucia nie mają żadnego znaczenia, ale i tak nie kłamię: naprawdę czuję się dobrze. Ważniejsze jest, jak ty się czujesz.

Dinara zmarszczyła brwi, jakby wsłuchiwała się w siebie.

– To wszystko wydaje się takie nierealne. Przez tak długi czas ci ludzie nawiedzali moje koszmary, a ja byłam bezradna, natomiast teraz nie jestem już ofiarą i czuję się z tym dobrze. Chcę kontynuować.

– I będziemy kontynuowali. Myślę jednak, że przyda nam się ta kilkudniowa przerwa. Dopiero po niej pojedziemy do Vegas.

Na samym początku, kiedy zrobiliśmy z Dinarą tę listę i zaczęliśmy omawiać plan zemsty, ustaliliśmy, że po zabiciu jedynki i dwójki wrócimy do obozu, aby wziąć udział w dwóch wyścigach, a później udamy się do Vegas, gdzie mieszkała reszta przyszłych ofiar. W ten sposób zyskamy czas, by ochłonąć i zdementować krążące wśród obozowiczów plotki.

– Wiem – odpowiedziała Dinara. – Ale teraz, gdy zaczęliśmy, nie chcę przestawać.

– Nie chcesz przestawać, bo boisz się, że zaczniesz wątpić w to, co robimy? – zapytałem.

Wzruszyła ramionami.

– Może. Nie potrafię sobie wyobrazić, że moje sumienie mogłoby mi stanąć na drodze. Nie, jeśli wezmę pod uwagę, co teraz czuję, jednak… – Westchnęła. – Nie wiem. Wolę nie ryzykować. Zależy mi, żeby wszyscy dostali, na co zasługują.

– I tak się stanie, ponieważ moje sumienie na pewno, kurwa, nie będzie stanowiło problemu.

Dinara uśmiechnęła się dziwnie i mnie pocałowała.

– Nigdy bym nie pomyślała, że zakocham się we włoskim gangsterze… – Zacisnęła wargi i otworzyła szeroko oczy.

Odurzenie podczas torturowania było niczym w porównaniu do tego, co czułem w tym momencie.

Rozchyliłem usta, lecz Dinara zasłoniła mi je ręką.

– Nic nie mów. Nie teraz.

Zmrużyłem w rozbawieniu oczy. Pocałowałem wewnętrzną stronę jej dłoni i pokiwałem głową. Dinara opuściła powoli rękę.

– A ja nigdy bym nie pomyślał, że zakocham się w księżniczce Braci – powiedziałem szybko.

Dinara pocałowała mnie mocno.

– Zamknij się, zamknij się. Nie chcę rozmawiać o uczuciach. Nie w tej chwili. Jeszcze nie.

– Po tym wszystkim, co zrobiliśmy, i wiedząc o wszystkim, co planujemy zrobić, ty nadal boisz się uczuć? – spytałem, drocząc się z nią.

Spojrzała błagalnie, próbując uciszyć mnie wzrokiem, i tym razem umilkłem. Przyciągnąłem Dinarę do siebie, a później pokazałem jej swoim ciałem, co czuję. Nie potrzebowałem do tego słów.

Dwadzieścia jeden

Adamo

Wróciliśmy z Dinarą do obozu i wzięliśmy udział w dwóch kolejnych wyścigach, ale już nie wkładaliśmy w to serca. Teraz myśleliśmy wyłącznie o liście. Nie było sensu udawać, że jest inaczej. Do Vegas wyruszyliśmy rankiem po drugim wyścigu, ponieważ nie mogliśmy dłużej odkładać planu zemsty. Oboje byliśmy niespokojni.

Ponownie zapłaciliśmy za pokój w zapyziałym moteliku, tym razem ulokowanym w starej części Strip. Takie miejsce lepiej wpasowywało się w naszą misję niż pięciogwiazdkowy hotel. Do obozu mieliśmy się udać dopiero po wykreśleniu wszystkich nazwisk z listy, niezależnie od tego, ile czasu nam to zajmie. Wyścigi mogły poczekać.

Następne kilka zabójstw poszło gładko, bez tortur. Łatwe morderstwa, których Dinara dokonała za pomocą pistoletu. Ja powstrzymywałem żądzę krwi, pozwalając, by dziewczyna zrobiła to na własnych warunkach. Jednak trudniejsze było oglądanie tych nagrań. Każda ich minuta wwiercała się w mój mózg i czasami pewne sceny nawiedzały mnie później w koszmarach.

Tego dnia załatwiliśmy szóstkę. Dinara właśnie leżała obok mnie na łóżku, kompletnie naga i piękniejsza, niż mógłbym wyrazić słowami. Nie potrafiłem połączyć tej osoby z dziewczynką z filmików. Dinara przeżyła okropieństwa, których nawet nie umiałem pojąć, a stała się nieustępliwa i zdeterminowana, ale też dobra, choć tak wielu ludzi zobojętniałoby na wszystko, jeśli znalazłoby się na jej miejscu.

Nie rozmawialiśmy więcej o swoich uczuciach, ostrożnie omijaliśmy ten temat, lecz gdy teraz patrzyłem na tę kobietę, czułem niemal nieodparte pragnienie, aby wyznać jej miłość.

Dinara posłała mi spojrzenie jasno mówiące, że wie, o czym myślę.

– Jeszcze nie – wyszeptała.

Uśmiechnąłem się ironicznie.

– A kiedy?

– Jeszcze nie – powtórzyła po prostu.

***

Torturując, czułem zew krwi. Choć nadal byłem odurzony, przepełniony euforią, już wyrwałem się z transu. Nie mogłem przestać wpatrywać się w Dinarę. W to, jak uzewnętrznia swój ból. Ostatnim kilku morderstwom nie towarzyszyły prawie żadne uczucia. Dinara zabiła każdego z tamtych mężczyzn, strzelając im prosto w głowę. Całkowicie opanowana, zupełnie bez emocji. Jednak dzisiaj było inaczej. Tak jak przy pierwszym morderstwie, dziewczyna zatraciła się w potrzebie zemsty. Może wpływał na to fakt, że zajmowaliśmy się dwiema osobami: małżeństwem, które wspólnie ją molestowało. Ale Dinara wyładowywała złość głównie na kobiecie. Nie mogłem zliczyć, ile razy dźgnęła ją nożem. Zaatakowała szaleńczo, gdy tylko ja skończyłem robotę. Zabiła, jakby coś ją opętało.

W celi *Sugar Trap* zapanowała kompletna cisza.

Zamarłem, obserwując Dinarę.

Jej usta były pokryte krwią – smuga koloru na bladej skórze. Nawet ognistorude włosy wydawały się bledsze w porównaniu z tą czerwienią.

Leżała bez ruchu na zimnej, kamiennej posadzce, szeroko otwartymi oczami wpatrując się w sufit. Jednakże go nie widziała.

Upuściłem nóż. Wylądował ze szczękiem na podłodze, rozbryzgując dookoła krew. Przez sekundę zobaczyłem odbicie fragmentu swojej twarzy w jedynym czystym miejscu na ostrzu. Po raz pierwszy zrozumiałem, jaki ludzie czują strach, kiedy słyszą moje nazwisko.

Falcone.

Dziś moja mina uzasadniała ich przerażenie.

Rozlew krwi miałem zapisany w genach. Całe życie walczyłem z tym pulsującym głęboko w żyłach pragnieniem, oszukiwałem je,

zażywając narkotyki i alkohol, lecz ono zawsze do mnie wołało. Było to coś podskórnego, pewien prąd, który w każdej chwili mógł wciągnąć mnie w otchłań.

A ja na to nie pozwoliłem. Zamiast tego skoczyłem na główkę w głębinę i zacząłem podążać z tym prądem aż do najmroczniejszej części mojej duszy. Przez tak długi czas był to mój największy koszmar, bałem się tego ponad miarę. Ale dzisiaj, kurwa, czułem się jak nowo narodzony. Jakbym wreszcie odzyskał prawdziwego siebie.

Na wewnętrznej stronie dłoni czułem jej lepką krew i było to coś przecudownego.

Jeszcze nigdy nie odebrałem życia kobiecie, nawet nie skrzywdziłem żadnej specjalnie, lecz po obejrzeniu nagrania ona przestała być dla mnie człowiekiem. Stała się celem do unicestwienia.

Żaden wyścig nie mógłby się równać z tą ekscytacją, z tym absolutnym odurzeniem spowodowanym zabójstwem, a przypływ sił, jaki następował podczas torturowania, w ogóle nie umywał się do tego uczucia.

Wyrzekanie się swojej natury oznaczało, że żyłeś w kłamstwie. W przeszłości udawało mi się to robić wyłącznie z pomocą najróżniejszych narkotyków. Jednak z tym już koniec.

Ludzie w końcu zyskali powód, by nazywać mnie i moich braci tak, jak nazywali nas od dawna.

Potwory z Las Vegas.

Mój potwór właśnie wyszedł się zabawić, a uczta dopiero się zaczęła.

Remo i ja byliśmy do siebie podobni z wyglądu, ale nasze wspólne cechy się na tym nie kończyły. Jego okrucieństwo oraz brutalność przerażały mnie przez większość mojego życia, ponieważ odzwierciedlały część mnie. Część, którą pogardzałem. Dziś pogodziłem się z naturą brata. I ze swoją.

I stało się tak dzięki Dinarze.

Odwróciła głowę w moją stronę, po czym zamrugała, oddychając ciężko.

– Już zawsze tak będzie?

– Jak? – spytałem zachrypniętym głosem. Nawet nie wiedziałem, czemu boli mnie gardło. W przeciwieństwie do naszych ofiar nie krzyczałem. Właściwie prawie nic nie mówiłem.

Dinara wzięła głęboki wdech, jakby potrzebowała czasu, żeby zebrać myśli i odpowiednio dobrać słowa.

– Jestem zarówno przerażona, jak i obrzydzona tym, co zrobiliśmy, jak też upojona i przepełniona siłą. Już zawsze tak będzie? Czy już zawsze będę tak rozdarta, dlatego że kompletnie zatraciłam się w żądzy krwi? Zwykłe naciśnięcie spustu to coś zupełnie innego, ale to… Takie osobiste zabijanie… – Westchnęła.

Podszedłem do niej, a potem ukucnąłem obok.

– Nie wiem.

Spojrzała mi w oczy.

– Co czujesz, Adamo?

Przez moment zastanawiałem się, czy nie skłamać. Czy nie ukryć prawdziwych emocji.

– Na pewno nie czuję przerażenia. Ani obrzydzenia.

Mój wzrok powędrował na zwłoki. Czekałem na choćby przebłysk żalu, jakiegokolwiek uczucia, jakie pojawiłoby się u normalnej osoby, lecz nic takiego nie nadeszło – towarzyszyła mi wyłącznie potrzeba powtórzenia tego, co przed chwilą przeżyłem. Gdy popatrzyłem z powrotem na Dinarę, na jej twarzy pojawiło się zrozumienie. Trudno było ukryć tego potwora, kiedy już się go wyzwoliło.

– Za każdym razem, gdy się tym zajmujemy, tobie podoba się coraz bardziej.

Uśmiechnąłem się mrocznie.

– Wiesz, jak mówią na braci Falcone.

Remo i Nino byliby bardzo dumni, jeśliby mnie teraz zobaczyli. Duch pyszny poprzedza upadek[1]. Zawsze krytykowałem ich za to, co robili, za to, co lubili robić, a teraz proszę.

Dinara usiadła i złapała za moją rękę. Wewnętrzne strony naszych dłoni lepiły się od krwi ofiar.

– Nie potrafiłabym podołać temu bez ciebie. Bez ciebie nie dam sobie rady.

– Plan nadal jest aktualny? Zabicie twojej matki też?

– Tak – odpowiedziała bez wahania. – Chcę, żeby zapłacili. Każde z nich. I muszą zapłacić krwią.

Ścisnąłem jej rękę.

– I tak też się stanie, Dinara. Ich krzyki przegonią demony, jakie ich czyny pozostawiły w twojej duszy.

Dziewczyna pokręciła głową, uśmiechając się delikatnie. Złączyła nasze usta. Smakowała krwią i łzami, co nawet mnie nie obrzydziło.

– Poeta i zabójca. Wciąż nie przestajesz mnie zaskakiwać, Adamo. – W jej oczach rozbłysła determinacja. – Chyba się w tobie zakochuję.

Byłem zdumiony.

– A co z „jeszcze nie”?

Dinara pokręciła głową.

– Przecież nie mam się czego bać, prawda?

Istniały pewnie setki powodów, dla których nasze uczucia powinny nas przerażać, ale ja miałem w dupie każdy z nich. Położyłem dłoń na karku Dinary i przyciągnąłem dziewczynę do siebie.

– Zamierzam być przy tobie do samego końca. Dam ci sprawiedliwość, na jaką zasługujesz, nawet jeśli będę musiał zginąć.

– Nie – wyszeptała. – Żadne z nas nie zginie za te obrzydliwe potwory. Będziemy żyli jeszcze długo po przelaniu ich krwi.

Znów ją pocałowałem, tym razem mocniej, wsuwając język między jej wargi. Zacząłem przesuwać dłonią po plecach dziewczyny.

Dinara przerwała pocałunek i pokręciła głową.

– Nie mogę. Nie tak. – Wskazała na swoje pokryte szkarłatnymi śladami ciało. – Nie obok nich. – Skinęła brodą na zwłoki. – A ty byś mógł?

Chciałbym zaprzeczyć, ale pożądanie mieszało się z adrenaliną nadal przepełniającą mnie po morderstwie. Mógłbym pieprzyć Dinarę na tej zimnej, pokrytej czerwienią podłodze.

Wstałem, po czym wyciągnąłem dłoń.

– Nie zadawaj takich pytań, jeśli odpowiedź mogłaby cię przerazić.

Dinara złapała za moją rękę, a ja pociągnąłem ją do góry. Położyła dłonie na mojej klatce piersiowej i wbiła w nią paznokcie.

– Nic, co powiesz lub zrobisz, nie mogłoby mnie przerazić. – Przysunęła twarz bardzo blisko mojej, tak że widziałem tylko ją. – Bo

twój potwór nigdy mnie nie skrzywdzi.

Przytaknąłem, ponieważ to była prawda.

– Weźmy prysznic i zjedzmy coś. Jutro czeka nas długi dzień.

Dinara zerknęła na zwłoki.

– A co z nimi? Nie musimy się ich pozbyć?

Wyjąłem telefon, a potem zadzwoniłem do Nino, który był z Remo w gabinecie na górze. Nie miałem wątpliwości, że bracia się tym zajmą.

– Ktoś to załatwi.

Dinara potaknęła.

Pokryci krwią i dziwnie szczęśliwi weszliśmy po schodach. Po drodze do wyjścia wpadliśmy na Remo i Nino. Ten pierwszy spojrzał mi w oczy, ale się nie odezwał. Skinąłem delikatnie głową. Dzisiaj, chyba po raz pierwszy w życiu, naprawdę go zrozumiałem, a on zobaczył to na mojej twarzy.

– Zajmiemy się zwłokami – stwierdził rzeczowo Nino.

Dinarę otaczała dziwna aura, gdy opuszczaliśmy *Sugar Trap*, lecz im bliżej samochodu się znajdowaliśmy, tym spokojniejsza się stawała. Otworzyła drzwi od strony pasażera i zaśmiała się cicho.

– Naprawdę to zrobiliśmy. Już prawie doszliśmy do końca listy.

Pozostawało na niej tylko jedno imię. Imię, którego nie wypowiadaliśmy.

Praktycznie widziałem, jak ciężar spada Dinarze z serca. Euforia przeganiała jakąkolwiek odrobinę niepewności. Na razie demony dziewczyny udały się na spoczynek. Jednakże nie zniknęły na zawsze. Doskonale znałem demony przeszłości. Wiedziałem więc, że nadal będą wracały i dręczyły Dinarę, ale z pewnością nie będą miały na nią takiego wpływu co wcześniej.

– Tak i nie przestaniemy, dopóki nie dostaniesz tego, czego chcesz.

Wsiedliśmy do auta. Wcisnąłem gaz do dechy, bo potrzebowałem jak najszybciej wydostać się z miasta. Dinara wyciągnęła rękę i położyła dłoń na moim kroczu. Zerknąłem na kobietę pytająco. Jej usta rozciągnęły się w figlarnym uśmiechu, lecz w oczach widziałem mrok oraz pożądanie. Kurwa, tak bardzo mnie to podniecało. Tak bardzo, że mógłbym pieprzyć ją tam, przy zwłokach.

Zaczęła pocierać mocniej. Zwolniłem, chcąc zaparkować na poboczu, jednak ona pokręciła głową.

– Jedź dalej. Szybko.

Postanowiłem wybrać ulice mniej uczęszczane o tej godzinie. Znów nacisnąłem pedał gazu.

Dinara potaknęła, a później spojrzała na wybrzuszenie w moich spodniach. Rozpięła pasek, przysunęła się bliżej, następnie rozpięła rozporek. Przez chwilę grzebała mi w spodniach, aż wreszcie udało jej się uwolnić fiuta. Wzięła go do ust.

Syknąłem, czując na sobie gorące wargi. Dziewczyna zatoczyła językiem kółko na czubku, po czym wzięła jeszcze więcej. Kiedy zaczęła poruszać głową w górę i w dół, wsunąłem jedną rękę w rude włosy. Jednocześnie wpatrywałem się w ulicę przed nami, ponieważ pędziłem w niemal całkowitej ciemności.

Jęknąłem, gdy Dinara zaczęła ssać tylko końcówkę, ujmując moje jaja w dłoń przez spodnie. Samochód wypełniały dźwięki, jakie wydawały jej usta pracujące nad moim fiutem. Kiedy trafiłem w gardło dziewczyny, złapałem mocniej za rude włosy. Dinara cofnęła się nieznacznie i zaczęła z większym zapałem pieścić wargami oraz językiem główkę. Zacisnąłem palce na kierownicy, czując zdradzieckie pulsowanie w jądrach. Dinara ssała coraz zachłanniej, wciąż masując moje jaja, i wtedy przyjemność rozeszła się po całym moim ciele. Spuściłem się dziewczynie do ust.

Mruknąłem. Poruszyłem biodrami, zdejmując nieco nogę z gazu, podczas gdy Dinara nie przestawała ssać.

– Kurwa – warknąłem, bo niechcący prawie zjechałem z ulicy.

Dinara podniosła głowę, uśmiechając się mrocznie. Jej wargi były pokryte moją spermą. Kobieta wysunęła język i ją zlizała.

– Teraz twoja kolej – wychrypiałem, skręcając w kierunku pobocza.

Dinara złapała za kierownicę, przekierowując samochód z powrotem na drogę.

– Jedź dalej. Szybko.

Zaprzeczyłem.

– Nie mogę cię lizać, kiedy prowadzę. Nawet ja nie jestem tak dobrym kierowcą, żeby jechać na oślep.

Posłała mi szeroki, nikczemny uśmiech.

– Ale możesz zrobić mi palcówkę, kiedy prowadzisz.

Znów przyspieszyłem, obserwując, jak Dinara jednym ruchem zsuwa spodnie i stringi, odsłaniając te seksowne, szczupłe nogi oraz przepyszną cipkę z przystrzyżonymi, rudymi włosami. Chwilę później spojrzała tak, jakby mówiła, że wie, co czuję, gdy patrzę na jej ciało. Oparła się plecami o drzwi i wsparła nogę na moim udzie, zapewniając mi pierwszorzędny widok na tę mokrą, różową cipkę.

– Skup się na drodze, Falcone – powiedziała Dinara, unosząc kąciki ust w wyzywającym uśmiechu.

– Niby jak mam skupić się na prowadzeniu, skoro twoja cipka tak mnie kusi?

– Jesteś dużym chłopcem. Poradzisz sobie. A teraz mnie zaspokajaj.

Zaśmiałem się, po czym przeniosłem wzrok z powrotem na ulicę. Wyciągnąłem rękę, złapałem Dinarę za kolano, następnie zacząłem powoli przesuwać dłoń w kierunku wewnętrznej strony uda.

– Szybciej.

– Samochód czy palce?

– Jedno i drugie – syknęła. Złapała mnie za nadgarstek i przycisnęła moje palce do mokrej cipki.

Mruknąłem, czując na opuszkach przyjemne ciepło, ponieważ wiedziałem, że byłoby cudownie poczuć je na fiucie.

Wsunąłem w Dinarę dwa palce. Jęknęła i jej ścianki się na nich zacisnęły.

Wkrótce zaczęła niekontrolowanie kręcić biodrami, sprawiając, że moje palce wchodziły głębiej. Zobaczyłem światła Vegas, a niebawem znaleźliśmy się pośród wysokich budynków i zatłoczonych chodników.

Poruszałem ręką jeszcze szybciej, aż wreszcie Dinara krzyknęła. Zacisnęła mięśnie wokół moich palców. Nie przestałem jej nimi pieprzyć, ale zwolniłem. Niedługo później zdjąłem także nieco nogę z gazu, na tyle, że mogliśmy rozpoznać hotele oraz ludzi na ulicach. Dinara przyłożyła policzek do szyby, wyglądając przez okno z otwartymi ustami. Zakrzywiłem palce, a ona jęknęła. Szyba zaparowała od jej oddechu. Wjechałem na piętrowy parking

przypadkowego hotelu i zatrzymałem się z boku. Kiedy tylko zaparkowałem, odsunąłem fotel do tyłu.

Dinara bez wahania usiadła mi na kolanach, po czym wsunęła w siebie mojego fiuta.

Pasażerowie przejeżdżających obok samochodów patrzyli na nas zdumieni. Pewnie ktoś z nich w końcu zawiadomi ochronę albo nawet policję. Złapałem ujeżdżającą mnie Dinarę za szyję i pociągnąłem w dół, żeby ją pocałować, podczas gdy drugą dłoń położyłem na jej tyłku. Nasze ciała złączyły się w jedno, a otaczający nas świat stał się wyłącznie tłem.

Chwytaliśmy się siebie niemal desperacko, jakby to był nasz ostatni raz. Nasza ostatnia szansa na bliskość.

***

Tej nocy przyjechaliśmy do pokoju motelowego w grobowych nastrojach. Dotarliśmy już praktycznie do końca listy, a więc także do końca ścieżki ku zemście. Po tym mieliśmy wrócić do naszych normalnych żyć – lub raczej na tyle normalnych, na ile pozwalały okoliczności. Weszliśmy do łóżka i położyliśmy się na plecach, wystarczająco blisko, by nasze ręce się stykały.

– Co zrobimy po ostatnim zabójstwie? – zapytałem.

Dinara zamrugała, wpatrując się w sufit.

– Mam nadzieję, że poczuję się wyzwolona.

– Ja też mam taką nadzieję, ale nie to miałem na myśli.

Przewróciła się na bok i spojrzała na mnie, uśmiechając się smutno.

– Wiem. Jak zakładam, ty wrócisz do obozu?

– Przegapiłem tyle wyścigów, że sezon tak właściwie się dla mnie skończył. Już i tak nie uda mi się zdobyć miejsca w pierwszej dziesiątce.

Dinara pokiwała głową. Pogładziła opuszkami zarost na mojej brodzie i moim policzku.

– Więc pojedziesz do Vegas, żeby spędzić Boże Narodzenie z braćmi?

Odnosiłem wrażenie, jakby do Bożego Narodzenia pozostało jeszcze mnóstwo czasu, chociaż od Wigilii dzielił nas zaledwie miesiąc.

– Tak, taki mam plan – odparłem powoli. – Ale pomyślałem, że mogłabyś do mnie dołączyć.

Na twarzy Dinary pojawiło się zaskoczenie.

– Chcesz, bym spędziła święta z twoją rodziną?

– Ze mną i z moją rodziną – poprawiłem. – Czy to naprawdę aż tak cię szokuje, że chcę, żebyś była przy mnie nawet podczas świąt? Przez ostatnie kilka miesięcy spędzaliśmy razem całe dni i noce. A poza tym, szczerze mówiąc, pomimo całego tego brutalnego gówna, będącego częścią naszej przygody, było to, kurwa, najlepsze, co mi się w życiu przytrafiło.

– W takim razie powinieneś na nowo rozważyć swoje wybory życiowe – stwierdziła z ironicznym uśmiechem, lecz w jej spojrzeniu widziałem wzruszenie. – Dużo to o nas mówi, bo to było też najlepsze, co przytrafiło się mnie. Oboje jesteśmy pojebani.

– I co z tego?

– Po skreśleniu ostatniej osoby z listy ty nadal będziesz członkiem Camorry, a ja ciągle będę córką *pakhana* z Chicago. Czy to mogłoby się w jakikolwiek sposób udać? – Musnęła ustami moje. W jej oczach dostrzegłem nadzieję oraz podenerwowanie.

– Tak, jeśli będziemy chcieli, by się udało.

– Mój ojciec nie chce wojny z oddziałem z Chicago, to byłoby zbyt niebezpieczne. Ale gdyby zgodził się na rozejm z twoimi braćmi, oddział mógłby wypowiedzieć mu wojnę.

– Nie walczymy o to samo terytorium – oznajmiłem. – Twój ojciec sprawuje władzę nad Wielkimi Jeziorami. Nie musimy zawierać rozejmu. Możemy się po prostu wzajemnie ignorować.

– Sądzisz, że ignorowanie siebie nawzajem wystarczy, żebyśmy mogli oficjalnie być parą? Gdzie mielibyśmy mieszkać? Nie moglibyśmy żyć razem w Chicago, ponieważ to przysporzyłoby mnóstwa kłopotów.

– Nie wspominając nawet o tym, że członkowie oddziału wreszcie by sobie pożywali, gdyby znów mnie dopadli. Mogliby dokończyć to, co zaczęli lata temu.

Dinara bezwiednie pogładziła blizny na moim przedramieniu.

– Z kolei moja przeprowadzka do Vegas wyglądałaby równie źle. Czego byśmy nie mówili, ludzie i tak uznaliby mnie za członka Camorry i podejrzewali, że nasze rodziny zawarły rozejm, co w rezultacie doprowadziłoby do tego samego: wojny pomiędzy Bracią i oddziałem.

Oddział miał silne powiązania z elitą polityczną Chicago oraz Illinois. Nawet gdyby Camorra i Brać przeprowadziły razem atak, w ten sposób ściągnęłyby na siebie dużo niepożądanej uwagi. Nie chcieliśmy tego, a już na pewno nie potrzebowaliśmy. Ale nie zamierzałem zrezygnować z Dinary wyłącznie z powodu polityki rodzin mafijnych.

– Chcę być z tobą. A jeśli oboje tego chcemy, nic nas nie powstrzyma.

Dinara przyłożyła swoje czoło do mojego.

– Porozmawiajmy o tym, jak już skończymy.

Wciąż nie potrafiła tego powiedzieć. Zmierzenie się z ostatnią osobą z naszej listy było dla Dinary największym wyzwaniem.

– Nie będzie łatwo. Może nawet nie dasz rady. Ale nie przejmuj się tym. To nie będzie oznaczać, że zawiodłaś albo że przeszłość nadal cię zniewala.

– Muszę to zrobić – wyszeptała Dinara. – Muszę ją zabić.

Pocałowałem dziewczynę w skroń. Zamierzałem za wszelką cenę pomóc Dinarze.

Dinara

Przed zabiciem matki musiałam wrócić do Chicago. Adamo nie bardzo chciał mnie puścić, lecz ostatecznie zrozumiał i zaakceptował, że potrzebuję porozmawiać z ojcem.

Weszłam do rezydencji. Przez chwilę po prostu wdychałam jej znajomy zapach. Nienawidziłam mieszkać w tej złotej klatce, a jednak zawsze tęskniłam za tym miejscem. Albo może po prostu tęskniłam za Rosją.

Tata czekał na mnie w swoim biurze. Mogłabym się założyć, że nawet car nie miał bardziej imponującego miejsca pracy. Ojciec podniósł wzrok, kiedy weszłam do pomieszczenia.

Zabijał zawodowo. Nie miałam złudzeń: zdawałam sobie sprawę, do jakich okrucieństw jest zdolny. Jeśli chciało się osiągnąć w Braci cokolwiek, trzeba było zapomnieć o sumieniu. Ale ja zawsze byłam jego córeczką, cenną lalką, którą pragnął trzymać z dala od okropieństw swojego biznesu.

A teraz pokazałam, kim tak naprawdę jestem. Torturowałam i zabijałam. Byłam godnym członkiem rodziny Michajłow.

Tata nie wstał z fotela, tylko odchylił się w nim, przyglądając mi się uważnie.

– Współpracowałaś z Camorrą, żeby dokonać zemsty, choć mogłem zrobić to za ciebie. Czemu, zamiast przyjść do własnego ojca, poprosiłaś o pomoc wroga?

W jego głębokim głosie wyraźnie było słychać rozczarowanie i złość. Jednakże to oczy zdradzały prawdziwą głębię rozżalenia. Podeszłam bliżej. Obcasy moich szpilek stukały głośno o parkiet. Nawet kostium rosyjskiej damy nie mógł już do końca ukryć tego, co się pod nim znajduje: zepsutej, popieprzonej morderczyni.

– Bo ty nigdy nie pozwoliłbyś mi uczestniczyć w zabijaniu. Moją jedyną szansą na to, by dokonać zemsty, było znalezienie innych sojuszników.

Tata uderzył otwartą dłonią o biurko, a potem wstał szybko. Spojrzał na mnie z góry.

– Bo nie chciałem, żebyś miała krew na rękach. Chciałem chronić cię przed złem tego świata. A pieprzeni bracia Falcone pchnęli cię prosto w czeluści piekła.

Popatrzyłam mu w oczy i zobaczyłam w nich wściekłość. Dorośli mężczyźni padali przed tym człowiekiem na kolana, ale ja nigdy się go nie bałam. I może byłam głupia, myśląc, że nic mi przy nim nie grozi.

– Chronienie mnie teraz, wbrew mojej woli, jeśli mogę dodać, nie zmieni przeszłości. Wiem, że czujesz się winny, ponieważ wtedy nie udało ci się zapewnić mi bezpieczeństwa.

Złość zaczęła narastać. Spojrzenie ojca płonęło gniewem, lecz pod nim kryło się poczucie winy.

– Bracia Falcone nigdy nie mieli mocy zepchnięcia mnie w jakąkolwiek czeluść, bo od lat żyłam w pierdolonym piekle. Odkąd pierwszy bydlak mnie zgwałcił.

Tata złapał za jedno z drogich jaj Fabergé stojących na jego biurku i rzucił nim o najbliższą ścianę. Rozbiło się z ogłuszającym trzaskiem, a każdy piękny fragment upadł na podłogę. Słowo „gwałt" należało do tych, których do tej pory unikaliśmy. Oboje byliśmy świadomi, co się wydarzyło, ale jakimś cudem odnosiliśmy wrażenie, że nazwanie tego jedynie pogorszyłoby sprawę. Stanęłam bliżej ojca i wzięłam go za rękę.

– Nie zdołasz mnie ocalić, tato. Nikt nie zdoła. Sama muszę wygrzebać się z czeluści, w którą pchnęła mnie matka.

– Nawet o niej nie wspominaj.

– Zabijanie tych ludzi było przyjemne. Zbyt przyjemne. Ich ból unicestwił część mojego.

Ojciec ujął moją twarz w dłonie i popatrzył mi głęboko w oczy, jakby liczył, że odnajdzie w nich swoją córeczkę, którą tak lubił ubierać w sukienki godne księżniczki. Jednak ta dziewczynka była już martwa. Umierała wielokrotnie, w wielkim bólu, a odrodziła się jako coś nikczemnego i mściwego.

– Gdybym mógł cofnąć wszystko, co ci zrobiono, odebrałbym życie każdemu ze swoich ludzi tylko po to, żeby odzyskać moją maleńką Katinkę.

Oczy zapiekły mnie od powstrzymywanych łez.

– Wiem. Ale ona jest już martwa, a ja zamierzam dopilnować, by każda osoba, która ją zabiła, również zginęła.

– Ojciec nigdy nie chce, żeby jego córka stała się taka jak on. Nie, jeśli jest takim mężczyzną jak ja.

– Cieszę się, że przypominam pod tym względem ciebie. Cieszę się, że potrafiłam złapać za nóż i zamordować tych ludzi. Cieszę się, że nie jestem księżniczką, która potrzebuje księcia, by wyrównać rachunki.

– Ale pomógł ci książę o nazwisku Falcone, czyż nie?

Potaknęłam.

– Pomógł mi ich namierzyć. Jednak to ja ich zabijałam. Wszyscy są martwi. Teraz pozostała wyłącznie matka.

– To ja powinienem się nią zająć, nie ty. Zamordowanie kobiety, swojej matki, pozostawi rany. Rany, których chyba nie powinnaś sobie zadawać.

Uśmiechnęłam się smutno.

– Ona jest największym potworem z nich wszystkich. Przez tę kobietę nigdy nie dowiem się, co tak naprawdę oznacza słowo „matka". Zabicie jej mnie wyzwoli.

Tata pogładził mój policzek.

– Mam nadzieję, że tak będzie. Naprawdę mam taką nadzieję. Ale przez te lata z pewnością nauczyłem się jednego: zemsta rzadko kiedy ma moc wyzwalania. Często prowadzi jedynie do powstania nowych demonów, które po prostu dołączają do tych dawnych. Nie mogę cię stracić, Dinara.

Odsunęłam się, marszcząc brwi.

– Myślisz, że ucieknę z Adamo i dołączę do Camorry.

– Nie o taki rodzaj straty się martwię. – Chwycił za moje przedramię.

– Nie próbowałam się wtedy zabić. A poza tym nie tnę się już od jakiegoś czasu.

Choć od tego potknięcia minęło wiele lat, tata ciągle nie mógł się z tym pogodzić, a ja czułam się przez to winna, lecz próbowałam wieść nowe, lepsze życie.

Spojrzał w dal niewidzącym wzrokiem.

– Kiedy Dima znalazł cię w kałuży krwi z pianą na ustach, myślałem, że cię straciłem.

– Nigdy więcej nie przedawkuję, tato. Jestem czysta. Przecież na twoim terytorium i tak nikt nie sprzeda mi tego gówna.

– A na terytorium Camorry?

– Tam też nie, uwierz mi. Adamo osobiście dopilnował, żeby tak było.

– Adamo – powtórzył z niebezpiecznym błyskiem w oku. – Co tak naprawdę łączy cię z tym chłopcem?

– On nie jest już chłopcem, tato.

Ojciec po prostu dalej wpatrywał mi się w oczy.

– Czy to coś poważnego?

– A co byś zrobił, gdybym powiedziała, że tak?

– Będziesz rozdarta pomiędzy dwoma światami.

– To są po prostu dwie strony tego samego świata.

– No właśnie. Zdajesz sobie sprawę, że nie mogę pozwolić ci na związek z wrogiem. Nikt tego nie zrozumie.

– Bo nikt poza tobą nie musi tego rozumieć.

– Zdajesz sobie sprawę, w jakiej pozycji mnie stawiasz? Pozwalając ci przebywać na terenie Camorry, stwarzam ryzyko dla swojego biznesu. Moskwa nie będzie tym zachwycona.

– Nie wiem nic na temat twoich interesów, a nawet jeśli byłoby inaczej, nikomu bym nic o nich nie powiedziała.

– Gdyby Camorra wykorzystała cię jako przynętę, w mgnieniu oka znalazłbym się w ich rękach i świetnie o tym wiesz.

Uśmiechnęłam się ironicznie.

– Znasz Remo lepiej niż ja, a nawet ja mam pewność, że nigdy nie wykorzystałby mnie w taki sposób.

– W tym mężczyźnie nie ma ani krzty dobroci, Dinara. Nie bez przyczyny sprawuje na Zachodzie władzę absolutną.

– A ty nie bez przyczyny jesteś *pakhanem*, tato. Mimo to masz pewne zasady. Dzięki jednej z nich pozwalasz mi robić to, co robię, chociaż jesteś temu przeciwny. Z powodu takich samych zasad Remo Falcone postrzega mnie jako kogoś nietykalnego.

– Ten, kto potrafi wpłynąć na decyzje takich mężczyzn jak my, ma niemałą władzę. Zdajesz sobie z tego sprawę, prawda? – wymamrotał, kładąc rękę na tylnej części mojej głowy. – Daję ci więcej wolności niż komukolwiek innemu, i to nie z powodu tych zasad, o których wspomniałaś.

– Tylko z powodu współczucia – domyśliłam się.

Tata uśmiechnął się tkliwie.

– Och, nie, nie z powodu współczucia. Dziewczyna, na którą teraz patrzę, nie potrzebuje mojego współczucia. – Pocałował mnie w skroń. – Miłość to gra dla głupców. Nie graj w nią.

– Muszę wrócić do Vegas, żeby dokończyć, co zaczęłam.

Zacisnął usta.

– Nie zatrać się w tym. Nie pozwól, by twoja matka miała nad tobą jakąkolwiek władzę. Powinna zginąć i zostać zapomniana. Wyłącznie na to zasługuje.

Dwadzieścia dwa

Dinara

Ostatnie kilka morderstw przyszło mi łatwo – łatwiej, niż powinno. Adamo mówił, że zabijanie ma we krwi i może było tak też w moim przypadku.

Jednakże dziś miało być inaczej i wiedziałam, że nic nie będzie proste. Nawet przed pierwszym razem nie stresowałam się tak jak teraz. Adamo ścisnął moją dłoń, spoglądając mi w oczy. Próbował określić, czy dobrze się czuję.

A ja nie miałam pewności, co czuję. Targały mną najróżniejsze emocje i wcześniej zwymiotowałam odrobinę śniadania, którą zjadłam. Ale musiałam wspiąć się na ten szczyt. Każde dotychczasowe zabójstwo stanowiło zaledwie przygotowanie do tego dnia. Kiedy wczoraj rozmawiałam z tatą, zaproponował, że sam zajmie się matką, jeśli mi się to nie uda. Adamo także nie zawahałby się uwolnić mnie od tego ciężaru, lecz nie mogłam żadnemu z nich pozwolić zabić jej w moim imieniu. To była sprawa pomiędzy mną a nią. To ona sprzedawała mnie tym, którzy dawali najwięcej. To ona zabrała mnie z domu. Wydarła ojcu, ponieważ pragnęła wolności. Tata nigdy nie ujawnił mi szczegółów ich związku… Aż do poprzedniego dnia.

Poznał ją, gdy pracowała jako dziewczyna do towarzystwa, ale ich spotkania skończyły się tak, że matka zaszła w ciążę, a ojciec namówił ją, by nie usuwała. Później kazał jej rzucić tę pracę, wysłał ją na odwyk i zmusił do zamieszkania w swojej rezydencji, żebym miała mamę. Próbował zapewnić mi oboje rodziców, lecz ona nigdy mnie nie chciała, nigdy nie chciała być mamą, nigdy nie chciała iść na odwyk. Pragnęła odzyskać dawne życie i kiedy okazało się, że mój ojciec jej nie pozwoli, wykorzystała mnie, by go ukarać i zdobyć to, na czym jej zależało.

– Dinara? – zapytał ze zmartwieniem Adamo.

Wyrwałam się z zamyślenia.

Siedzieliśmy w samochodzie zaparkowanym pod blokiem, w którym mieszkała matka. Wczoraj usiłowała uciec – najwidoczniej dowiedziała się o morderstwach – ale wysłano do niej żołnierza Camorry, aby jej pilnował. Teraz czekała, aż po nią przyjdziemy. Zastanawiałam się, czy wie, że podzieli los wszystkich pozostałych ludzi z listy, czy może liczy na litość.

Chwyciłam za klamkę.

– Jestem gotowa. – Brzmiałam stanowczo, zdecydowanie, spokojnie… chociaż czułam się zupełnie inaczej.

Wjechaliśmy z Adamo windą na drugie piętro, następnie podeszliśmy do ostatnich drzwi po lewej. W korytarzu pachniało kurzem oraz stęchlizną, natomiast wykładzina pokrywająca podłogę z pewnością pamiętała lepsze czasy. Adamo zapukał, a ja zacisnęłam dłonie w pięści, by powstrzymać je od drżenia. Czekałam na ten dzień od dawna, ale teraz, gdy wreszcie nadszedł, byłam przerażona. Otworzył nam mężczyzna w średnim wieku, zapewne żołnierz Camorry. Wpuścił nas do środka i Adamo wszedł pierwszy. Po chwili wahania podążyłam za nim. To miejsce wyglądało inaczej, niż się spodziewałam. Sądziłam, że będzie to smutne, brudne mieszkanko, lecz było ono czyste i świeżo umeblowane. Dominowały w nim szkło, sztuczny marmur, a także złoto. Czarno-białe zdjęcia matki w bieliźnie wisiały na ścianie nad białą, skórzaną kanapą. Nigdzie nie odnalazłam nawet śladu siebie. Matka prawdopodobnie w ogóle zapomniała o moim istnieniu.

Kiedy ją zauważyłam, przeszył mnie dreszcz. Poczułam niemal niepohamowane pragnienie, żeby wyjść.

Poprzednim razem widziałam matkę tylko z daleka. Teraz znajdowałyśmy się niecały metr od siebie. Nadal pamiętałam, jak tata porównywał moją urodę do jej, gdy byłam bardzo mała, zanim przestał mówić o matce. Pomimo zmarszczek na czole i wokół ust ta kobieta nie straciła jeszcze swojej urody. Była ubrana w sukienkę, która wyglądała na drogą, a jej paznokcie i włosy wyglądały nienagannie. W popielnicy stojącej na stole o szklanym blacie

wypalał się papieros. Matka patrzyła z niepokojem to na Adamo, to na mnie.

– Katinka – odezwała się łagodnym głosem, jakby ucieszyła się na mój widok. Jakby miała jakiekolwiek prawo nazywać mnie imieniem, które mi bezpowrotnie zabrała.

– Nie – wycedziłam. – Nie nazywaj mnie tak. Teraz mam na imię Dinara. Czy może chcesz używać jednego z wielu imion, które wybierałaś, kiedy pozwalałaś tym wszystkim mężczyznom mnie gwałcić?

Zbladła. Najwyraźniej nie wiedziała, co powiedzieć. Trzęsącą się dłonią podniosła papierosa i zaciągnęła się nim. Już nigdy nie zamierzałam palić. Matka była roztrzęsiona – jej organizm domagał się czegoś silniejszego od tytoniu. Domagał się narkotyków. Nie mogłam uwierzyć, że poszłam w jej ślady i również się od nich uzależniłam. Poprzysięgłam sobie, że więcej ich nie tknę. Nie zamierzałam stać się tą podłą kobietą, jaką właśnie widziałam przed sobą.

– Dinara – zaczęła niepewnie. – Nigdy nie chciałam, żeby stała ci się krzywda. Mój stan umysłu nie pozwalał mi wtedy na podejmowanie dobrych decyzji. Przepełniała mnie rozpacz.

Zatoczyłam się do niej. Oczy piekły mnie od powstrzymywanych łez wściekłości.

– Rozpacz?

– Twój ojciec…

W nozdrzach poczułam zapach jej znajomych, zbyt słodkich, za mocnych perfum, który przywołał żywe wspomnienia. Niemal ugięły się pode mną kolana.

– Mój ojciec zakazał ci ćpać. Chciał, żebyś o mnie dbała. Dawał ci wszystko, czego potrzebowałaś, by móc skupić się na roli matki. Dostawałaś pieniądze, żebyś nie musiała już sprzedawać ciała.

– Nigdy go o to nie prosiłam. Wystarczało mi to, co miałam.

Z trudem przełknęłam ślinę. Tłumaczyła się tak, jakby w ogóle nie była niczemu winna.

– Nie miałam pojęcia, co ci mężczyźni ci robili. Krzywdzili ciebie, nie mnie.

Nie mogłam uwierzyć w jej czelność.

– Istnieją nagrania z tego, co się działo. Jesteś na wielu z nich, każesz mi być miła dla tych dupków. Nagrywałaś to. Wiedziałaś, więc nie udawaj, że nie!

– Ja… Ja byłam pod wpływem narkotyków. Ci mężczyźni mnie do tego przymuszali.

– Możesz ich obwiniać, możesz obwiniać nawet ojca, ale to ty jesteś prawdziwym potworem, Eden. Oni przynajmniej mnie nie znali. A ty powinnaś była mnie kochać.

Poruszyła się, jakby zamierzała wstać, lecz Adamo posłał jej ostrzegawcze spojrzenie.

– Byłam zbyt młoda, kiedy cię urodziłam. Nie chciałam mieć dziecka – powiedziała. Zerkała to w stronę Falconego, to w moją. Papieros między jej palcami prawie całkowicie się wypalił.

Zacisnęłam usta, wspominając słowa taty. Matka mnie nie chciała. Wolała usunąć, jednak tata się nie zgodził. Nie mógł jej pozwolić pozbyć się jego dziecka. Nie miałam Eden za złe tego, że nie czuła się gotowa na bycie mamą, ani nawet tego, że chciała dokonać aborcji, ale nienawidziłam jej za to, jak mnie wykorzystała, jak pozwoliła innym mnie wykorzystywać, tylko po to, by żyć takim życiem, jakim pragnęła. Nigdy nie umiałabym jej wybaczyć, że postąpiła w ten sposób.

– Matka powinna chronić swoje dziecko przed krzywdą, a nie je krzywdzić. Kochałam cię, ufałam ci, a ty wszystko zniszczyłaś. Zrujnowałaś mi życie.

Machnęła ręką.

– Ale jesteś tu teraz i wyglądasz na silną.

– Jestem tu teraz dzięki tacie, ponieważ on mnie ochronił.

– Nie stawaj się taka jak on, Dinara. Nie zabijaj mnie. Jeśli nie chcesz mnie nigdy więcej widzieć, mogę po prostu wyjechać ze Stanów.

– Może ty jesteś w stanie uciec przed tym, co się wydarzyło, ale ja nie. To już na zawsze będzie częścią mnie.

Matka przeniosła wzrok na Adamo, jakby zastanawiała się, czy on mógłby okazać się jej zbawieniem. Nie znała go. Ten facet był ostatnią osobą, od której można by oczekiwać litości.

– Miałaś kiedykolwiek koszmary przez to, co mi zrobiłaś? – zapytałam.

– Remo Falcone dopilnował, żebym nie zapomniała o tym, co się wydarzyło – odpowiedziała, lecz nie brzmiała, jak gdyby cierpiała z tego powodu. Ona po prostu użalała się nad sobą. Popatrzyła Adamo w oczy. – To twój brat. Wiesz, jaki jest. Powiedziałeś jej?

– To, co zrobił ci mój brat, jest niczym w porównaniu z tym, co ty zrobiłaś własnej córce – warknął Adamo, a w jego spojrzeniu pojawiła się brutalność.

I we mnie także odezwał się zew krwi. Nie wiedziałam, czemu jeszcze rozmawiam z matką. Może wcześniej w głębi duszy miałam nadzieję, że zda sobie sprawę z tego, czego się dopuściła, z tego, że zawiodła zaufanie swojego dziecka i zniszczyła mu życie, jednak teraz zrozumiałam, że nie mogę liczyć na szczere przeprosiny. Ta kobieta po prostu nie potrafiła dostrzec błędów, jakie popełniła.

Wyjęłam broń z kabury znajdującej się pod moją skórzaną kurtką. Matka skoczyła na równe nogi i podniosła ręce.

– Proszę cię, Dinara. Nie poczujesz się lepiej, kiedy mnie zabijesz. Poczujesz tylko wyrzuty sumienia.

– Wyrzuty sumienia? – wychrypiałam. – A ty? Czy właśnie to czujesz, gdy myślisz o tym, co mi zrobiłaś?

Poniosłam rękę z pistoletem i wycelowałam prosto w jej głowę. Matka zaczęła gorączkowo rozglądać się po pokoju, szukając drogi ucieczki. Sposobu, żeby jakoś się uratować. Mój palec znajdujący się na spuście zadrżał. Musiałam jedynie nacisnąć spust, by to zakończyć, ale nie mogłam się ruszyć. Nie wiedziałam, co mnie powstrzymuje. Nie kochałam stojącej przede mną kobiety, lecz do tego momentu liczyłam, że okaże się, że to było jedno wielkie nieporozumienie. Że istnieje jakiś dowód na niewinność mojej matki. Nie oczekiwałam tego, jednak moje serce głupio trzymało się nadziei. Pragnęłam odnaleźć w tej osobie mamę, którą mogłabym pokochać. Mamę, której mogłabym wybaczyć. Ale jej po prostu nie było.

Odwróciłam się, ponieważ nie byłam już w stanie na nią patrzeć. Adamo dotknął mojego ramienia i spojrzał mi w oczy.

– Nie dam rady – stwierdziłam niemal bezbarwnym głosem, opuszczając rękę z bronią.

– Czy ja mam…

– Nie – zaprotestowałam szybko, następnie położyłam pistolet na stoliku.

Kątem oka zauważyłam, że matka podchodzi do nas niepewnie.

– Nie pożałujesz tego, przysięgam. Teraz, kiedy postanowiłaś darować mi życie, Remo mnie puści, tak jak mówiliście. Wyjadę i nigdy nie wrócę. Ale… – Zwilżyła usta. – Twój ojciec mnie dopadnie. Będę potrzebowała trochę pieniędzy, by dotrzeć do Europy i zacząć tam nowe życie.

Na twarzy Adamo malowała się teraz prawdziwa furia.

– Czy ty prosisz Dinarę o pieniądze?

Eden zrobiła krok do tyłu.

– Chce, żebym żyła, a jeśli nie chce mieć mojej śmierci na sumieniu, będę potrzebowała pieniędzy, by uciec przed Grigorijem.

Do oczu znów napłynęły mi łzy.

– Lata temu też potrzebowałaś pieniędzy, tylko wtedy nie mogłaś mnie o nie poprosić, więc postanowiłaś sprzedawać mnie mężczyznom i pozwalałaś molestować.

Zaczęłam drżeć, przepełniona złością i absolutną rozpaczą. Wyszarpnęłam nóż z kabury, po czym okręciłam się na pięcie. Dźgnęłam matkę w pierś, krzycząc ochryple, a ona wybałuszyła oczy i otworzyła usta, ale nie wydobył się z nich żaden dźwięk. Później upadła na podłogę, pociągając mnie ze sobą, ponieważ nadal mocno chwytałam się noża. Wylądowałam obok niej na kolanach. Puściłam narzędzie, złapałam matkę za ramiona i zaczęłam nią potrząsać.

– Jak mogłaś mi to zrobić?! Jak? Jak?! – wrzeszczałam. Prawie niczego nie widziałam przez łzy, a gardło bolało mnie od krzyczenia. – Jak? Czemu nie kochałaś mnie na tyle, żeby ochronić? Czemu? – Nie przestawałam nią potrząsać i wrzeszczeć, lecz ona nie mogła odpowiedzieć. Zresztą i tak nie usłyszałabym słów, na jakie liczyłam.

Puściłam ją i zwinęłam się w kłębek, chowając twarz w dłoniach lepkich od krwi matki. Płakałam, drżąc na całym ciele.

– Dlaczego mnie nie kochałaś?

Adamo ukląkł tuż obok, objął mnie i przyciągnął do siebie.

– Była potworem i nigdy nie zasługiwała, by być twoją matką. Zasługujesz na miłość. Ja cię kocham.

Zamarłam wtulona w Adamo. Moment później zrobiłam drżący wdech. Podniosłam głowę. Musiałam wyglądać okropnie z twarzą ubrudzoną krwią, łzami i smarkami, lecz Adamo patrzył z miłością.

– Kochasz mnie?

– Tak, chociaż przez to łamię nasz pakt o zachowaniu swobodnych stosunków. Mam to jednak gdzieś. Nie zamierzam ukrywać tego, co czuję. Kurwa, kocham cię, więc lepiej się z tym pogódź.

Wydobył się ze mnie zduszony śmiech.

– Ja też cię kocham.

Pocałowałam Adamo, a kiedy cofnęłam głowę, jego usta były pokryte krwią. Spojrzałam na leżące tuż obok zwłoki. Wokół nich powoli zbierała się krew, a matka martwymi oczami wpatrywała się w sufit.

Oparłam się całym ciężarem ciała o Adamo. Adrenalina schodziła, pozostawiając po sobie dziwną pustkę. Zrobiłam to. Oboje to zrobiliśmy. Zabiliśmy każdego sadystę z listy. Nawet moją matkę. Spodziewałam się, że doświadczę euforii oraz ulgi, i rzeczywiście, czułam odrobinę tej drugiej, jednak silniejsza okazała się niepewność. Co teraz? Przez całe życie dążyłam do tego, aby odkryć prawdę na temat swojej przeszłości, a później ukarać tych, którzy mnie wykorzystywali. A gdy mi się to udało, musiałam skupić się na przyszłości, na nowych celach i dowiedzieć się, czego tak naprawdę pragnę.

Sięgnęłam do kieszeni jeansowych szortów, skąd wyjęłam zmięty, zakrwawiony kawałek papieru. Od kiedy weszliśmy na ścieżkę zemsty, zawsze nosiłam go przy sobie w kieszeni.

Skończyliśmy z listą. Odnosiłam wrażenie, jakby od pierwszego zabójstwa minęły wieki. Do tej pory każdą sekundę każdego mojego dnia przepełniały myśli o zemście. Myślałam o niej bezustannie, dniem i nocą, a gdy wspólnie z Adamo dotarliśmy do końca listy, pytanie „I co teraz?” uderzyło we mnie z obezwładniającą siłą.

Adamo pogładził moje plecy. Żadne z nas się nie ruszyło, nie próbowało wstać z krwi zbierającej się wokół nas, wsiąkającej w nasze ubrania. Nadal była ciepła.

– To koniec – wyszeptałam niemal z zadziwieniem.

Adamo pocałował mnie w skroń.

– Teraz możesz ruszyć do przodu.

Zajrzałam mu w oczy, zastanawiając się, co będziemy robili i czy serio będzie to takie łatwe.

Zerknęłam na matkę. Nie, na kobietę, która mnie urodziła. Tak naprawdę nie była matką. Nigdy nią nie była.

– Zajmie się nią ekipa sprzątająca. Możesz zapomnieć o jej istnieniu – powiedział Falcone. – Chodźmy stąd. – Wstał i wyciągnął dłoń.

Pokiwałam głową, wciąż oszołomiona. Podniosłam się z podłogi z pomocą Adamo, który następnie zadzwonił do ekipy sprzątającej, a później poprowadził mnie w kierunku drzwi. Zanim wyszłam, po raz ostatni zerknęłam na matkę. Chciałam, żeby była martwa, więc nie miałam żadnych wyrzutów sumienia z powodu jej śmierci, ale euforia i poczucie wolności jeszcze nie nadeszły.

Adamo

Wróciliśmy do hotelu i weszliśmy do budynku tylnym wejściem, ponieważ byliśmy pokryci krwią. Personel nie zwrócił na to uwagi. Las Vegas – a w szczególności nasze hotele – znajdowały się pod naszą ścisłą kontrolą, więc każdy, kto pracował dla Camorry, wiedział, że nie powinien się interesować, gdy zachowujemy się w podejrzany sposób.

Dinara od razu poszła do łazienki, a ja wszedłem tam zaraz za nią. Milczała, odkąd opuściliśmy mieszkanie jej matki.

Usiadła na krawędzi wanny, po czym wbiła wzrok w pokryte zaschniętą krwią palce. Zginała je i prostowała, jakby nie dowierzała własnym oczom. Po kilku ostatnich morderstwach czuliśmy głównie euforię oraz ekscytację. Wykreślając kolejną osobę z listy, Dinara zawsze wyglądała, jak gdyby z serca spadała jej część ciężaru. Jednak dziś było inaczej. Zająłem miejsce obok niej.

– Zasługiwała na śmierć.

– Tak, według naszych standardów tak.

– Nie tylko naszych. Sądzę, że wielu ludzi zgodziłoby się, że zasługiwała na śmierć po tym, jak postępowała. – Choć ani ja, ani Dinara nie orientowaliśmy się zbyt dobrze w kwestii norm społecznych i zwyczajowych zasad moralnych, znęcanie się nad dziećmi było przestępstwem, które większość osób chciała karać jak najsurowiej. – Żałujesz, że ją zabiłaś?

Dziewczyna wreszcie podniosła wzrok. Zmarszczyła brwi, zastanawiając się nad odpowiedzią.

– Nie. Nie czuję żadnych wyrzutów sumienia. Gdybym wiedziała, że nadal żyje, ciągle bym o niej myślała. Nigdy nie mogłabym tak naprawdę ruszyć do przodu. Ale nie chodzi tylko o to. Jeśli zostawiłabym ją przy życiu i później cierpiała z tego powodu, tata w końcu wziąłby sprawy w swoje ręce. Poruszyłby niebo i ziemię, żeby ją zabić, nawet na terytorium twojego brata, a to jedynie przysporzyłoby więcej kłopotów. Nie chcę, by nasze rodziny wypowiedziały sobie wojnę.

– Na pewno nie żyją w pokoju.

– Jednak do wojny jeszcze nie doszło. Dopóki ignorujemy się nawzajem, istnieje szansa, że moglibyśmy… – Urwała i przybrała kamienny wyraz twarzy.

Złapałem ją za rękę.

– Że moglibyśmy być razem – dokończyłem.

Dinara spojrzała mi w oczy. Chociaż na policzkach oraz czole miała kilka plamek zaschniętej krwi, a do tego była blada i rozczochrana, uważałem, że jest najpiękniejszą kobietą, jaką kiedykolwiek widziałem.

– No – przyznała cicho. – I co teraz? Mam wrażenie, że w miejscu, gdzie do tej pory znajdował się cel, powstaje pustka.

– Teraz weźmiemy prysznic i przyszykujemy się do snu. Jutro pojedziemy do obozu.

Na jej twarzy dostrzegłem zaskoczenie, jakby Dinara wcześniej nawet nie rozważała takiej opcji.

– Bo chcesz wrócić do obozu, prawda? – dopytałem.

Mimo zmęczenia na jej ustach pojawił się uśmiech.

– To jedyne miejsce, w którym chciałabym w tym momencie być.

***

Obudziłem się w środku nocy i odkryłem, że jestem sam w łóżku. Rozejrzałem się po pokoju. Zauważyłem Dinarę przy oknach panoramicznych. Błądziła wzrokiem po migoczących światłach znajdującego się pod nami Strip. Wyszedłem z łóżka i stanąłem obok dziewczyny. W jej oczach widziałem zagubienie – jak gdyby szukała czegoś, czego mogłaby się uchwycić. Dotknąłem pleców Dinary, a ona uśmiechnęła się słabo.

– Nie mogłam spać.

– Koszmary?

Zaprzeczyła, marszcząc delikatnie brwi.

– Nie, właściwie to nie. Po prostu czuję się nieco zagubiona. Myślałam, że kiedy zabiję ludzi, którzy mnie wykorzystywali, zabiję też przeszłość, jednak ona nadal znajduje się gdzieś z tyłu mojej głowy. Nie na pierwszym planie, ale ciągle tam jest.

By te rany mogły się zagoić, Dinara potrzebowała czegoś więcej. Zabicie jej matki oraz osób, które ją molestowały, nie wystarczyło. Przede wszystkim potrzebowała więcej czasu. Poprowadziłem ją z powrotem w kierunku łóżka, a później razem się w nim położyliśmy. Gdy objąłem dziewczynę w talii, poczułem, że nadal jest niespokojna.

– Może powinnaś pogadać z Kiarą? – zaproponowałem wreszcie.

– Z twoją bratową – odparła, zaczynając się odsuwać. Od razu przybrała postawę obronną. – A niby czemu miałabym to zrobić?

– Bo doświadczyła czegoś podobnego. – Nie rozmawiałem na ten temat z Kiarą, lecz była ona jedną z najmilszych, najbardziej pomocnych osób, jakie znałem, więc miałem pewność, że pomogłaby Dinarze.

Dinara przerzuciła nogi przez krawędź łóżka, odwracając się do mnie tyłem, po czym podniosła się do pozycji siedzącej. Wyjęła papierosa z paczki, wsunęła go do ust, lecz nie odpaliła. Zamiast tego wbiła morderczy wzrok w jego końcówkę. Otworzyła zapalniczkę niemal ze złością i wreszcie zapaliła fajkę. Ja też usiadłem, żeby móc spojrzeć jej w twarz, ale ona wpatrywała się przymrużonymi oczami

w rozżarzoną końcówkę papierosa. W końcu zwróciła się w moją stronę i popatrzyła surowo.

– Czyli niby co?

– Wujek ją molestował, kiedy była dzieckiem.

Dinara zaśmiała się gorzko, zaciągnęła, a następnie powoli wydmuchała dym.

– Czy jej mama też sprzedawała swoją córeczkę? Czy ona też była gwałcona przez wielu mężczyzn, czasem w obecności własnej matki?

– Wiem, że nie przeżyłyście dokładnie tego samego, ale to nie oznacza, że Kiara nie zrozumie twojej traumy. Może rozmowa z nią by ci pomogła.

Dinara zgromiła mnie wzrokiem.

– A czy ty radzisz sobie z traumą tak jak Remo albo Nino? Z tym całym gównem, które wydarzyło się w twojej młodości, ze śmiercią swojej matki? Nie, nie jest tak. Jednak z jakiegoś powodu ludzie uważają, że wszystkie ofiary gwałtu są takie same, jakbyśmy wszyscy radzili sobie z tym gównem w identyczny sposób. Jakbyśmy wszyscy chcieli, żeby inni nam współczuli, traktowali nas ulgowo. Jakbyśmy nagle stali się krusi.

– Nie traktuję cię ulgowo ani ci, kurwa, nie współczuję, a już na pewno nie uważam cię za kruchą.

– Ale kiedy się dowiedziałeś, właśnie tak myślałeś.

Zaczęła narastać we mnie złość. Wyrwałem Dinarze papierosa z ust i zgasiłem go w popielniczce.

– Nie wiedziałem co, kurwa, myśleć. Byłem zszokowany tym całym rozpierdolem, który zaprezentował mi Remo.

Dinara przewróciła oczami.

– Byłeś zszokowany tym, co zobaczyłeś? Ja przeżyłam ten rozpierdol.

Przeczesałem włosy palcami, wzdychając. Złapałem dziewczynę za rękę, a Dinara ku mojemu zaskoczeniu nie zabrała dłoni. Pozwoliła mi nawet złączyć nasze palce.

– Wiem. Kurwa, Dinara, chcę ci pomóc.

– I pomagasz. Już mi pomogłeś. Bez ciebie nie załatwiłabym tych dupków jednego po drugim.

– Myślisz, że to wystarczy?

Spojrzała w moje oczy i przez dłuższą chwilę nic nie mówiła.

– Nie wiem, ale poczułam się po tym lepiej, przynajmniej na jakiś czas. Pewnie będę musiała po prostu odkryć, czego teraz chcę i jak mam żyć z tymi demonami, których nie da się tak łatwo zabić.

***

Widziałem, jak ciężar spada jej z serca, kiedy wyjeżdżaliśmy z Las Vegas. To miasto już zawsze miało się kojarzyć Dinarze z bolesnymi doświadczeniami. Splotłem nasze palce, zwracając na siebie jej uwagę. Dziewczyna uśmiechnęła się z roztargnieniem.

– Czujesz się inaczej? – zapytałem.

– Inaczej niż przed tym, jak zaczęliśmy wcielać w życie plan zemsty?

Pokiwałem głową.

Zastanowiła się nad tym.

– Wczoraj powiedziałabym, że nie. Odnosiłam wrażenie, jakbym wpadała w czarną dziurę, ale teraz zaczynam dostrzegać, co osiągnęliśmy. Ludzie, którzy skrzywdzili mnie oraz inne dziewczynki, są martwi. Moja matka też jest martwa i żadna z tych osób nie ma żadnego wpływu na moje życie.

– Po wyścigu poczujesz się jeszcze lepiej.

Część napięcia zniknęła z jej uśmiechu.

– Naprawdę tęskniłam za wyścigami. Nigdy bym nie pomyślała, że tak bardzo je polubię.

– Nigdy byś też nie pomyślała, że tak bardzo polubisz mnie – zażartowałem, aby jeszcze bardziej rozładować atmosferę.

Dinara przewróciła oczami, lecz chwilę później nachyliła się do mnie i na moment rozproszyła moją uwagę pocałunkiem.

– Zaskoczyłeś mnie. Więcej się to nie wydarzy.

– Bo już mam twoje serce.

– Tak, masz, tylko musisz umieć je przy sobie zatrzymać – odparła, drocząc się ze mną. Opadła na oparcie fotela i po raz pierwszy od poprzedniego dnia jej ramiona się rozluźniły.

– Teraz, kiedy je zdobyłem, nigdy go nie oddam.

Dinara popatrzyła przed siebie niewidzącym wzrokiem.

– Pozostało nam jedynie przekonać nasze rodziny.

– To nasze życie. Nasi bliscy będą musieli zaakceptować ten wybór.

Dinara posłała mi spojrzenie, które jasno wskazywało, że ona nie sądzi, iż to będzie takie łatwe. I miała rację, ale przeżyliśmy już niejedno, więc nie zamierzałem pozwolić, by ktokolwiek nas rozdzielił.

Dwadzieścia trzy

Dinara

Po przyjeździe do obozu odniosłam wrażenie, jakbym z powrotem była u siebie. Uwielbiałam dom rodzinny w Chicago, ale zawsze czułam się tam poniekąd jak w więzieniu. Kiedy w nim mieszkałam, musiałam trzymać się pewnych zasad. Żołnierze ojca i jego pracownicy oczekiwali ode mnie konkretnego wizerunku. Nie wspominając nawet o tym, że tata wolał oglądać wersję Dinary, która nie przypominała za bardzo tej prawdziwej.

Idąc do kampera z łazienką, wpadłam na Kate – podprowadzającą z pięknym głosem. Przywitała mnie uściskiem. Oczami wyobraźni widziałam, jak zaprzyjaźniam się z nią podczas pobytu w obozie. Naprawdę mogłabym zacząć postrzegać to miejsce jako swój dom. Jeśli Kate usłyszała, co się wydarzyło, nie dała tego po sobie poznać. Trudno mi było uwierzyć, że nikt nie rozsiał żadnych plotek.

Nie zdążyłam dotrzeć do kampera, ponieważ podszedł do mnie Dima. Nie widzieliśmy się od tygodni. Przytuliłam go.

– Stęskniłam się za tobą – przyznałam.

Kiedy się odsunął, na jego twarzy zobaczyłam obawę. Chyba nie chciałam usłyszeć tego, co zaraz powie.

– Powinniśmy wracać do Chicago. Nie mamy po co tu zostawać. Falcone i wyścigi spełnili swoją funkcję. Nie potrzebujemy ich.

Rozejrzałam się po namiotach oraz samochodach. Napawałam się atmosferą ekscytacji przed jutrzejszym wyścigiem. Nie chciałam wyjeżdżać. Chciałam stać się członkiem obozu, tak po prostu, nie mając w tym żadnego interesu. Chciałam być z Adamo.

– Czemu miałabym wracać do Chicago?

– Bo tam jest twoje miejsce – wymamrotał Dima. – To nie jest twój dom. Nie zasiedź się tu, Dinara. Może Remo Falcone tolerował do tej pory twoją obecność, by móc się tobą pobawić, jednak teraz, kiedy

zabawa się skończyła, będzie mu zależało, żebyś jak najszybciej zniknęła z jego terytorium.

– Nikt się mną nie bawił. Remo Falcone dał mi pewną opcję, a ja z przyjemnością z niej skorzystałam. Fakt, że była to opcja, która nie podobała się tobie i tacie, nie oznacza, że Remo Falcone miał złe zamiary. Dostałam od niego to, czego potrzebowałam.

Dima się skrzywił.

– Jest dobrym manipulantem. Muszę mu przyznać. Remo wykorzystał cię do dokonania zemsty, której pragnął twój ojciec.

– Może i jej pragnął, ale ona od początku należała do mnie. Nie była ani jego, ani kogokolwiek innego.

– Tymczasem podzieliłaś się nią z Adamo, a nie ze mną lub z ojcem.

– Bo żaden z was nie zgodziłby się, żebym ubrudziła sobie ręce. Sami byście się tym zajęli. Może pozwolilibyście mi na przyglądanie się, jednak z pewnością nie na czynny udział.

– Bo to, co zrobiłaś, mogło cię zniszczyć.

– Ale tak się nie stało – oznajmiłam stanowczo. – Nie mam koszmarów i nie czuję wyrzutów sumienia.

To nie była do końca prawda. Miałam koszmary, lecz były one lepsze od tych, które nawiedzały mnie w przeszłości. Nie budziłam się zlana zimnym potem i z łomoczącym sercem.

– Nie wrócę teraz do Chicago. Zakończę ten sezon…

– Twój ojciec chce, żebyś wróciła do Chicago, więc tam cię zabiorę. Dostałaś to, czego chciałaś, i teraz musisz się opamiętać.

Zmrużyłam oczy.

– Zamierzasz mnie związać i porwać?

– W tym wypadku twój ojciec nie przyjmie odmowy, a jeśli jeszcze tego wieczora nie pojawisz się w Chicago, uzna, że to wina Adamo.

Zazgrzytałam zębami. Wolałam nie prowokować taty. Był wkurzony o całą tę krucjatę, ale pozwolił mi zrobić to, co musiałam. Jednakże miałam przeczucie, że tym razem nie okazałby takiego zrozumienia, gdybym zignorowała jego rozkaz. Nie chciałam nastawić go negatywnie do Falconego. Chciałam, aby polubił Adamo, zaakceptował go jako mężczyznę, którego kocham, nawet jeśli było to niemal niemożliwe.

– Najpierw muszę pogadać z Adamo – oznajmiłam.

Dima nawet nie próbował ukryć niezadowolenia, lecz ja się tym nie przejmowałam. Nie zamierzałam wyjechać ukradkiem. Adamo zasługiwał, by wiedzieć, co się dzieje.

Odwróciłam się na pięcie i wyruszyłam na poszukiwania Falconego. Odnalazłam go, tak jak się spodziewałam, w kamperze Cranka – pewnie mężczyźni omawiali szczegóły wyścigu, który miał się odbyć następnego dnia. Adamo uśmiechnął się do mnie z roztargnieniem, jednak gdy dostrzegł mój wyraz twarzy, zmarszczył brwi. Powiedział coś do Cranka i podbiegł do mnie po tym, jak tamten pokiwał głową.

– Co się stało?

To dziwne, jak dobrze ten facet mnie poznał. Zawsze byłam dumna z tego, że potrafię zachować kamienną minę, lecz po tym wszystkim, przez co przeszliśmy z Adamo, znaliśmy swoje sztuczne wyrazy twarzy oraz wiedzieliśmy, jakie uczucia się za nimi kryją. To straszne, a zarazem pocieszające.

– Muszę wrócić do Chicago… Najpóźniej dzisiaj wieczorem.

Adamo zamarł.

– Czemu? Ominie cię jutrzejszy wyścig.

– Wiem. Niestety ojciec nalega, żebym wróciła i z nim porozmawiała. Dał mi czas na zrobienie tego, co musiałam, ale teraz kończy mu się cierpliwość.

Przez kilka chwil Falcone przyglądał mi się w milczeniu. W jego oczach pojawił się na moment błysk zmartwienia i podejrzliwości, jednak zniknął tak szybko, że gdybym nie znała tego mężczyzny równie dobrze, co on znał mnie, tobym go przegapiła.

– Wrócę jak najszybciej – zapewniłam stanowczo. – Tylko najpierw muszę wyjaśnić kilka spraw z ojcem. Nie chcę, by wysłał tu całą armię i zwiększył napięcie panujące między naszymi rodzinami.

Adamo dotknął moich bioder i przyciągnął mnie do siebie.

– Może nie pozwolić ci wrócić.

– Mógłby zmusić mnie do pozostania tam, wyłącznie jeśli zamknąłby mnie w domu, a nigdy by tego nie zrobił. – Przez to, co mi się stało, tata nienawidził mnie do niczego zmuszać i właśnie

dlatego miałam więcej wolności od większości dziewczyn, które znałam.

– Jeśli nie wrócisz, pojadę do Chicago i cię stamtąd zabiorę.

Prychnęłam.

– Nawet się nie waż. To by było czyste szaleństwo. Ojciec zabiłby cię na miejscu. Sama się nim zajmę, zaufaj mi. Nie zmusi mnie do pozostania. Znam go.

Chociaż Adamo nadal nie wyglądał na przekonanego, potaknął.

– W porządku. Ufam ci. Obiecaj mi jedynie, że się pospieszysz.

– Obiecuję.

– Dinara! – zawołał Dima z drugiego końca obozu. Nawet nie starał się ukryć zniecierpliwienia.

Westchnęłam.

– Muszę już iść.

Adamo pocałował mnie namiętnie. Kiedy odsunął głowę i puścił moje biodra, twarz Dimy pociemniała jeszcze bardziej.

– Pożegnałaś się z nim? – zapytał Dima, gdy wsiedliśmy do samochodu.

– Tak, ale tylko na pewien czas.

Spojrzał z podirytowaniem.

– Nie tego chce twój ojciec.

– Ale ja tego chcę – oznajmiłam surowym tonem.

***

W Chicago czułam się teraz jeszcze mniej jak w domu niż poprzednim razem, kiedy tutaj przyjechałam. Przez te ostatnie kilka miesięcy bardzo się zmieniłam. Nawet się nie przebrałam przed spotkaniem z ojcem. Właśnie to byłam prawdziwa ja – w tych ciężkich butach, podartych jeansach i skórzanej kurtce. Nie zamierzałam udawać kogoś innego.

Dostrzegłam u taty zaskoczenie, gdy weszłam do jego gabinetu. Przyjrzał się mojemu strojowi, widocznie zawiedziony. Według niego kobiety powinny ubierać się w sukienki oraz spódnice podkreślające ich kobiecość. Wstał od biurka, podszedł bliżej, a następnie mnie uścisnął.

– Cieszę się, że wróciłaś. Kiedy przebywałaś na terytorium Camorry, nie mogłem przestać się o ciebie zamartwiać.

Posłałam mu nerwowy uśmiech. Ojciec myślał, że przyjechałam na stałe, że nie planowałam wracać do obozu, do Adamo.

– Tato – zaczęłam, odsuwając się od niego.

W jego oczach pojawiło się napięcie.

– Twoje miejsce jest tutaj, przy twoich ludziach, przy twojej rodzinie.

– Jestem już dorosła, a dorośli muszą kiedyś wyprowadzić się z domu rodzinnego i rozpocząć własne życie. Wiesz, że nigdy nie czułam się, jakby moje miejsce było w naszych kręgach. Nie mam ochoty prowadzić pogawędek z żonami oligarchów i polityków. Nie chcę też udawać, że interesują mnie ich najnowsze torebki z kolekcji limitowanej od Louisa Vuittona. Pragnę być wolna i robić to, co lubię, zamiast wypełniać rolę córki *pakhana*. Nigdy mi na tym nie zależało. Masz od tego Galinę i chłopców. Nie potrzebujesz mnie.

Tata zrobił krok do tyłu, a jego ramiona się spięły. Widziałam, że moje słowa go zraniły.

– Dałem ci tyle wolności, ile potrzebowałaś. Więcej, niż jakakolwiek dziewczyna znajdująca się na twojej pozycji mogłaby mieć. A w zamian proszę cię tylko o to, żebyś była wobec mnie lojalna.

Zmarszczyłam brwi.

– Oczywiście, że jestem lojalna. Fakt, że chcę spędzić ten rok, ścigając się na terytorium Camorry, nie oznacza, że przestałam być wobec ciebie lojalna. Kocham cię, tato. Nigdy bym cię nie zdradziła.

– Chcesz być z chłopcem od Falconów.

– Nie jest chłopcem – powiedziałam. – I tak, chcę z nim być. Ale przecież nie zamierzamy się pobrać. Po prostu lubimy spędzać ze sobą czas.

Tata pogładził mnie po policzku, jakbym była cierpiącym na urojenia dzieckiem.

– To się nie uda, Dinara. Będziesz rozdarta pomiędzy dwoma światami. Światami, które nigdy nie staną się jednym. Choć wolałbym nie prowadzić otwartej wojny z Dantem Cavallaro, to jeśli zawrę pokój z Camorrą, jego śmiertelnym wrogiem, właśnie do tego

doprowadzę. Przez ostatnie kilka lat udało mu się zdobyć sporo zwolenników będących istotnymi graczami na scenie politycznej i gdyby zaczęli zwracać na mnie uwagę, naprawdę mogłoby to zaszkodzić moim interesom.

– Nie proszę cię, żebyś zaczynał wojnę z oddziałem albo zawierał pokój z Camorrą. Nie jestem członkinią Braci, a jeżeli przestanę zajmować się naszymi stronami internetowymi, nie będę miała żadnego wkładu w nasz biznes. Nie ma ryzyka, że zdradzę coś Adamo, nawet przez przypadek. Zresztą i tak nie rozmawiam z nim na temat biznesu.

– Dinara, nosisz nazwisko Michajłow i ludzie będą cię przez to oceniali. Kilka miesięcy żyłaś w świecie fantazji, jednak teraz musisz stawić czoła rzeczywistości. Ktoś z rodziny Michajłow nie może być z kimś z rodziny Falcone. Nie mogę na coś takiego pozwolić.

Cofnęłam się o krok.

– Nie możesz czy nie chcesz?

Uśmiechnął się smutno.

– To bez znaczenia. Po prostu nie możesz już widywać się z Adamo Falconem.

Zawładnęła mną wściekłość.

– Prosisz mnie, żebym przestała widywać się z Adamo?

– Nie proszę. Nigdy więcej go nie zobaczysz i nie postawisz stopy na terytorium Camorry.

– Nie możesz mi tak rozkazywać. To moje życie. Zawsze okazuję ci szacunek, ale ty też musisz mnie szanować.

Ojciec przyjął surowy wyraz twarzy.

– Jeśli nie przestaniesz się z nim spotykać, sam znajdę jakiś sposób, by usunąć go z twojego życia. To zależy od ciebie, jednak ostatecznie rezultat będzie taki sam: Adamo Falcone nie będzie obecny w twoim życiu.

Otworzyłam usta.

– Czy ty grozisz, że go zabijesz?

Tata przysiadł na krawędzi biurka i przybrał minę, jaką zazwyczaj rezerwował wyłącznie do robienia interesów, a nie rozmów ze mną.

– Zrobię, co trzeba, żeby ochronić nas wszystkich. – Ton jego głosu nie pozostawiał miejsca na dyskusję. Dla ojca było już po sprawie,

a moja opinia nie miała żadnego znaczenia. Wiedziałam o istnieniu tej jego strony, lecz przy mnie zazwyczaj jej nie odsłaniał.

Zgromiłam go wzrokiem.

– Nie chronisz mnie, oddzielając od Adamo! Sądziłam, że zależy ci, żebym była szczęśliwa, ale najwidoczniej martwisz się jedynie o swoje interesy.

– Jeśli w Chicago wybuchnie wojna, wszyscy będziemy w niebezpieczeństwie. Ty, Galina, chłopcy, moi ludzie. Moje obowiązki są ważniejsze od twojego zauroczenia chłopcem, którego ledwo znasz.

Nie mogłam uwierzyć w jego tupet. Nie miał zielonego pojęcia, co łączy mnie i Adamo. Nigdy nie chciał nic wiedzieć, a ja starałam się mu za dużo nie zdradzić. Nie zamierzałam wkładać kija w mrowisko.

– Adamo mnie ocalił. Dał mi to, czego potrzebowałam, by zapomnieć o przeszłości. Daje mi radość teraz i sprawia, że z ekscytacją myślę o przyszłości. Czy to nie jest coś więcej niż tylko głupie zauroczenie? – Bardzo długo próbowałam udawać, że nie zakochałam się w Adamo, bałam się w jakikolwiek sposób zaangażować, jednak w momencie, kiedy przestałam wypierać ten fakt, jeszcze bardziej rozwścieczało mnie, że ktoś kwestionuje uczucia, z jakimi walczyłam przez parę miesięcy. – Nie należę do osób, które łatwo dopuszczają do siebie uczucia. Znasz mnie, tato. Skoro mówię ci, że chcę być z Adamo, to coś oznacza.

– Naprawdę uważasz, że jego rodzina pozwoli mu z tobą być? Mają inne tradycje. Nigdy cię do końca nie zaakceptują, nigdy ci nie zaufają.

W zasadzie nie byłam pewna. Adamo twierdził, że jego bliscy by mnie zaakceptowali. Nie byli tak tradycyjni co inne włoskie rodziny mafijne. W końcu żona ich egzekutora pochodziła spoza mafii, co – z logicznego punktu widzenia – stanowiło większe ryzyko niż wchodzenie w związek z kimś z wrogiej organizacji przestępczej. Zostałam wychowana w świecie przemocy i obowiązywały mnie surowe zasady. Potrafiłam zachować sekret, niezależnie od tego, jak mroczny by nie był. Mogłabym bez mrugnięcia okiem skłamać policjantowi prosto w twarz. Adamo i ja dorastaliśmy po dwóch stronach tego samego życia.

– Nie zamierzam martwić się na zapas. To mój problem, nie twój.

Tata podszedł bliżej i złapał mnie delikatnie za ramiona, uśmiechając się smutno, chociaż jego spojrzenie pozostawało nieugięte.

– Ochronię cię za wszelką cenę, Katinka. Nie zmuszaj mnie do robienia tego na siłę.

Tata z pewnością potrafiłby zabić Adamo. Był gotowy wiele poświęcić, aby zapewnić mi bezpieczeństwo. A fakt, że dzięki temu nie wszedłby oddziałowi z Chicago w paradę, byłby tylko efektem ubocznym jego działań.

– Starasz się nadrobić błędy z przeszłości, ponieważ nie zdołałeś obronić mnie przed matką i ludźmi, przez których byłam molestowana, ale czasu nie cofniesz, a już na pewno nie zrobisz tego, niszcząc mi teraz życie.

Ojciec zacisnął palce na górnej części moich rąk.

– Masz Dimę. Byliście razem szczęśliwi. Jeżeli chcesz ochronić Adamo, to tu zostaniesz. Jest młody. Znajdzie nową miłość, kogoś, z kim faktycznie będzie mógł być. Poważnie sądzisz, że mogłabyś zamieszkać z nim w Las Vegas?

Nie było opcji, żebym kiedykolwiek zamieszkała w Las Vegas, lecz Adamo też nie planował tam żyć.

A jednak…

– Katinka, bądź rozsądna – powiedział łagodnym głosem tata. – Niektóre rzeczy po prostu nie są nam pisane. Jeśli zatęsknisz za wyścigami, postaramy się coś tutaj zorganizować.

Wyrwałam mu się, nie mogąc znieść jego bliskości. Bez kolejnego słowa wyszłam z gabinetu. Oczy piekły mnie od wstrzymywanych łez. Na korytarzu prawie wpadłam na Dimę. Najwidoczniej czekał, aż skończę rozmawiać z ojcem. Prawdopodobnie zamierzał mieć mnie na oku i dopilnować, żebym nie wyszła z domu. Płonęłam wściekłością. Ruszyłam pewnym, szybkim krokiem wprost ku drzwiom frontowym, zdeterminowana, by opuścić rezydencję. Zamierzałam pojechać samochodem – tata pewnie zabronił wszystkim naszym pilotom dokądkolwiek mnie zabierać.

Jednak nie zaszłam daleko. Dima złapał za moje przedramię, zatrzymując mnie gwałtownie. Okręciłam się na pięcie wściekła

i zdesperowana.

Nie chciałam stracić taty ani Dimy. Nie chciałam też nie móc już nigdy zobaczyć się z przyrodnimi braćmi. Ale zrezygnować z Adamo? Nie byłam pewna, czy bym mogła.

– Puszczaj – wysyczałam, lecz Dima nie poluzował uścisku.

– Dinara – wymamrotał błagalnie, głosem, który zazwyczaj łagodził mój gniew. – Pomyśl, zanim cokolwiek zrobisz. Serio chcesz, żeby Adamo zginął? Sądzisz, że on chciałby za ciebie umrzeć?

Zamarłam.

– Chciałabyś, by Adamo nalegał, żeby z tobą być, gdyby Remo zagroził, że wtedy cię zabije? Czy zginęłabyś za związek, który mógłby nawet nie przetrwać próby czasu?

Nie musiałam się nad tym zastanawiać. Odpowiedź rozbrzmiała głośno i wyraźnie w moim sercu. Tak, zaryzykowałabym własnym życiem, aby być z Adamo, ponieważ go kochałam, a on zrobił dla mnie tak wiele. Dima najwidoczniej prawidłowo odczytał mój wyraz twarzy, bo mina mu zrzedła, lecz i tak mnie nie puścił.

– A jesteś pewna, że on uznałby tak samo? Może pomógł ci się zemścić, ale nigdy nie ryzykował dla ciebie własnym życiem. Jednak jeśli twój tata wpisze go na swoją listę osób do odstrzału, jego dni będą policzone.

Niewielu ludzi cieszyło się długim życiem, jeżeli ojciec postanowił, że będą martwi. Moja matka przeżyła wyłącznie dzięki interwencji Remo Falconego. Choć Adamo miał po swojej stronie Camorrę, w obozie był łatwym celem, a tata jasno się wyraził, że tym razem zaryzykowałby wojną z Camorrą, jeśli zaszłaby taka konieczność. Ramiona mi opadły. Myśl o rozłące z Adamo była bolesna, lecz ta o jego śmierci okazała się przerażająca. Może tata oraz Dima mieli rację. Adamo i ja nie byliśmy razem zbyt długo, a przez większość czasu za bardzo baliśmy się nazwać to, co nas łączyło. Nie mogłam zadecydować za Adamo, czy powinien poświęcać swoje życie. Nie, tak właściwie to z pewnością nie chciałam, by ryzykował swoim życiem.

– Muszę zakończyć to osobiście, Dima. Nie przez telefon. To byłaby gówniana akcja po tym wszystkim, co dla mnie zrobił.

– Twój ojciec nie pozwoli ci wrócić do obozu. Podejrzewa, że mogłabyś tam zostać.

– Pogadaj z nim. Jeżeli ja miałabym teraz z nim rozmawiać, jedynie pogorszyłabym sprawę. Jestem zbyt wkurzona. Powiedz mu, że dopilnujesz, żebym wróciła.

– Bo dopilnuję tego – zapewnił stanowczo Dima. – Ponieważ jeśli nie wrócisz, twój ojciec uwolni mnie od ciężaru mojej głowy. Naprawdę nie chcę umierać tylko po to, żebyś ty mogła zadawać się z Falconem. Poczekaj tu. Nie waż się uciekać.

Czułam pustkę, patrząc, jak Dima rusza w kierunku biura mojego taty. Poprzedniej nocy odważyłam się wyobrazić sobie swoją przyszłość z Adamo. Chociaż pozostawała trochę niewyraźna, z wieloma zmiennymi, byłam szczęśliwa i wolna. Zostając w Chicago, nigdy nie doświadczyłabym żadnej z tych rzeczy. Nie bez Adamo. Nie jako Dinara, którą pragnął oglądać mój ojciec.

Dima przyszedł pięć minut później.

– Zgodził się, ale wyraził się bardzo jasno, że jeśli nie przyjedziesz do domu na jutrzejszy obiad, to wyśle do obozu ludzi, by dopadli Adamo.

– Przyjadę – odparłam.

Kiedy po raz drugi tego dnia siedziałam z Dimą w prywatnym odrzutowcu ojca, czułam pustkę w żołądku. Adamo zasługiwał, aby zerwać z nim osobiście, lecz na myśl, że serio mam mu o tym powiedzieć, że mam stanąć przy nim po raz ostatni, krajało mi się serce.

Co, jeśli nie zdołam pożegnać się z nim na zawsze?

Adamo

Wiadomość od Dinary z informacją o jej powrocie mnie zaniepokoiła i gdy tylko następnego dnia rano dziewczyna pojawiła się w obozie z Dimą, zrozumiałem, że coś jest nie tak. Wyglądała na wyczerpaną, jakby przygotowywała się do bitwy.

W nocy prawie nie zmrużyłem oka. Natychmiast podszedłem do Dinary, zamierzając jak najszybciej wszystko wyjaśnić. Wysiadła

z samochodu, jednak Dima tego nie zrobił. Pozostał na miejscu za kierownicą. Jak zwykle zachowywał stoicki spokój. Przytuliłem Dinarę i złączyłem nasze usta. Na chwilę się spięła, ale zaraz rzuciła się w wir pocałunku, emanując rozpaczą oraz pasją. Położyłem dłoń na tyle jej głowy, przyciągając ją jeszcze bliżej. Odniosłem wrażenie, że nie widzieliśmy się całe wieki.

Wreszcie Dinara odsunęła się i zatoczyła kilka kroków do tyłu. Była zarumieniona. Przez moment patrzyła niewidzącym wzrokiem. Sekundę później w jej spojrzeniu pojawił się lęk, a następnie zastąpiła go determinacja. To nie wróżyło niczego dobrego.

– Co się stało? – wymamrotałem.

Choć znajdowaliśmy się w pewnej odległości od Dimy, szyby w samochodzie były opuszczone, a nie chciałem, żeby mężczyzna usłyszał naszą rozmowę, ponieważ mógł po części być powodem, dla którego Dinara była taka nerwowa.

– Nic – zapewniła szybko, lecz jej głos udowodnił, że dziewczyna nie mówi prawdy.

– Nie sądziłem, że zdążysz na dzisiejszy wyścig. Martwiłem się, że przekonanie twojego ojca, że jesteś tu bezpieczna, zajmie ci parę dni.

Odwróciła na chwilę spojrzenie, a kiedy ponownie popatrzyła w moje oczy, wokół niej znajdował się mur, który nie pozwalał mi zajrzeć do jej umysłu i serca.

– Dinara – dodałem błagalnie, łapiąc ją za rękę. – Powiedz mi, co się dzieje.

Nie przerywając kontaktu wzrokowego, cofnęła dłoń.

– Nie wróciłam na dzisiejszy wyścig. Już nigdy nie zamierzam się ścigać. Wyścigi od początku były tylko środkiem do celu, tak jak ty. – Przy drugiej części wypowiedzi zadrżał jej głos.

– Kłamiesz – warknąłem i znów podszedłem bliżej. Nie zamierzałem pozwolić, aby się ode mnie odsunęła, fizycznie czy za pomocą słów. Przeżyliśmy zbyt wiele. Oboje mieliśmy własne demony. Demony, których nie rozumiał nikt poza nami. Może urodziliśmy się po dwóch stronach tego samego świata, lecz połączyło nas przeznaczenie, ponieważ byliśmy sobie pisani. Ponieważ nikt nie postrzegał rzeczywistości w ten sam sposób co

my. – Gdybym był jedynie środkiem do celu, nie byłoby cię tu teraz. A jednak jesteś, Dinara. Czemu?

Nie przestawała wpatrywać mi się w oczy. Chociaż starała się sprawiać wrażenie zdecydowanej i podchodzić do całej tej sytuacji bez emocji, dostrzegałem w tych zielonych tęczówkach każde uczucie. Zbyt dobrze znałem Dinarę, żeby uwierzyć w tę grę.

– Po prostu uznałam, że po tym wszystkim, co dla mnie zrobiłeś, zasługujesz, by dowiedzieć się osobiście. Może wykorzystałam cię do własnych celów, ale nie jestem niewdzięczna.

Uśmiechnąłem się ironicznie.

– Musisz się bardziej postarać, jeśli naprawdę chcesz mnie przekonać.

Dinara posłała mi piorunujące spojrzenie.

– To nie ma znaczenia. Nie jestem tu po to, żeby cię do czegokolwiek przekonywać, Adamo. Jestem tu po to, żeby poinformować cię o swojej decyzji. Widzisz mnie teraz po raz ostatni. Nie zamierzam zostawać w obozie i więcej się nie spotkamy. Moje miejsce jest w Chicago, przy moich ludziach.

– Przy twoich ludziach? Przy ludziach, którzy chcą, żebyś ubierała się jak sztuczna wersja siebie? Przy ludziach, którzy znają tylko jedną stronę ciebie, a nie wszystkie aspekty? Nie te mroczne części, jakie ja widziałem?

Dinara sięgnęła do kieszeni, skąd wyjęła papierosa. Odpaliła go trzęsącymi się dłońmi.

– Myślałem, że chcesz z tym skończyć.

Wzruszyła ramionami.

– I tak by się nie udało.

– Niepalenie czy nasz związek?

Zaciągnęła się, po czym zerknęła na swoje buty.

– I jedno, i drugie. – Podniosła na mnie wzrok. – Słuchaj, Adamo. Robię to przez grzeczność. Nie będę ci się z niczego tłumaczyć. Łączyła nas dobra zabawa, ale od początku zdawaliśmy sobie sprawę, że to nie może trwać wiecznie. Musisz zaakceptować moją decyzję. A nawet jeśli tego nie zrobisz, niczego w ten sposób nie zmienisz. Wracam dzisiaj z Dimą do Chicago, do mojego dawnego życia. I ty powinieneś zrobić to samo.

– Nie jesteśmy tymi samymi ludźmi, jakimi byliśmy w naszych dawnych życiach, więc nie możemy do nich wrócić. Zmieniliśmy się.

– Powinnam już iść. To nie ma sensu – ucięła Dinara, wyrzuciła niedopałek, a następnie zgasiła go butem.

Pomimo tych słów nawet się nie ruszyła, jakby przywarła do ziemi.

Zrobiłem krok w jej stronę.

– Możesz mi zaufać, Dinara. We wszystkim. Czy przez ostatnie kilka miesięcy nie udowodniłem ci tego wielokrotnie? Powiedz mi, kurwa, prawdę. Czy to dlatego, że twój ojciec nie chce, żebyś ze mną była? – zapytałem niskim głosem.

Odwróciła wzrok, najwyraźniej tocząc ze sobą walkę. Starała się zachować kamienną minę.

– Od początku wiedzieliśmy, że nasz związek będzie miał termin ważności. Pochodzimy z dwóch różnych światów.

Stanąłem tuż przed nią, ująłem jej twarz w dłonie i zmusiłem Dinarę, aby spojrzała w moje oczy. Zmrużyła powieki, próbując mnie nastraszyć, bym nie zbliżył się do niej za bardzo, lecz zbyt dobrze ją znałem. To, co robiliśmy razem przez te ostatnie parę miesięcy – zabijaliśmy, torturowaliśmy, pokonywaliśmy demony przeszłości – dało mi klucz do bram murów, które Dinara latami wokół siebie budowała. Ona miała klucz do moich.

– Może nasze rodziny są z innych światów i walczą po dwóch stronach, ale my nie. My przez poprzedni rok żyliśmy we własnym świecie.

– No właśnie – wyszeptała. – Jednak nie możemy zostać w naszej bańce, naszym świecie, czy jakkolwiek by tego nie nazwać, na zawsze. Mamy swoje rodziny i powinniśmy przy nich być.

– Twoje miejsce jest przy mnie, a moje przy tobie. Bo właśnie tu odnaleźliśmy szczęście. Nie zamierzam z ciebie rezygnować i wiem, że ty nie chcesz rezygnować ze mnie. Czy twój ojciec zagroził, że jeśli ze mną nie zerwiesz, to mnie zabije?

Dinara potrafiła za siebie myśleć, więc raczej nie dopuściłaby, żeby ktokolwiek, nawet jej ojciec, zakazał jej się ze mną widywać. Jednakże jeśli bała się o moje życie, sprawy mogły wyglądać zupełnie inaczej.

Zamknęła oczy, próbując się ode mnie odgrodzić, lecz ja nie przestawałem gładzić jej policzków kciukami, aż wreszcie położyła swoje dłonie na moich.

– Nienawidzę tego, że tak dobrze mnie znasz. Że wiesz, jak działa ten popieprzony świat, w którym żyję. Nie powinnam była wprowadzać cię do swojego życia.

– Tak właściwie nie dałem ci wyboru – odparłem cicho. – Ani ty mnie.

Dinara zrobiła gwałtowny wydech i uniosła powieki. Tym razem trudniej mi było określić jej uczucia. Naprawdę dawała z siebie wszystko.

– Więc poważnie groził, że mnie zabije albo przynajmniej poważnie okaleczy, jeśli dalej będziemy się spotykać?

Dinara zawsze mówiła z szacunkiem o swoim tacie. Ja nigdy nie spotkałem tego mężczyzny, ale nawet Remo i Nino zdawali się go poniekąd szanować. Chociaż to raczej dowodziło jego bezwzględności oraz brutalności, ponieważ właśnie takie cechy charakteru cenili sobie moi bracia.

To było jasne, jak ważny jest dla Dinary. Przez długi czas pozostawał najważniejszą osobą w jej życiu. Skoro Grigorij był gotowy zaryzykować wojną z Camorrą, skoro był gotowy obudzić gniew Remo – gdyż obie te rzeczy miałby gwarantowane, gdyby mnie tknął – to naprawdę musiał mi nie ufać albo mieć bliższe stosunki z oddziałem, niż nam się wydawało. Dinara bardzo kochała ojca, więc zabicie go zdawało się złym pomysłem.

– Twoja rodzina nie ma nic przeciwko, że jesteśmy razem? – zapytała.

– Remo nigdy nie grał według zasad. Ufa mi, więc akceptuje ten wybór. Oczywiście nigdy nie omawiałby przy tobie czegoś, co miałoby związek z Bracią, jednak nie zabroni mi się z tobą spotykać. Ja zajmuję się głównie wyścigami i tak zostanie. Nie siedzę w biznesie Camorry. Nawet nie muszę mieszkać w Las Vegas.

Prychnęła.

– Wyścigi to jeden z waszych najważniejszych interesów. No i skąd wiesz, że koczowniczy tryb życia ci się kiedyś nie znudzi?

– Coś wymyślimy i nie obchodzi mnie, jak do tego dojdziemy. Na pewno z ciebie nie zrezygnuję, słyszysz?

Dinara cofnęła się o krok, a ja zrobiłem krok do przodu. Nie zamierzałem jej na to pozwolić.

– Nie utrudniaj tego. Nie chcę obarczać ryzykiem twojego życia.

– Mam to gdzieś. Sam decyduję o swoim życiu. I zamierzam podjąć ryzyko, ponieważ to, co nas łączy, jest tego warte.

– Nie ty jedyny o tym decydujesz. Dla mnie ryzyko nie jest tego warte, Adamo. A poza tym stawką w tej rozgrywce nie jest wyłącznie twoje życie. Taki konflikt mógłby narazić na niebezpieczeństwo mojego ojca, Dimę i resztę mojej rodziny. Nic nie jest warte takiego ryzyka, a już na pewno nie związek, którego fundamentem jest coś tak chorego jak zemsta i żądza krwi.

Poruszyła się, jakby planowała się odwrócić i pobiec do samochodu, ale złapałem ją za nadgarstek i przyciągnąłem do siebie. Nie oparła się, lecz w jej oczach zabłysła rozpacz.

– Puść mnie. Musisz zaakceptować moją decyzję. I, bądźmy szczerzy, za rok, a może nawet szybciej, znajdziesz sobie nową dziewczynę. Kogoś, kto nie ma na karku rosyjskiej mafii albo nie jest tak popaprany jak ja.

– Lubię twój bagaż życiowy i twój popaprany umysł. Chcę tylko ciebie.

Opuściłem głowę i pocałowałem ją namiętnie. Przez chwilę odwzajemniała pocałunek z taką samą pasją, choć napędzaną rozpaczą, ale zaraz przerwała go gwałtownie.

– Zaakceptuj, że to koniec, Adamo. Żyj dalej. Bo ja właśnie to zamierzam zrobić. – Zatoczyła się w kierunku auta.

– Czy powrót do dawnego życia oznacza także powrót do Dimy? – spytałem ogarnięty zazdrością.

Kurwa. Chciałem wbić nóż w tę głupią twarz Dimy. Udawał, że robi coś na telefonie, lecz w ogóle tego nie kupowałem. Z pewnością bardzo uważnie śledził to, co rozgrywa się pomiędzy mną a Dinarą.

Dziewczyna się spięła, jednak kiedy się odwróciła, spojrzała na mnie z chłodną miną.

– Może. Ale od dzisiaj to już nie jest twoja sprawa. – Otworzyła z rozmachem drzwi toyoty.

– Nie uciekniesz przed tym, co nas łączy, Dinara. Oboje wiemy, że te uczucia, i mroczne, i jasne, wszędzie za tobą podążają.

Wsiadła do samochodu, a potem zatrzasnęła za sobą drzwi. Zwróciła się do Dimy i coś do niego powiedziała, a ten zerknął w moją stronę. Choć nie wyglądał, jakby triumfował, pragnąłem go zabić. Silnik zawył i moment później toyota Dinary zniknęła, zostawiając po sobie kłąb pyłu.

– Kurwa – warknąłem.

Oddychałem szybko, a serce waliło mi w piersi. Zamknąłem oczy, starając się uspokoić. Musiałem pomyśleć, bo w tej chwili byłem gotowy polecieć odrzutowcem Camorry do Chicago i wpakować kulkę w łeb Grigorijowi oraz każdemu innemu kutasowi, który sądził, że może rozdzielić mnie i Dinarę.

Po kilku kolejnych głębokich wdechach wyjąłem telefon i zadzwoniłem do Remo, choć zazwyczaj prosiłem o radę Nino. W końcu to on był głosem rozsądku w naszej rodzinie.

– Adamo…

– Potrzebuję twojej rady. – Przerwałem.

– Sądziłem, że to Nino namaściłeś na swojego doradcę.

Nic nie odpowiedziałem. Remo oczywiście postanowił wsadzić palec prosto w ranę.

– Ponieważ zadzwoniłeś do mnie, wiem, że już podjąłeś decyzję i po prostu potrzebujesz zachęty do podjęcia irracjonalnego, opartego na emocjach przedsięwzięcia, które nie spodobałoby się Nino.

– Nienawidzę tego, że tak dobrze czytasz ludzi – wymamrotałem. Jak zwykle miał rację.

– Zakładam, że sprawa tyczy się Dinary. Skończyliście z listą, więc powody, dla których jesteście razem, muszą zostać ocenione na nowo.

– Brzmisz jak Nino.

– Chyba nikt nie nasłuchał się od niego tylu rad co ja. Nie muszę z nim rozmawiać, by wiedzieć, co mi powie.

– A jednak zawsze robisz, co tylko, kurwa, chcesz.

– Tak samo jak ty teraz – odparł z mrocznym rozbawieniem.

– Dinara zakończyła nasz związek, bo jej ojciec zagroził, że w przeciwnym razie mnie zabije. – Umilkłem. Nie byłem już dzieckiem, mimo to Remo nadal chciał mnie chronić.

– Czyżby? – zapytał głosem, przez który zacząłem mieć się na baczności.

– Nie chodzi o to, żebyś się go pozbywał. Właśnie na tym polega problem, Remo. Gdybyś się do tego włączył, Dinara mogłaby nie chcieć ze mną być. Sam zajmę się Grigorijem.

– Jeżeli Grigorij choćby cię tknie, będzie musiał za to zapłacić, Adamo. Jesteś moim bratem, więc jeśli coś ci zrobi, rozerwę jego rosyjską dupę na strzępy.

Właśnie w taki sposób Remo okazywał mi troskę. Teraz to wiedziałem. Niemniej i tak nie mogłem na to pozwolić.

– Sam się tym zajmę. Żeby odzyskać Dinarę, muszę jej pokazać, jak poważnie traktuję nasz związek.

– Planujesz polecieć do Chicago.

– Tak. Muszę. Ryzykując własnym życiem, udowodnię, że nie zrezygnuję z niej za żadną cenę.

– I oczekujesz, że się, kurwa, zgodzę na tę misję samobójczą? – warknął Remo.

– Gdyby role były odwrócone, ty postąpiłbyś tak samo. Nigdy nie dbałeś o swoje życie, kiedy w grę wchodził ktoś, kogo kochasz. Dla mnie i Serafiny oddałeś się w ręce Dantego Cavallaro, by ten cię torturował. Bolesna śmierć była niemal gwarantowana, ale miałeś to gdzieś. A tym razem ja zamierzam pójść w twoje ślady pomyleńca.

– Za bardzo się do mnie upodabniasz, Adamo – odparł Remo.

– Myślałem, że cię to ucieszy.

– Ty miałeś być tym dobrym bratem Falcone.

Prychnąłem.

– Obaj wiemy, że to by się nigdy nie udało.

– Możliwe, że będziesz musiał zabić Grigorija – stwierdził Remo.

– Dinara do końca życia by mi tego nie wybaczyła. Będę musiał go przekonać…

– Albo zginąć.

– Nie jest to rezultat, na jaki liczę.

– Nie jest ro rezultat, na jaki mogę pozwolić, i mam nadzieję, że zdajesz sobie z tego sprawę.

– Chcę, żebyś mi obiecał, że jeśli coś się nie uda, nie zaczniesz wszystkich mordować. To ja planuję wkroczyć na terytorium Grigorija bez jego zgody. Jeżeli ten postanowi mnie zabić, będzie miał do tego pełne prawo.

– A ja, jako twój brat, miałbym pełne prawo cię pomścić.

– Remo – wycedziłem. – Nie chcę, żebyś to robił. Dinara byłaby kompletnie załamana, gdyby jej ojciec także stracił życie.

– Jeśli naprawdę cię kocha, nie pozwoliłaby ojcu cię zabić, a jeżeli nie zdołałaby go powstrzymać, pewnie by się ucieszyła, jeślibym go zamordował.

Dla Remo wiele rzeczy było czarnych albo białych, szczególnie w kwestii lojalności. W głębi duszy liczyłem, że Dinara nie pozwoli ojcu mnie zabić, lecz przede wszystkim planowałem przekonać Grigorija do swoich uczuć względem jego córki.

– A gdyby Greta zakochała się we wrogu, powstrzymałbyś się od zamordowania go, gdyby jego miłość do niej była prawdziwa, a on próbowałby ci to udowodnić, ryzykując własnym życiem?

– Nie – odpowiedział Remo bez wahania.

– Nawet jeśli Greta nigdy by ci tego nie wybaczyła?

– Greta nie może żyć bez Nevio i nie powinna żyć bez swojej rodziny. Jesteśmy jej bezpieczną przystanią. Nie pozwolę, żeby ktokolwiek jej to zabrał, nawet w imię miłości.

– Okej, może Greta nie była najlepszym przykładem. Dinara potrafi bez problemu przystosować się do nowego otoczenia. Uwielbiała żyć ze mną w obozie.

– Ale będąc z nią, zabierasz ją Grigorijowi. Już raz ją stracił i nadal sobie tego nie wybaczył. Jeżeli pozwoli jej być z tobą, na terytorium wroga, z dala od jego wpływów, narazi ją na niebezpieczeństwo.

– Muszę przynajmniej spróbować – stwierdziłem błagalnie.

– Rób, co musisz, jesteś dorosły. Ale powiedz Grigorijowi, że jeśli cię tknie, zniszczę wszystko, co bliskie jego sercu.

– Jasne – odparłem, chociaż nie miałem zamiaru powtarzać tego *pakhanowi* Chicago.

***

Po rozmowie z Remo byłem zdeterminowany, aby wcielić plan w życie. To było szaleństwo, lecz jeśli właśnie taki krok musiałem podjąć, by przekonać Dinarę i jej ojca, że powinniśmy być razem, zamierzałem to zrobić.

Zamiast polecieć tam odrzutowcem Camorry, wynająłem prywatny samolot z jednej z zajmujących się tym firm. Jeśli przyleciałbym naszym, Grigorij mógłby uznać to za groźbę, a nie wybierałem się tam jako członek Camorry, tylko jako Adamo.

Pod pałac Michajłowów podjechałem taksówką. Gdy podszedłem do bramy i podałem ochroniarzowi swoje imię oraz nazwisko, ten uruchomił alarm. W ciągu minuty na podjeździe pojawiło się kilku ochroniarzy i Dima, którzy biegli w naszą stronę.

Dima pokręcił głową, patrząc z niedowierzaniem. Bramy otworzyły się z rozmachem, a ochroniarz od razu popchnął mnie w kierunku Dimy. Nie opierałem się.

Mężczyzna chwycił moją rękę w żelazny uścisk i przyłożył usta do mojego ucha.

– Co, do kurwy nędzy, Falcone? Oszalałeś? Przecież z pewnością wiesz, że w Chicago twoje nazwisko cię nie ochroni. To nie jest terytorium Camorry. Grigorij się wkurzy i cię zabije.

– A ty właśnie na to czekałeś, co? Więc to powinien być dla ciebie dobry dzień.

Znów pokręcił głową i wymamrotał pod nosem coś po rosyjsku.

– Jesteś skończonym idiotą. Jeśli coś ci się stanie, Dinara będzie zdruzgotana.

Na dźwięk jej imienia serce zamarło mi na chwilę.

– Dinara i ja się kochamy.

Dima przytaknął.

– Wiem, jednak Grigorij będzie miał to gdzieś. On chce, żeby Dinara była w Chicago. Chce, żeby była bezpieczna. A odesłanie jej z Falconem nie jest czymś, co mógłby zaakceptować.

Przeszukał mnie, skonfiskował wszystkie noże i pistolety, po czym wręczył je pozostałym ochroniarzom, którzy nadal celowali w moim kierunku z broni.

– Jesteś sam? – zapytał.

– Tak.

– Normalnie powiedziałbym, że kłamiesz, bo przyjechanie tu bez wsparcia byłoby kompletnym idiotyzmem, ale ci wierzę. Jesteś odważniejszy, niż sądziłem.

Pociągnął mnie za sobą podjazdem w stronę okazałego domu, a później wprowadził do środka. Budynek wyglądał, jakby ktoś sprowadził go tu prosto z Rosji – pałac tak pełen przepychu, że nawet ja byłem pod wrażeniem, choć przecież dorastałem w ogromnej rezydencji. Tutaj Stany, a nawet Camorra, zdawały się oddalone o lata świetlne.

– Skoro chcesz, by Dinara była szczęśliwa, może byś się za mną wstawił? – zażartowałem.

Dima spojrzał na mnie z rozbawieniem.

– Skoro Dinara nie dała rady go przekonać, mi z pewnością się nie uda. A jeśli wydaje ci się, że Grigorij cię posłucha, to jesteś największym głupcem, jakiego w życiu spotkałem.

Mężczyzna zapukał do wielkich, drewnianych, dwuskrzydłowych drzwi z pozłacanymi ozdobami. Najwyraźniej Braci się powodziło.

– *Proszę*. – Rozbrzmiał głęboki głos.

Ciężko pracowałem, aby nauczyć się rosyjskiego, poświęcałem temu każdą wolną chwilę, ale nadal nie posługiwałem się tym językiem biegle. Niemniej rozumiałem wystarczająco dużo i nawet potrafiłem komunikować się na podstawowym poziomie. Chciałem zaskoczyć tym Dinarę. A w tym momencie liczyłem po prostu, że zadowoli to Grigorija na tyle, by ten darował mi życie.

Dima otworzył z rozmachem drzwi i wpuścił mnie do przestronnego gabinetu. Widziałem zdjęcia ojca Dinary w internecie, lecz teraz po raz pierwszy zobaczyłem go na żywo. Wstał od biurka, a następnie wyminął ten ogromny mebel, patrząc na mnie z surowym wyrazem twarzy. Był wysokim mężczyzną i, sądząc po jego spojrzeniu, nie zamierzał słuchać tego, co mam do powiedzenia. Postrzegał mnie jako zagrożenie: dla jego córki, dla Braci, dla jego interesów. Chciał, żebym zniknął, żebym znalazł się jak najdalej od Dinary, a dziś się tu pojawiłem, więc teraz zamierzał mnie zabić.

Może według niego była to oznaka braku szacunku. Remo szanowałby kogoś, kto zaryzykowałby własnym życiem podczas takiej samobójczej misji. Ale Remo myślał inaczej niż większość ludzi. Pozostawała mi jedynie nadzieja, że Grigorij zrozumie, co oznacza mój czyn – że dla jego córki jestem gotowy poświęcić wszystko. Może to miało ocalić mi życie. Chociaż ocalenie swojego życia nie było moim priorytetem. Nie zamierzałem odejść stąd bez Dinary.

Dwadzieścia cztery

Dinara

Przy Adamo czas często mijał mi szybko, a pragnęłam, żeby zwolnił. Pragnęłam cieszyć się spędzanymi z tym mężczyzną momentami. Teraz, kiedy miałam go już nigdy nie zobaczyć, żałowałam, że nie delektowałam się naszymi wspólnymi chwilami bez zawahania i bez zastrzeżeń.

Gdy siedziałam sama w pokoju, odnosiłam wrażenie, jakby każda sekunda ciągnęła się w nieskończoność. Chciałam przyspieszyć upływ czasu. Tylko po co? Przecież w mojej codzienności nie było obecnie niczego ekscytującego. Niczego, na co mogłabym czekać. Wróciłam do swojego życia, ale nie byłam tą samą Dinarą, która na początku roku dołączyła do obozu. Po doświadczeniu miłości, radości i pasji z Adamo moja pozbawiona emocji egzystencja w Chicago stała się nie do zniesienia. W przeszłości postawiłabym na wytworzenie sztucznej euforii za pomocą narkotyków, lecz już wiedziałam, że nic nie umywa się do bycia z Adamo.

Przesunęłam wzrokiem po umieszczonych na półkach jajach Fabergé. Zawsze dawały mi one dziwne poczucie spokoju. Mogłam bez końca wpatrywać się w ich misterne zdobienia. I właśnie dlatego postawiłam wygodny fotel pod szklaną gablotą i spędziłam w tym miejscu ostatnią godzinę. Jednakże spokój nie nastał. Nawet sztuka nie była w stanie zatrzymać wirujących myśli.

Nagle rozbrzmiał sygnał oznajmiający nadejście SMS-a. Zerknęłam na telefon i zobaczyłam, że dostałam wiadomość od Dimy.

Dima: Adamo tu jest. W biurze twojego ojca.

Wyprostowałam się i przerażona wbiłam spojrzenie w ekran.

Dinara: To nie jest śmieszne!

Nie otrzymałam odpowiedzi.

Co, jeśli to nie dowcip? Dima raczej nie należał do osób, które żartują sobie z takich rzeczy – czy w ogóle z czegokolwiek. Wybiegłam z pokoju, a później popędziłam w dół po schodach. Nie było mowy, żeby Adamo tutaj przyleciał. Nawet on nie postąpiłby tak lekkomyślnie, prawda?

Ale w głębi duszy zdawałam sobie sprawę, że istnieje taka opcja. Adamo był nieustraszony.

To on bez namysłu przyłączył się do mojej krucjaty. To on uwielbiał się ścigać i sprawdzać możliwości swoje oraz samochodów. To on pragnął spotykać się z córką wroga bez względu na cenę.

Cholera.

Nawet nie zapukałam. Po prostu wparowałam do biura taty, licząc, że odnajdę tam Adamo. Jeśli ojciec nie kazał ochroniarzom zabrać go do piwnicy, pozostawała jeszcze jakaś nadzieja, chociaż bardzo nikła. Wtedy zamarłam, bo dostrzegłam stojącego na środku pomieszczenia Adamo. Po obu stronach miał Dimę i dwóch ochroniarzy ojca. Odwrócił do mnie głowę i posłał mi szeroki uśmiech.

Czemu ten facet się, do cholery, uśmiechał? Czy on chciał zginąć?

– Oszalałeś? – zapytałam z przerażeniem.

Wyraz twarzy taty wskazywał, że ten liczył, iż nie dowiem się o przybyciu Falconego. Pozbycie się go miało być dla ojca o wiele trudniejszym zadaniem, kiedy byłam tu z nimi.

Adamo wzruszył ramionami.

– Nie, tylko się zakochałem – odparł z udawaną powagą.

Miałam ochotę zabić tego mężczyznę, ale jeszcze bardziej pocałować, przytulić się do niego i już nigdy go nie puszczać. Te ostatnie kilka dni bez Adamo, gdy sądziłam, że więcej się nie zobaczymy, to było piekło. Prawie w ogóle nie spałam, jedynie leżałam nocą, rozmyślając, czy nie powinnam wyjechać na dobre z Chicago i nie wrócić do obozu. Powstrzymywał mnie wyłącznie strach przed reakcją ojca. Nie zamierzałam ryzykować życiem

Adamo. Jednakże teraz on sam podpisał na siebie wyrok śmierci. Dla mnie.

– *Tato* – zwróciłam się do ojca. – *Po prostu daj mu odejść. Pewnie się naćpał albo jest pijany. Jutro niczego nie będzie pamiętał. Nie wie, co robi.*

– *Jestem całkowicie trzeźwy, a narkotyków nie biorę od wielu lat, panie Michajłow. I jestem absolutnie pewny tego, co robię. Przyleciałem tu po to, by poprosić pana o zgodę, żeby pańska córka mogła ze mną być. Żeby mogła żyć życiem, jakiego pragnie* – powiedział Adamo łamanym rosyjskim.

Na twarzy taty pojawiło się zaskoczenie, które ten szybko zamaskował złością. Weszłam głębiej do gabinetu tuż po tym, jak zamknęłam za sobą drzwi. Nie spuszczałam wzroku z ojca i Adamo.

– *Nie może pan rozdzielać mnie i swojej córki, chyba że chce pan, by moje serce przestało bić.*

Tata wyglądał, jakby właśnie tego pragnął najbardziej. W końcu zabił już mnóstwo ludzi, niektórych prawie bez powodu, a Adamo dawał mu ich mnóstwo.

– *Pojawienie się tutaj wymagało od ciebie dużej odwagi… A może po prostu świadczy o szaleństwie. Bo przecież szaleństwo od długiego czasu jest kwintesencją rodziny Falcone*.

– Tato – spróbowałam znowu, co sprawiło, że wreszcie przeniósł na mnie spojrzenie. W jego oczach widziałam żal, jak gdyby ojciec podjął decyzję i wiedział, jak bardzo ona mnie zniszczy.

Zatoczyłam się do przodu, lecz zostałam przytrzymana przez jednego z ochroniarzy.

– Tato – wyszeptałam ponownie, tym razem głosem przepełnionym desperacją. – Jeśli to zrobisz, nigdy ci nie wybaczę.

– Powinnaś stąd wyjść, Katinka. To jest sprawa pomiędzy mną i Adamo.

– Nie – warknęłam. – Nieprawda. Tu chodzi o moje życie, o moje serce. Nie możesz tak po prostu mnie zbyć, jakbym była dzieckiem.

Tata skinął ręką na jednego z żołnierzy, który poruszył się, jak gdyby chciał mnie złapać i wyprowadzić. Uderzyłam go w rękę.

– Nie waż się!

Sięgnęłam do kieszeni, a potem złapałam za telefon. Może powinnam opuścić to pomieszczenie i zadzwonić do Remo. Ale co by to dało? Pomoc nie zdążyłaby na czas.

Adamo zrobił krok w stronę mojego ojca. Na jego twarzy nie widziałam nawet cienia strachu, jedynie determinację.

– Dla pańskiej córki przebrnąłem przez krew i zrobiłbym to jeszcze raz, nawet jeśli miałaby to być moja krew, ponieważ Dinara jest warta każdej jej kropli. Nieważne, co pan zrobi albo powie, ja nie zamierzam z niej rezygnować. A jeżeli będę musiał znosić tortury i umrzeć, by udowodnić, co czuję, jestem na to gotowy. Kocham pańską córkę i żadna siła na tym świecie tego nie zmieni, więc jeśli nie chce pan, żebym był z Dinarą, jeśli chce pan, żebym odpuścił, będzie pan musiał mnie dzisiaj zabić.

Wzięłam drżący wdech. W pierwszej chwili nie potrafiłam przetworzyć tych słów.

Dima żył po to, aby zapewniać mi bezpieczeństwo. Też by za mnie zginął, jednak on pozostawał lojalny w stosunku do mojego ojca i jednym z powodów – a może nawet głównym powodem – dla którego mógłby za mnie umrzeć, był jego obowiązek wobec *pakhana*. Tymczasem Adamo pokazał, że jest w stanie poświęcić wszystko wyłącznie ze względu na mnie. To dla mnie sprzeciwił się mojemu tacie na jego terytorium. Był gotowy zginąć, żeby udowodnić swoją miłość. Wcześniej próbowałam zbagatelizować własne uczucia wobec tego mężczyzny i wmówić sobie, że te w końcu zgasną. Ale teraz, kiedy Adamo z taką odwagą i w tak ryzykowny sposób obwieścił, co czuje, wyszłabym na kompletnego tchórza, udając, że go nie kocham. Nie chciałam żyć bez niego ani jednego dnia dłużej. Kilka ostatnich okazało się prawdziwym piekłem, a każdą noc wypełniał mój nowy koszmar – utrata Adamo. Budziłam się zlana potem, z gulą w gardle.

Drżałam od siły własnych uczuć. Od siły uczuć widocznych na twarzy Adamo. Ten facet kochał mnie gorąco. Brawurowo. Z pewnością nierozsądnie.

Zerknęłam na ojca, obawiając się, jak zareaguje na tak mocne wejście. Jako *pakhan* oczekiwał szacunku i przyzwyczaił się, że ludzie

mu go okazują. Adamo oczywiście nie należał do jego poddanych, lecz nie byłam pewna, czy dla taty miało to jakiekolwiek znaczenie.

Zamiast budzącej postrach wściekłości w jego oczach zabłysnął szacunek. Szacunek, który pojawił się po wypowiedzianych przez Adamo słowach. Nawet Dima patrzył teraz na Falconego nieco mniej wrogo. Poczułam zaskoczenie oraz ulgę. Może jednak się z tego wykaraskamy. Gdyby ojciec zabił albo w jakikolwiek inny sposób skrzywdził Adamo, powstałyby rany, które prawdopodobnie nigdy by się nie zagoiły.

– Znasz rosyjski – stwierdził rzeczowo tata. Miałam ochotę się roześmiać na ten konwersacyjny ton. Ojciec zachowywał się, jakby wcale nie było to przesłuchanie rozstrzygające o losie Falconego. – Jak podejrzewam, twój brat Nino nauczył cię rozprawiać się z żołnierzami Braci, na których wpadałeś podczas wyścigów.

– Rosyjskiego nauczyłem się dla Dinary. By okazać szacunek temu, skąd pochodzi ona i pan.

Chociaż tata zachował chłodną, surową minę, znałam go chyba lepiej niż ktokolwiek inny. Lubił Adamo – przynajmniej na tyle, na ile *pakhan* Chicago mógł lubić mężczyznę o nazwisku Falcone. No i na tyle, na ile nadopiekuńczy ojciec mógł lubić kochanka swojej córki.

– Tato – powiedziałam stanowczo, ruszając w stronę Adamo. Jeden z żołnierzy usiłował mnie powstrzymać, lecz posłałam mu mordercze spojrzenie i go wyminęłam. Złapałam Falconego za rękę, okazując w ten sposób solidarność, i kontynuowałam: – Kocham Adamo i ja też jestem gotowa przebrnąć dla niego przez morze krwi. Nie pozwolę ci go zabić. Jeśli chcesz mnie chronić, jeśli chcesz, żebym odnalazła szczęście i żyła w blasku, musisz pozwolić mi być z Adamo. Nie mogę bez niego żyć. Nie zamierzam bez niego żyć. – Ostatnie zdanie było groźbą i ojciec z pewnością świetnie ją zrozumiał.

Nadal prześladował go dzień, kiedy niemal umarłam z przedawkowania, i chociaż nie próbowałam wtedy się zabić, on do tej pory w to nie uwierzył. Nienawidziłam go tak szantażować. Chciałam żyć i nigdy nie spróbowałabym zrobić czegoś takiego, jednak on o tym nie wiedział. Zawsze się o mnie martwił.

Popatrzył gniewnie na swoich ludzi.

– Wyjść. Już.

Dima uniósł brwi.

– Na pewno? Któryś z nas mógłby zostać…

– Doskonale poradzę sobie z jednym wrogiem, Dima. A teraz spełnij mój rozkaz.

Mężczyzna zerknął na mnie nieufnie, jakby się zastanawiał, czy ja też mogłabym stanowić niebezpieczeństwo dla *pakhana*, ale po tym opuścił gabinet.

Choć nie byłam wrogiem własnego ojca – nigdy bym nim nie została – planowałam powstrzymać go przed zabiciem Adamo. Kiedy wszyscy poza naszą trójką wyszli z pomieszczenia, tata obszedł biurko i usiadł w swoim fotelu. Odwrócił się na moment tyłem do Falconego, co mogło sugerować, że nie uznaje go za zagrożenie i w ten sposób zaznacza, że on ma tutaj władzę, oraz określa poziom testosteronu. Niemniej mogło to być także pewnego rodzaju gałązką oliwną. Błagałam w myślach, by właśnie o to chodziło. Nie chciałam, żeby któremukolwiek z najważniejszych mężczyzn w moim życiu stała się krzywda, szczególnie z ręki tego drugiego.

– Ale z ciebie idiota – powiedziałam, patrząc Adamo w oczy.

Uśmiechnął się ironicznie.

– Wiem.

Ojciec zastukał palcami o blat, a jego wzrok zatrzymał się na chwilę na mojej dłoni złączonej z dłonią Adamo.

– Nie będzie pokoju z Camorrą. Nie ma takiej opcji, zwłaszcza po dwóch ostatnich atakach – oznajmił po angielsku i mój puls zwolnił jeszcze odrobinę. Tata starał się sprawić, aby Falcone poczuł się nieco swobodniej, dlatego mówił do niego w jego ojczystym języku.

– Nie proszę o pokój. Proszę o to, żebym mógł być z pańską córką.

– Jak zamierzasz z nią być, kiedy znajdujecie się po dwóch stronach wojny? To mogłoby stać się dla was problemem. Chyba że liczysz, że mi ją odbierzesz i sprawisz, by dołączyła do klanu Falcone i Camorry.

Za maską chłodu, jaką przybrał ojciec, dostrzegłam skrytą obawę przed utratą mnie. Rodzina była dla niego wszystkim. Zależało mu, żebym ja też była jej częścią, chociaż miał już synów z Galiną.

Adamo uniósł brwi.

– Dinara nie należy tak naprawdę do Braci, czyż nie? – W oczach taty pojawiła się złość, jednak Falcone kontynuował niewzruszony: – Ale nie zamierzam odbierać panu córki, zresztą ona by na to nie pozwoliła. Skopałaby mi tyłek, ponieważ kocha pana i pragnie, żeby był pan obecny w jej życiu.

Tata zajrzał w moje oczy. W jego przez ułamek sekundy czaiła się wątpliwość. Niepewność kiełkowała we wnętrzu ojca. Nie odwróciłam wzroku – zamierzałam przekazać spojrzeniem, że nie potrafię wyobrazić sobie życia bez taty, lecz nie chcę też żyć bez Adamo. Nie miałam zbyt wielu osób, które rzeczywiście były dla mnie ważne, dlatego pragnęłam, aby znajdowały się one jak najbliżej.

– Szczęście Dinary jest i zawsze będzie czymś, na czym zależy mi najbardziej – stwierdził ojciec stanowczo. – Nigdy nie zapomnę ci tego, że pomogłeś mojej córce pozbyć się potworów z jej przeszłości.

– Zrobiłbym dla niej wszystko.

Ścisnęłam dłoń Adamo. Do tej pory uważałam takie słowa za nic nieznaczącą obietnicę, niemniej tym razem z pewnością były one szczere.

– Odszedłbyś z Camorry? – zapytał tata, unosząc brew.

Popatrzyłam na niego z niedowierzaniem. Wiedział, że Falcone nie zdradziłby braci, nawet dla mnie, a gdybym go o to poprosiła, nie zasługiwałabym na jego miłość. Oboje musieliśmy mieć w swoim życiu bliskich, mimo że nigdy nie mogliśmy stać się jedną dużą rodziną.

Adamo uśmiechnął się znacząco do mojego ojca.

– Czy proponuje mi pan przyłączenie się do Braci?

Tata nic nie odpowiedział, tylko wpatrywał się w Falconego z niemożliwym do odczytania wyrazem twarzy.

Brać za nic w świecie nie przyjęłaby byłego członka Camorry. I nawet jeśli Adamo nauczyłby się świetnie mówić po rosyjsku, na zawsze miał pozostać obcym… Wrogiem.

Zanim zdążyłam powiedzieć, co o tym myślę, odezwał się Adamo:

– Sądzę, że obaj wiemy, że nigdy nie poczułbym się w Chicago jak w domu, no i nie zamierzam zostawiać rodziny ani Camorry. Obie te

rzeczy są częścią mojej tożsamości, mojego istnienia. Gdybym opuścił Camorrę, miałbym wrażenie, że porzuciłem sam siebie i zmieniłem to, kim jestem. A pańska córka kocha mnie właśnie takiego, jaki jestem, a nie jakąś alternatywną wersję mnie.

Kiedy zerknął w moją stronę, skinęłam głową. Nie chciałam, żeby się zmieniał. Pragnęłam tego mężczyzny, którym był teraz.

– Więc co proponujesz? Wygląda na to, że znaleźliśmy się w impasie, po dwóch stronach wojny. Dinara będzie rozdarta między nami.

– Nie będę rozdarta. Przecież na waszych terytoriach nie toczy się otwarta wojna pomiędzy Bracią a Camorrą. Poza tym ty nie masz silnych powiązań z Bracią z Las Vegas.

– Nie potrzebujemy rozejmu. Potrzebujemy tylko konsensusu co do tego, że będziemy się wzajemnie ignorować. Zwyczajnego paktu o nieagresji – odparł Adamo.

– Granica między rozejmem, który mógłby rozwścieczyć oddział z Chicago, a paktem o nieagresji wydaje mi się bardzo cienka.

Adamo pokręcił głową.

– Rozejm często oznacza współpracę. My moglibyśmy przystać po prostu na koegzystencję: nie pomożemy wam w walce przeciwko oddziałowi i wy także nam w niej nie pomożecie.

– W takim razie nie będziesz mógł przyjeżdżać do Chicago, kiedy zechcesz. Poza moim domem nikt nie ochroni cię przed atakami. Jeśli oddział znów spróbuje cię porwać, moi ludzie nie pomogą.

Falcone uśmiechnął się przebiegle.

– Oddział nigdy więcej mnie nie porwie. Byłem jeszcze naiwnym chłopcem, gdy im się to udało. A jeśli kiedykolwiek by mnie dopadli, Camorra przyszłaby mi z pomocą. Nie potrzebowałbym wsparcia Braci.

Tata odchylił się w fotelu.

Adamo proponował ryzykowny układ. Jeśli temu mężczyźnie coś by się stało, poruszyłabym niebo i ziemię, żeby przekonać ojca do wysłania żołnierzy Braci na jego ratunek, i Falcone też z pewnością wykorzystałby swoich ludzi, by mnie ocalić, gdyby coś mi groziło. Granice zdecydowanie mogły zacząć się zacierać. Nawet ten pakt o nieagresji nie musiał powstrzymać oddziału od podjęcia działań,

o ile jego członkowie uznaliby, że takie porozumienie może zaszkodzić ich interesom.

Miałam gdzieś Brać – interesowałam się nią wyłącznie ze względu na to, że życie mojego ojca zależało od tego, czy ta przynosi zyski.

– Gdzie byście zamieszkali? Jak moglibyście być razem? – zapytał tata, znów zwracając się do mnie. – Zamieszkałabyś w Las Vegas z klanem Falcone? Trudno by mi było wytłumaczyć to swoim ludziom. Koegzystencja usprawiedliwiałaby coś takiego jedynie do pewnego stopnia.

Żołnierze podziwiali *pakhana*, ufali jego umiejętności oceny sytuacji, lecz obawy co do ich reakcji nie były bezpodstawne. Nie spodobałoby im się, gdybym za bardzo zbliżyła się do Camorry. W takim wypadku ojcu pozostałoby tylko oficjalnie ogłosić niezadowolenie z tego faktu i skazać mnie na wieczne wygnanie.

Jednak nie było sensu nad tym rozmyślać. Pokręciłam gwałtownie głową. Nie chciałam żyć w Las Vegas. Jak dla mnie to miasto przywoływało zbyt dużo przerażających wspomnień. Mała Katinka czaiła się tam w wielu mrocznych zaułkach, gotowa zrzucić na dorosłą Dinarę własne przeżycia. Spojrzałam Adamo w oczy, zastanawiając się, czy oczekuje, bym przeniosła się z nim kiedyś do Vegas. Jego rodzina była bardzo zżyta. Bracia mieszkali w jednej rezydencji i pewnie zależało im, by Adamo w przyszłości do nich dołączył.

Tata oczywiście dostrzegł moją niepewność. Wstał, po czym wygładził ciemny garnitur.

– Dam wam chwilę. Ale jak wrócę, chcę poznać odpowiedzi na wszystkie pytania, żebym mógł podjąć decyzję.

Wyminął nas i opuścił pomieszczenie.

Odwróciłam się do Adamo i mocno klepnęłam go w klatkę piersiową, patrząc morderczym wzrokiem.

– Co w ciebie, do cholery, wstąpiło? Oszalałeś? Czemu wszedłeś sobie z buta do domu *pakhana*? Ojciec mógł cię zabić bez ostrzeżenia!

– A jednak tego nie zrobił – stwierdził Adamo, a na jego ustach powoli wykwitł uśmiech. Objął mnie w talii i przyciągnął do siebie.

Czy on nie wiedział, w jakich kłopotach się znajduje?

– Nadal może to zrobić.

– Nie, na pewno tego nie zrobi.

– Więc teraz potrafisz przewidywać przyszłość?

Pochylił się i złączył nasze usta. Rozluźniłam się, a potem odwzajemniłam pocałunek. Przez te ostatnie kilka dni naprawdę za nim tęskniłam. Teraz, kiedy znów miałam możliwość go dotknąć, zastanawiałam się, jak mogłam w ogóle rozważać życie bez jego dotyku czy uśmiechu.

Adamo cofnął głowę.

– Twój ojciec nie wysłuchałby wszystkiego, co miałem mu do powiedzenia, i nie dałby nam czasu na osobności, gdyby postanowił, że mnie zabije. Ufa mi na tyle, by zostawić mnie z tobą samego, a to niemała rzecz, zważając na fakt, że najwyraźniej jesteś dla niego bardzo cenna.

– Może daje nam czas, żebyśmy się pożegnali – zasugerowałam. Jednak musiałam zgodzić się z Adamo. Tata nie był do niego całkowicie wrogo nastawiony. A ja wcześniej nawet nie odważyłam się liczyć na coś takiego.

– Więc jak myślisz? Chcemy być razem?

Popatrzyłam na niego z politowaniem.

– Oczywiście, że tak. Ale ojcu zależy na znalezieniu rozwiązania, dzięki któremu nie będzie miał kłopotów.

– Zależy mu tylko na tym, żebyś była szczęśliwa. Właśnie to jest jego najważniejszy cel, nawet jeśli nie powinno tak być. – Wydęłam wargi, na co Adamo się zaśmiał. – Taka prawda. Człowiek stojący na czele zorganizowanej grupy przestępczej nigdy nie powinien traktować swojej rodziny priorytetowo. Ale Remo ma tak samo. Może właśnie dlatego z niechęcią tolerują się nawzajem pomimo odwiecznego konfliktu Włochów z Rosjanami.

– Nie puści mnie z tobą do Las Vegas.

– I tak nie chcesz mieszkać w Las Vegas – odparł łagodnym tonem Adamo.

Westchnęłam.

– Masz rację. Nigdy nie polubię tego miejsca. Nie po tych wszystkich wydarzeniach. Może zabiliśmy potwory z przeszłości, ale

to nie przekreśla tego, co się stało. Wspomnienia nadal żyją w mojej głowie.

– Wiem. Nie doświadczyłem takich okropieństw co ty, a i tak ciągle śnią mi się czasem koszmary związane z moim porwaniem i torturami.

– Ale czy twoja rodzina nie oczekuje, że zamieszkasz kiedyś z nimi w rezydencji?

– Raczej wiedzą, że nigdy mi na tym nie zależało. Nawet jeszcze zanim cię poznałem, przez większość roku przebywałem w obozie. Wolę prowadzić koczowniczy tryb życia. Organizacja wyścigów to część interesów, którą zajmuję się z wielką przyjemnością.

– Tylko że to było przed tym, jak odkryłeś swoją miłość do tortur. Te nowe umiejętności z pewnością przydadzą się twoim braciom.

Adamo zaśmiał się smutno.

– Uwierz mi, oni sami zdobyli wystarczająco dużo doświadczenia w torturowaniu ludzi. Nie potrzebują do tego mojej pomocy. A poza tym nie odkryłem w sobie tego talentu podczas naszej podróży ku zemście. To było coś, z czym walczyłem od dłuższego czasu. Mroczne pragnienie, które towarzyszyło mi od lat i przez które zacząłem zażywać narkotyki. Właśnie one uciszały tę potrzebę. Dzięki nim stawałem się osobą, jaką chciałem być, ale ten efekt nigdy nie trwał zbyt długo.

– Skoro tak się mają sprawy, to jesteś pewny, że potrafisz żyć bez przelewania krwi, nie uciekając przy tym w narkotyki?

Adamo zastanowił się nad tym.

– Tak. Mam wrażenie, że ta potrzeba zmalała, ponieważ przez pewien czas pozwalałem sobie ją zaspokajać. A powstrzymywanie jej tylko ją nasilało. Pewnie po prostu muszę czasem poddać się mrocznemu pragnieniu i w ten sposób nad nim panować. A co z twoim mrocznym pragnieniem?

– Nadal je czuję. Pewnie zawsze będzie mi towarzyszyło, jednak nie zamierzam mu ulegać. Nie po tym, jak zobaczyłam, co zrobiła przez nie matka.

– To dobrze – wymamrotał Adamo.

– Ale cały czas nie podjęliśmy decyzji co do naszej wspólnej przyszłości.

– Łatwizna. Będziemy żyli w obozie. Wyścigi trwają przez dziewięć miesięcy w roku, więc i tak byśmy musieli tam jeździć, żeby brać w nich udział. Bo ja nadal chcę się ścigać. A ty?

– O tak – odpowiedziałam z szerokim uśmiechem. Tęskniłam za dreszczykiem emocji towarzyszącym wyścigom. A nawet za chaotyczną atmosferą panującą w obozie.

– W sumie moglibyśmy kupić kampera, by zyskać więcej miejsca. Dzięki temu mielibyśmy dom bez konieczności osiedlania się w jednym miejscu. Odwiedzalibyśmy czasem Las Vegas. Przyjeżdżalibyśmy też do Chicago, o ile twój ojciec nie będzie chciał mnie wtedy zabić. W innym przypadku przez te trzy miesiące będziemy po prostu żyli osobno ze swoimi rodzinami.

– Myślisz, że twoi bracia by się na to zgodzili?

– Kiedy Gemma i Savio zabiorą się już za produkowanie dzieci, moim braciom przyda się więcej miejsca. A bliźniaki Remo pewnie nigdy się nie wyprowadzą, więc one także będą potrzebowały własnych pokojów. Podczas wizyt będę zajmował zaledwie jedno pomieszczenie, dzięki czemu bracia zyskają przestrzeń dla dzieci. Moim zdaniem każdy na tym skorzysta.

To brzmiało jak idealne rozwiązanie. Choć nadal nie byłam pewna, czy jego bracia nie mieliby nic przeciwko, może udałoby nam się przynajmniej przekonać tatę i sprawić, żeby Adamo wydostał się z Chicago w jednym kawałku.

– Potrafiłabyś wyobrazić sobie życie ze mną w kamperze czy może takie warunki nie przystają do wymagań księżniczki Braci? – zapytał Adamo niskim głosem, przyciągając mnie jeszcze bliżej siebie, po czym złapał za tyłek.

Uniosłem brew.

– Wolę wolność i bycie z tobą niż życie w pałacu. A ty, książę Camorry?

Adamo posłał mi szeroki uśmiech.

– Już od kilku lat prowadzę koczowniczy tryb życia i mieszkam w namiocie. Nie potrzebuję zbyt wiele.

Znów opuścił głowę, a następnie złączył nasze usta, rozchylając językiem moje wargi. Przesunął dłonie jeszcze niżej i palcami pogładził krocze. Jęknęłam, nie przerywając pocałunku, i stanęłam

na palcach, by dać mu lepszy dostęp. Tata oczywiście wybrał właśnie ten moment, aby wrócić do pomieszczenia.

Zarumieniona szybko zrobiłam krok do tyłu. Zostać przyłapanym w takiej sytuacji przez ojca to było coś, przez co nawet ja się czerwieniłam. Adamo uśmiechnął się, jakby chwilę wcześniej wcale nie dotykał mnie przez jeansowe szorty.

Na szczęście tata zachował kamienny wyraz twarzy i w ogóle nie dał po sobie poznać, że widział, jak się zabawiamy.

– I? – zapytał rzeczowym tonem.

Adamo przedstawił nasz plan odnośnie do tego, gdzie będziemy mieszkać. W jego ustach brzmiał on całkowicie rozsądnie. Gdy skończył, tata pokiwał głową.

– To mogłoby zadziałać. Ale kto zagwarantuje Dinarze bezpieczeństwo?

– Dinarze nigdy nic się nie stanie. Kiedy zabijaliśmy ludzi, którzy się nad nią znęcali, to ja ją chroniłem. Nie było przy nas ani Dimy, ani pana, a jednak pańska córka przez cały ten czas była bezpieczna.

Zazgrzytałam zębami, ponieważ nienawidziłam, że mówią o mnie, jak gdyby mnie przy nich nie było.

– Nie potrzebuję ciągłej ochrony. Wiem, jak unikać zagrożeń, a jeśli zajdzie taka potrzeba, będę umiała nawet sama się obronić. Potrafię zabijać.

Zarówno Adamo, jak i mój tata zignorowali ten protest.

– Jeżeli powierzę bezpieczeństwo córki w twoje ręce, mam nadzieję, że zrobisz wszystko, żeby mnie nie rozczarować. Jeśli Dinarze coś się stanie, znajdę cię i będę torturował własnymi rękami, a uwierz mi, jestem w tym naprawdę dobry.

– Tato – wymamrotałam.

– Jeżeli cokolwiek stanie się Dinarze, choć do tego nie dojdzie, będę zasługiwał na każdą karę, jaką pan dla mnie wymyśli, i z radością zaakceptuję swój los – odparł Adamo.

Pokręciłam głową.

– Jesteście niemożliwi.

Ojciec potaknął, patrząc na Falconego, co było prawdopodobnie jedynym wyrazem aprobaty, na jaki potrafił się zdobyć.

– Dziś cię nie zabiję. Na razie przystanę na twój związek z moją córką. Nie zrób niczego, przez co mógłbym zmienić zdanie.

– Nie zrobię – obiecał Adamo.

– Czy to oznacza, że mogę jutro wrócić do obozu z Adamo?

Tata pokiwał głową, ale widziałam, że nadal nie chce dać mi odejść. Puściłam dłoń Falconego i podeszłam do ojca, aby go mocno przytulić.

– Dziękuję – wyszeptałam.

Podjął ryzykowną decyzję. Gdyby ktokolwiek inny zaczął spotykać się z Włochem albo, jeszcze gorzej, z członkiem Camorry, tata zabiłby ich na miejscu, lecz dla mnie był gotowy zaakceptować nawet coś takiego.

– Dla ciebie wszystko, Katinka – powiedział cicho i pocałował mnie w skroń.

***

– Czyli musimy żyć w grzechu – oznajmiłam, po czym zaśmiałam się z ulgą, kiedy wyszliśmy z biura ojca. Biorąc pod uwagę konserwatyzm przejawiany przez sporą część członków włoskiej mafii, bycie z kimś bez ślubu mogło wywołać skandal, ale nasz związek był skandaliczny także pod wieloma innymi względami.

– Więc powiedziałabyś „nie”, gdybym poprosił cię o rękę?

Posłałam Adamo ostrzegawcze spojrzenie, idąc z nim korytarzem.

– Nie waż się tego robić. Nasz związek nie trwał nawet roku, a wtedy też byłoby zdecydowanie za szybko na taki krok. Nie jestem pewna, czy w ogóle chcę brać ślub. Jeśli już, to nie przed trzydziestką. Właściwie nie wiem, po co ludzie się pobierają.

Nie spieszyło mi się ze ślubem i tak naprawdę nigdy nie myślałam za bardzo o swojej przyszłości. Kochałam tego mężczyznę, lecz to nie oznaczało, że chcę za niego wyjść.

Mogliśmy spędzić noc w moim pokoju. Adamo był wyraźnie zaskoczony, kiedy nie zaprowadziłam go do jednego z tych gościnnych.

– Tata wie, że uprawiamy seks, więc rozdzielanie nas na jedną noc byłoby bezsensowne.

Gdy tylko zamknęłam drzwi, Adamo przyparł mnie do nich i złączył nasze usta. Cofnęłam głowę.

– Nie powinnam nagradzać cię za to, że prawie zginąłeś.

– Mam się świetnie – odparł.

Wyminęłam go i podeszłam do gabloty z jajami Fabergé. Adamo stanął za mną.

– Bardzo dobrze poradziłeś sobie z moim ojcem. Niewielu wie, co należy przy nim mówić.

– Nie znam twojego ojca, ale znam takich mężczyzn jak on. Dorastałem wśród braci Falcone i, uwierz mi, nie ma człowieka bardziej zabójczego od Remo.

– Tylko że Remo to twój brat. Nie zabiłby cię. A mojego taty nic przed tym nie powstrzymuje.

– Ty go powstrzymujesz – stwierdził, obejmując mnie od tyłu w talii. – Te jajka są bardzo ładne, ale nie możemy zabrać ich ze sobą do obozu.

Prychnęłam.

– Mają tu zostać. Są zbyt cenne i piękne, żeby jeździły z nami w kamperze.

– Ty jesteś równie cenna i piękna.

Trąciłam go łokciem.

– Nie masz co liczyć na seks, a komplementy tego nie zmienią. Nadal jestem na ciebie wkurzona, że podjąłeś tak wielkie ryzyko. Nigdy bym sobie nie wybaczyła, gdyby ojciec cię zabił. Jemu też bym tego nie wybaczyła.

Adamo wsunął dłoń pod moją koszulkę i zaczął bawić się kolczykiem w pępku. Skinął głową na jajo stojące pośrodku: najdroższe z tych znajdujących się w gablocie i pierwsze, jakie sprezentował mi tata.

– Wygląda tak samo jak kolczyk w twoim pępku.

– Tak. To moje ulubione i uwielbiam zawsze mieć je przy sobie.

Pokiwał głową, a następnie przesunął dłoń niżej. Rozpiął guzik spodni, po czym włożył dłoń w moje majtki. Palcami odnalazł łechtaczkę i zaczął ją pocierać, zataczając niewielkie kółka.

Przygryzłam wargę, opierając się o niego plecami.

– Nie potrzebuję komplementów, żeby dobrać ci się do majtek – powiedział niskim głosem i skubnął ustami moje gardło. Dwoma palcami zaczął gładzić rozsunięte wargi.

– Mój ojciec mógłby uznać za brak szacunku to, że nie potrafisz powstrzymać się nawet przez jedną noc – wydyszałam.

Adamo się zaśmiał.

– Ja mu o tym nie powiem. A ty? – Wsunął we mnie dwa palce.

– Nie – odparłam na wydechu.

Tej nocy przez długi czas leżałam w ramionach Adamo, nie mogąc zasnąć. Tym razem nie prześladowały mnie zmartwienia czy obawy. Wyobrażałam sobie naszą wspólną przyszłość i cieszyłam się na nią. Teraz już nic nie stało nam na drodze.

Dwadzieścia pięć

Adamo

Kiedy następnego dnia wróciłem z Dinarą do obozu, naprawdę czułem się, jakbym wreszcie dotarł do domu. Crank pomachał do mnie, a gdy zauważył Dinarę, pokazał mi kciuki do góry. Poprzedniego wieczora zadzwoniłem do Remo, żeby nie zaatakował Chicago przez to, że się za długo nie odzywałem. Serio nie chciałem, by ta cienka nić porozumienia, jaką udało mi się stworzyć z Grigorijem, została przerwana. Nie przekazałem szczegółów porozumienia z ojcem Dinary, ale znając Remo, pewnie coś podejrzewał. Moi bracia i tak wiedzieli, że wolę mieszkać w obozie niż przebywać w Las Vegas.

Dinara promieniała szczęściem, kiedy rozstawialiśmy namiot pomiędzy naszymi samochodami. Nie był on tym samym co okazały dom, lecz w tym momencie tyle nam wystarczało. Sezon kończył się za dwa tygodnie i wtedy zamierzaliśmy kupić kampera.

Mojej uwadze nie umknęły ciekawskie, a czasami nawet bojaźliwe, spojrzenia kierowców oraz podprowadzających.

– Myślisz, że wiedzą, czemu nie było nas tak często przez te ostatnie parę miesięcy? – zapytała Dinara.

– Coś na pewno wiedzą. Powinienem był się domyślić, że w końcu rozniosą się jakieś plotki.

– Sądzę, że teraz niektórzy zastanowią się dwa razy, zanim przetną ci drogę podczas wyścigu. Nikt nie chce być torturowany i zamordowany – odparła Dinara z udawaną powagą.

– Przecież w ogóle się nie zmieniłem.

– Dla nich się zmieniłeś. Ponieważ jesteś taki wyluzowany, ludzie łatwo zapominali, że jesteś jednym z braci Falcone. Teraz są świadomi, że pośród nich chodzi jeden z potworów z Las Vegas, co sprawia, że się stresują.

Widziałem, że to bardzo bawi Dinarę.

– Nienawidzę tego przezwiska.

– Ale spełnia ono swój cel. W mafii lepiej, żeby ludzie się ciebie bali, niż cię lubili.

Zaśmiałem się mrocznie.

– W rzeczy samej. Właśnie według takiej filozofii żyje Remo. Pewnie mogłem się spodziewać, że ostatecznie pójdę w ślady braci.

– Ludzie w końcu się opamiętają. Kiedy zobaczą, że nic się nie zmieniło. A do tego czasu łatwiej ci będzie nadrabiać punkty.

– Nie ma mowy, żebym nadrobił punkty, które straciłem w ciągu ostatnich kilku wyścigów. Ty też nie dasz rady. W przyszłym sezonie znów będziemy musieli przechodzić kwalifikacje.

W oczach Dinary pojawiła się ekscytacja.

– Uwielbiam wyzwania.

– Myślę, że ludzie także ciebie postrzegają inaczej. Te bojaźliwe spojrzenia nie są kierowane tylko w moją stronę.

Dziewczyna się rozejrzała i obozowicze szybko odwrócili wzrok.

– Raczej nie boją się mnie samej. Nigdy nie docenia się silnych kobiet.

– Każdy, kto nie docenia twojej siły, jest głupcem.

***

– Naprawdę za tym tęskniłam – powiedziała Dinara, gdy razem z pozostałymi osobami siedzieliśmy na kłodzie przy ognisku.

Piliśmy piwo i jedliśmy skrzydełka kurczaka, które wypalały mi kubki smakowe. Z poustawianych dookoła głośników płynęła muzyka country.

– Tak, to taki dziwny, nasz własny mały świat, gdzie możemy naginać zasady.

Dinara poruszała nogami do rytmu. Uśmiechnąłem się wyzywająco.

– Nie uważałem cię za dziewczynę, która lubi muzykę country.

Upiła łyk piwa, a na jej pięknej twarzy powoli pojawił się uśmiech.

– Mam wiele osobowości.

Zaśmiałem się.

– Co racja, to racja. – Objąłem ją, a ona położyła mi głowę na ramieniu. – Dziwne, że teraz to ma być nasz dom.

Wzruszyła ramionami.

– Będziemy wolni. A chyba nie ma na tym świecie niczego lepszego od wolności.

– No – wymamrotałem. Pierwsze osoby zaczynały tańczyć wokół ogniska, nabierając coraz więcej odwagi wraz ze zwiększającą się zawartością alkoholu w ich krwi. – Rozmawiałaś z Dimą?

Dinara ponownie wzruszyła ramionami.

– Nie widziałam się z nim przed wyjazdem. Pewnie mnie unikał. Może czuje się, jakbym zdradziła to, co nas łączyło.

– Ale nie byliście już parą. Był twoim ochroniarzem.

– Zawsze uważałam, że jest dla mnie kimś więcej niż tylko ochroniarzem. Jednak Dima pozostaje lojalny w stosunku do mojego ojca, więc nie może podążać ze mną tą nową ścieżką. Będzie służył *pakhanowi* aż do śmierci, czy to naturalnej, czy przedwczesnej, która nastąpiłaby w wyniku wykonywania powierzonych mu zadań. Może według niego moim obowiązkiem jest spełnienie oczekiwań mojego taty, czyli pozostanie w Chicago i bycie księżniczką Braci.

– Ale ty nie chcesz być tą osobą. Dima by o tym wiedział, gdyby naprawdę cię kochał.

Dinara podniosła głowę.

– To, co łączyło mnie i Dimę, to nie była tak naprawdę miłość. Teraz, kiedy jestem z tobą, już o tym wiem.

– Bo mnie kochasz.

Posłała mi dziwny uśmiech.

– Serio chcesz, żebym mówiła to częściej, co?

Pocałowałem ją.

– Och, zdecydowanie.

Ludzie wokół zaczęli tańczyć bardziej wariacko, wzbijając w powietrze pył. Wielu zaczęło śpiewać piosenki, choć większość nie znała tekstu.

– Chodźmy do nich – powiedziała Dinara, odstawiając swoją butelkę z piwem na ziemię.

– Myślałem, że nigdy mnie o to nie poprosisz.

Wstałem szybko i pociągnąłem ją za sobą. Gdy dołączyliśmy do pozostałych, kilkoro z nich się zawahało, wyraźnie nie wiedząc, czy plotki na temat zabójczej pary, o których opowiadał mi wcześniej Crank, są prawdziwe, ale wkrótce muzyka i alkohol zabrały ze sobą ich napięcie. Znów staliśmy się z Dinarą częścią obozu.

Dziewczyna roześmiała się, kiedy wszyscy razem zaczęliśmy poruszać się chwiejnie do muzyki, tworząc nieskoordynowany, aczkolwiek bardzo fajny, taniec kowbojski. Patrzyła mi w oczy, a jej twarz pięknie oświetlał ogień. To nie było udawane szczęście. Dinara nie udawała, że się śmieje. Mrok stanowił część tej kobiety i mnie, lecz wygnaliśmy go do najciemniejszych zakątków nas samych. Nie rządził naszym życiem.

Dochodziła niemal trzecia nad ranem, gdy wreszcie położyliśmy się z Dinarą w namiocie. Nie upiliśmy się, choć ja z pewnością byłem nieco podchmielony. Kiedy skończyliśmy się kochać, zasnęliśmy przytuleni do siebie.

Po pewnym czasie Dinara zaczęła się kręcić i mamrotać coś pod nosem, przez co wybudziłem się z koszmaru – tego samego, który nawiedzał mnie od lat, ale już nie budziłem się z niego zlany potem, z sercem w gardle. Zaszła w nim pewna zmiana, odkąd wyruszyłem z Dinarą w podróż ku zemście. Teraz zawsze udawało mi się wyrwać z więzów i walczyłem z mężczyznami, którzy mnie torturowali. Wyglądało na to, że dokonywałem odwetu we śnie.

Oddech Dinary zwolnił, gdy ta się obudziła. Pocałowałem ją w policzek.

– Szkoda, że koszmary nie umarły razem z ludźmi, którzy się nade mną znęcali – wyszeptała, wpatrując się w mrok.

– Kiedyś pewnie wyblakną albo może się zmienią – pocieszyłem ją, po czym opowiedziałem, jak zmienił się mój koszmar.

– Nadal jestem zaskoczona, że nie chciałeś zemścić się na ludziach, którzy cię torturowali. W końcu masz po swojej stronie Camorrę.

– Zemsta na oddziale z Chicago, a w szczególności na ich *capo* i podszefach, niczego by nie zmieniła, przemieniłaby się jedynie w niekończącą się spiralę przemocy i porachunków. Ty mogłaś zakończyć wszystko, zabijając tych ludzi, ale podczas wojny odwet

prowadzi wyłącznie do jeszcze większej agresji. To, co mi się przydarzyło, nie było niczym osobistym.

Z gardła Dinary wydobył się zduszony śmiech.

– Mnie tortury wydają się całkiem osobistą sprawą.

– Tu nie chodziło o mnie, tylko o Remo. Sprawianie mi bólu było zemstą za czyny mojego brata. Gdybym ja się za to odpłacił, doprowadziłbym jedynie do odwetu ze strony oddziału.

– Niekończąca się spirala przemocy.

– Chcę żyć teraźniejszością i myśleć wyłącznie o przyszłości. Przeszłość to przeszłość.

– Po raz pierwszy w życiu ja też tego pragnę. Przeszłość jest już pogrzebana, a ja naprawdę nie mogę doczekać się przyszłości.

– To będzie szalona podróż pod wieloma względami.

Dinara mruknęła, zgadzając się ze mną.

– Do końca sezonu pozostały dwa wyścigi i większość osób wróci na Boże Narodzenie do swoich rodzin. Crank jest jednym z nielicznych, którzy zostają w obozie.

– My nie obchodzimy świąt w grudniu. Prawosławne Boże Narodzenie wypada w styczniu, więc chyba zostanę do tego czasu w obozie.

Po moim trupie.

– Chcę, żebyś spędziła święta ze mną i moimi bliskimi w Las Vegas.

Zamarła.

– Nie jestem członkiem twojej rodziny. Twoi bracia oraz ich żony i dzieci raczej nie będą zachwyceni, jeśli do was dołączę.

Nie pytałem jeszcze braci, ale kochałem Dinarę i pragnąłem spędzić z nią święta. Kiara i Serafina raczej nie miałyby nic przeciwko. Remo jednak nie wpuszczał do naszej rezydencji byle kogo, więc nie miałem pewności, jak zareaguje. No i zostawali jeszcze Savio oraz Gemma. Normalnie byli bardzo wyluzowani, lecz członkowie Braci zabili połowę rodziny Gemmy, więc ona i mój brat mogliby być uprzedzeni do Dinary. Nie podzieliłem się z nią tymi myślami. Zamierzałem przekonać bliskich, że Dinara nie stanowi zagrożenia.

– Moja rodzina powinna cię poznać, a chyba nie ma na to lepszego czasu niż święta, czyż nie? Pokochają cię tak jak ja.

– Nie mam długiej listy fanów. Nie należę do tych słodkich, zawsze uśmiechających się dziewczyn, które każdy chce mieć w rodzinie.

– Uwierz, świetnie się tam wpasujesz ze swoją osobowością. Nie każ mi spędzać Bożego Narodzenia bez ciebie. Nie ma nic bardziej depresyjnego od bycia samemu w otoczeniu szczęśliwych par i rodzin.

Milczała przez dłuższą chwilę, a następnie westchnęła.

– W porządku, ale proszę, upewnij się, czy będą mnie tam chcieli. Naprawdę nie chciałabym się narzucać.

– Ty też jesteś moją rodziną – wymamrotałem.

Dinara przytuliła się do mnie i złożyła pocałunek na moim gardle.

– Kocham cię.

***

Następnego ranka zadzwoniłem do Remo. Był pierwszą osobą, którą musiałem przekonać do swojego pomysłu. Ku mojemu zaskoczeniu nie spotkałem się ze sprzeciwem.

– Jasne, weź ją ze sobą. Kiara będzie przeszczęśliwa, że będzie mogła ugotować dla większej liczby osób.

– Spodziewałem się po tobie większego oporu – przyznałem.

– Jeśli ty ufasz Dinarze, to ja ufam twojemu osądowi. A poza tym Nino i ja już ją znamy i wątpimy, że mogłaby stanowić dla nas zagrożenie. Ma więcej powodów, żeby być nam wdzięczna, niż nas nienawidzić, ponieważ wrogość pomiędzy rodzinami mafijnymi jej nie dotyczy.

– A co z Savio i Gemmą? – zapytałem.

– Pogadaj z Savio. Jeśli on się nie zgodzi, nie będę mógł pozwolić, by Dinara spędziła z nami święta.

– Rozumiem – powiedziałem. – Dzięki, Remo. Wiem, że często nie okazywałem ci wdzięczności, ale nigdy nie zapomnę tego, co zrobiłeś, żeby Dinara mogła wymierzyć sprawiedliwość. Postaram się już nie być dla ciebie takim kutasem.

– To dobry początek – odparł Remo z udawaną powagą. – A teraz wyjaśnij kwestię świąt z Savio.

– Jasne, *capo*.

Rozłączyłem się i wybrałem odpowiedni numer. Brat odebrał po dziesiątym sygnale.

– Lepiej niech to będzie coś dobrego – wymamrotał. – Przeszkadzasz mi w wypełnianiu obowiązków małżeńskich.

Gemma wycedziła coś pod nosem, a następnie usłyszałem dźwięk, który zabrzmiał jak uderzenie. Savio się zaśmiał.

– Muszę porozmawiać z tobą na temat świąt – oznajmiłem.

– Okej? Ale powinienem cię ostrzec, że nie należę do komitetu organizacyjnego. Pogadaj lepiej z którąś z dziewczyn.

– Chodzi o Dinarę. Chcę przyprowadzić ją ze sobą.

Po drugiej stronie zapanowała cisza.

Kiedy Savio wreszcie się odezwał, w jego głosie nie było tej lekkości co zwykle.

– Remo wspominał, że nadal jesteście razem. Myślałem, że to się zakończy, jak przestaniecie zabijać.

– Kochamy się – przyznałem, chociaż czułem się obnażony emocjonalnie, wyznając to Savio. Zazwyczaj nie rozmawialiśmy na temat uczuć.

– Widzę, że zakochiwanie się we wrogach jest u nas rodzinne.

– Dinara nie jest wrogiem. Nigdy nie należała do Braci.

– Jej ojciec jest *pakhanem*. Nasze kobiety są częścią naszego świata, mimo że nie są wcielane do mafii. – Dziwnie było słyszeć taką powagę w głosie Savio i to było dowodem, że dla mojego brata oraz Gemmy temat, który poruszyłem, jest delikatny.

– Dinara wyjechała z Chicago, żeby ze mną być.

– To dobrze dla ciebie.

– Wiem, że masz powody, by nienawidzić Braci, Gemma tym bardziej, i właśnie dlatego postanowiłem cię zapytać, czy nie macie nic przeciwko, żebym przyjechał na święta z Dinarą.

– Ta decyzja nie należy do mnie – stwierdził Savio, po czym jego głos stał się przytłumiony. Brat prawdopodobnie opisywał sytuację Gemmie. Nie znałem tej dziewczyny tak dobrze jak Kiary, ale nie wydawała mi się kimś, kto łatwo osądzałby innych.

– Okej – powiedział Savio bez ostrzeżenia.

– Co?

– Możesz ją przyprowadzić. Gemma i ja nie zamierzamy oceniać Dinary, zanim ją poznamy. Damy jej szansę.

– Dzięki, Savio – wyznałem szczerze.

– Nie mam czasu na rozmowy. Muszę zaspokoić żonę.

Rozłączył się, a ja pokręciłem głową z uśmiechem.

Chwilę później odnalazłem Dinarę, która grzebała przy swoim samochodzie, przygotowując go na jutrzejszy wyścig. Uniosła brwi.

– Wyglądasz na przeszczęśliwego.

– Rozmawiałem z rodziną. Chcą, żebym przyprowadził cię do nich na święta.

– Brzmisz, jakby ciężar spadł ci z serca. A więc nie byłeś pewny, czy się zgodzą?

Objąłem ją w talii.

– Nie byłem pewny co do Savio i Gemmy, jednak oni też chcą cię poznać.

– Żeby sprawdzić, czy jestem zagrożeniem?

Posłałem jej szeroki uśmiech.

– Wszyscy są ciebie ciekawi. Myślę, że ty i Gemma się polubicie. Ona lubi walki w klatce.

Dinara zmarszczyła brwi.

– Ja nie lubię walk.

– Ale lubisz się ścigać, a ten sport również został zdominowany przez mężczyzn.

Przewróciła oczami.

– Nie potrzebuję fiuta do tego, żeby zajebiście radzić sobie na torze.

– Och, wiem o tym – odparłem. – Więc spędzisz święta ze mną i moją rodziną?

Dinara pokiwała stanowczo głową, lecz widziałem, że się stresuje.

– Skoro ja przeżyłem spotkanie z twoim ojcem, ty przeżyjesz spotkanie z moimi bliskimi. Nie martw się.

– Niezłe mi pocieszenie.

Dinara

Nigdy nie obchodziłam świąt w grudniu. Ogólnie nie byłam jakąś wielką fanką Bożego Narodzenia. Zawsze świętowałam je tylko przez wzgląd na tatę, a później także przyrodnich braci.

Adamo opowiadał mi tak dużo o swojej rodzinie, że odnosiłam wrażenie, jakbym już ich znała. Ciekawe, ile oni wiedzieli na mój temat. Nie stresowałam się byle czym ani też na ogół nie denerwowałam przed poznaniem nowych ludzi. Z pewnością bliżej było mi do ekstrawertyka, chociaż jednocześnie nie miałam problemów z przebywaniem w samotności. Nie każdy mnie lubił i mogłam z tym żyć, więc nie przejmowałam się, czy zostanę miss popularności. Jednakże teraz byłam podenerwowana, ponieważ nie czekało mnie jakieś przypadkowe spotkanie, tylko coś ważnego. Fakt, że doszło do takiej sytuacji, stanowił dowód, że oboje z Adamo traktujemy nasz związek poważnie. Nadal nie nazwaliśmy konkretnie tego, co nas łączy. Po prostu żyliśmy ze sobą. Ale właśnie robiliśmy kolejny krok w naszej relacji.

Kiedy zaparkowaliśmy na podjeździe imponującej, białej rezydencji, dłonie zaczęły mi się pocić. To była ważna chwila dla Adamo, więc dla mnie również.

– Zestresowana? – zapytał Falcone z przebiegłym uśmiechem, gdy wysiedliśmy. Wyjął z bagażnika ogromną torbę z prezentami, a następnie stanął tuż obok.

Przewróciłam oczami, ale z radością złapałam go za wyciągniętą dłoń, ponieważ potrzebowałam wsparcia moralnego.

– A mam czym się stresować? Nikomu nie przeszkadza, że tu jestem?

Posłał mi spojrzenie, które jasno wskazywało, że uważa moje zachowanie za urocze. Szturchnęłam go łokciem.

– Myślisz, że istnieje szansa, że kiedykolwiek odbędę z twoim ojcem luźną, rodzinną pogawędkę? Że mógłbym świętować prawosławne Boże Narodzenie razem z wami?

Fakt, że tata nie zabił Adamo, gdy ten pojawił się u bram naszego domu, był cudem. Z całych sił starał się chronić Galinę i synów, więc

raczej nie zamierzał zbyt szybko pozwolić, żeby Adamo znalazł się w pobliżu nich. Może Remo nie widział we mnie ryzyka dla swojej rodziny, lecz Adamo był członkiem Camorry, członkiem rodziny Falcone, dlatego ojciec nieprędko przestanie postrzegać go jako zagrożenie, jeśli w ogóle się to stanie.

– Nie wszystko naraz, dobra? Ostatnio tata cię nie zabił i jest to dobry początek, ale nie powinniśmy za bardzo próbować szczęścia. Najpierw dajmy mojemu ojcu czas na przyzwyczajenie się do świadomości, że jesteś obecny w moim życiu. Na razie pewnie ciągle liczy, że nasz związek się rozpadnie.

Adamo zatrzymał się nagle z uniesionymi brwi, nadal uśmiechając się przebiegle.

– I jak? Postawiłabyś na to, że przetrwamy?

– W naszym przypadku prawdopodobieństwo sukcesu jest dość małe – stwierdziłam i uniosłam kąciki ust w figlarnym uśmiechu. – Jednak kto by chciał grać bezpiecznie, kiedy może mieć to, co mamy my?

Chwyciłam go za koszulkę, przyciągnęłam do siebie, a potem złączyłam nasze wargi. Adamo mnie objął.

Tę chwilę przerwały głośne dźwięki cmokania. Adamo mruknął i spojrzał przymrużonymi oczami na stojących w drzwiach frontowych trzech chłopców, którzy nas obserwowali. Najwyższy z nich, o czarnych włosach, podbiegł i posłał Adamo szeroki uśmiech, a następnie odwrócił się i popatrzył na mnie z nieufnym błyskiem w oku.

– Kim jesteś? – zapytał… Nie, *zażądał* odpowiedzi.

Adamo pchnął go lekko.

– To nie twoja sprawa, Nevio. A jak nie zamkniesz paszczy, będziesz miał kłopoty.

Nevio zacisnął usta, ale nie wyglądał, jakby czuł jakiekolwiek wyrzuty sumienia. Po raz kolejny zerknął w moim kierunku. Ten chłopiec miał zaledwie jakieś osiem lat, a pewnością siebie dorównywał dorosłym i nie wątpiłam, że potrafi odpyskować. Choć zachował się niegrzecznie, i tak go polubiłam. Jeśli kiedykolwiek będę miała dzieci, wolałabym, żeby umiały myśleć same za siebie i nie pozwalały, aby dorośli, czy ktokolwiek inny, je znieważał.

Uniosłam brwi, wpatrując się w dzieciaka. Dwóch pozostałych chłopców było nieco bardziej powściągliwych, lecz na pewno także mi nie ufało. Nie przypominali Nevio. Zapewne to dzieci Nino.

– Masz tu dla nas prezenty? – zapytał Nevio, wskazując torbę. Ta kwestia zainteresowała także dwóch pozostałych chłopców i wkrótce wszyscy trzej oblegli Adamo, który po chwili wzruszył ramionami.

– To zależy, jak będziecie się zachowywać.

– Nevio, Alessio, Massimo! – krzyknęła jakaś kobieta z niekrytym podirytowaniem.

Chłopcy odwrócili się na pięcie i wbiegli z powrotem do domu, zostawiając mnie i Adamo na ganku.

Zaśmiałam się.

– Reszta twojej rodziny przywita mnie podobnie?

Adamo znów złapał za moją rękę.

– Dzieciaki nie przywykły do nieznajomych w rezydencji. Remo zazwyczaj nie pozwala, żeby ktokolwiek nas odwiedzał. Chce chronić to miejsce.

Potaknęłam, zdając sobie sprawę, co Adamo właśnie mi powiedział – to nie było byle co, że zostałam zaproszona przez Remo do jego domu.

– Wierzy, że dobrze mnie oceniłeś.

Nino podszedł do nas luźnym krokiem. Wciąż staliśmy na ganku.

– Nie wejdziecie?

– Chciałem dać Dinarze szansę na ucieczkę po tym, jak Nevio ją niegrzecznie przywitał.

Nino powitał mnie lekkim skinieniem głowy, a następnie ponownie zwrócił się do Adamo:

– Co zrobił?

– Zażądał, by mu się przedstawiła. Nie powiedzieliście dzieciom, że przyjdzie?

Nino pokręcił głową.

– Powiedzieliśmy im, że przyjdziesz ze swoją dziewczyną. Wywołało to spore poruszenie, ponieważ do tej pory nikogo nam nie przedstawiłeś.

Adamo wspomniał, że żadnej z wcześniejszych dziewczyn nie traktował na tyle poważnie, aby przedstawić ją rodzinie. Czułam

w sercu przyjemne ciepło na myśl, że zaufał mi wystarczająco, by to zrobić.

– Chodźmy – zarządził Nino. – Kiara przygotowała kolację. Nie chcemy, żeby wystygła.

Adamo i ja poszliśmy za nim długim korytarzem prowadzącym do ogromnego pokoju, który najwyraźniej stanowił wspólną przestrzeń dla wszystkich domowników. Adamo mówił, że każdy z braci ma jedno skrzydło budynku tylko dla siebie i właśnie tam mieszkali z żonami i dziećmi. Nawet on cały czas miał własne skrzydło, chociaż większość roku spędzał w obozie.

Część wspólna rezydencji była już wypełniona członkami klanu Falcone. Pięcioro dzieci – trzech chłopców i dwie dziewczynki – hałasowało, wytwarzając imponujący poziom decybeli. Kiedy weszliśmy do pomieszczenia, wszyscy odwrócili się w naszym kierunku. Adamo pokazał mi wcześniej zdjęcia swoich bliskich, lecz nie miałam pewności, czy zdołałam zapamiętać imię każdego dziecka. Przynajmniej łatwo mi było spamiętać dorosłych. Trzeci ciemnowłosy mężczyzna musiał być ostatnim bratem Adamo, Savio, a obok niego stała jego seksowna żona Gemma. Choć byłam zadowolona ze swojego ciała, nawet ja poczułam się niedoskonała na widok jej krągłości. Część rodziny Gemmy została zabita przez Brać, więc niepewny wyraz twarzy dziewczyny mnie nie zaskoczył. Spojrzałam jej w oczy i posłałam pełen napięcia uśmiech. Nie zamierzałam czuć wyrzutów sumienia za coś, za co nie odpowiadałam. Mój ojciec zapewnił, że w żaden sposób nie przyczyniliśmy się do ataku. Ale nawet gdyby było inaczej, nie uczestniczyłam przecież w jego interesach. Od samego początku było jasne, że nasze rodziny nigdy nie zasiądą razem do jednego stołu.

– Witamy w naszym domu – powiedział Remo.

Jego mowa ciała była inna niż wcześniej, kiedy go widziałam. Odrobina napięcia w kończynach wskazywała, że mężczyzna przejawia silny instynkt opiekuńczy i pozostaje ostrożny. Nie widział we mnie zagrożenia, ponieważ w przeciwnym razie by mnie tu nie było, jednak z pewnością jeszcze sobie nie ufaliśmy. Adamo ścisnął moją dłoń i pociągnął mnie w stronę jego rodziny. Stół był zastawiony, ale na razie nikt nie zajął miejsca.

Żona Remo, która przypominała nieco Grace Kelly, spojrzała ostrzegawczo na swojego syna Nevio, po czym podeszła bliżej i się uśmiechnęła. Był to pierwszy całkowicie przyjacielski gest od początku mojej wizyty, chociaż nie powinnam narzekać. Adamo prawie został zamordowany przez mojego ojca.

– Cześć, Dinara, cudownie wreszcie cię poznać. Prawie straciliśmy nadzieję, że Adamo cię tu przyprowadzi. Nie mówił za dużo na temat waszego związku – oznajmiła Serafina.

– Najpierw musieliśmy sami to rozgryźć. I dopiero wtedy mogliśmy powiedzieć więcej innym – odparłam, odwzajemniając uśmiech.

– To ma sens – przyznała Leona, żona Fabiano, egzekutora Camorry niespokrewnionego z braćmi Falcone.

– Kolacja gotowa! – zawołała ciemnowłosa kobieta, idąc w naszym kierunku.

Rozpoznałam w niej żonę Nino, Kiarę. Z jakiegoś powodu zarumieniłam się, gdy przypomniała mi się sugestia Adamo, że powinnam porozmawiać z nią na temat mojej przeszłości. Nadal mi się nie podobało, że sądził, iż mogłybyśmy dawać sobie życiowe rady, ponieważ spotkało nas coś podobnego. Każdy radził sobie z traumą na własny sposób. A Kiara najwyraźniej odnalazła bezpieczną przystań przy najbliższych jej ludziach oraz wypełnianiu tradycyjnej roli polegającej na karmieniu ogromnej rodziny. Ja natomiast nie pragnęłam bezpieczeństwa i stabilności, aby poradzić sobie z trudnymi doświadczeniami. Potrzebowałam przygód oraz dreszczyku emocji. Kiara od razu się zbliżyła i posłała mi promienny uśmiech. Wyglądała, jakby naprawdę ucieszył ją mój widok. Przytuliła mnie. Z początku się spięłam, bo się tego nie spodziewałam. Moja rodzina była nieco bardziej powściągliwa w okazywaniu uczuć. Rzadko kiedy się przytulaliśmy, a już na pewno nie przytulaliśmy ludzi, których ledwo znaliśmy.

Po chwili zaskoczenia zmusiłam się, żeby rozluźnić mięśnie, ale Kiara szybko się odsunęła i uśmiechnęła z zażenowaniem.

– Przepraszam. Nie chciałam tak cię zaatakować tym uściskiem.

– Nie martw się. Miło cię poznać.

Kiara była piękną, drobną kobietą. Jeszcze nigdy nie widziałam, by ktoś miał tak życzliwe spojrzenie co ona. Wyobrażałam ją sobie raczej w roli potulnej żony pastora, a nie cieszącego się złą sławą i bez wątpienia socjopatycznego członka mafii takiego jak Nino Falcone.

– Nino, pomożesz mi przynieść wszystko do stołu? – zapytała, po czym zniknęła z mężem za drzwiami.

– Ja też pomogę – rzuciła Gemma i szybko poszła w tę samą stronę.

Może ta sytuacja nie była dla niej taka łatwa, jak sądził Adamo, który właśnie zerknął na Savio. Nie potrafiłam rozszyfrować spojrzeń, jakie wymienili.

Odwróciłam się do Leony i Serafiny, które powitały mnie bez rezerwy. One też wydawały się szczerze mną zainteresowane. Kiedy już przywitałam się z kobietami, zostałam poprowadzona przez Adamo do Remo i Nino oraz Fabiano i Savio. Fabiano wymienił ze mną uścisk dłoni, posyłając mi pełen napięcia uśmiech. Nie spodziewałam się cieplejszego powitania po egzekutorze Camorry – przynajmniej nie był wrogo nastawiony, co uznałam za dobry znak. Gdy wreszcie stanęłam przed Savio, poczułam napięcie w brzuchu.

– Cześć – powiedziałam głupio. Nie byłam pewna, czemu czuję się tak niezręcznie. Przecież nie byłam winna tylko dlatego, że mam powiązania z Bracią.

Savio otaksował mnie wzrokiem. Włożyłam dzisiaj ulubione ciężkie buty, lecz zamiast porwanych jeansów czy jeansowych szortów wybrałam na tę okazję nieco bardziej formalną spódnicę w kratkę, czarne rajstopy, a do tego czarną, skórzaną kurtkę, którą zarzuciłam na body z długim rękawem w tym samym kolorze.

– Powinienem był się spodziewać, że mój emo brat znajdzie sobie emo laskę.

Zamrugałam.

– Role Kena i Barbie w rodzinie zostały już zajęte, więc musieliśmy zadowolić się tytułem pary emo – odgryzłam się, zanim zdążyłam to przemyśleć.

Remo uniósł brew z mrocznym rozbawieniem, które często pojawiało się na jego twarzy.

Savio tymczasem parsknął śmiechem. Mocno poklepał Adamo po ramieniu.

– Teraz rozumiem, czemu ją wybrałeś.

Powstrzymałam pełen zadowolenia uśmiech próbujący wykwitnąć mi na ustach. Adamo wzruszył ramionami, ale widziałam, że w tym momencie zeszło z niego napięcie.

– Tak naprawdę nie miałem wyboru. Dinara to siła, z którą należy się liczyć. Po prostu musiałem się w niej zakochać.

Spłonęłam rumieńcem. Ostrzegawczo wbiłam paznokcie w dłoń mężczyzny. Adamo miał mnie nie zawstydzać. A rozmawianie przy ludziach o uczuciach zdecydowanie było dla mnie niezręczne.

Po kilku minutach Kiara, Nino i Gemma wrócili z zapiekankami oraz potrawkami. Wszyscy usiedliśmy do stołu. Dzieci wciąż przyglądały mi się z mieszanką nieufności i zaciekawienia. Miałam nadzieję, że prezenty, które planowałam wręczyć im następnego dnia, przekonają je do mnie, ale nie byłam pewna, co zrobić z Gemmą. Do tej pory unikała kontaktu.

Czasami zerkałam na nią podczas kolacji. Na szczęście pozostali członkowie klanu Falcone rozmawiali ze mną z zainteresowaniem na temat wyścigów. Omijaliśmy temat Rosji i Braci, dopóki Leona nie zapytała:

– A jak obchodzi się Boże Narodzenie w Rosji?

Zawahałam się. Przeniosłam wzrok na Gemmę i Savio. Nie chciałam otworzyć dawnych ran, lecz dziewczyna spojrzała znad talerza prosto w moje oczy i lekko uniosła kąciki ust. Rozluźniłam się i odwzajemniłam uśmiech.

– Świętujemy siódmego stycznia. W mojej rodzinie gotuje się dwanaście potraw symbolizujących dwunastu apostołów, ale nie każdy w Rosji tak robi. W naszym kraju jest mnóstwo różnych tradycji.

Po tym zostałam zasypana pytaniami o Rosję. Poczułam ulgę na myśl, że moje pochodzenie przestało być tajemnicą poliszynela.

– Bardzo chciałabym zobaczyć kiedyś grupę baletową Teatru Bolszoj – wtrąciła dziewczynka o takich samych czarnych włosach i ciemnych oczach co jej bliźniak Nevio.

Jeśli dobrze pamiętałam informacje podane mi przez Adamo, miała na imię Greta. Ze swoją symetryczną twarzą, dużymi oczami i porcelanową cerą wyglądała jak cenna laleczka.

– Widziałam ich kilka razy w Petersburgu i Moskwie. Moje ulubione balety to *Dziadek do orzechów* i *Jezioro łabędzie*.

Greta posłała mi nieśmiały uśmiech, a potem spojrzała w moje oczy, ale szybko odwróciła wzrok.

– Moje też.

I od razu zaczęłam być traktowana przez wszystkich cieplej, jakby werdykt tej dziewczynki miał jakieś szczególne znaczenie. Adamo poklepał mnie po nodze i złapał za dłoń pod stołem.

Pod koniec wieczoru byłam całkowicie rozluźniona. Co prawda nie czułam się jeszcze jak członek rodziny, jednak nie oczekiwałam tego, przychodząc tutaj. W każdym razie polubiłam chaotyczną przytulność domu rodziny Falcone.

Te święta różniły się od tych, które spędzałam w Chicago, i bardzo spodobało mi się to nowe doświadczenie. Chciałam, żeby Adamo był częścią naszych tradycji, lecz martwiłam się, co tata by mu zrobił, gdybym przyprowadziła go do domu. Choć ja byłam bezpieczna w Vegas z klanem Falcone, nie miałam pewności, czy Adamo byłby bezpieczny w Chicago. Ojciec nadal w każdej chwili mógł zmienić zdanie.

Po kolacji wszyscy przenieśliśmy się na kanapy. Wielka, pięknie przyozdobiona choinka oświetlała otoczenie delikatnym blaskiem rzucanym przez lampki w kształcie świeczek. Zanim zdążyłam usiąść obok Adamo, podeszła do mnie Gemma.

– Przepraszam, że byłam niemiła i od razu się z tobą nie przywitałam. Boże Narodzenie to dla mnie trudny okres… – Głośno przełknęła ślinę. – Ale nie powinnam przenosić na ciebie swojego smutku.

– Przykro mi z powodu tego, co przydarzyło się twojej rodzinie. To okropne, że w mafijnych porachunkach ginie tak wielu niewinnych ludzi.

– Dziękuję – odpowiedziała Gemma, uśmiechając się delikatnie. – Cieszę się, że Adamo cię odnalazł. Jeszcze nie widziałam go takiego szczęśliwego.

Adamo rozmawiał właśnie z Fabiano, ale widziałam, że przysłuchuje się ukradkiem mojej rozmowie z Gemmą.

Po tym, jak Greta zakończyła krótki występ baletowy do muzyki grającej na fortepianie Kiary, ta druga zaczęła zbierać naczynia. Pomogłam dziewczynie zanieść stos talerzy do kuchni. Zastanawiałam się, czy jej także Adamo wspominał coś na temat naszej ewentualnej rozmowy. Czułam się przez to niezręcznie. Nie wstydziłam się własnej przeszłości, jednak wolałam być oceniana ze względu na moje obecne czyny, a nie z powodu tego, co przydarzyło mi się ponad dekadę temu.

Kiara dostrzegła moje zaciekawione spojrzenie i oparła się o blat kuchenny.

– Adamo zawsze wydawał się taki niespokojny, kiedy do nas przyjeżdżał, szczególnie podczas świąt, ale dziś po raz pierwszy, odkąd go znam, wyglądał na całkowicie spokojnego. Wreszcie dotarł do miejsca, które było mu pisane. Jesteś jego kotwicą i nieważne, gdzie będziecie mieszkali i czy będziecie dalej przenosili się razem z obozem, ponieważ odnalazł swój dom w tobie. To jest coś cudownego. Wszyscy potrzebujemy czegoś, co da nam korzenie, dzięki którym będziemy mogli rozwijać się w przyszłości, i wy jesteście tymi korzeniami dla siebie nawzajem.

Przygryzłam wargę, z emocji czując ucisk w gardle.

– Dziękuję, Kiara. Nigdy tego nie planowałam. Nigdy nie sądziłam, że zaufam komuś tak, jak zaufałam Adamo.

Pokiwała głową.

– Ja nigdy nie sądziłam, że doświadczę tego, co mam z Nino, ale przeszłość nie musi definiować, kim jesteśmy. Nie powinniśmy do czegoś takiego dopuszczać.

– Tak – zgodziłam się z nią.

Drzwi otworzyły się z rozmachem i do kuchni wbiegli jej synowie. Przytulili się do niej.

– Mamo, możemy zjeść ciastka, zanim położymy się spać? – zapytał niższy chłopiec, Massimo.

– Są święta – przypomniał Alessio.

Kiara się zaśmiała, a ja wkrótce do niej dołączyłam. Te dzieci przypominały moich przyrodnich braci. Oni też potrafili być całkiem

sprytni, jeśli chodziło o pozyskiwanie łakoci.

Chwilę później do pomieszczenia wszedł Adamo. Chociaż niósł kilka pustych szklanek, było jasne, że sprawdzał, jak się mam. Objął mnie w talii i przyciągnął do siebie.

– Wszystko w porządku – zapewniłam, nim zdążył zapytać.

Potaknął.

– Wiedziałem, że dasz sobie radę.

Powstrzymałam się od uśmiechu.

Zawsze pragnęłam być z kimś, kto będzie wiedział, że potrafię sama sobie poradzić, kto nie będzie traktował mnie jak damy w opałach, i odnalazłam tę osobę w Adamo.

Dwadzieścia sześć

Adamo

Stała w blasku zachodzącego słońca, kompletnie naga, jeśli nie liczyć ciężkich butów, a za nią rozciągał się horyzont. Ostatnie promienie, które ją oświetlały, sprawiały, że rude włosy przypominały płomienie, a blade, piękne ciało zdawało się niemal połyskiwać niczym perła. Wyszedłem z namiotu i przyglądałem jej się jeszcze przez chwilę.

Była tak cholernie olśniewająca. Odwróciła się do mnie i spojrzała mi w oczy. Na twarzy Dinary pojawił się uśmiech: nie udawany czy obciążony mrokiem przeszłości, tylko szczery. Ten uśmiech stanowił dowód, że dziewczyna czuje się wolna. Jednak nie oznaczało to, że już nie ma w sobie mroku. Oboje mieliśmy – właśnie dlatego tak dobrze się rozumieliśmy – ale teraz potrafiliśmy go kontrolować niczym zamkniętą za żelaznymi kratami poskromioną bestię. Czasem ją wypuszczaliśmy, by mogła się zabawić, lecz przez większość czasu spała spokojnie w swoim kącie.

Nadal byłem równie głupio zakochany w Dinarze jak w dniu, kiedy poleciałem do Chicago, chcąc przekonać jej ojca, żeby pozwolił mi być ze swoją córką. Zbliżyliśmy się do siebie z Dinarą i Grigorij nawet mnie tolerował, choć nie przychodziło mu to łatwo. W tym roku po raz pierwszy spędziliśmy razem prawosławne Boże Narodzenie w Aspen.

Dinara przygryzła wargę, kokietując mnie. Zwróciła się całkowicie w moją stronę, bym mógł zobaczyć całe jej ciało od przodu. Jedną dłonią złapała się za pierś i zaczęła bawić kolczykiem, a drugą niespiesznie przesunęła w kierunku ud, po czym wsunęła tam, gdzie znajdowała się kępka gładkich, rudych włosów. Krew spłynęła w dół mojego ciała i zebrała się w moim fiucie. Zawsze spędzaliśmy

z Dinarą trochę czasu poza obozem, aby nacieszyć się swoim towarzystwem.

Podszedłem bliżej, przyglądając się jej i temu, jak się pieści. Kiedy przed nią przystanąłem, dyszała cicho i miała lekko rozchylone usta. Dwoma palcami pracowała nad łechtaczką, rozsmarowując na niej wilgoć. Chwyciłem Dinarę za biodra i wessałem do ust sutek z kolczykiem. Zaczęła szybciej poruszać palcami i moment później jęknęła gwałtownie. Powoli osunąłem się na kolana, sunąc językiem po jej brzuchu, aż wreszcie moja twarz była na wysokości cipki. Dziewczyna zataczała kręgi wokół łechtaczki, gdzie zebrały się już soki. Na widok lśniących warg poczułem ogromny głód. Nachyliłem się i pieściłem językiem jej palce oraz łechtaczkę, smakując słodkich soków. Dinara jednak nie przestała zakreślać kółek. Zamiast tego wkrótce zaczęła walczyć z moim językiem o dominację. Gdy doszła, posadziłem ją sobie na kolanach. Kochanie się z nią wciąż, za każdym razem, było dla mnie objawieniem.

Po tym zajęliśmy miejsca na masce mojego BMW, wpatrywaliśmy się w nocne niebo i piliśmy schłodzone piwo.

– Kiedyś potrzebowałabym trawki, żeby móc naprawdę cieszyć się tą chwilą – wymamrotała Dinara.

– Ja już nawet nie tęsknię za paleniem.

– Ja też nie. Ty i wyścigi zapewniacie mi wystarczający odlot – odparła, uśmiechając się zadziornie.

Dotknąłem jej policzka. Nie mogłem uwierzyć, że mam tak ogromne szczęście. Że jestem tak niedorzecznie szczęśliwy.

I wtedy to do mnie dotarło: właśnie na ten moment czekałem. Oczywiście nie przygotowałem się, ale to nie miało żadnego znaczenia. Nie chciałem tego odwlekać tylko po to, żeby kupić pierścionek. Ten czas był odpowiedni i miałem nadzieję, że Dinara uzna tak samo. Zsunąłem się z maski i uklęknąłem na pylistej ziemi przed Dinarą.

Wyprostowała się powoli, przez chwilę patrzyła zdumiona, a potem na jej twarzy pojawiło się niedowierzanie.

– Co ty robisz?

Z szerokim uśmiechem złapałem dziewczynę za dłoń.

– Jesteśmy ze sobą już pięć lat, chociaż myślałaś, że nie dotrwamy do tego momentu. Według mnie nasz związek nadal jest silny. Postawiłbym całą swoją kasę na to, że przetrwamy jakieś pięćdziesiąt lat.

Dinara przygryzła wargę, zduszając śmiech.

– Zważając na fakt, jak ryzykowny prowadzimy styl życia, raczej nie będziemy żyli tak długo.

– Wiem, że nie dobiłaś jeszcze do trzydziestki, więc twój drugi wymóg nie został spełniony, ale nie mogę czekać kolejnych pięciu lat. Według mnie jesteśmy już gotowi… – Sięgnąłem do kieszeni jeansów, skąd wyciągnąłem srebrny papierek po gumie do żucia.

Dinara zaśmiała się z niedowierzaniem, lecz nic nie powiedziała. Uformowałem papierek w pierścionek, a następnie znów chwyciłem ją za rękę.

– Dinaro Michajłow, wyjdziesz za mnie? – Wyciągnąłem do niej pierścionek ze sreberka, który błyszczał w blasku reflektorów, przez co wyglądał na bardziej wytrzymały niż w rzeczywistości.

– Oszalałeś! – krzyknęła Dinara, ale jej spojrzenie było łagodne. Z trudem powstrzymywała uśmiech.

Uniosłem prowizoryczny pierścionek jeszcze wyżej.

– Chyba będę musiał usłyszeć od ciebie odpowiedź.

Zamknęła na moment oczy, a kiedy znów je otworzyła, odparła:

– Tak.

Wsunąłem pierścionek z papierka na jej palec, po czym wstałem i ją przytuliłem. Pocałowałem Dinarę gwałtownie, a ona przycisnęła swoje ciało do mojego.

– Przez chwilę bałem się, że powiesz „nie”.

– Przez chwilę myślałam, żeby powiedzieć „nie”. Naprawdę uwielbiam nasze życie w grzechu, bez zobowiązań, tak pełne wolności i dzikie.

Popatrzyłem jej w oczy.

– W takim razie czemu tego nie zrobiłaś?

Nigdy nie rozmawiałem z Dinarą na poważnie o małżeństwie. Nie była jak niektóre dziewczyny, które marzyły o wielkim ślubie i sukience godnej księżniczki. Gdybym miał więcej czasu, aby

zaplanować ten moment, pewnie bym stchórzył. Ale powiedziała „tak”, zgadzając się na wspólne życie ze mną już na zawsze.

Dinara

Adamo uśmiechał się szeroko, jakby wygrał w totka. Wyciągnęłam przed siebie rękę, podziwiając pierścionek ze sreberka po gumie do żucia. Postanowiłam jeszcze nie odpowiadać na zadane pytanie.

– Cieszę się, że włożyłeś tak dużo pracy w znalezienie dla mnie idealnego pierścionka zaręczynowego – droczyłam się z Adamo.

Tak naprawdę było to bez znaczenia. Prawie nigdy nie nosiłam biżuterii, chociaż miałam jej mnóstwo, a wszystko zostało mi podarowane przez ojca oraz rodzinę z Rosji. Nie zabrałam ze sobą żadnej z tych rzeczy i nie tęskniłam za nimi. Żałowałam tylko, że nie mogę mieć przy sobie jaj Fabergé, ale kamper nie był dobrym miejscem dla cennych dzieł sztuki.

Adamo przeczesał palcami niesforne loki. Zawsze ścinał je na początku sezonu, lecz później, w ciągu kolejnych miesięcy, pozwalał im odrosnąć.

– Myślałem, że nie zależy ci na biżuterii.

Brzmiał na szczerze zmartwionego.

– Bo tak jest – wyszeptałam. – Ten pierścionek idealnie do nas pasuje.

Adamo się zaśmiał.

– Chyba jednak się z tobą nie zgodzę. Wkrótce dostaniesz lepszy. – Umilkł na chwilę i uniósł brwi. – Ale nadal nie odpowiedziałaś na moje pytanie.

Czemu powiedziałam „tak”?

Przez długi czas byłam przeciwna małżeństwu, uważałam je za zbędne i ograniczające. Stresowałam się na samą myśl o przywiązywaniu się do kogoś w taki sposób, lecz kiedy Adamo poprosił mnie o rękę, po moim ciele nie spłynął zimny pot, a ja nie poczułam nudności. To wydawało mi się w jakiś niewytłumaczalny sposób właściwe.

– Bo nie mogę wyobrazić sobie życia bez ciebie, więc równie dobrze możemy związać się także oficjalnie. Zrozumiałam, że i tak jesteśmy w stałym związku, a małżeństwo z tobą nie będzie oznaczało, że przestaniemy być szaleni i wolni.

– To chyba najsłodsza rzecz, jaką kiedykolwiek od ciebie usłyszałem – zażartował Adamo.

Uderzyłam go w ramię, a później mocno pocałowałam.

– Kocham cię i kocham robić z tobą nierozsądne rzeczy. Wiem, że nawet po ślubie będę mogła dalej szaleć, i to jest coś idealnego.

– A ja kocham ciebie. – Chwycił mnie za rękę i przyjrzał się pierścionkowi, który stworzył. – Pierścionek możemy ci kupić w następnym mieście, jakie będziemy mijali.

Wydęłam w zamyśleniu wargi. Nie potrafiłam wyobrazić sobie na swoim palcu właściwego pierścionka zaręczynowego.

– Musimy kupować prawdziwy? Nie możemy wybrać czegoś innego, co też pokaże, że jesteśmy razem? Albo może w ogóle nie musimy niczego kupować i wystarczy nam miłość, którą mamy w sercach?

Adamo uśmiechnął się przebiegle.

– Niezła próba. Chcę, by wszyscy wiedzieli, że jesteś moja.

– Nie zapominaj, że ty będziesz mój.

– Nie chcę o tym zapominać.

Złapałam go za szyję.

– Nie zgadzam się na pierścionek. Ale jeśli masz jakąś lepszą sugestię, mogę być na nią otwarta.

Adamo zamyślił się na chwilę, po czym na jego twarzy wykwitł szeroki uśmiech. Jakimś cudem ciągle wyglądał jak mały ryzykant, kiedy tak na mnie patrzył.

– A co powiesz na ślubny tatuaż? Nino mógłby go zaprojektować i nam zrobić.

Zaskoczona uniosłam brwi. Serio podobał mi się ten pomysł.

– Czemu nie? Tatuażu przynajmniej nie da się zgubić.

– Doskonale.

– Zdajesz sobie sprawę, że nie możemy liczyć na dużą uroczystość, prawda?

Camorra oraz Brać wciąż ledwo się tolerowały i choć do tej pory mój niespotykany związek nie sprawił ojcu żadnych kłopotów, to istniało ryzyko, że ślub z udziałem obu rodzin zmieni ten stan rzeczy.

Adamo wzruszył ramionami.

– Nie zależy mi na dużym przyjęciu. Tu chodzi o nas. Jak dla mnie moglibyśmy być sami i to też byłoby idealne.

– Moglibyśmy pobrać się w jednej z kaplic w Vegas. Wiesz, tych, gdzie Elvis udziela ci ślubu.

Adamo wyraźnie musiał powstrzymać się od śmiechu.

– Nie zgadzam się na Elvisa, ale jeśli chcesz, możemy pobrać się w kaplicy w Vegas.

– To by do nas pasowało, nie sądzisz?

Przyłożył czoło do mojego, uśmiechając się krzywo.

– Dziewczyna, która nie znosi walentynek, nienawidzi pierścionków i nie chce stresującego wesela. Jestem prawie pewny, że zesłało mi cię niebo.

– Jakoś w to wątpię. Jeśli już, to zostałam wyrzucona z nieba, ponieważ byłam niegrzeczna.

– Lubię, kiedy jesteś niegrzeczna – wymamrotał Adamo.

– Wiem. – Pociągnęłam go, żeby się na mnie położył.

Adamo

Tydzień później pojechaliśmy z Dinarą do Las Vegas, aby spędzić kilka dni z moimi braćmi oraz ich rodzinami i poinformować o naszej decyzji. Oczywiście gdy oznajmiliśmy, że chcemy się pobrać, Kiara zaczęła fantazjować o planowaniu naszego wesela.

Dinara spojrzała w moją stronę z paniką. Postanowiłem zainterweniować, nim moje szwagierki zdążyłyby okrzyknąć Kiarę organizatorką tego wydarzenia.

– Nie zależy nam na dużej uroczystości. Wolimy spokojny ślub w którejś z tutejszych kaplic. Nic wielkiego.

– Och – wymamrotała Kiara, zerkając na pozostałe kobiety.

– Wiecie, że złamaliście teraz kilka serc, prawda? – zapytał Remo, chociaż wyglądał, jakby miał to gdzieś. Nigdy nie przepadał za wielkimi uroczystościami, więc pewnie sam nie miałby wesela, gdyby Serafina tego nie chciała.

– Dla nas nie liczy się uroczystość, tylko to, żeby złożyć sobie nawzajem obietnicę – powiedziała ostrożnie Dinara.

– Zważając na fakt, jak trudno byłoby zorganizować wszystko tak, by twoja rodzina i nasza znalazły się pod jednym dachem, to mądrze wybraliście – stwierdził Nino.

Dinara szybko pokiwała głową.

– Tak, to kolejny powód, dla którego wolimy nie robić wokół siebie dużego zamieszania. Pobieramy się wyłącznie dla nas samych.

– Nie chcemy też obrączek – dodałem. – Zamiast tego pomyśleliśmy, żeby Nino stworzył dla nas tatuaże ślubne.

Savio uśmiechnął się szeroko do Nino.

– Więc już niemal każdy członek rodziny będzie przez ciebie wytatuowany. To się zamienia w radującą serce tradycję.

Prychnąłem.

– Nie powiedziałbym, że byk nad twoim fiutem jest czymś, co raduje serce.

Savio posłał Gemmie zarozumiałe spojrzenie.

– Widok mojego byka zawsze raduje majtki i serce Gemmy, prawda?

Dziewczyna uderzyła go w brzuch, a on stęknął.

– Mam jedynie nadzieję, że nie będziecie chcieli tatuaży tam, gdzie nie sięga słońce – stwierdził z powagą Nino.

Dinara się zaśmiała.

– Nie martw się o to – odparłem.

– Kiedy zamierzacie wziąć ślub? – wtrąciła Kiara. Widziałem, że jest jej przykro z powodu tego, że nie może zorganizować dla nas dużego wesela.

– Jutro – odpowiedzieliśmy z Dinarą w tej samej chwili.

Na twarzy Kiary pojawił się pełen nadziei uśmiech.

– Możemy wam towarzyszyć?

Nino dotknął jej ramienia.

– Papużki nierozłączki chyba chcą być w tym dniu same – zgadł Remo.

Przytaknąłem.

– Naprawdę wolimy nie robić wokół siebie za dużo szumu.

Gdybym zaprosił tylko swoją rodzinę, Grigorij byłby niezadowolony, a nie dało się zorganizować tego tak, żeby on także pojawił się na ceremonii w Vegas. Wywołałoby to ogromny skandal i najprawdopodobniej polałaby się krew.

– Przynajmniej poproście kogoś o nakręcenie filmu – odezwała się Kiara.

– Chyba mają pakiet obejmujący zrobienie zdjęć, a nawet filmu – oznajmiła Dinara. – Mogę sprawdzić.

Wyjęła telefon, ale Remo machnął ręką.

– Zrobią zdjęcia i nagrania, jeśli ich poprosisz. Będziesz miała na nazwisko Falcone.

Dinara i ja spojrzeliśmy po sobie.

– Tak właściwie – zacząłem – Dinara zachowa swoje nazwisko. Jak już mówiliśmy, zamierzamy pobrać się dla nas samych, a nie po to, by inni o tym wiedzieli.

– To rozsądne rozwiązanie, biorąc pod uwagę całą tę sytuację z Grigorijem – powiedział powoli Nino.

Zaśmiałem się.

– Wiedziałem, że się z nami zgodzisz.

Kiara pokręciła głową. Wyglądała na szczerze zaniepokojoną.

– Wy dwoje jesteście najmniej romantycznymi ludźmi, jakich znam. Nino chociaż udaje dla mnie romantycznego.

– Przynajmniej oboje są kompletnie nieromantyczni – odparła Serafina.

Dinara wzruszyła ramionami.

– Dla nas romantyczne jest siedzenie na masce samochodu i picie piwa po tym, jak skopiemy sobie tyłki podczas wyścigu.

Przytuliłem ją i pocałowałem w skroń.

– Idealnie.

Kiedy tego wieczora Dinara poinformowała ojca o naszej decyzji, ten nie był zbyt zachwycony. Choć nie dlatego, że wybrała mnie na swojego męża – już chyba się z tym pogodził. Po prostu był

przerażony tym, że jego droga córeczka pobierze się w popularnej kaplicy w Vegas. Ale on, tak jak moja rodzina, też musiał zaakceptować tę decyzję.

***

Następnego ranka poszliśmy z Dinarą za Nino do pokoju, który brat przemienił w prowizoryczne studio tatuażu.

Martwiłem się, czy Dinarze spodoba się wybrany przeze mnie wzór. Od kilku dni przekopywałem internet w poszukiwaniu różnych opcji. Większość ludzi po prostu tatuowała sobie obrączki na palcach, ale to byłoby zbyt oczywiste. Dinara i ja woleliśmy coś subtelniejszego, co nie każdy od razu rozszyfruje.

Nino wyjął kalki ze szkicami. Podał Dinarze tę z jej wzorem, a mi z moim. Dziewczyna przyjrzała się rysunkowi misternej kłódki w kształcie serca, a później zerknęła na mój szkic przedstawiający pasujący do niej klucz.

– Podoba ci się? – zapytałem, gdy nic nie powiedziała.

Pokiwała głową, uśmiechając się powoli.

– Potrafisz zrobić coś z tak wieloma detalami na palcu? – zwróciła się do Nino, który w odpowiedzi zmarszczył brwi.

– Pomyślałem, że moglibyśmy zrobić je sobie na wewnętrznej stronie dłoni. Dzięki temu kłódka i klucz połączą się, kiedy będziemy trzymali się za ręce. Jedynym minusem jest to, że tatuaże w tym miejscu zaczynają się ścierać po jakimś roku, więc musielibyśmy regularnie je poprawiać – odparłem szybko. Jeszcze z nią o tym nie rozmawiałem. Chciałem, aby to była niespodzianka.

Dinara od razu przytaknęła.

– To naprawdę brzmi idealnie, ponieważ tym sposobem co roku będziemy odnawiali naszą przysięgę. – Zamilkła na chwilę. – Źle mi z tym, że to ty w naszym związku masz duszę romantyka.

– Uwierz mi, cieszę się, że w kwestii romantycznych gestów stawiasz poprzeczkę tak nisko.

Popatrzyliśmy na siebie i uśmiechnęliśmy się szeroko.

Nino wyglądał, jakby tracił cierpliwość.

– Więc zakładam, że oboje zgadzacie się, żebym wytatuował wam te wzory na wewnętrznej stronie dłoni?

– Tak – potwierdziła Dinara, a ja pokiwałem głową.

– Powinienem was ostrzec, że to wrażliwe miejsce, więc doznanie będzie co najmniej nieprzyjemne, a może nawet bolesne, zależnie od waszej odporności na ból.

– Raczej żadne z nas nie jest już zbyt wrażliwe na ból – odparłem sarkastycznie.

Ja przetrwałem tortury z rąk naszego wroga, natomiast podczas walk i w wypadkach samochodowych złamałem sobie więcej kości, niż mógłbym zliczyć. Dinara także przeżyła mnóstwo gównianych rzeczy. Poza tym miała kolczyk w sutku, o czym Nino rzecz jasna nie wiedział.

– Kto chce być pierwszy?

– Ja – oznajmiła bez wahania Dinara i wysunęła rękę do mojego brata, a ten dokładnie zdezynfekował jej dłoń.

Podniósł maszynkę, ale nie przystąpił od razu do pracy.

– Mów, jeśli będziesz chciała, żebym przerwał.

Dinara potaknęła, lecz nie odezwała się ani słowem, kiedy Nino tatuował misterny wzór. Po prostu z fascynacją przyglądała się, jak to robi. Podczas gdy podziwiałem pracę brata, mój wzrok często wędrował na piękną twarz Dinary. Nie mogłem uwierzyć, że dzisiaj naprawdę powiemy sobie „tak”. Kiedy tatuaż był gotowy, Dinara wyciągnęła przed siebie rękę. Choć skóra była zaczerwieniona, Nino zdecydowanie stworzył coś wspaniałego.

– Twoja kolej – zwrócił się do mnie.

Nie odrywając spojrzenia od Dinary, wyciągnąłem dłoń. Gdy igła przekłuła skórę, drgnąłem. Faktycznie okazało się to nieprzyjemne – tak jak powiedział Nino – lecz nieporównywalne z bólem, jaki czułem kiedyś. W dodatku tym razem efekt był wart każdej sekundy dyskomfortu.

Gdy brat skończył mnie tatuować, pokiwał z zadowoleniem głową, a następnie postanowił znów wygłosić kazanie.

– Starajcie się czyścić rany. Przez kilka dni nie ma żadnego trzymania się za ręce i złączania tatuaży. Jeśli wda się infekcja, rezultat nie będzie wyglądał zbyt dobrze.

– Będziemy grzeczni – odparłem sarkastycznie.

Posłał Dinarze znaczące spojrzenie.

– Mam nadzieję, że ty jesteś bardziej odpowiedzialna.

– Uwielbiam się ścigać, a kolczyk w pępku zrobiłam w obskurnym lokalu umiejscowionym w zaułku, gdzie sprzedawano także używane telefony.

Nino westchnął i wstał.

– Chyba rzeczywiście do siebie pasujecie.

– W rzeczy samej – przyznałem.

***

Trzy godziny później staliśmy przed – a jednak – sobowtórem Elvisa. Ubraliśmy się z Dinarą podobnie: w nasze ulubione skórzane kurtki, porwane jeansy oraz białe T-shirty. Darowaliśmy sobie eleganckie pierdoły. W zamian włożyłem białą różę do kieszeni kurtki, a Dinara trzymała w dłoni bukiet róż tego samego koloru. W rude włosy wplotła kwiat, który cudownie z nimi kontrastował.

Po wypowiedzeniu przysiąg oraz pocałunku trwającym dłużej niż to stosowne wyniosłem Dinarę z kaplicy na rękach i skierowałem się do BMW. Posadziłem ją na fotelu pasażera, jeszcze raz złączyłem nasze usta, a później zamknąłem drzwi i zająłem miejsce za kółkiem.

– Gotowa na happy end u mojego boku?

– Jak najbardziej – odpowiedziała Dinara.

Nacisnąłem pedał gazu i wystrzeliliśmy do przodu, wyjeżdżając z parkingu z głośnym stukotem: dzieciaki uparły się, żebyśmy przyczepili do rury wydechowej tuzin pustych puszek.

Opuściliśmy szyby, włączyliśmy głośniej muzykę – *Highway to Hell*, które było doskonałym, ironicznym dodatkiem do tego dnia – i pędziliśmy przez Vegas. Wkrótce wyjechaliśmy z miasta, by odnaleźć jakieś miejsce z dala od cywilizacji, gdzie moglibyśmy spędzić pierwszą noc jako małżeństwo. Mieliśmy wszystko, co nam potrzebne do idealnej podróży poślubnej: siebie nawzajem, makaron z serem w puszkach przez wzgląd na nostalgię oraz sześciopak schłodzonego piwa.

Epilog

Adamo

Dinara posłała mi wyzywające spojrzenie i uniosła przesadnie wysoko idealnie wyregulowaną brew.

Kącik moich ust drgnął, a ja skopiowałem gest kobiety.

– Skopię ci tyłek, Falcone! – zapowiedziała Dinara, przekrzykując ryk silników.

Zwiększając obroty swojego, odparłem:

– Nie, jeśli ja skopię tyłek tobie, pani Falcone!

Oficjalnie Dinara nadal miała na nazwisko Michajłow, ale szybko zrozumiała, że przez wszystkich w obozie i Vegas tak czy inaczej jest postrzegana jako członek rodziny Falcone. Po pewnym czasie przestała ich poprawiać.

Podprowadzająca podniosła flagę. Napiąłem mięśnie, podekscytowany, czując dreszczyk emocji. Za chwilę miał się rozpocząć siedmiodniowy maraton. Ja i Dinara zajmowaliśmy dzisiaj pierwszy rząd, ponieważ do tej pory osiągaliśmy rewelacyjne wyniki.

Kiedy podprowadzająca opuściła flagę, przypominający okrzyk wojenny śmiech Dinary przedarł się przez warkot silników. Uśmiechając się od ucha do ucha, wcisnąłem gaz do dechy.

Serce waliło mi w piersi, krew pulsowała w żyłach, a poczucie wolności oraz adrenalina sprawiały, że miałem wrażenie, jakbym był na haju. Już od niemal piętnastu lat braliśmy z Dinarą udział w wyścigach, ale nadal rozkoszowaliśmy się każdą sekundą sezonu. Przy pierwszym zakręcie Dinara zajechała mi drogę, próbując zepchnąć mnie na pobocze, lecz ja się nie dałem. Uśmiechnąłem się jeszcze szerzej. To była prowokacja. Nie istniało nic lepszego od żony, która potrafiła skopać ci tyłek podczas wyścigu.

Dinara wygrała tego dnia, a ja jechałem tuż za nią, żebyśmy mogli spędzić noc w jednym miejscu. Stało się to naszym ukochanym

rytuałem.

– Czekałaś na mnie? – zażartowałem, wysiadając z auta.

Prychnęła.

– Nie mam aż tak miękkiego serca!

Schowała się za bagażnikiem, by sobie ulżyć, a ja wszedłem za skały, aby zrobić to samo.

Gdy wróciłem do niej kilka minut później, wpatrywała się w horyzont. Pocałowałem jej pełne usta.

– Nie martw się, wkrótce tu będą.

– Wiem – odpowiedziała, lecz nie przestała patrzeć w ten sam punkt.

Wreszcie w oddali pojawił się zarys ogromnego kampera. Samochód był wyposażony w prysznic, toaletę, kuchnię oraz salon, a poza tym znajdowało się w nim mnóstwo miejsca do spania.

Jak zwykle kilkukrotnie rozbrzmiał klakson, po czym kamper zatrzymał się przy naszych autach. Drzwi od strony kierowcy otworzyły się z rozmachem i wyszła przez nie Aurora. Blond włosy związała w niedbałą kitkę.

– Roman nie zgodził się na drzemkę. Bardzo chciał oglądać wyścig – poinformowała dziewczyna, spoglądając przepraszająco.

– Nie przejmuj się – powiedziałem. – Potrafi być równie uparty co matka.

Dinara popatrzyła ostrzegawczo w moją stronę, a następnie podeszła do drzwi od strony pasażera i weszła na schodki, żeby wyjąć Romana z fotelika. Jego ciemne włosy były w kompletnym nieładzie. Przez ostatnie kilka tygodni urosły, przez co teraz wpadały małemu do oczu, ale ten nienawidził, kiedy się je obcinało, więc po prostu się poddaliśmy. Liczyliśmy, że w końcu zaczną mu przeszkadzać.

– Przygotuję kolację! – zawołała Aurora, przechodząc na tyły kampera.

Po narodzinach naszego syna, cztery lata temu, zastanawialiśmy się, czy dalej będziemy mogli się ścigać. Dinara zrobiła sobie roczną przerwę i przez ten czas po prostu mnie wspierała, lecz ostatecznie za bardzo się za tym stęskniła. Standardowe wyścigi nie były dużym problemem – w trakcie ich trwania Romana pilnowała przyjaciółka Dinary i dawna podprowadzająca, Kate. Ale siedmiodniowy rajd

przysparzał więcej trudności. Na szczęście Aurora, córka Fabiano i Leony, była zafascynowana tym sportem i chciała sobie dorobić, zatem przez parę tygodni podczas przerwy wakacyjnej bawiła się w niańkę. Już od dwóch lat korzystaliśmy z jej pomocy. Wcześniej przez ponad rok dziewczyna błagała ojca, żeby pozwolił jej przyjąć tę pracę. Musiałem poprzysiąc mu, że będę chronił Aurorę i – jeśli zajdzie taka potrzeba – za nią zginę, co i tak bym zrobił. Fabiano był dla mnie jak rodzina, więc Aurora także.

Rozpaliłem niewielkie ognisko przed kamperem. Usiedliśmy przy nim z Dinarą, a między nami położyliśmy Romana. Zasnął, gdy tylko się z nim przywitaliśmy. Nie było to nic dziwnego, zważając na fakt, że dochodziła czwarta nad ranem. Podczas trwania rajdu jego czas na spanie i drzemki zawsze się zmieniał. Aurora przyniosła nam posiłek: placki ziemniaczane, bekon oraz jajka sadzone. Ziewnęła i uśmiechnęła się do nas z zażenowaniem.

– Idź spać – poleciła jej Dinara.

Ona sama wyglądała na wyczerpaną. Ja już nawet nie byłem zmęczony. Po prostu odnosiłem wrażenie, jakby moją głowę wypełniała wata cukrowa.

Aurora pomachała nam, nim zniknęła w kamperze. Po kilku minutach wyłączyła światła.

– Szkoda, że nie możemy spać w naszym łóżku – wymamrotała Dinara.

– No. – Pogładziłem Romana po głowie. Wybraliśmy dla niego takie imię, bo funkcjonowało ono zarówno w Rosji, jak i we Włoszech. Żadne z nas nie chciało urazić naszych rodzin. – Ale zasady to zasady.

Dinara przewróciła oczami.

– Rozumiem. Oboje musimy spać w niekomfortowych warunkach, żeby było sprawiedliwie.

Piętnaście minut później położyliśmy się we trójkę w namiocie. Roman nie obudził się podczas przenoszenia. Podziwiałem jego umiejętność zaśnięcia w mgnieniu oka i spania pomimo wszystkiego, co się wokół niego działo. Leżał pomiędzy mną i Dinarą. Stało się to naszą tradycją. Jedno z nas zawsze się poświęcało i jechało nieco wolniej, aby to drugie miało szansę je

dogonić i żebyśmy mogli spędzić trochę czasu razem – jako rodzina. Choć Dinara i ja lubiliśmy rywalizację, nie ścigaliśmy się po to, by wygrać. Ścigaliśmy się, ponieważ to było nasze życie.

Dinara zaczęła miarowo oddychać. Zasnęła z brodą opartą o głowę naszego syna i spokojnym wyrazem twarzy. Dzięki Romanowi naprawdę staliśmy się małą rodziną. Martwiliśmy się, że gdy urodzi się dziecko, nie zdołamy dalej prowadzić koczowniczego trybu życia, lecz nasz syn nie znał innego. Uwielbiał być rozpieszczany przez podprowadzające i kochał to, że zabierano go na przejażdżki tymi wszystkimi fajnymi wyścigowymi samochodami. Poza tym od kiedy go mieliśmy, moi bracia odwiedzali czasem obóz razem z rodzinami, chociaż i tak staraliśmy się z Dinarą jeździć do nich na tyle często, na ile pozwalał napięty grafik wyścigów.

Późnym rankiem następnego dnia, podczas drugiego śniadania, siedzieliśmy we czwórkę przy stole w kuchni kampera, gdzie jedliśmy przygotowane przez Dinarę chaczapuri.

– Tata znalazł nowy dom w Aspen, jeszcze większy od poprzedniego – oznajmiła moja żona, sprawdzając wiadomości na komórce.

Podczas sezonu rajdowego kontaktowaliśmy się z bliskimi głównie telefonicznie. Dinara widywała się z ojcem i przyrodnimi braćmi nawet rzadziej niż z moją rodziną. A z Dimą jedynie okazjonalnie wymieniała wiadomości. Pokazała mi ekran, na którym wyświetlało się kilka zdjęć okazałego domu z drewna.

– Już tamten był dla nas za duży. Mówiłaś mu, że nie będziemy mieli więcej dzieci, prawda?

– Tak, mówiłam, ale on chyba nie dopuszcza do siebie tej myśli. Jak Jurij i Artur zaczną dawać mu wnuki, to się od nas odczepi.

– To może zająć jeszcze dekadę.

– Mając tak dużo przestrzeni, moglibyśmy świętować wszyscy razem. Wielkie święta rodzin Falcone i Michajłow – zażartowałem.

Brać i Camorra nadal tolerowały się wzajemnie, co oznaczało także, że wciąż nie współpracowały. Mój ślub z Dinarą tego nie zmienił, chociaż nie obwieściliśmy publicznie, że go wzięliśmy. Nie chcieliśmy stwarzać problemów w Chicago. W ciągu ostatnich dziesięciu lat wypracowaliśmy pewien zwyczaj: najpierw

obchodziliśmy Boże Narodzenie w grudniu z moją rodziną, a później ponownie w styczniu z bliskimi Dinary. Grigorij wolał, żebym nie przyjeżdżał do Chicago, więc kupił domek w Aspen, gdzie mogliśmy wspólnie świętować i cieszyć się jazdą na nartach oraz snowboardzie. Ten kompromis dobrze działał, a Roman był przeszczęśliwy, bo dostawał prezenty dwa razy.

– Uważam, że to naprawdę fajnie, że obchodzisz Boże Narodzenie dwukrotnie – powiedziała Aurora. – A ty jak myślisz, Roman?

– Tak! – potwierdził nasz syn z entuzjazmem.

Dinara i ja spojrzeliśmy po sobie z rozbawieniem. Żona złapała mnie pod stołem za dłoń i przycisnęła swój tatuaż do mojego.

Dinara

Roman klaskał z entuzjazmem podczas ogłaszania zwycięzców. Aurora musiała mocno trzymać go za rękę, żeby nie biegał dookoła.

To był dopiero drugi raz, kiedy udało mi się wygrać siedmiodniowy rajd. W przeszłości moje ciągłe przerwy na sikanie niweczyły wszelką możliwość zwycięstwa, nie wspominając o tym, że przez kilka pierwszych dni maratonu ja i Adamo często czekaliśmy na siebie wzajemnie, by spędzić razem noc.

Gdy weszłam na najwyższy stopień podium, Roman zaczął klaskać jeszcze głośniej, uśmiechając się promiennie.

Adamo zajął miejsce po mojej lewej stronie. Skończył jako trzeci. Spojrzałam na niego z udawanym zakłopotaniem. Na razie ciągle prowadził, ponieważ miał na koncie więcej wygranych, ale zamierzałam go dogonić.

Po ogłoszeniu zwycięzcy Roman podbiegł do nas i rzucił mi się w ramiona. Podniosłam go wysoko, a on wyrzucił ręce nad głowę, jakby też wygrał. Adamo popatrzył na mnie z szerokim uśmiechem. Choć lubiliśmy współzawodnictwo, przegrywanie ze sobą nawzajem nigdy nas nie bolało. Jednakże w trakcie dni, które następowały po zwycięstwie któregoś z nas, dogryzaliśmy sobie niemiłosiernie. Ten, kto wygrał, zawsze zyskiwał prawo do przechwałek, a przegrany mógł jedynie obiecywać odwet.

– Mamo, pokonałaś tatę – przypomniał mi Roman. Potem odwrócił się do Adamo i powiedział markotnie: – Sorka, tato.

Adamo zmierzwił mu włosy.

– Nie martw się, mały. Następnym razem znowu wygra tata.

Posłałam mu spojrzenie jasno mówiące, że nie ma takiej opcji.

– Ja też chcę się ścigać! – krzyknął Roman.

– Może za rok – odpowiedział Adamo i mrugnął do niego.

Po moim trupie.

To była jedna z tych chwil, kiedy żałowałam, że Adamo i ja wraz z genami przekazaliśmy naszemu dziecku brawurę. Mój mąż zawsze żartował z mojej nadopiekuńczości. Rzeczywiście byłam nadopiekuńcza, ale nic nie mogłam na to poradzić.

Po tym, jak zeszliśmy we trójkę z podium, przyjęłam gratulacje od pozostałych kierowców oraz wielu podprowadzających. Co zabawne, te dziewczyny traktowały mnie o wiele lepiej od czasu, gdy urodziłam Romana – pewnie dlatego, że teraz, kiedy byłam mamą, nie stanowiłam dla nich konkurencji. Chociaż przecież nigdy nie współzawodniczyłam z nimi o względy innych kierowców. Od początku skupiłam całą uwagę na Adamo.

Nadal ubierałam się w jeansowe szorty i krótkie bluzki, ale kolczyk z pępka musiałam usunąć, bo podczas ciąży wdała się tam infekcja. Teraz malutkie jajo Fabergé nosiłam na szyi jako wisiorek. To Adamo wpadł na ten pomysł i wkrótce po tym, jak urodziłam Romana, podarował mi łańcuszek.

– Umieram z głodu – powiedziałam.

Szłam za mężem, który robił przejście, przedzierając się przez głośny tłum. Ludzie już przygotowywali wszystko na ogromną imprezę, która zawsze odbywała się po siedmiodniowym rajdzie.

Godzinę później Adamo, Aurora, Roman i ja znajdowaliśmy się w samym centrum imprezy. Płomienie ogniska wzbijały się do nieba, zalewając nas ciepłem. Musiałam mocno trzymać za rękę ciągnącego mnie w stronę ognia syna.

– Komuś za bardzo spodobały się efekty działania podpałki w płynie – stwierdziła z udawaną powagą Aurora, która sączyła colę. Chociaż ja i Adamo na ogół nie trzymaliśmy się zasad, daliśmy

Fabiano słowo, że będziemy pilnowali jego córki, więc nie pozwalaliśmy jej pić alkoholu.

Kiedy dziewczyna po raz pierwszy pojawiła się w obozie, kilku kierowców przyglądało jej się z zaciekawieniem, ale wystarczyło jedno spojrzenie Adamo i moje uprzejme przypomnienie o tym, że ojciec Aurory był egzekutorem Camorry, aby cała męska populacja obozu przestała się nią interesować.

Roman pociągnął jeszcze mocniej, wolną ręką wskazując płomienie.

– Chcę oglądać ognisko!

– Możesz oglądać je z tego miejsca – powiedziałam, a następnie odwróciłam się do Adamo. – Chciałabym, żeby był mniej lekkomyślny.

Adamo się zaśmiał i mnie objął.

– Naprawdę sądziłaś, że nasze dziecko będzie rozważne?

Aurora ukryła uśmiech za puszką coli. Moment później dołączyła do tańczącego tłumu.

Pożyczyła ode mnie jeden z przyciętych topów, a do niego dobrała workowate jeansy oraz białe trampki pokryte rysunkami zrobionymi niezmywalnym mazakiem. Wyglądała, jakby jej miejsce było tutaj, a nie w elitarnym liceum. Przez chwilę Adamo podążał za nią bacznym wzrokiem, ale kiedy zobaczył, że otaczają ją same podprowadzające, natomiast faceci trzymają się z daleka, znów spojrzał mi w twarz.

Frustracja Romana narastała, ponieważ nadal nie pozwalałam synowi podejść bliżej ognia. Popatrzył na mnie z wyrzutem ciemnymi oczami, jakby nie mógł uwierzyć, że tak bezwstydnie ograniczam jego wolność. Adamo podniósł go i posadził sobie na ramionach. Wykorzystałam swoją teraz już wolną dłoń, żeby wziąć piwo ze stołu z napojami, a później upiłam łyk, podczas gdy Adamo zaczął kołysać się w rytm muzyki, ku ogromnej uciesze Romana zbliżając się powoli do ogniska. Pełen ekscytacji śmiech mojego synka sprawił, że na moich ustach wykwitł uśmiech. Wkrótce poszłam w ślady męża: zatraciłam się w tańcu.

Adamo i ja bawiliśmy się tak przez dwie godziny, po czym – na krótko przed północą – uznaliśmy, że nadszedł czas położyć śpiącego

już Romana do łóżka. Leżał bezwładnie w ramionach mojego męża z szeroko otwartymi ustami.

Odkąd zaszłam w ciążę, skończyło się imprezowanie do wczesnych godzin porannych i zataczanie się po pijaku do namiotu. Teraz wystarczyły mi dwa piwa, żeby być na rauszu, a kiedyś musiałam wypić przynajmniej pół butelki wódki, aby osiągnąć ten stan. Aurora poszła z nami, bo nie mogła imprezować bez naszego nadzoru.

– Położysz go do łóżka? – zapytałam ją. – Chcielibyśmy popatrzeć na gwiazdy.

Dziewczyna uśmiechnęła się, a następnie przytaknęła. Wzięła Romana i weszła do kampera.

Adamo pogładził mój odsłonięty brzuch.

– Popatrzeć na gwiazdy, co?

Jego niski głos i pocałunek w szyję sprawiły, że po moim kręgosłupie przebiegł przyjemny dreszcz. Zerknęłam na kampera, ale drzwi do niego były zamknięte i Aurora nie stała przy żadnym oknie.

– Mamy piękną noc – stwierdziłam, wzruszając ramionami.

– W rzeczy samej – odparł Adamo, ciągnąc mnie w stronę naszych zaparkowanych nieopodal samochodów. – Może przejedziemy się w bardziej ustronne miejsce, żeby popatrzeć na gwiazdy? – zaakcentował trzy ostatnie słowa.

Wyminęłam go z uśmiechem i usiadłam na fotelu kierowcy.

– Wygrany prowadzi.

Adamo podniósł ręce, wewnętrzną stroną dłoni do mnie.

– W porządku. – Jak zawsze na widok jego tatuażu poczułam przyjemne ciepło w sercu.

Po kilku minutach jazdy światła obozu całkiem zniknęły. Zaparkowałam na lewo od drogi i wyłączyłam reflektory. Spowiła nas ciemność.

Kiedy wyszłam z auta, moją skórę owiało chłodne, nocne powietrze. Zrobiłam głęboki wdech. Uwielbiałam żyć w obozie, kochałam panujący tam chaos i hałas. Kochałam Romana, jego upór oraz brawurę. Ale kochałam też te krótkie chwile samotności, które tworzyliśmy dla siebie z mężem. Po tym, jak usiadłam na masce swojego samochodu, Adamo niemal od razu stanął między moimi nogami, a później objął mnie w talii i przyciągnął bliżej. Jego wzwód

wbił się w moje krocze, co sprawiło, że jęknęłam. Przez ostatnie siedem dni nie mieliśmy siły uprawiać seksu, lecz dreszczyk emocji związany ze zwycięstwem pobudził moje libido.

– Zasłużyłaś na nagrodę za wygrany wyścig – wymruczał Adamo. – Połóż się.

Wyciągnęłam się na wciąż nagrzanej masce. Przesuwając ustami i językiem po moim brzuchu, Adamo rozpiął moje spodenki, po czym je zsunął. Wpatrywałam się w gwieździste niebo, w niezliczoną ilość gwiazd migoczących cudownie na czarnym płótnie, a kiedy Adamo odnalazł wargami wejście, moje usta się rozchyliły i wydobył się z nich cichy jęk. Walczyłam z pragnieniem zamknięcia oczu, czując coraz większą przyjemność, coraz silniejsze napięcie między nogami. Doszłam, krzycząc, przytłoczona doznaniami. Migoczące na niebie gwiazdy zmieszały się z tańczącymi mi przed oczami mroczkami.

Wkrótce Adamo znów mnie objął i przyciągnął do siebie, a potem zaczęliśmy się kochać. Gwiazdy stały się całkowicie nieistotne, gdy nasze spojrzenia się spotkały. Żadne z nas nie odwróciło wzroku, dopóki oboje nie doszliśmy. Po wszystkim położyliśmy się zaspokojeni na masce i leżeliśmy w swoich objęciach, ja z nogą zarzuconą na biodro Adamo.

– Jak myślisz, ile jeszcze będziemy mogli prowadzić taki koczowniczy tryb życia? – zapytałam bez tchu.

Mąż pocałował mnie w dłoń, a następnie w policzek.

– Dopóki nie będziemy starzy i siwi, chociaż w moim przypadku raczej starzy i łysi.

– Masz dużo włosów. Nie wyłysiejesz.

Adamo się zaśmiał.

– To twoje największe zmartwienie.

Trąciłam go łokciem.

– Sądzisz, że nadal będziemy mogli się ścigać, kiedy będziemy mieli po osiemdziesiąt lat? W tym wieku raczej nie przejdziemy nawet kwalifikacji.

– A co? Chcesz się ustatkować i zamieszkać na przedmieściach?

– Tak, jasne – odpowiedziałam sarkastycznie, po czym ziewnęłam.

Mieliśmy za sobą długi dzień, ale leżenie w ramionach Adamo pod nocnym niebem i wsłuchiwanie się w cichy szum wiatru oraz

sporadyczne cykanie świerszczy było bardzo przyjemne. Zdecydowanie wolałam to od spania.

– Lepiej żyć z dnia na dzień. Do tej pory bardzo dobrze na tym wychodziliśmy, nie uważasz?

– Jak najbardziej – potwierdziłam. – Ciągle nie mogę uwierzyć w to, jak wygląda teraz nasze życie: że jesteśmy małżeństwem z dzieckiem i że nasze rodziny nie wypowiedziały sobie wojny. Może w ten sposób los wynagradza mi gówniane dzieciństwo?

– Może – wymruczał Adamo. – Albo może po prostu walczyłaś o swoje szczęście, tak jak ja.

– Naprawdę jestem szczęśliwa – przyznałam. Czasami nadal trudno było mi w to uwierzyć. – Jako nastolatka myślałam, że po trzydziestce skończę jako przygnębiona nałogowa palaczka i singielka z problemem alkoholowym, która umrze na raka płuc albo marskość wątroby.

Adamo wybuchnął śmiechem.

– Świetnie byśmy się razem bawili, gdybyśmy poznali się jako te emo nastolatki, którymi byliśmy. Ja myślałem, że albo umrę z przedawkowania, albo zabije mnie Remo.

– Pewnie dobrze, że nie wpadliśmy na siebie w tamtym czasie.

– Ja po prostu się cieszę, że w ogóle się poznaliśmy. Nie potrafię wyobrazić sobie życia bez ciebie.

Przysunęłam swoją twarz do jego.

– Wraz z tobą w moim życiu pojawiły się lepsze dni. Lepsze od wszystkich wcześniejszych.

Pocałowałam Adamo, a on przyciągnął mnie jeszcze bliżej, tak blisko, że niemal nie mogłam oddychać, ale i tak mocno się go trzymałam.

– A w moim życiu nie będzie już ani jednego dnia bez ciebie.

KONIEC

Pomyśl, proszę, o zostawieniu recenzji. Czytelnicy tacy jak Ty pomagają innym Czytelnikom odkrywać nowe książki!

Jeśli chcesz znaleźć się wśród tych, którzy otrzymują najnowsze informacje na temat książek, dołącz, proszę, do mojej grupy na Facebooku:
Cora's Flamingo Squad.

***

Żeby otrzymać bonusowe treści i najnowsze informacje, zapraszam do subskrypcji mojego newslettera!

[1] *Biblia Tysiąclecia*, Księga Przysłów 16, 18, tłum. Władysław Borowski (przyp. red.).